

TOM LXXIII

PAŃSTWOWY
INSTYTUT
NAUKOWY
INSTYTUT
ŚLĄSKI
W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



W TOMIE PISZĄ:

Zbigniew Bereszyński

Ilona Copik

Łucja Jarczak

Danuta Król

Michał Lis

Piotr Palys

Michał Praski

Stanisław Senft

Stanisława Sochacka

Marcin Sroka

Bartłomiej Stawiarski

Wojciech Szwed

Opole 2013



W POPRZEDNIM TOMIE:

- Aleksander Kwiatek, O antynomii Wschód – Zachód w II Rzeczypospolitej i jej śląskim kontekście. Część 2.
- Mirosław Sikora, Nazistowskie plany zagospodarowania przestrzennego prowincji górnośląskiej w latach 1939–1944
- Edmund Nowak, Trudne rozrachunki z historią. Śledztwa i procesy w sprawie przestępstw popełnionych w powojennych obozach pracy na Górnym Śląsku (Jaworzno, Mysłowice, Siemianowice Śląskie i Świętochłowice – Zgoda)
- David Skrabania, Keine Polen? Bewusstseinsprozesse unter Ruhrpolen 1880–1914
- Adriana Dawid, Kwestia używania języka niemieckiego w ujęciu władz partyjnych województwa opolskiego (1950–1956)
- Barbara Tęchmąska, Punkty nauczania języka ukraińskiego w Zagłębiu Miedziowym
- Bernard Linek, Piotr Solga, Leksykon mitów, symboli i bohaterów Górnego Śląska w XIX i XX w. Charakterystyka projektu badawczego
- Alicja Nahałowska, Sprawozdanie z konferencji: Exodus edukacyjny młodzieży z regionu opolskiego a rynek pracy
- Grzegorz Strauchold, Recenzja: Andrzej Hanich, Ksiądz Bolesław Kominek pierwszy administrator apostolski Śląska Opolskiego (1945–1951), Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu, Opole 2012, ss. 178; Andrzej Hanich, Ksiądz Bolesław Kominek. Wspomnienia i dokumenty pastoralne pierwszego administratora apostolskiego Śląska Opolskiego (1945–1951), Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu, Opole 2012, ss. 707

AUTORZY TOMU LXXIII:

Zbigniew Bereszynski – dr, regionalista, Opole (zbereszynski@wp.pl)

Ilona Copik – dr, Uniwersytet Śląski (ilona.copik@onet.pl)

Lucja Jarczak – mgr, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu (ljarczak@instytutslaski.com)

Danuta Król – mgr, stażystka Państwowego Instytutu Naukowego – Instytut Śląskiego w Opolu (danuta.krol@vp.pl)

Michał Lis – prof. dr hab., Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu (mlis@uni.opole.pl)

Piotr Pałys – dr, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu (ppalys@o2.pl)

Michał Praski – mgr, doktorant Uniwersytetu Opolskiego (gajowy55@wp.pl)

Stanisław Senft – dr hab., profesor Politechniki Opolskiej

Stanisława Sochacka – dr hab., prof. Państwowego Instytutu Naukowego – Instytut Śląskiego w Opolu

Marcin Sroka – mgr, doktorant Uniwersytetu Opolskiego (marcinsroka5@wp.pl)

Bartłomiej Stawiarski – dr, Namiślowski Ośrodek Kultury (bstawiarski@interia.pl)

Wojciech Szwed – dr, Centralne Muzeum Jęńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (wojciechszwed@poczta.onet.pl)

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA
PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIA STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN

P A Ń S T W O W Y I N S T Y T U T N A U K O W Y
I N S T Y T U T Ś L Ą S K I W O P O Ł U
S T O W A R Z Y S Z E N I E I N S T Y T U T Ś L Ą S K I

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

TOM LXXIII

OPOLE 2013

Rada Redakcyjna

MAREK CZAPLIŃSKI, KAZIMIERZ DOLA, WIESŁAW DROBEK, KRZYSZTOF FRYSZTACKI,
STANISŁAW GAJDA, DAN GAWRECKI, KS. ANDRZEJ HANICH, KRYSZTIAN HEFFNER, ZDENĚK
JIRÁSEK, RYSZARD KACZMAREK, STANISŁAW MALARSKI, KRZYSZTOF MALIK, MAREK
MASNYK, EDUARD MÜHLE, STANISŁAW S. NICIEJA, JAN RAJMAN, ANDRZEJ SAKSON,
STANISŁAW SENFT, STANISŁAWA SOCHACKA, KAZIMIERZ SZCZYGIELSKI, MARIA W.
WANATOWICZ, WOJCIECH WRZESIŃSKI, KLAUS ZIEMER, RUDOLF ŽÁČEK

Komitet Redakcyjny

BERNARD LINEK *redaktor naczelny*
MICHAŁ LIS
ROBERT RAUZIŃSKI
BRYGIDA SOLGA
TERESA SOLDRA-GWIŹDŹ
KATARZYNA WIDERA
ROBERT WIECZOREK *sekretarz redakcji*
BOGUSŁAW WYDERKA

Recenzenci tomu

dr hab. Adam Dziurok (IPN Katowice), dr hab. prof. UW Sławomir Łodziński (Uniwersytet Warszawski),
prof. dr hab. Piotr Madajczyk (ISP PAN w Warszawie), prof. dr hab. Wanda Musialik (Politechnika Opolska),
dr Kai Struve (Martin Luther Universität Halle-Wittenberg), prof. dr hab. Krzysztof Tarka (Uniwersytet
Opolski), prof. dr hab. Rościsław Żerelik (Uniwersytet Wrocławski)

Redaktorzy tematyczni

Michał Lis (historia)
Brygida Solga (nauki społeczne)

Projekt okładki

Henryk Bzdok

Redakcja i korekta

Wojciech Krysztofiak
Joanna Paluch

Tłumaczenie streszczeń

na język angielski – Anna Jedynak
na język niemiecki – Dawid Smolorz

**Publikacja dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
oraz PIN – Instytut Śląski w Opolu**

Procedura recenzowania oraz informacje dla autorów dostępne są na stronie internetowej.
Redakcja wdrożyła procedurę przeciwdziałania praktykom *ghostwriting* i *guest authorship*.
Wersja papierowa pisma jest wersją pierwotną (referencyjną)

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE



Adres redakcji:

PAŃSTWOWY INSTYTUT NAUKOWY – INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU
ul. Piastowska 17, 45-081 Opole, tel. 77 454 30 81
sekretariat@instytutslaski.com www.instytutslaski.com
Nakład: 200 egz. (w tym 10 nadbitek) Objętość: 15,00 ark. wyd.

Redakcja, korekta, projekt graficzny, łamanie i druk:



Text Partner

TextPartner sp.j.
ul. Józefowska 30/5, 40-144 Katowice
www.textpartner.com

SPIS TREŚCI

I Studia

Wojciech S z w e d, Zarys rozwoju kolei żelaznych w powiecie nyskim do 1914 r.	13
Piotr P a ł y s, Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR oraz Wojskowa Administracja Radzieckiej Strefy Okupacyjnej Niemiec wobec kwestii łużyckiej w latach 1945–1948	57
Ilona C o p i k, Gliwice i genius loci – fenomen miasta w literaturze	79

II Miscellanea i materiały

Bartłomiej S t a w i a r s k i, Akt erekcyjny kościoła ewangelickiego w Starościnie z 2 X 1927 r.	97
Zbigniew B e r e s z y ń s k i, Marzec '68 na Śląsku Opolskim – w cieniu studenckiego protestu	107
Marcin S r o k a, Współpraca zagraniczna Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Opolu	135
Danuta K r ó ł, Dawna granica polsko-niemiecka w świadomości mieszkańców gmin powiatu oleskiego i kłobuckiego	149

III Przeglądy

Michał P r a s k i, Rodzina na Śląsku 1939–1945. Dezintegracja. Migracje. Codzienność, pod redakcją Adrianę Dawid i Antoniego Maziarza, Opole-Warszawa 2012	175
Stanisława S o c h a c k a, Ernst Eichler und Christian Zschieschang, Die Ortsnamen der Niederlausitz östlich der Neiße [Nazwy miejscowe Dolnych Łużyc na wschód od Nysy], Stuttgart-Leipzig 2011, 256 s. + 3 mapy	183
Łucja J a r c z a k, Monika Choroś, Nazwy złożone w toponimii śląskiej, Opole 2011, 155 s. + płyta CD	189

IV In memoriam

Profesor zwyczajny doktor habilitowany Wojciech Wrześniński (1934–2013)	197
Profesor zwyczajny doktor habilitowany Damian Jerzy Tomczyk (1942–2013)	201

CONTENTS

I Study

Wojciech S z w e d, An outline of railway development in Nysa County till 1914	13
Piotr P a ł y s, Ministry of Foreign Affairs in the USSR and Military Administration of the Soviet Occupation Zone in Germany considering the Lusatian issue between 1945 and 1948	57
Ilona C o p i k, Gliwice and genius loci – the phenomenon of the city in literature	79

II Miscellanea and Materials

Bartłomiej S t a w i a r s k i, The Erection Act of Evangelical Church in Staroścín (2 October 1927)	97
Zbigniew B e r e s z y ń s k i, The March of 1968 in Opole Silesia – in the shadow of the student protest	107
Marcin S r o k a, Foreign co-operation of the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party in Opole	135
Danuta K r ó l, The former Polish-German border in consciousness of the inhabitants of Olesno Province and Kłobuck Province	149

III Reviews

Michał P r a s k i, Rodzina na Śląsku 1939–1945, Dezintegracja, Migracja, Codzienność [Family in Silesia Between 1939 and 1945. Disintegration, Migration, and Everyday Matters], edited by Adriana Dawid i Antoni Maziarz, Opole-Warszawa 2012 [rev]	175
Stanisława S o c h a c k a, Ernst Eichler und Christian Zschieschang, Die Ortsnamen der Niederlausitz östlich der Neiße [The place names of Lower Lusatia east of the Neisse River], Stuttgart-Leipzig 2011 [rev.]	183
Łucja J a r c z a k, Monika Choroś, Nazwy złożone w toponimii śląskiej [Compound names in Silesian toponymy], Opole 2011 [rev.]	189

IV In memoriam

Wojciech Wrzesiński (1934–2013)	197
Damian Jerzy Tomczyk (1942–2013)	201

INHALTSVERZEICHNIS

I Studien

Wojciech S z w e d, Überblick über die Entwicklung der Eisenbahn im Landkreis Neisse (Nysa) bis 1914	13
Piotr P a ł y s, Außenministerium der UdSSR und die Militärverwaltung der sowjetischen Besatzungszone Deutschland angesichts der sorbischen Frage in den Jahren 1945–1948	57
Ilona C o p i k, Gleiwitz (Gliwice) und genius loci – Das Phänomen der Stadt in der Literatur	79

II Miscellanea und Materialien

Bartłomiej S t a w i a r s k i, Der Gründungsakt der evangelischen Kirche in Sterzendorf (Staroścín) vom 2. Oktober 1927	97
Zbigniew B e r e s z y ń s k i, Der März '68 im Oppelner Schlesien – im Schatten der Studentenproteste	107
Marcin S r o k a, Internationale Zusammenarbeit des Woiwodschaftskomitees der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei in Oppeln (Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Opolu)	135
Danuta K r ó ł, Die ehemalige deutsch-polnische Grenze im Bewusstsein der Bewohner der Gemeinden der Landkreise Rosenberg (Olesno) und Klobutzko (Kłobuck)	149

III Überblicke

Michał P r a s k i, Familie in Schlesien 1939–1945, Desintegration, Migration, Alltag, unter der Redaktion von Adrianna Dawid und Antoni Maziarz, Oppeln-Warschau 2012 [Rez.]	175
Stanisława S o c h a c k a, Ernst Eichler und Christian Zschieschang, Die Ortsnamen der Niederlausitz östlich der Neiße, Stuttgart-Leipzig 2011 [Rez.]	183
Łucja J a r c z a k, Monika Choroś, Zusammengesetzte Namen in der schlesischen Toponymie, Oppeln 2011 [Rez.]	189

IV In memoriam

Wojciech Wrzesiński (1934–2013)	197
Damian Jerzy Tomczyk (1942–2013)	201

STUDIA

WOJCIECH SZWED

ZARYS ROZWOJU KOLEI ŻELAZNYCH W POWIECIE NYSKIM DO 1914 R.

I INWESTYCJE ZREALIZOWANE PRZEZ PRYWATNE TOWARZYSTWA KOLEJOWE

Niniejszy artykuł, napisany na podstawie źródeł znajdujących się w archiwach państwowych w Opolu i we Wrocławiu oraz prasy lokalnej z omawianego okresu, jest próbą ukazania zarysu historii kolei żelaznych w powiecie nyskim.

Tytułowe zagadnienie w literaturze przedmiotu traktowane jest najczęściej w ramach szerszej całości dotyczącej rozwoju kolei na Śląsku, w Niemczech czy też w Polsce¹. Nieco więcej miejsca poświęcono tylko budowie Trasy Podsudeckiej oraz linii Nysa – Brzeg², dlatego też najważniejszym celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie i usystematyzowanie wiadomości dotyczących historycznego rozwoju kolei żelaznych w powiecie nyskim.

Za główne ramy czasowe autor przyjął lata 1843–1914. Na rok 1842 przypada oddanie do eksploatacji pierwszego odcinka linii kolejowej na Śląsku z Wrocławia do Oławy. Wraz z realizacją tej inwestycji i przedłużeniem jej w kierunku Opola w 1843 r. rozpoczęto dyskusję i przedstawiono pierwsze projekty połączenia Nysy z ww. linią. Rok 1914 to moment budowy połączenia Głuchołazy – Głuchołazy Zdrój, ostatniego odcinka linii oddanej do eksploatacji w powiecie nyskim i ostatecznego ukształtowania sieci kolejowej na tym obszarze.

Autor, jako zasięg geograficzny, którego dotyczy niniejszy artykuł, przyjął obszar dzisiejszego powiatu nyskiego, przy czym postanowił zrezygnować z do-

¹ A. M a y e r, *Geschichte und Geographie der Deutschen Eisenbahnen von 1835 bis 1890, ihrer Entstehung bis auf Gegenwart*, t. 1 i 2, Berlin 1891 (reprint 1984); H. F r e y m a r k, *Die Entstehung des Schlesischen Eisenbahnnetzes*, Breslau 1942; M. J e r c z y ń s k i, S. K o z i a r s k i, *150 lat kolei na Śląsku*, Opole 1992; S. K o z i a r s k i, *Sieć kolejowa Polski w latach 1842–1918*, Opole 1992; P. D o m i n a s, *Kolej w prowincjach poznańskiej i śląskiej. Mechanizmy powstania i funkcjonowania do 1914 roku*, Łódź 2013.

² Na temat Trasy Podsudeckiej zob.: A. S c h e e r, *Sto pięćdziesiąt lat kolei w Świdnicy na tle kolei śląskich*, „Rocznik Świdnicki” 1994, s. 29–98. Na temat linii Nysa – Brzeg zob.: W. S z w e d, *Przyczynek do historii kolei żelaznych na Śląsku Opolskim. Dzieje linii kolejowej Nysa – Brzeg do 1870 roku*, „Śląsk Opolski” 2010, nr 1, s. 16–26.

głębnej analizy kształtowania się tej jednostki administracyjnej w omawianym okresie. Stąd też w niniejszym tekście uwzględnienie linii Otmuchów – Kłodobok – Przeworno, która znajdowała się w omawianym okresie w powiecie grodkowskim i strzelińskim, a obecnie jej część (już nieczynna) znajduje się w granicach powiatu nyskiego. Sama narracja wykracza poza ten obszar, gdyż w analizie niniejszego zagadnienia omawiane będą linie kolejowe biegnące przez ten powiat i niejednokrotnie, co oczywiste, wykraczające poza jego granice.

Zasadniczy rozwój kolei na Śląsku i ukształtowanie się sieci dróg żelaznych w omawianym okresie możemy podzielić na kilka etapów. Pierwszy przyniósł powstanie prywatnych komitetów budowy kolei, które następnie przekształciły się w towarzystwa kolejowe. Wzięły one na swoje barki budowę i eksploatację dróg żelaznych oraz zarządzanie nimi. Nie oznaczało to jednak braku zaangażowania ze strony władz państwowych. Państwo pruskie podjęło się zarówno budowy linii finansowanych w całości z budżetu centralnego, jak również wspierało prywatne inwestycje. Pomimo takich rozwiązań proporcje udziału w rynku kolejowym kształtowały się zdecydowanie na korzyść inwestorów prywatnych, czyli towarzystw kolejowych. Warto jednak podkreślić, że władze państwowe miały wpływ na funkcjonowanie prywatnych spółek kolejowych. Z jednej strony udzielały wsparcia finansowego w zamian za pakiety akcji oraz udział w zyskach, co w konsekwencji pozwalało na ingerencję w działalność spółki poprzez walne zgromadzenie akcjonariuszy bądź zarząd. Taki stan rzeczy utrzymał się do 1884 r., kiedy to większość prywatnych spółek kolejowych została upaństwowiona. Tym samym zmieniła się struktura organizacyjna kolei pruskiej. Szereg prywatnych dyrekcji zastąpiły królewskie dyrekcje kolejowe. W Prusach powstało ich osiem (liczba ta ulegała zmianom w późniejszym okresie). Na Śląsku powstała dyrekcja we Wrocławiu, a jej kompetencje i obowiązki pokrywały się z kompetencjami dyrekcji z Berlina i Poznania, które zarządzały niektórymi liniami bądź odcinkami linii na tym obszarze. W 1895 r. dyrekcja wrocławska musiała scedować pewną część obowiązków na nowo powstałą dyrekcję w Katowicach, która swym zasięgiem obejmowała praktycznie całą rejencję opolską³. Po upaństwowieniu kolei władze centralne za pośrednictwem poszczególnych dyrekcji rozpoczęły uzupełnianie głównej sieci kolejowej liniami bocznymi. Do tego momentu prywatne spółki, decydując się na realizację inwestycji, kierowały się możliwością osiągnięcia zysków, stąd też pierwsze projekty linii na Śląsku zakładały połączenie Wrocławia z rejonem kopalń górnośląskich i wałbrzyskich, portem w Malczycach oraz z Berlinem, będącym nie tylko centrum politycznym i administracyjnym, ale przede wszystkim chłonnym rynkiem zbytu produktów i surowców, które do zaoferowania miała cała prowincja śląska. Władze państwowe zdecydowanie postawiły na doprowadzenie dróg żelaznych w rejon, gdzie kolej miała być stymulatorem rozwoju i bodźcem do ożywienia gospodarczego zapóźnionych części państwa. Receptą na upowszechnienie kolei miały być

³ K. S o i d a i i n n i, *Dzieje katowickiego okręgu kolejowego*, Katowice 1997, s. 65–66.

obniżone normy dla jej budowy. Zabieg ten w przypadku spółek prywatnych nie zdał egzaminu. Państwowe koleje postawiły natomiast na zagęszczenie dotychczas istniejącej sieci kolejowej – inwestując setki milionów marek w budowę linii drugorzędnych (m.in. połączenia przygraniczne, doprowadzenie kolei do miast powiatowych) o obniżonych normach, jak również na modernizację istniejących (m.in. układanie drugich torów). Taki stan rzeczy utrzymywał się przynajmniej do 1914 r.

W tym samym czasie władze centralne podjęły próbę zaktywizowania władz niższego szczebla (powiat, gmina) oraz prywatnego kapitału w celu budowy linii lokalnych. Na mocy ustawy *O bocznicach i kolejkach prywatnych* z lipca 1892 r. umożliwiono tworzenie spółek do budowy połączeń o niewielkim zasięgu, prowadzących zaledwie przez dwie, trzy gminy⁴. Zakładano różnicowany rozstaw szyn, obniżone normy budowy i eksploatacji oraz korzystny dostęp do kapitału. Rozwój tych linii zapewnił dopełnienie aktualnych rozwiązań komunikacyjnych, szczególnie na obszarach rolniczych czy też przygranicznych, choć nie brakowało ich również w takich metropoliach jak Wrocław bądź też w rejonie uprzemysłowionych Gliwic. Najczęściej miały one jeden punkt styczny z liniami głównymi. Dzięki inicjatywom decydentów i przemysłowców szczebla lokalnego obszary, które nie były przewidziane pod państwowe inwestycje kolejowe, uzyskiwały szansę na budowę dróg żelaznych na swoim terenie. Tym samym władze państwowe powróciły do udziału kapitału prywatnego w transporcie kolejowym. Nie był to taki zasięg jak przed rokiem 1884, jednak setki tzw. kolejek powiatowych i lokalnych sprawiły, że na wielu obszarach Śląska, jak i całych Prus, uznawanych dotychczas za zapóźnione gospodarczo, nastąpił znaczący rozwój dróg żelaznych i uzupełnienie istniejącej już sieci kolejowej⁵.

Proces ten, z uwzględnieniem poszczególnych etapów charakterystycznych dla ówczesnej prowincji śląskiej, jak i całych Prus, możemy również dostrzec, analizując genezę i rozwój kolei w powiecie nyskim. Na przestrzeni lat 1847–1914 wybudowano na tym obszarze dziewięć linii kolejowych⁶. Powstały one dzięki zaangażowaniu prywatnego kapitału, tak jak w przypadku linii Nysa – Brzeg wybudowanej przez Towarzystwo Kolei Brzesko-Nyskiej oraz części Trasy Podsudeckiej biegnącej z Ząbkowic Śląskich przez Kamieniec Ząbkowicki, Paczków, Otmuchów, Goświnowice, Nowy Świątów (z odgałęzieniem do Głucholaz) aż do Koźła, wybudowanej przez Towarzystwo Kolei Górnośląskiej, jedną z największych spółek w Prusach. Realizacja połączenia Nysa – Opole wraz z odgałęzieniem Szydłów – Lipowa Śląska przypadła na okres przejściowy związany z upaństwowieniem kolei. Koncesję na budowę tej linii Towarzystwo Kolei Górnośląskiej uzyskało w 1882 r. Linia miała być uzupełniającym połączeniem rakadowym pomiędzy Trasą Podsudecką, która biegła przez Nyse, oraz najstarszą linią poprowadzoną z Wrocławia w rejon górnośląskich kopalń, na której już od 1843 r. funkcjonowała stacja Opole. W 1884 r. spółka została upań-

⁴ „Gesetz-Sammlung Königlich-Preussischen Staaten” (dalej: GS), 1892, nr 25, s. 225–238.

⁵ M. J e r c z y ń s k i, S. K o z i a r s k i, op. cit., s. 83.

⁶ Autor jako linię kolejową potraktował każdą, na której budowę w omawianym okresie została przyznana koncesja.

stwowiona, zatem ostateczną realizacją projektu, która nastąpiła w 1887 r., zajęły się koleje państwowe, a w szczególności Królewska Dyrekcja Kolei we Wrocławiu, która powstała na gruncie wspomnianej wyżej prywatnej spółki. Wraz z zakrojonym na szeroką skalę procesem uzupełniania głównej sieci lokalnymi liniami bocznymi, w powiecie nyskim w latach 1888–1894 wybudowano połączenia Głucholazy – Mikulowice, Otmuchów – Dziewiętlice – Bernartice, Nowy Świątów – Sławniowice stanowiące odgałęzienia i uzupełnienie Trasy Podsudeckiej. Dwa pierwsze uzyskały punkty styczne i zostały skomunikowane z kolejami austriackimi, stając się liniami o charakterze międzynarodowym. Kosztem Sławniowic niespełna dwadzieścia lat później *stacją graniczną* stał się Kałków, zlokalizowany na trasie Nyskiej Kolejki Powiatowej biegnącej z Nysy do Vidnavy.

Następną inwestycję zrealizowano w 1910 r., kiedy to oddano do eksploatacji linię Otmuchów – Kłodobok – Przeworno, będącą z jednej strony odgałęzieniem od wspomnianej Trasy Podsudeckiej, z drugiej – uzupełnieniem połączenia Grodków – Przeworno – Strzelin. W latach 1911–1912 w oparciu o ustawę z lipca 1892 r.⁷ po wieloletnich próbach i wielu projektach oddano do użytku dwa połączenia: Nysa – Ścinawa Mała oraz Nysa – Kałków – Vidnava, tworzące Nyską Kolejkę Powiatową. Uzupełnieniem istniejących już dróg żelaznych na tym obszarze była budowa odcinka Głucholazy Główne – Głucholazy Zdrój. Oddano go do eksploatacji w maju 1914 r.

Powyższe przykłady pozwalają zaprezentować etapy rozwoju kolei w powiecie nyskim charakterystyczne zarówno dla prowincji śląskiej, jak i całych Prus. Warto przyjrzeć się, jak przebiegał ten proces, uwzględniając charakter podjętych przedsięwzięć oraz analizując wkład władz lokalnych, właścicieli ziemskich, przedsiębiorców w poszczególne projekty zarówno zrealizowane, jak i te, które z różnych względów pozostały tylko na kartach papieru.

PIERWSZA LINIA KOLEJOWA W POWIECIE NYSKIM. PROJEKTY, BUDOWA I ODDANIE DO EKSPLOATACJI POŁĄCZENIA NYSA – BRZEG

Budowa pierwszej linii kolejowej w powiecie nyskim była pośrednio związana z realizacją jednego z trzech głównych projektów poprowadzenia dróg żelaznych ze stolicy prowincji śląskiej. Wraz z przyznaniem w 1841 r. koncesji na budowę połączenia Wrocławia z Opolem⁸, a następnie realizacją poszczególnych etapów tej inwestycji, coraz częściej podnoszono sprawę lokalizacji odgałęzienia, które docelowo miało prowadzić do Nysy. W tym celu dokonano między innymi zmian w projekcie na odcinku Brzeg – Opole i zdecydowano się na ułożenie torów w okolicach Lewina Brzeskiego kosztem Skorogoszczy. To właśnie Lewin Brzeski miał stać się jedną z pierwszych stacji węzłowych na Śląsku – stąd zamierzano poprowadzić linię boczną w kierunku Nysy. Intensyfikacja prac na trasie w kierunku Opola, a następnie w kierunku Kędzierzyna, jak również przyznanie koncesji i realizacja

⁷ GS, 1892, nr 25, s. 225–338.

⁸ GS, 1841, nr 16, s. 233–234.

prac budowlanych w innych częściach prowincji sprawiły, że dyskusje dotyczące budowy linii kolejowej do Nysy nabrały oficjalnego charakteru. Zawiązane zostały komitety budowy kolei, a w 1843 r. przedstawiono trzy zasadnicze projekty. Analogiczne działania występowały w przypadku budowy innych połączeń kolejowych na Śląsku. Do momentu zawiązania towarzystwa kolejowego oraz doprecyzowania przebiegu trasy miało miejsce szereg spekulacji.

Adresatami propozycji realizacji połączenia Nysy z linią należącą do Kolei Górnośląskiej był zarówno prezydent rejencji opolskiej, jak i nadprezydent prowincji śląskiej. W myśl obowiązującej ustawy z 3 listopada 1838 r. podania o koncesje należało składać do odpowiedniego ministra zajmującego się sprawami kolei (do 1848 r. był to minister finansów)⁹. Projektodawcy chcieli uzyskać najpierw poparcie władz szczebla prowincji i rejencji. Jednym z argumentów przedstawianych przez poszczególnych inicjatorów była możliwość przedłużenia linii w kierunku Prudnika, ważnego punktu tranzytowego, a następnie połączenie go z budowaną w tym czasie po stronie austriackiej koleją Praga – Ołomuniec. Zakładano, mając na względzie realizowane wówczas inwestycje kolejowe zarówno w Prusach, jak i poza ich granicami, że (przyjmując konieczność pominięcia Saksonii) przez Nysę będzie prowadzić najkrótsze połączenie pomiędzy Wiedniem a Wrocławiem, Berlinem czy Hamburgiem.

Pierwszy projekt, który uzyskał poparcie właścicieli ziemskich z okolic Nysy, przedstawiono 7 lipca 1843 r. prezydentowi rejencji opolskiej¹⁰. Przewidywał on, że tory zostaną poprowadzone z Nysy (autorzy precyzują położenie przyszłego nyskiego dworca w pobliżu krzyżowania się szos do Głuchołaz i Prudnika) przez Wyszków, Kubice, Mańkowice, Jasienicę Dolną, Drogoszów, Bielice, Malerzowice, Ligotę, Grabin, Krasną Górę, Rogi, Stroszowice do Lewina Brzeskiego¹¹.

Autorzy projektu, oprócz przebiegu trasy, przedstawili wstępny kosztorys. Zakładano, że koszt tej inwestycji wyniesie ok. 800 tys. talarów. Ułożenie torowiska wyceniono na 480 tys. talarów, a budowę dwóch dworców – na 100 tys. talarów¹². Miały się one znajdować w Nysie i Grabinie. Nic nie wspomniano o ewentualnym rozwiązaniu dotyczącym połączenia linii z Koleją Górnośląską w Lewinie Brzeskim. Pozostałe wydatki były przedstawione bardzo ogólnie. Licznie podpisani inicjatorzy prosili prezydenta rejencji o wstawiennictwo u ministra finansów w celu aprobaty ich projektu i uzyskania koncesji.

Następne propozycje pojawiły się kilka tygodni później. W tym celu powołano dwa komitety budowy kolei. Pierwszy, którego twórcy związani byli z Towarzystwem Kolei Górnośląskiej, powstał we Wrocławiu. W liście intencyjnym z 28 lipca 1843 r. adresowanym do nadprezydenta prowincji śląskiej przedstawili oni dwie kon-

⁹ M. J e r c z y ń s k i, S. K o z i a r s k i, op. cit. s. 20; por.: GS, 1838, nr 35, s. 505; *Extraordinaire Beilage zum „Amts-Blatt der Königlichen Regierung zu Oppeln“* (dalej: AbO), 1848, nr 19, s. 1.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Opolu (dalej AP w Opolu) Rejencja Opolska (dalej: RO), sygn. I 8136, k. 27–51.

¹¹ Ibid., k. 42.

¹² Ibid., k. 44.

cepcje poprowadzenia trasy¹³. Pierwszą z nich była linia z Nysy przez Grodków do Brzegu, druga zaś miała prowadzić z Lewina Brzeskiego przez Grodków do Nysy¹⁴. Tym samym miejsce połączenia z Koleją Górnośląską pozostawało sprawą otwartą. W obu przypadkach brakowało szczegółowego opisu ich przebiegu. Komitet podnosił argument o konieczności budowy kolei do Nysy z możliwością jej późniejszego przedłużenia do Prudnika, drugiego co do wielkości miejsca tranzytowego pomiędzy Śląskiem a obszarami austriackimi, co miało zagwarantować rentowność linii.

Drugi komitet, zawiązany w Nysie, proponował poprowadzenie torów z Nysy starym szlakiem kupieckim przez Grodków do Brzegu¹⁵. W tym przypadku odrzucono połączenie przez Lewin Brzeski. List intencyjny członkowie komitetu wystosowali 8 sierpnia 1843 r.¹⁶ Nie przedstawili w nim kosztorysu ani szczegółowych danych dotyczących linii, lecz listę przyszłych akcjonariuszy, którzy na realizację tego projektu zadeklarowali łącznie kwotę 249 tys. talarów.

Dla wszystkich przedstawionych propozycji wspólnym mianownikiem było miasto Nysa. Sprawą dyskusyjną pozostawało miejsce połączenia linii z Koleją Górnośląską – Brzeg czy Lewin Brzeski. Chcąc pogodzić zwolenników tych dwóch koncepcji, zaproponowano rozwiązanie kompromisowe, miejsce pomiędzy Strzelnikami a Gierszowicami¹⁷. Jednak ta propozycja nie spotkała się z większym zainteresowaniem.

Władze prowincji i rejencji, które były adresatami projektów i listów intencyjnych, również między sobą wymieniły uwagi dotyczące przedstawionych propozycji¹⁸. Prezydent rejencji opolskiej Erdmann Graf von Pückler skłaniał się ku rozwiązaniu Nysa – Lewin Brzeski, lecz bez wskazania, czy trasa miałaby biec przez Grodków czy też zgodnie z projektem z 7 lipca 1843 r. przez Bielice i Grabin (i dalej jak wyżej). Nadprezydent prowincji Friedrich Theodor von Merzel sugerował przede wszystkim, aby znaleźć konsensus pomiędzy poszczególnymi komitetami i przedstawić jeden wspólny projekt, co znacząco zwiększałoby szanse na uzyskanie koncesji – jak również szybsze znalezienie funduszy na realizację inwestycji¹⁹. Należy zaznaczyć, że projektowana linia miała biec zarówno przez obszar rejencji opolskiej (powiaty nyski, grodkowski bądź niemodliński) i rejencji wrocławskiej (powiat brzeski). Stąd też prezydent rejencji opolskiej zabiegał o połączenie z Koleją Górnośląską w Lewinie Brzeskim, czyli bliżej granic rejencji.

Na przełomie lat 1843 i 1844 dwa główne komitety – tzw. *nyski* i *wrocławski* – zdecydowały połączyć się i wybrać wspólne władze. Nastąpiło to 12 grudnia 1843 r.²⁰ Wspólny komitet ukonstytuował się 20 stycznia 1844 r.²¹ Walne zgroma-

¹³ Ibid., k. 54.

¹⁴ Ibid., k. 57.

¹⁵ Ibid., k. 72b.

¹⁶ Ibid., k. 72.

¹⁷ Ibid., k. 156.

¹⁸ Ibid., k. 53, 117.

¹⁹ Ibid., k. 72.

²⁰ Ibid., k. 157.

²¹ Ibid., k. 27.

dzenie przyszłych akcjonariuszy odbyło się 5 lutego 1844 r. we Wrocławiu²². Efektem tego spotkania było wybranie władz przyszłej spółki. Znaleźli się w nich przedstawiciele zarówno komitetu *nyckiego*, jak i *wrocławskiego*²³. Spółka miała nosić odtąd nazwę *Neisse-Brieger Eisenbahn Gesellschaft*²⁴. Przyjęte postanowienia uzyskały aprobatę ministra finansów, który w korespondencji zarówno z nadprezydentem Merkle, jak i przedstawicielem spółki radcą von Loebbecke wyraził zadowolenie w związku z podjętymi decyzjami²⁵. Zasugerował on, aby władze spółki zlokalizowały swoją siedzibę we Wrocławiu, jak również dopełniły wszystkich formalności w celu rozpoczęcia procedury uzyskania koncesji oraz możliwości obrotu akcjami spółki²⁶.

Zgodnie z *Ustawą o przedsiębiorstwach kolejowych* Towarzystwo Kolei Nysa – Brzeg musiało się ukonstytuować i przygotować statut. Jego szkic powstał już w lutym 1844 r., ale oficjalnie ogłoszony został dopiero w dzienniku ustaw dwa lata później²⁷. Składał się on z 48 paragrafów regulujących zasady funkcjonowania nowej spółki kolejowej. Szczegółowo określono przepisy w zakresie dystrybucji i nabywania akcji, praw i obowiązków akcjonariuszy, funkcjonowania poszczególnych ciał zarządzających spółką oraz metody wyborów do nich²⁸.

Do najważniejszych ciał zarządzających spółką należało walne zgromadzenie akcjonariuszy oraz dyrekcja jako zarząd spółki. W jej skład mogli wejść akcjonariusze, którzy spełniali określone wymagania dotyczące m.in. liczby posiadanych akcji czy też miejsca zamieszkania.

Po ukonstytuowaniu się poszczególnych ciał zarządzających na początku lutego 1844 r. dyrekcja nowo powstałego towarzystwa kolejowego wystąpiła do ministra finansów, pomimo braku zgody władz wojskowych na wprowadzenie kolei w granice miasta Nysa bądź w jego najbliższe okolice, o przyznanie koncesji²⁹. W tym czasie zastrzeżenia zgłaszał także prezydent rejencji opolskiej, co do lokalizacji dworca w Brzegu, a władze wojskowe do lokalizacji tam stacji węzłowej. Władze spółki podjęły starania o uzyskanie przychylności władz wojskowych dla projektu. Dyskusje pomiędzy władzami wojskowymi i cywilnymi poprzedziły projekty prowadzenia linii kolejowej do Nysy.

²² Ibid., k. 120.

²³ Ibid., k. 121. W skład dyrekcji spółki weszli m.in.: królewski tajny radca Loebbecke, radca handlowy Schiller, kupiec Theodor Reimann, baron von Reichenbach z Prusinowic, nyski starosta von Maubeuge i Friedenthal – właściciel ziemski z Goświnowic. Członkami zarządu zostali: Moritz Eichborn, J.A. Franck, Teodor von Siersttorff z Krapkowic, M. Schweitzer z Nysy, A.E. Hampel z Nysy.

²⁴ Ibid., k. 119–121.

²⁵ Ibid., k. 128.

²⁶ Ibid., k. 158.

²⁷ GS, 1846, nr 8, s. 129–148.

²⁸ Szerzej na temat statutu: W. S z w e d, op. cit., s. 16–26.

²⁹ Zastrzeżenia władz wojskowych miały związek z faktem, że Nysa miała status twierdzy. Wiązało się to z koniecznością umiejętnego ominięcia fortyfikacji, jak również położeniem torów tak, aby mogły być łatwo zniszczone na wypadek zagrożenia wojennego.

Jeszcze w grudniu 1843 r. inż. Rosenbaum przedstawił wstępne projekty poprowadzenia linii zarówno do Lewina Brzeskiego, jak i Brzegu³⁰. Nad tymi projektami dyskutowali udziałowcy spółki w styczniu i lutym 1844 r.

Z dostępnych źródeł wynika, że pomimo braku oficjalnych decyzji już na początku 1844 r. osoby odpowiedzialne za przygotowanie dokumentacji dotyczącej budowy linii odrzuciły wariant Nysa – Lewin Brzeski. 29 lutego 1844 r. królewski inspektor budowlany Illing przedstawił projekt połączenia Nysy z Brzegiem wraz ze szczegółowym kosztorysem³¹. Zaproponował na miejsce lokalizacji dworca w Nysie okolice Jerusalemer Barriere/Bariery Jerozolimskiej bądź teren w pobliżu ówczesnej wsi Mährengasse/tereny przy ul. Grodkowskiej po jej lewej stronie, patrząc w kierunku północnym (okolice Bariery Morawskiej i Bramy Grodkowskiej)³². Przebieg i długość trasy uwzględniały dwa warianty. W pierwszym przypadku koszt linii o długości 48 km (czyli wg ówczesnej jednostki miary ok. 12 740 prętów pruskich, a wraz z długością torów stacyjnych 12 994 pręty) miał wynieść 1055 tys. talarów³³. Lokalizacja dworca w okolicach Mährengasse według projektu miała być tańsza. Takie rozwiązanie miało kosztować 989 tys. talarów³⁴. Długość całej linii miała wynieść ok. 44,7 km (czyli 11 880 prętów, w tym 60 prętów długość torów stacyjnych). W cenę wliczono zarówno prace terenowe, wykup ziemi, jak i wyposażenie linii w urządzenia i tabor kolejowy. Szczegółowa analiza odcinka Regulice – Nysa miała związek z nierozwiązanym problemem lokalizacji dworca w Nysie. Wybudowanie dworca w okolicach Bariery Jerozolimskiej zwiększyłoby długość trasy o ok. 4,2 km (1114 prętów), a w konsekwencji zwiększało koszty³⁵. Lokalizacja dworca w okolicach Mährengasse pozwalała zaoszczędzić 66 tys. talarów³⁶. Skłaniając się do drugiego rozwiązania (dworzec w okolicach Mährengasse), Illing przedstawił szczegółową analizę przebiegu trasy³⁷. Według planów z 44,7 km długości całej trasy 10 km (2671 prętów) miało być poprowadzone po łuku, a 34,7 km (9209 prętów) w linii prostej³⁸. Połączenie w rejonie Brzegu według tego planu miało zostać zlokalizowane ok. 2,6 km (690 prętów) na wschód od stacji i łączyć się z torami należącymi do Kolei Górnośląskiej.

³⁰ AP w Opolu, RO, sygn. I 8136, k. 329; autorowi nie udało się znaleźć precyzyjnych projektów z 1843 roku, ale powołuje się na nie sam Rosenbaum w marcu 1844 r., jak również jest często cytowany w innych źródłach.

³¹ Ibid., k. 294–317.

³² Ibid., k. 294. W dalszej części tekstu autor będzie stosował nazwę Mährengasse. W omawianym okresie była to wieś znajdująca się poza granicami miasta. W źródłach z 1865 r. widnieje już jako część Nysy. Obecnie jest to teren należący do dzielnicy Podzamcze w Nysie.

³³ Ibid., k. 320. 1 pręt pruski = 3,7662 m.

³⁴ Ibid., k. 301.

³⁵ Ibid., k. 296.

³⁶ Ibid., k. 301, 320.

³⁷ Ibid., k. 305–319.

³⁸ Ibid., k. 322. W marcu 1844 r. także inżynier Rosenbaum przedstawił plany i komentarze dotyczące poprowadzenia linii. Były one zbieżne z propozycjami Illinga. Inżynierowie mieli wspólny pogląd co do poprowadzenia linii i lokalizacji dworca w Nysie. Różnili się tylko w drobnych detalach.

Z korespondencji pomiędzy władzami spółki a dowództwem twierdzy Nysa wiemy, że w lipcu 1844 r. przedstawiono trzy propozycje lokalizacji dworca. Były to: Jerusalemer Barriere/Bariera Jerozolimska, Mährengasse oraz St. Rochus/Św. Roch (tereny znajdujące się po prawej stronie ul. Grodkowskiej przed rozwidleniem dróg na Złotogłowice i Opole, patrząc od strony miasta)³⁹. Ostatecznie zrezygnowano z trzeciego wariantu.

Pozostano przy projektach lokalizacji: Bariera Jerozolimska oraz okolice Mährengasse. Lokalizację dworca w okolicach Bariery przewidziano najprawdopodobniej za linią fortyfikacji na rozwidleniu dzisiejszych dróg w kierunku Otmuchowa i Jędrzychowa. Źródła podają konkretną odległość 300 prętów (ok. 1,1 km) od Bramy Berlińskiej. Było to jednak dość daleko od centrum miasta⁴⁰. Dworzec w okolicach Mährengasse miał być łatwiej dostępny poprzez możliwość dojazdu do niego z trzech stron. Zakładano, że będzie się znajdować przy drodze prowadzącej do Grodkowa, czyli po lewej stronie za dzisiejszym przejazdem kolejowym na ul. Grodkowskiej, patrząc na północ. Najprawdopodobniej zaczynać miał się gdzieś na wysokości słupka kilometrowego dzisiejszej linii kolejowej o wartości 1,1 km. Taka lokalizacja miała być lepszym punktem wyjścia do przedłużenia linii w kierunku Prudnika.

Tymczasową koncesję na budowę linii przyznano 4 kwietnia 1845 r. W tym czasie ustalono również, że linia z Brzegu w kierunku Nysy wyprowadzona zostanie ok. 2 km za stacją. Dwa miesiące później, tj. 5 czerwca 1845 r., inżynier Rosenbaum przedstawił szczegółowy plan budowy linii wraz z komentarzem oraz kosztorysem⁴¹. Długość trasy z Brzegu przez Grodków do Nysy miała wynieść 43,9 km (11 664 pręty). Była to odległość ze stacji końcowej w Nysie w okolicach Mährengasse do miejsca, gdzie tory miały się łączyć z Koleją Górnośląską. Z miejsca połączenia tych dwóch linii do dworca w Brzegu pozostawało jeszcze ok. 2,6 km (690 prętów) długości⁴². Cała trasa liczyła łącznie 46,5 km (12 364 pręty długości, z czego 9106 ok. 34,2 km miało być poprowadzone w linii prostej, a 3258 ok. 12,2 km – po łuku)⁴³.

W sierpniu 1845 r. pod nadzorem inżynierów Rosenbauma i Hoffmanna rozpoczęto prace terenowe i budowlane⁴⁴. Ich zwieńczenie miało nastąpić dopiero w listopadzie 1848 r. Na podzielonej na trzy sekcje przyszłej linii rozpoczęto prace przygotowawcze pod budowę torowiska. Zgodnie z *Ustawą o przedsiębiorstwach kolejowych*⁴⁵ z 1838 r. spółka miała prawo do wykupu gruntów. Musiała jednak ustalić cenę z jej właścicielami. Brak konsensusu prowadził do przymusowego wywłaszczenia za odszkodowaniem, którego wartość ustalały władze rejencji po konsultacji z ministerstwem. Spółka miała prawo do czasowego użytkowania dróg

³⁹ Ibid., k. 240–259.

⁴⁰ Ibid., k. 294–316.

⁴¹ Ibid., k. 544–567. Był to najprawdopodobniej uzupełniony projekt z grudnia 1843 r. wraz z poprawkami oraz sprecyzowanym punktem początkowym i końcowym linii.

⁴² Ibid., k. 546.

⁴³ Ibid., k. 550.

⁴⁴ Ibid., k. 291.

⁴⁵ GS, 1838, nr 35, s. 505–516.

publicznych, jak i gruntów przylegających do terenu budowy. Towarzystwo Kolei Nysa – Brzeg przeznaczyło łącznie ok. 90 tys. talarów na wykup gruntów oraz na odszkodowania z tytułu ich czasowego użytkowania⁴⁶.

Koncesję na budowę linii uzyskano 13 marca 1846 r.⁴⁷ Kwestią nieuregulowaną pozostawała jednak nadal sprawa nyskiego dworca. Wprawdzie miejsce lokalizacji Mährengasse było ustalone, jednak władze twierdzy określiły wymagania co do budowy i parametrów poszczególnych elementów stacji. Najwyraźniej obawiały się one bliskiego sąsiedztwa kolei z twierdzą Nysa. Nadal ukazywały się niepochlebne artykuły prasowe, m.in. w „Grottkauer Stadt und Kreisblatt”, pisane w tonie mówiącym o niekorzystnym momencie na realizację takiej inwestycji⁴⁸. Pomimo trudności udziałowcy gromadzili potrzebny kapitał, a prace budowlane były kontynuowane.

Prace ziemne pochłonęły ok. 180 tys. talarów, w tym 86,6 tys. odcinek Pakosławice – Nysa⁴⁹. Przygotowanie nawierzchni oraz ułożenie torów kosztowało kolejne 350 tys. talarów⁵⁰. Budowa mostów i przepustów to koszt ponad 30 tys. talarów. Ostatecznie na całej długości linii przewidziano 46 takich budowli o niewielkich rozmiarach⁵¹. Przejazdy kolejowe z wyjątkiem ośmiu poprowadzonych pod torami i trzech nad torami nie sprawiły problemów budowlanych. Pozostałe, tj. ponad 80, były klasycznymi przejazdami przez torowisko. Łączny koszt tych budowli wyniósł 18 tys. talarów⁵².

Wraz z ukończeniem prac związanych z budową torowiska na całej długości linii w odstępach ok. 1 km zostały wzniesione domki dróżników wraz z telegrafami optycznymi. Była to konieczność spowodowana z jednej strony ówczesnymi możliwościami techniki, z drugiej – obowiązującym prawem. Posterunki dróżników znajdowały się m.in. w miejscach takich jak skrzyżowania z ważnymi drogami, na ostrych łukach zakrętów, przed wysokimi nasypami itp. Komunikacja pomiędzy poszczególnymi dróżnikami odbywała się za pomocą telegrafu optycznego, dlatego też pomiędzy nimi konieczny był kontakt wzrokowy. Na całej długości trasy było 47 telegrafów optycznych i podobna liczba domków dróżniczych. Linia została wyposażona w elektromagnetyczny telegraf systemu *Siemens&Halskeschen* z 44 dzwonekami sygnalizacyjnymi⁵³. Na stacjach w Grodkowie i Nysie zlokalizowano punkty telegraficzne⁵⁴.

⁴⁶ Ibid., k. 320.

⁴⁷ GS, 1846, nr 8, s. 129.

⁴⁸ „Grottkauer Stadt und Kreisblatt”, 1847, nr 8, s. 60–61.

⁴⁹ Ibid.

⁵⁰ Ibid.

⁵¹ Informacje na podstawie „Geschäfts-Bericht des Directoriums der Neisse-Brieger Eisenbahn-Gesellschaft” z lat 1854–1868.

⁵² AP w Opolu, RO, sygn. I 8136, k. 320.

⁵³ Na podstawie „Geschäfts-Bericht des Directoriums der Neisse-Brieger Eisenbahn-Gesellschaft” z lat 1854–1868. Urządzenia te pojawiły się na linii nie później niż w 1855 r.

⁵⁴ Na podstawie „Geschäfts-Bericht des Directoriums der Neisse-Brieger Eisenbahn-Gesellschaft” z lat 1854–1868.

Dworce kolejowe i budynki stacyjne wraz z niezbędnymi urządzeniami kosztowały 60 tys. talarów. Tabor kolejowy pochłonął ponad 127 tys. talarów⁵⁵. Na linii Nysa – Brzeg zlokalizowano dwie stacje w Nysie i Grodkowie (stacja węzłowa w Brzegu należała do Towarzystwa Kolei Górnośląskiej) oraz przystanki w Olszance, Chróście i Pakosławicach (w pierwszych latach funkcjonowania linii nie wybudowano żadnych urządzeń w Czeskiej Wsi i Starym Grodkowie)⁵⁶. Według projektów w Brzegu Towarzystwo Kolei Nysko-Brzeskiej przewidziało lokalizację magazynu towarowego oraz wagonowni, która miała pomieścić dwanaście wagonów (stacja w Brzegu należała do Kolei Górnośląskiej)⁵⁷. Łączny koszt linii o długości 43,9 km wraz z całą infrastrukturą i taboru nie przekroczył 1100 tys. talarów⁵⁸.

Uruchomienie linii odbyło się w dwóch etapach. Pierwsza część z Brzegu do Pakosławic została oddana do eksploatacji 25 lipca 1847 r.⁵⁹ Odbiór techniczny trasy miał miejsce 16 lipca 1847 r.⁶⁰ Pociąg wyruszał z Brzegu i zatrzymywał się w Olszance, Grodkowie, Chróście i Pakosławicach. Otwarcie całej trasy z Nysy do Brzegu nastąpiło 26 listopada 1848 r. (cztery dni wcześniej odbył się odbiór techniczny odcinka Pakosławice – Nysa)⁶¹. Całość trasy pociąg pokonywał w niespełna dwie godziny. Do końca samodzielnego funkcjonowania Towarzystwa Kolei Nysa – Brzeg również w Starym Grodkowie i Czeskiej Wsi zlokalizowano przystanki osobowe⁶². Lipowa Śląska, która w 1887 r. stała się węzłem kolejowym, w okresie działalności towarzystwa nie była nawet przystankiem osobowym. Dopiero wybudowanie połączenia z Szydlowem spowodowało, że Lipowa Śląska została włączona do ruchu kolejowego⁶³. Wieś Skoroszyce znajdująca się pomiędzy Chróścią a Pakosławicami została włączona do ruchu kolejowego dopiero w latach 30. XX w. (nie można wykluczyć, że pociągi zatrzymywały się tam wcześniej, jednak w miejscowości tej nie było oficjalnej lokalizacji przystanku ani stacji kolejowej)⁶⁴. Do końca lat 60. XIX w. liczba pociągów pasażerskich nie przekroczyła trzech par na dobę⁶⁵. Linie obsługiwały pociągi *mieszane*, czyli takie, które składały się

⁵⁵ AP w Opolu, RO, sygn. I 8136, k. 320.

⁵⁶ Na podstawie „Geschäfts-Bericht des Directoriums der Neisse-Brieger Eisenbahn-Gesellschaft” z lat 1854–1868.

⁵⁷ AP w Opolu, RO, sygn. I 8136, k. 559.

⁵⁸ Ibid., s. 566; por.: „Geschäfts-Bericht des Directoriums der Neisse-Brieger Eisenbahn-Gesellschaft” z lat 1854–1868. Długość linii wyniosła 11 669 prętów, tj. ok. 43,9 km, a wraz z odcinkiem łączącym linię z Koleją Górnośląską 12 359 prętów, tj. ok. 46,6 km.

⁵⁹ „Neisser Erzähler” 1847, nr 85, s. 343.

⁶⁰ AP w Opolu, RO, sygn. I 8137, k. 214.

⁶¹ Ibid., s. 371.

⁶² Na podstawie „Geschäfts-Bericht des Directoriums der Neisse-Brieger Eisenbahn-Gesellschaft” z lat 1854–1868 oraz z rozkładów jazdy z omawianego okresu.

⁶³ M. J e r c z y ń s k i, S. K o z i a r s k i, op. cit., s. 197; *Die Deutschen Eisenbahnen in ihrer Entwicklung 1835–1935*, Berlin 1935, s. 109.

⁶⁴ Na podstawie rozkładów jazdy z lat 1900–1939.

⁶⁵ Na podstawie „Geschäfts-Bericht des Directoriums der Neisse-Brieger Eisenbahn-Gesellschaft” z lat 1854–1868 oraz rozkładów jazdy.

zarówno z wagonów pasażerskich, jak i towarowych⁶⁶. Kursowały również pociągi specjalne, jednak nie wpływały one znacząco na podniesienie liczby przewiezionych podróżnych i towarów.

Wyniki eksploatacyjne spółki pozwalały osiągać zyski nie większe niż 5,5% kapitału rocznie. W okresie funkcjonowania przedsiębiorstwa średnia kształtowała się na poziomie 3,5%⁶⁷. Lokowało to Towarzystwo Kolei Nysko-Brzeskiej wśród małych towarzystw kolejowych. Jego niewielka ekspansywność spowodowała, że to inne spółki kolejowe przejęły inicjatywę w przewozach kolejowych na Śląsku. W ówczesnej prasie śląskiej można spotkać tygodniowe sprawozdania dotyczące przewozów towaru i osób przez poszczególne towarzystwa⁶⁸. Pomimo tendencji wzrostowej Towarzystwo Kolei Nysa – Brzeg w latach 1849–1869 miało słabsze wyniki eksploatacyjne niż inne spółki. Wraz z rozbudową dróg żelaznych przez inne towarzystwa różnica ta stale się zwiększała.

PROJEKTY BUDOWY TRASY PODSUDECKIEJ – JEJ OSTATECZNA REALIZACJA I PRZEBIEG PRZEZ POWIAT NYSKI

Tory następnej linii kolejowej miały zostać doprowadzone w okolice Nysy dopiero w latach 70. XIX w. Nie oznaczało to jednak, że do tego momentu nie podejmowano żadnych prób realizacji nowych inwestycji. Ich inicjatorem, jeszcze w latach 40. XIX w., był m.in. burmistrz Nysy J.Fr. Adlersfeld, członek *Der Comité der Frankensteiner Eisenbahngesellschaft/Komitet Ząbkowickiego Towarzystwa Kolejowego*⁶⁹. Był to projekt kilku miast śląskich, które wspólnymi siłami zdecydowały się uzyskać koncesję na linię kolejową łączącą Ząbkowice Śląskie z Raciborzem przez Paczków, Nyse, Prudnik, Głubczyce. W tym przypadku zakładano również budowę odgałęzienia w kierunku Ostrawy. Komitet, na którego czele stanęli: radca sądu powiatowego Hennig (zaangażowany również w budowę kolei Nysa – Brzeg), burmistrz Ząbkowic Polenz, burmistrz Paczkowa Bergmann, burmistrz Nysy Adlersfeld (jeden z inicjatorów połączenia kolejowego Nysa – Brzeg), burmistrz Prudnika Kutzem oraz radca prawny Roesler, ogłosił i podał do publicznej wiadomości 12 kwietnia 1844 r. projekt poprowadzenia linii z Ząbkowic do Raciborza⁷⁰. Wcześniej, bo 28 lutego 1844 r., komitet zwrócił się do ministra finansów z prośbą o zaopiniowanie tego projektu⁷¹. W odpowiedzi z 13 marca minister zadeklarował, że projekt zostanie wzięty pod uwagę i zaprezentowany do

⁶⁶ W rozkładach jazdy funkcjonowało takie określenie jak *Gemischter Zug*.

⁶⁷ A. Meyer, op. cit., s. 431.

⁶⁸ Takie informacje znajdowały się w „Schlesische Zeitung”. Przykład: „Schlesische Zeitung”, 1849, 4 I, nr 2, s. 27. Przewiezieni pasażerowie w dniach 24–30 XII 1848: Kolej Wrocławsko-Świebodzicka: 3007 pasażerów, Kolej Nysa – Brzeg: 1376. Znajdowały się tam zestawienia i wyniki innych towarzystw kolejowych. Z czasem ta różnica pomiędzy rozwijającymi się towarzystwami a Towarzystwem Kolei Nysko-Brzeskiej pogłębiała się.

⁶⁹ AP w Opolu, RO, sygn. I 8176, k. 1–31.

⁷⁰ Ibid., k. 31–32.

⁷¹ Ibid., k. 17–29.

szerszej dyskusji⁷². Inicjatywa ta miała duże szanse powodzenia przy założeniu, że komitet zechce porozumieć się z jednym z czterech towarzystw kolejowych, które powstały bądź lada dzień miały rozpocząć funkcjonowanie w prowincji śląskiej. W lutym 1844 r. istniał już wspólny komitet budowy linii z Nysy w kierunku Kolei Górnośląskiej, w którym zakładano również poprowadzenie trasy z Nysy do Prudnika. W rejencji wrocławskiej swoją inwestycję realizowało Towarzystwo Kolei Wrocławsko-Świdnicko-Świebodzińskiej, budując linię z Wrocławia do Świebodzic z odgałęzieniem do Świdnicy. W planach było uzyskanie połączenia z Dzierżoniowem i Legnicą⁷³. W rejonie Raciborza finalizowano działania Komitetu Budowy Kolei Koźle – Bohumin w celu uzyskania koncesji, w którym jednak przyszli akcjonariusze byli skłonni ostatecznie raczej pacyfikować wszystkie ewentualne konkurencyjne propozycje. Uprzedzając nieco fakty, również Kolej Wilhelma miała starać się w przyszłości, zresztą bezskutecznie, o koncesję na linię Koźle – Ząbkowice. Towarzystwo Kolei Górnośląskiej mogło okazać się najsukcesywniejszą alternatywą, w przypadku gdyby budowa połączenia z Ząbkowic do Raciborza leżała w tym czasie w interesie państwa i spółki. Pomimo utrudnień ze strony komitetu *raciborskiego* również przedstawiciele utworzonego na początku 1844 r. Komitetu Budowy Kolei Nysa – Brzeg mieli prawo sądzić, że otrzymają zgodę na następny etap inwestycji, czyli poprowadzenie linii do Prudnika. Ważnym elementem tych dwóch inicjatyw był fakt, że łączyły się one poprzez osoby zaangażowane w oba projekty. Kluczowym miejscem dla obu projektów było miasto Nysa, które reprezentował burmistrz Adlersfeld jako jeden z głównych przedstawicieli komitetu budowy linii Ząbkowice – Racibórz, a jednocześnie udziałowiec Towarzystwa Kolei Nysko-Brzeskiej. Również hrabia Reichenbach z Prusinowic oraz rodzina Friedenthalów, przemysłowców z branży spożywczej z Goświnowic, byli zainteresowani realizacją tych inwestycji⁷⁴. Dla Friedenthalów budowa obu linii oznaczała, że należące do nich posiadłości znalazłyby się w ich pobliżu⁷⁵. Również Hennig, radca sądu powiatowego, był zaangażowany w oba projekty. Źródła dotyczące komitetów budowy linii z Brzegu do Nysy przedstawiają różnych inwestorów, począwszy od Landsbergerów z Wrocławia czy Kramstów, którzy byli zaangażowani również w inne projekty na Śląsku⁷⁶. Wśród inwestorów brakowało jednak przedstawicieli wielkiego kapitału (bądź ich znacznie większych funduszy przeznaczonych na ten projekt). Pomimo to inicjatywa angażująca przedstawicieli kilku miast i powiatów, wsparta ze strony władz rejencji oraz prowincji, mogła zakończyć się powodzeniem. Choć oba projekty były autonomiczne, to jednak obopólnym interesem stało

⁷² Ibid., k. 29–30.

⁷³ M. J e r c z y ń s k i, S. K o z i a r s k i, op. cit., s. 25.

⁷⁴ AP w Opolu, RO, sygn. I 8136, k. 120–121; Freymark, op. cit., s. 71.

⁷⁵ Można stwierdzić, w oparciu o przedstawiane projekty, że ich ziemie, przede wszystkim Goświnowice wraz z kompleksem przemysłowym, znalazłyby się w widłach obu linii. Źródło: Archiwum Map Zachodniej Polski, Neisse West, 1883.

⁷⁶ AP w Opolu, RO, sygn. 8136, k. 77–78.

się zrealizowanie jak największej części z projektowanych linii. W momencie kiedy krystalizowała się kwestia jednego wspólnego komitetu, a w konsekwencji towarzystwa kolejowego realizującego budowę linii z Nysy do Brzegu, próby realizacji projektu Ząbkowice – Racibórz straciły swój impet. Sam zamysł przedłużenia linii z Nysy był nadal aktualny. Podnoszono, w korespondencji pomiędzy zainteresowanymi stronami, sprawę doprowadzenia torów do Prudnika. Pojawiała się również propozycja zlokalizowania przejścia granicznego w Głucholazach. Inicjatorzy tego projektu wywodzili się z tych samych kręgów co ludzie związani z Towarzystwem Kolei Brzesko-Nyskiej oraz komitetem *ząbkowickim*. W tej sytuacji lokalizacja dworca w Nysie budziła wiele kontrowersji i dyskusji. Oczywiście decydującym problemem były zastrzeżenia władz wojskowych odnośnie do wprowadzenia kolei w obręb miasta. Każda propozycja umiejscowienia dworca i całej infrastruktury stacyjnej, w tym przypadku stacji końcowej (dla projektu Nysa – Brzeg), była podpierana argumentem korzystnego położenia względem planowanych połączeń z Ząbkowicami czy też Prudnikiem (ew. Głucholazami). Jest to kolejny dowód, że w I połowie lat 40. XIX w. brano pod uwagę i widziano realne szanse na budowę linii z Ząbkowic do Raciborza. Był to jednak punkt widzenia lokalnych władz i przemysłowców, który nie znalazł uznania wśród władz centralnych, usiłujących wycofać się z początkowych zapewnień dotyczących wyrażenia zgody na realizację tej inwestycji. Członkowie komitetu, pomimo olbrzymich przeszkód, zapewniali na łamach prasy, że nie zaniechają realizacji tego projektu⁷⁷. Najprawdopodobniej jednak z końcem 1844 r. postanowiono zrezygnować ze starań o koncesję.

Pomimo dyskusji, jaka przetoczyła się w prasie śląskiej, inicjatywa poprowadzenia linii kolejowej z Ziębic przez Paczków, Nyse, Prudnik, Głubczyce do Opawy nie doczekała się ówczesnie realizacji⁷⁸. W tym czasie zarówno Towarzystwo Kolei Górnośląskiej, jak i Towarzystwo Kolei Wilhelma (najważniejsi potencjalni inwestorzy) były już na etapie budowy swoich linii. Nie wykazywały wielkiego zainteresowania realizacją w najbliższym czasie innych projektów niż te, na które otrzymały koncesje. Dlatego też otwarta etapami linia z Brzegu przez Grodków do Nysy mogła nadal stać się, według jej pomysłodawców, częścią najkrótszego połączenia Berlina z Wiedniem przez Wrocław. Potrzebna była jednak zgoda władz na jej przedłużenie.

Do projektu powrócono w latach 50. i 60. XIX w. W lutym 1856 r. przedstawiono ministrowi projekt tzw. *Śląskiej Kolei Centralnej*⁷⁹. Dokument datowany 24 lutego 1856 r. zawierał oprócz obszernego tekstu również aneks w postaci mapy przedstawiającej istniejące już bądź znajdujące się aktualnie w trakcie budowy linie kolejowe⁸⁰. Jego autorami byli członkowie Tymczasowego Komitetu Budo-

⁷⁷ „Breslauer Zeitung”, 31 October 1844, nr 256.

⁷⁸ „Schlesische Zeitung”, 29 IV 1844, nr 100, s. 887.

⁷⁹ AP w Opolu, RO, sygn. I 8174, k. 1–14. Projekt ten obejmował linię Ząbkowice Śl. – Głubczyce, jak i linię Wrocław – Ziębice.

⁸⁰ Ibid., k. 15.

wy Śląskiej Kolei Centralnej. Wśród członków, którzy złożyli swoje podpisy pod adresowanym do ministra dokumentem, byli: Carl Ertel, Albert Salice, dr Kuh, E. Heimann bankier i radca handlowy oraz członek dyrekcji Towarzystwa Kolei Nysa – Brzeg Milde⁸¹.

Projektodawcy we wstępie zwrócili uwagę na aktualną sytuację sieci kolejowej na Śląsku. Zauważyli, że pomimo uzyskanych już połączeń, przede wszystkim przez Kolej Górnośląską, wiele linii pozostaje ślepo zakończonych. Wprawdzie wybudowano już liczne drogi żelazne w rejonie górniczo-hutniczym rejencji opolskiej, połączenia z kolejami austriackimi i rosyjskimi, jak również w kierunku Berlina (Kolej Dolnośląsko-Marchijska), konieczne stawało się jednak uzupełnienie sieci. Istniejące już linie spełniały swoje zadania, nadal jednak szereg miast w prowincji nie miało połączeń kolejowych. Jest to o tyle istotne, że zdaniem projektodawców istniała potrzeba, aby usprawnić i skrócić niektóre dotychczasowe połączenia. Błędym jest zatem założenie zmierzające do izolowania, zdaniem projektodawców, poszczególnych linii kolejowych na Śląsku⁸². Utrudnia to komunikację, która odbywa się często okreśnionymi trasami. Brak spójnego działania pomiędzy poszczególnymi spółkami sprawił, że istotne z punktu widzenia gospodarczego, społecznego i politycznego połączenie Zabkowic Śląskich względnie Dzierżoniowa (gdzie swoje inwestycje realizowała Kolej Wrocławsko-Świdnicko-Świebodzicka) z Koźlem bądź Głubczycami (gdzie swoje stacje posiadała już Kolej Wilhelma oraz w pierwszym przypadku także Kolej Górnośląska) nie mogło doczekać się realizacji. Projektowaną linię zamierzano poprowadzić rzecz jasna przez Nyse, likwidując tym samym ślepe zakończenie trasy z Brzegu, co zdaniem projektodawców pozwalało podnieść efektywność przewozów towarów i pasażerów na linii należącej do Towarzystwa Kolei Brzesko-Nyskiej⁸³. Śląska Kolej Centralna miała stać się uzupełnieniem istniejących już ślepo zakończonych linii. Wraz z mającą powstać Śląską Koleją Górską oraz połączeniem Wrocławia z Międzyzlesiem przez Strzelin, Ziębice, Kłodzko zarysowała się bardzo wyraźnie sieć kolejowa prowincji śląskiej⁸⁴.

Zdaniem projektodawców Kolei Centralnej brak połączenia poszczególnych linii w południowej części rejencji opolskiej, co oczywiste, utrudniał sprawny transport na obszarze całej prowincji. Nie ulega wątpliwości, że alternatywne połączenie dla linii Wrocław – Mysłowice było wskazane szczególnie ze względu na możliwość podniesienia konkurencyjności przewożonych towarów. Istotny wydawał się fakt ożywienia gospodarczego kolejnych części powiatów grodkowskiego i nyskiego, gdzie znajdowały się takie miejscowości jak Otmuchów oraz Paczków, jak również powiatów prudnickiego, głubczyckiego i kozielskiego⁸⁵. Podkreślali oni możliwość połączenia regionu z największymi miastami Prus, jak również ze

⁸¹ Ibid., k. 14.

⁸² Ibid., k. 8.

⁸³ Ibid., k. 6–7.

⁸⁴ Istniał również projekt połączenia Wrocławia z Ziębicami przez Niemcę.

⁸⁵ AP w Opolu, RO, sygn. I 8174, k. 9–11.

strzelińskimi kopalniami granitu, jak i zagłębiami węglowymi w prowincji śląskiej. Warto zaznaczyć, że w tym czasie odrzucono projekt Kolei Brzesko-Nyskiej zbieżny z omawianymi planami połączenia Grodkowa ze Strzelinem, a następnie z projektowaną również w tym czasie linią z Wrocławia przez Niemcę do Ziębic⁸⁶.

Wracając do samego projektu Kolei Centralnej, komitet wystąpił do ministra o zgodę na przeprowadzenie prac wstępnych oraz o przekazanie niezbędnych informacji wszystkim władzom lokalnym⁸⁷. Załączona do wniosku wspomniana mapa precyzyjnie określała kierunki poprowadzenia linii, jak również wskazywała na jej wykonawców. Całość projektowanych połączeń, tj. Kolej Centralna wraz z trasą z Wrocławia do Ziębic (stacja mająca znajdować się na trasie Kolei Centralnej), oszacowano na 24 mile długości, czyli na ok. 180 km⁸⁸. Przewidziano powstanie połączenia, które uzyskało roboczą nazwę *Die Breslau, Münsterberg, Frankenstein, Neisser Bahn/Kolej Wrocławsko-Ziębicko-Ząbkowicko-Nyska*. Zgodnie z nim pierwszy odcinek z Wrocławia do Strzelina miał prowadzić do Ziębic. Ten odcinek o łącznej długości 58 km zamierzano przedłużyć o kolejne prawie 19 km w kierunku zachodnim do Ząbkowic Śl. Ziębice miały stać się stacją węzłową. Oprócz kierunku wrocławskiego i ząbkowickiego przewidziano połączenie z Nysą o długości ok. 32 km. Linia do Nysy miała biec z pominięciem Paczkowa przez Otmuchów⁸⁹. Fakt ten jest o tyle istotny, że proponowane rozwiązanie było jedną z propozycji połączenia Nysy z Ziębicami znacznie odbiegającym od ostatecznie zrealizowanej wersji z lat 70. XIX w.

Uzupełnieniem tych linii miała być realizowana przez Towarzystwo Kolei Wrocławsko-Świdnicko-Świebodzickiej linia z Dzierżoniowa do Ząbkowic Śląskich. Warto zaznaczyć, że ten fragment, jak i całość linii z Legnicy przez Jaworzynę Śl., był brany pod uwagę jako jeden z wariantów budowy Śląskiej Kolei Górskiej. Wspomniana linia do Dzierżoniowa pozwalała na połączenie Nysy z zagłębem wałbrzyskim, jak również Legnicą i alternatywnym połączeniem z Wrocławiem.

Ostatni odcinek Kolei Centralnej z Głubczyc do Nysy o długości ok. 49 km miała wybudować Kolej Wilhelma. Plan przewidywał poprowadzenie linii przez Prudnik⁹⁰. Tym samym udało się wybudować proponowane jeszcze przez założycieli Towarzystwa Kolei Nysa – Brzeg połączenie z istotnym punktem tranzytowym, jakim było to miasto. Projekt nie obejmował Głuchołaz, przez które planowano poprowadzenie linii do Hohenstadt/Zábřeh (o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części), gdzie biegła linia Praga – Ołomuniec będąca elementem ówczesnego połączenia Berlin – Praga – Wiedeń. Tym samym, nakładem dwóch istniejących spółek oraz bliżej nieokreślonego inwestora Kolei Wrocławsko-Ziębicko-Ząbkowi-

⁸⁶ Ibid., sygn. I 8176, k. 1–8.

⁸⁷ Ibid., sygn. I 8174, k. 13–14.

⁸⁸ Ibid., k. 15.

⁸⁹ Ibid.

⁹⁰ Ibid.

cko-Nyskiej (niewykluczone, że komitet utworzyłby własną spółkę) miała zostać uzupełniona sieć kolejowa zarówno w rejencji wrocławskiej, jak i w opolskiej.

Ponad wszelką wątpliwość realizacja tych projektów pozwoliłaby na ukształtowanie głównej sieci na tym obszarze prowincji, a w szczególności w rejencji opolskiej. Sprawą otwartą pozostawałyby tylko linie rokadowe – uzupełniające główne szlaki kolejowe. Wraz z powstaniem Kolei Centralnej Nysa miała szansę stać się stacją węzłową i dołączyć do grona takich ówczesnych stacji jak Koźle, Racibórz, Nędza czy Opole.

Nowe rozwiązania miały stworzyć przede wszystkim skuteczną sieć komunikacyjną pozwalającą na przepływ towarów przez obszary rejencji, jak i całej prowincji. Kolej mogła jeszcze intensywniej oddziaływać na przemysł, handel i rolnictwo. Pomóc miał w tym Komitet Budowy Kolei Centralnej zamierzający precyzyjnie, poprzez prace geodezyjne, przygotować projekt poprowadzenia linii z Ząbkowic do Głubczyc.

Nie przewidziano jednak, że istniejące towarzystwa kolejowe nie wykażą wielkiego zainteresowania tym projektem. O ile ubiegające się (samodzielnie) o koncesję na linię Dzierżoniów – Ząbkowice Śląskie Towarzystwo Kolei Wrocławsko-Świdnicko-Świebodzickiej otrzymało ją w 1855 r. i zrealizowało inwestycję do 1858 r., o tyle zaangażowanie Kolei Wilhelma przy realizacji odcinka Głubczyce – Nysa okazało się niemożliwe. Trudno ustalić, ze względu na charakter dostępnych źródeł, czy spółka ta była w tym czasie, tj. w latach 50. XIX w., poważnie zainteresowana budową tej linii.

Warto zwrócić uwagę na stosunek władz do omawianych projektów. Nadprezydent prowincji w korespondencji z prezydentem rejencji opolskiej z 29 marca 1856 r. poinformował go o projektach poprowadzenia linii prawym brzegiem Odry z Wrocławia do miejscowości Twaróg oraz o analogicznym połączeniu w okolicy Fosowskiego i Kolonowskiego⁹¹. Ostatnia informacja dotyczyła Śląskiej Kolei Centralnej i pisma przedłożonego również prezydentowi przez Tymczasowy Komitet Budowy Kolei Centralnej.

Zdaniem nadprezydenta były to projekty godne uwagi i szerszej dyskusji⁹². Prezydent rejencji ustosunkował się przede wszystkim do projektu wybudowania Kolei Centralnej. W przygotowanej odpowiedzi pojawia się sformułowanie *Sudetenbahn* (w literaturze polskiej funkcjonuje najczęściej nazwa: *Trasa Podsudecka* i dotyczy połączenia Legnica – Kędzierzyn-Koźle, w jej skład wchodzi połączenie z Ząbkowic Śląskich do Głubczyc)⁹³. Prezydent podkreślił konieczność jej połączenia z projektowaną linią z Wrocławia do Ziębic. Wskazał na aspekt wzrostu konkurencji (co może się odbić na rentowności innych linii), jednak uważał za konieczne wybudowanie takiej linii. Sprawą otwartą pozostaje wybranie wykonawcy. Podkreślał również, przypominając analogiczny projekt z lat 40., że zrealizowane

⁹¹ AP w Opolu, RO, sygn. I 8174, k. 1.

⁹² Ibid.

⁹³ Ibid., k. 3–4.

byłyby propozycje przedkładane już w 1843 r. mówiące o przedłużeniu linii z Nysy w kierunku południowym. Uwadze prezydenta nie uszedł też fakt pominięcia Paczkowa przy okazji projektowanej linii. Poprowadzenie jej przez Ziębice i Otmuchów z pominięciem wspomnianego wyżej Paczkowa uznał za nieprzesądzone, zaznaczając jednak, że proponowany przebieg tego odcinka wydaje się najkorzystniejszy ze względu na długość⁹⁴. Ważna uwaga dotyczyła również konieczności poprowadzenia linii na lewym brzegu Nysy Kłodzkiej, aby uniknąć na odcinku do Nysy przeszkód hydrologicznych⁹⁵. Taki przebieg trasy stwarzał szanse dla ślepo zakończonemu nyskiemu dworcowi zlokalizowanemu poza granicami miasta. Prezydent wyraził również opinię mówiącą o konieczności poprowadzenia linii z Nysy przez Charbielin do Prudnika. Były to zaledwie wstępne propozycje. Nie miały one charakteru decyzji administracyjnych, jednak były istotnym głosem w dyskusji nad poprowadzeniem linii.

Zainteresowanie realizacją tej inwestycji było zatem dość duże. Nie mogło ono równać się temu, jakie towarzyszyło Śląskiej Kolei Górskiej, jednak podjęta w 1856 r. inicjatywa mogła liczyć na życzliwą przychylność władz prowincjonalnych i państwowych. Warto w tym miejscu wspomnieć publikację z 1853 r. autorstwa Roberta Simsona *Zur Feststellung neuer Eisenbahnlinien in Provinzen Schlesien, Posen und Brandenburg*⁹⁶. Zawierała ona najważniejsze projekty, które powinny zostać zrealizowane m.in. w prowincji śląskiej. Był to swego rodzaju przewodnik – instrukcja mówiąca o tym, jakie szlaki kolejowe powinny zostać wybudowane. Wystarczyło zastosować się do sugestii autora, uzyskać stosowne zezwolenia, zgromadzić potrzebne fundusze oraz szczegółowo ustalić przebieg linii. Na szczególną uwagę zasługuje projekt połączenia z Nysą (najprawdopodobniej przez Głuchołazy) przez Freiwaldau/Jeseník do Hohenstadt/Zábřeh, gdzie kolej miała łączyć się z linią Praga – Ołomuniec⁹⁷. Tym samym autor potwierdza, że przez Nysę prowadziłyby na owe czasy najkrótsze połączenie Wrocławia z Wiedniem oraz Berlina z Wiedniem. Z drugiej strony autor dodaje, że projekt ten nie spotkał się ze zbyt dużym zainteresowaniem władz ze względu na fakt, że duża część trasy biegła po stronie austriackiej. Znacznie korzystniejsze miało okazać się poprowadzenie któregoś z wariantów Śląskiej Kolei Górskiej do Międzyzlesia. Drugą linią, której projekt ukazał się w niniejszej publikacji, było połączenie Legnicy z Nysą obejmujące również fragment projektowanej w 1856 r. Śląskiej Kolei Centralnej⁹⁸. Tym samym, pomimo nieudanych prób ze strony Kolei Nysa – Brzeg, miasto Nysa było istotnym punktem w projektach przyszłych tras kolejowych. Dla projektodawców Kolei Centralnej mógł to być istotny argument świadczący o du-

⁹⁴ Ibid., k. 5–6.

⁹⁵ Ibid.

⁹⁶ R. S i m s o n, *Zur Feststellung neuer Eisenbahnlinien in Provinzen Schlesien, Posen und Brandenburg*, Breslau 1853, s. 1–16.

⁹⁷ Ibid., s. 6.

⁹⁸ Ibid., s. 3.

żym zainteresowaniu powstaniem linii, która biegłaby z Legnicy (stacja na linii Wrocław – Zgorzelec) przez Nysę do Głubczyc ewentualnie Koźła (gdzie linie ostatecznie poprowadzono w latach 70. XIX w.). Samo zainteresowanie nie wystarczyło jednak do podjęcia konkretnych działań w celu wybudowania Śląskiej Kolei Centralnej (zarówno linii z Wrocławia, jak i z Ząbkowic do Koźła bądź Głubczyc). Takiego stanu rzeczy należy szukać w kilku zasadniczych przyczynach. Przede wszystkim zabrakło inwestora, gdyż żadna ze spółek z wyjątkiem Kolei Wrocławsko-Świdnicko-Świebodzickiej nie wykazywała zainteresowania budową linii. Ta zaś nie mogła liczyć na życzliwość władz. Była regularnie pomijana w staraniach o uzyskanie koncesji. Już w 1853 r. spółka przegrała wyścig na realizację linii Wrocław – Poznań na rzecz Kolei Górnośląskiej⁹⁹. Udało się natomiast uzyskać zgodę na budowę linii do Legnicy oraz do cytowanych już wielokrotnie Ząbkowic Śląskich. W przypadku przedłużenia linii do tej ostatniej miejscowości spółka liczyła na uzyskanie kolejnych koncesji w kierunku wschodnim, jednak po otwarciu linii z Dzierżoniowa w 1858 r. inwestycje kolejowe miały zatrzymać się w Ząbkowicach na prawie 16 lat¹⁰⁰.

Argumentem utrzymującym taki stan rzeczy były zastrzeżenia władz austriackich co do wybudowania linii w pobliżu granicy. Powodowały one, że realizacja Kolei Centralnej oddalała się. Kolej Wilhelma w 1856 r. znajdowała się u progu problemów finansowych. Nietrafione inwestycje oraz załamanie na rynku przewozowym zadecydowały o braku oficjalnego zainteresowania ze strony spółki tym projektem. Literatura¹⁰¹ bardzo często przytacza informacje o chęci realizacji Trasy Podsudeckiej przez Kolej Wilhelma. Trudno jednoznacznie ustalić, czy było to bardziej życzenie inicjatorów projektu, w tym Komitetu Budowy Kolei Centralnej, niż decyzja samej spółki. Nie podlega jednak dyskusji fakt, że w 1864 r. zostały przygotowane stosowne dokumenty regulujące zasady budowy tej linii przez Kolej Wilhelma. Precyzowały m.in. koszt inwestycji, sposób zdobycia środków poprzez emisję akcji, jak również przebieg trasy. Tym samym zabiegi wszystkich zainteresowanych wyraźnie się sformalizowały. Trudno precyzyjnie ustalić, co działo się na przestrzeni lat 1856–1864 z tym projektem. Kolej Wilhelma zawirowania finansowe i organizacyjne miała w połowie lat 60. XIX w. już za sobą, jednak ostatecznie nie podjęła się realizacji tej inwestycji. Nie można z całą pewnością ustalić przyczyny takiego stanu rzeczy. Wiemy natomiast, z korespondencji pomiędzy nadprezydentem prowincji a prezydentem rejencji z marca 1861 r., że projekt miał być dyskutowany na sejmiku Landtagu, gdyż zgodnie zakładano, że jego realizacja nie mogła się odbyć bez pomocy państwa. Zdaniem Ministra Handlu i Robót Publicznych projekty mające być realizowane w prowincji śląskiej powinny być omówione razem, a nie każdy indywidualnie. Ponad wszelką wątpliwość powinny zostać zrealizowane te inwestycje, które są najkorzystniejsze i najbardziej

⁹⁹ M. J e r c z y ń s k i, S. K o z i a r s k i, op. cit., s. 44.

¹⁰⁰ A. S c h e e r, op. cit., s. 78.

¹⁰¹ Ibid., s. 81.

potrzebne państwu pruskiemu. Minister w liście wymienia praktycznie wszystkie najważniejsze projekty, jakie dotyczyły budowy kolei na Śląsku. Tym samym projekt Trasy Podsudeckiej mógł przepaść w gąszczu innych równie ważnych.

W korespondencji z lipca 1863 r. prezydent prowincji wystosował prośbę do ministra o zezwolenie na prace wstępne, jednocześnie podkreślając brak jakichkolwiek przeszkód do ich wykonania. Wykonawcami tych prac na wyznaczonym obszarze pomiędzy Ząbkowicami a Nysą mieli być inżynierowie reprezentujący Kolej Wilhelma. Jednocześnie poinformował landratów w Nysie i Grodkowie o mających się odbyć w najbliższym czasie pracach wstępnych na ich obszarze. Trudno określić, jak dalece zostały poprowadzone prace przy wytyczaniu szlaku kolejowego. Były one jednak na tyle zaawansowane, że w liście z 12 września 1864 r. prezydent rejencji wyraźnie przedstawia aktualną sytuację. Kolej Wilhelma miała wybudować linię po uprzednim przekazaniu jej nieodpłatnie gruntów. W tej sprawie rady miasta Prudnika oraz landraci i właściciele ziemscy z powiatów prudnickiego i głubczyckiego podjęli stosowne decyzje. Tym samym widać jednoznacznie zaangażowanie poszczególnych szczebli władzy, jak i właścicieli ziemskich, którzy dla wspólnego dobra chcieli spełnić oczekiwania inwestora, dla którego nieodpłatne użytkowanie gruntów było najistotniejszym warunkiem realizacji inwestycji. Przewidywana długość projektowanej linii z Głubczyc przez Prudnik, Nyse, Otmuchów do Ząbkowic miała wynieść 13,5 mili, a jej koszt szacowano na 6 000 000 talarów. Zakładano również, w celu pozyskania funduszy przez spółkę, emisję stu tysięcy akcji, z których sprzedaży miały zostać pokryte koszty inwestycji. Kolej Wilhelma nie uzyskała jednak koncesji na budowę tej linii. Ostatecznie koncesję na tę linię 7 lipca 1869 r. otrzymało Towarzystwo Kolei Górnośląskiej (miała ona nieznacznie inny przebieg od projektowanej przez Kolej Wilhelma). Zakładała ona budowę połączenia Ząbkowic z Koźlem (przez Kamieniec Ząbkowicki, Paczków, Otmuchów, Nyse, Prudnik) z odgałęzieniami Raclawice – Głubczyce oraz Nowy Świątów – Głucholazy. W tym samym roku, niejako w konsekwencji przyznanej koncesji, samodzielne funkcjonowanie Towarzystwa Kolei Nysa – Brzeg straciło rację bytu. Obie stacje końcowe miały mieć od tej pory punkty styczne z liniami należącymi do Kolei Górnośląskiej. Rok później Towarzystwo Kolei Brzesko-Nyskiej przyłączone do Kolei Górnośląskiej przestało istnieć. W latach 1869–1870 doszło również do fuzji Kolei Wilhelma z Towarzystwem Kolei Górnośląskiej. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy nie był to jeden z powodów, dla których Towarzystwo Kolei Wilhelma nie otrzymało wspomnianej koncesji pomimo zaangażowania dużych środków we wstępne prace terenowe i administracyjne.

Wracając do przebiegu i budowy linii Ząbkowice Śl. – Koźle, nie była ona dla nikogo tajemnicą od wielu lat. Sprawą dyskusyjną mogło być ewentualne pominięcie Paczkowa¹⁰² w tym projekcie, jak również kwestia poprowadzenia torów

¹⁰² Niektóre projekty z lat 40. i 50. XIX w. nie uwzględniały Paczkowa na planach budowy tej linii.

tak, aby pominąć ciekie wodne, oddalając tym samym lokalizację stacji m.in. od centrum miasta Otmuchowa. W okolicach Nysy należało wybudować przeprawę na Nysie Kłodzkiej, jak również umiejętnie wprowadzić tory w granice miasta. Podjęcia wymagała decyzja co do miejsca lokalizacji odgałęzień w kierunku Głuchołaz i Głubczyc. We wsi Kędzierzyn przewidziano lokalizację stacji, z której miały prowadzić tory do stacji w Koźlu. Ze strony władz lokalnych spółka mogła liczyć na pomoc przy wywłaszczeniu gruntów oraz przekazaniu części funduszy na ich wykup. Prace terenowe podjęto na kilku odcinkach. Warto w tym miejscu podkreślić olbrzymią pracę logistyczną, jaką należało wykonać w celu przejęcia i wykupu gruntów pod budowę linii i infrastruktury kolejowej. Cała trasa wraz z odgałęzieniami została wybudowana na przestrzeni lat 1874–1876. Realizację tej inwestycji obejmowały przepisy dotyczące wykupu i czasowego użytkowania gruntów nie z 1838 r., lecz nowe obowiązujące na mocy ustawy z czerwca 1874 r.¹⁰³ Były one bardziej precyzyjne i restrykcyjne wobec realizatora budowy. Tym samym należało zastosować całą skomplikowaną procedurę, chcąc uzyskać ziemię pod budowę linii. W zależności od wcześniejszych ustaleń mogły być one nabywane przez władze lokalne i przekazywane spółce bądź przez samą spółkę. Ogólne założenia przewidywały budowę kolei według norm linii głównych pod dwa tory na całej trasie.

Według ostatecznie ustalonego projektu stacje i przystanki kolejowe zamierzano zlokalizować w Ząbkowicach Śl. (wspólna stacja z Towarzystwem Kolei Wrocławsko-Świdnicko-Świebodzickiej), Kamieńcu Ząbkowickim, gdzie powstała stacja węzłowa, Paczkowie, Otmuchowie, Goświnowicach, Nysie, Nowym Świętowie, Szybowicach, Prudniku, Raclawicach Śląskich, Głogówku, Twardawie, Koźlu i Kędzierzynie¹⁰⁴. Stacje Otmuchów i Paczków zostały zlokalizowane w znacznej odległości od obu miast. Miało to związek z ominięciem przeszkód hydrologicznych¹⁰⁵. Trasa na tym odcinku przebiegała równoleżnikowo aż do Goświnowic, skąd poprowadzono ją łukiem w kierunku Nysy, aby mogła połączyć się z torami linii Nysa – Brzeg, gdzie wybudowano w latach 1874–1876 nową stację (dworzec wraz z całą infrastrukturą). Wcześniej znajdowała się ona poza granicami miasta ze względu na sugestie władz wojskowych odnośnie do niewprowadzania torów w granice miasta¹⁰⁶. Poważnym wyzwaniem dla inżynierów budujących tę linię była budowa przeprawy przez Nyse Kłodzką. Ostatecznie wzniesiono trójpręsłowy most kratownicowy kilkadziesiąt metrów przed stacją Nysa (patrząc od strony Goświnowic). Duże konstrukcje mostowe wzniesiono również w okolicach

¹⁰³ GS, 1874, nr 16, s. 221–237.

¹⁰⁴ Stacja w Koźlu w rozkładzie jazdy nosiła nazwę Kosel Stadt/Koźle Miasto, a stacja w Kędzierzynie Kosel-Kandrzin. Patrz: *Fahrplan der Oberschlesischen Eisenbahn vom 15. October 1879 an*.

¹⁰⁵ W tym przypadku chodziło o ominięcie Nysy Kłodzkiej oraz jej niewielkich dopływów i rozlewisk.

¹⁰⁶ Pierwszy dworzec kolejowy wybudowało Towarzystwo Kolei Brzesko-Nyskiej w latach 1847–1848. Znajdował się on w odległości ok. 1,1 km w kierunku północno-zachodnim od miejsca lokalizacji nowego dworca.

Raławic Śl. i Kędzierzyna-Koźla. Ze stacji w Nowym Świętowie poprowadzono odgałęzienie w kierunku Głucholaz. Kolejną stację węzłową zlokalizowano w Raławicach Śląskich, skąd poprowadzono tory w kierunku Głubczyc do stacji należącej niegdyś do Kolei Wilhelma. Brakujący odcinek tzw. Trasy Podsudeckiej z Ząbkowic Śl. do Kędzierzyna-Koźla uruchomiono etapami. Na obszarze rejencji pierwszy odcinek tej linii z Kamieńca Ząbkowickiego przez Otmuchów do Goświnowic oddano do eksploatacji 28 grudnia 1874 r.¹⁰⁷ Ten fragment prowadził również przez obszar rejencji wrocławskiej do okolic Paczkowa i dalej do Goświnowic, już w granicach rejencji opolskiej¹⁰⁸. Tym samym Trasa Podsudecka dotarła w granice powiatu nyskiego. Na podstawie rozkładu jazdy z grudnia 1874 r. wiemy, że na odcinku Ząbkowice Śl. – Goświnowice uruchomiono cztery pary pociągów mieszanych i jedną parę pasażerskich¹⁰⁹.

W listopadzie i grudniu 1875 r. udało się oddać do użytku fragment Nysa – Nowy Świętów wraz z odgałęzieniem do Głucholaz (skąd poprowadzono linię do Pokrzywnej i dalej do Jindrichowa, gdzie uzyskała połączenie z kolejami austriackimi). Brakujący odcinek pomiędzy Nysą a Goświnowicami ukończono i oddano do eksploatacji 12 czerwca 1876 r.¹¹⁰ W tym przypadku przedłużające się prace budowlane związane były z realizacją wspomnianej przeprawy na Nysie Kłodzkiej nieopodal nowej stacji w Nysie. W tym samym dniu gotowy był fragment z Nowego Świętowa do Prudnika – ważnego ośrodka włókienniczego w rejencji¹¹¹.

W sierpniu tego roku doprowadzono tory do Raławic Śląskich oraz do Głubczyc.

1 grudnia 1876 r., wraz z ukończeniem odcinka Raławice Śląskie – Kędzierzyn, całość została włączona do ruchu kolejowego¹¹². Linia Ząbkowice Śląskie – Kędzierzyn wraz z odgałęzieniami miała długość ok. 145 km¹¹³. Znaczna jej część znajdowała się w powiecie nyskim. W pierwszych latach eksploatacji uruchomiono dwie pary pociągów osobowych relacji Ząbkowice Śl. – Kędzierzyn, jedną parę osobowych relacji Nysa – Kędzierzyn i jedną parę pociągów relacji Raławice Śl. – Ząbkowice Śl.¹¹⁴ W tym przypadku wg rozkładu były to pociągi osobowe bądź mieszane. Uzupełnieniem była para pociągów kursująca pomiędzy Kamieńcem a Ząbkowicami Śląskimi¹¹⁵. Oprócz przewozów na głównej trasie kursowały po-

¹⁰⁷ S. Koziański, op. cit., s. 171.

¹⁰⁸ Pierwszy odcinek tej linii Ząbkowice – Kamieniec Ząbkowicki o długości niespełna 10 km uruchomiono 1 kwietnia 1874 r. Fragment Kamieniec Ząbkowicki – Otmuchów – Goświnowice liczył 29,3 km, z czego 17 biegu w granicach rejencji opolskiej i powiatu nyskiego.

¹⁰⁹ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: AP we Wrocławiu), Rejencja Wrocławska (dalej: RW), sygn. I 9159, k. 109.

¹¹⁰ S. Koziański, op. cit., s. 171.

¹¹¹ N. Słopecki, *Rola prudnickiego ośrodka przemysłowego w rozwoju gospodarczym Śląska Opolskiego*, „Studia Śląskie” 1963, t. 6, s. 85–130.

¹¹² S. Koziański, op. cit., s. 171.

¹¹³ Obliczenia własne autora na podstawie literatury.

¹¹⁴ *Fahrplan der Oberschlesischen Eisenbahn vom 15 October 1879 an.*

¹¹⁵ *Fahrplan der Oberschlesischen Eisenbahn vom 15 October 1879 an; Fahrplan der Oberschlesischen Eisenbahn vom 15 October 1880 an.*

ciągi na liniach bocznych relacji Raławice Śl. – Głubczyce oraz Nowy Świątów – Głuchołazy. Na pierwszej z nich trzy, a na drugiej pięć par pociągów mieszanych na dobę. Wszystkie pociągi posiadały wagony z przedziałami i miejscami do siedzenia w klasach 1–4¹¹⁶.

Istotnym uzupełnieniem Trasy Podsudeckiej było wybudowanie odcinka z Głubczyc do Piotrowic, skąd tory miały biec do granicy państwowej i łączyć się z kolejami austriackimi. Koncesja na ten odcinek została przyznana 23 sierpnia 1871 r.¹¹⁷ W roku następnym doszło do podpisania w dniu 21 maja dwustronnej umowy międzypaństwowej przewidującej budowę linii Głubczyce – Krnov oraz Nysa – Albrechcice¹¹⁸. Dotyczyła ona przede wszystkim zgody zainteresowanych stron na uruchomienie przejść granicznych na tych trasach kolejowych. W przypadku drugiej linii nieco mylący może być zapis Nysa – Albrechcice. W tym przypadku chodziło oczywiście o wybudowanie przejścia granicznego w okolicach Głuchołaz, do którego miało prowadzić odgałęzienie z Nowego Świątowa¹¹⁹.

Stronę pruską w negocjacjach reprezentowali członkowie ministerstwa robót publicznych w osobach dyrektora kolei Theodora Weishaupta, tajnego radcy poselstwa Wilhelma Jordana oraz tajnego wysokiego radcy finansowego Ernsta Hitzigratha¹²⁰, stroną austriacką zaś – wysoki radca ministerstwa handlu Carl Ritter von Pußwald oraz wysoki radca ministerstwa finansów Ferdinand Buchaczek¹²¹. Według umowy wykonawcą inwestycji po stronie pruskiej, jak i późniejszym realizatorem przewozów, miało być Towarzystwo Kolei Górnośląskiej. Po stronie austriackiej zadanie te powierzono Kolei Centralnej Morawsko-Śląskiej¹²².

Ruch tranzytowy na tych liniach mógł się odbywać od 1873 r. w przypadku Głubczyc, a od 1875 r. w przypadku Głuchołaz¹²³. Był on jeszcze bardziej efektywny wraz z ukończeniem Trasy Podsudeckiej w 1876 r. W kolejnych latach odcinek z granicy do Głuchołaz został wydzierżawiony kolejom austriackim¹²⁴.

Do 1876 r. na obszarze powiatu nyskiego poprowadzono dwie linie kolejowe. Wybudowano je siłami i środkami prywatnych towarzystw kolejowych. Następne oddane do eksploatacji po upaństwowieniu kolei w 1884 r. będą już dziełem kolei państwowych¹²⁵, o czym będzie mowa w drugiej części niniejszego artykułu.

¹¹⁶ Ibid.

¹¹⁷ AbO, 1871, nr 40, s. 222.

¹¹⁸ GS, 1872, nr 28, s. 362–371.

¹¹⁹ Zob.: M. J e r c z y ń s k i, S. K o z i a r s k i, op. cit., s. 52.

¹²⁰ GS, 1872, nr 28, s. 362.

¹²¹ Ibid.

¹²² Ibid.

¹²³ H. F r e y m a r k, op. cit., s. 106.

¹²⁴ M. J e r c z y ń s k i, S. K o z i a r s k i, op. cit., s. 52. Do Głuchołaz z Nowego Świątowa jeździło pięć par pociągów na dobę. Patrz: *Fahrplan der Oberschlesischen Eisenbahn vom 15 October 1879 an*.

¹²⁵ Z wyjątkiem Nyskiej Kolejki Powiatowej.

II LINIE WYBUDOWANE PO UPAŃSTWOWIENIU KOLEI

BUDOWA LINII NYSA – OPOLE WRAZ Z ODGAŁĘZIENIEM SZYDLÓW – LIPOWA ŚLĄSKA

Wybudowanie i oddanie do eksploatacji przez prywatne towarzystwa dwóch linii z Nysy do Brzegu w 1848 r. oraz fragmentu Trasy Podsudeckiej w 1876 r. zamknęły okres prywatnych inwestycji kolejowych w powiecie nyskim. Następna inwestycja kolejowa w powiecie nyskim zrealizowana została w 1887 r., choć jej projekty przedstawiano już dużo wcześniej. Jej wykonawcą ostatecznie zostały koleje państwowe. Pod koniec lat 60. XIX w. coraz wyraźniej rysowała się potrzeba budowy linii Opole – Nysa¹²⁶, przy czym należy przypomnieć, że zarówno Nysa, jak i Opole miały już połączenia kolejowe należące przede wszystkim do Towarzystwa Kolei Górnośląskiej (z wyjątkiem linii z Opola prowadzącej przez Ozimek, Zawadzkie do Tarnowskich Gór wybudowanej przez Towarzystwo Kolei Opole – Tarnowskie Góry).

Komunikacja kolejowa pomiędzy tymi miastami odbywała się jednak drogą okrężną przez Brzeg bądź Kędzierzyn. Tym bardziej uzasadnione stawało się wybudowanie nowego połączenia. Najbardziej zainteresowani budową tej linii byli przede wszystkim właściciele ziemscy posiadający grunty oraz manufaktury na terenach, przez które mogłyby biec tory łączące oba miasta. Dotyczyło to sporej części ówczesnego powiatu niemodlińskiego. Takie miejscowości jak Tułowice, Gracze, a przede wszystkim Niemodlin, gdzie swą siedzibę miały landrat oraz sąd powiatowy, dostały niepowtarzalną szansę na szybszy rozwój dzięki kolei¹²⁷. Również dla Opola i Nysy rysowała się możliwość uzyskania nowego połączenia kolejowego. Pierwsze inicjatywy w tej sprawie wyszły z kręgów właścicieli ziemskich oraz władz lokalnych powiatu niemodlińskiego.

Można założyć (na podstawie dostępnych źródeł), że starania o uzyskanie zgody na budowę linii rozpoczęły się nie później niż w 1868 r. Świadczyć może o tym korespondencja z tego roku Ministra Handlu i Robót Publicznych z komitetem budowy kolei z Tułowic¹²⁸. Wynika z niej, że na szczeblu centralnym przewidywano przyznanie zgody, tj. udzielenie koncesji na budowę linii z Opola do Nysy wraz z mającą zapasć decyzją dotyczącą wybudowania dwóch ww. niezwykle istotnych linii kolejowych z Wrocławia do Międzyzlesia oraz z Żąbkowic Śląskich do Kędzierzyna-Koźła¹²⁹. Poprowadzenie linii do Nysy, tak jak w przypadku zrealizowanych już wcześniej inwestycji, było obwarowane zgodą Ministerstwa Wojny ze

¹²⁶ Dotychczas nie było bezpośredniego połączenia pomiędzy tymi miastami. Również obszary, na czele z miastem powiatowym Niemodlinem, położone pomiędzy nimi czekały od lat na przyłączenie do sieci kolejowej.

¹²⁷ Występowały tam liczne manufaktury, kamieniołomy, a przede wszystkim lasy, które dostarczały drewna. Do przejęcia był również transport towarów na szosie z Nysy do Opola.

¹²⁸ AP w Opolu, RO, sygn. I 8219, k. 11–12.

¹²⁹ Ibid.

względu na status miasta jako twierdzy. W tym samym czasie władze Niemodlina zabiegały również o uzyskanie połączenia kolejowego, deklarując swoją gotowość do partycypowania w kosztach tej inwestycji.

Rzeczywistość okazała się jednak na tyle skomplikowana, że w przyznanej 7 lipca 1869 r. koncesji na budowę linii kolejowych dla Towarzystwa Kolei Górnośląskiej nie znalazło się ani jedno zdanie dotyczące poprowadzenia linii z Opola do Nysy¹³⁰. Trudno powiedzieć, co zaważyło na takiej decyzji. Ewentualna rentowność linii czy też zastrzeżenia władz wojskowych? Ten drugi powód można z pewnością wykluczyć, skoro wspomniana wcześniej linia Ząbkowice Śląskie – Kędzierzyn-Koźle miała biec przez Nysę. Tym samym twierdza otwierała się na kolej. Koncesja zezwalała na budowę trudnych odcinków, m.in. Kamieniec Ząbkowicki – Międzylesie, gdzie potrzebne było wydrążenie tuneli¹³¹. Trasa do Koźła o mniejszej skali trudności wymagała wybudowania dużej liczby mostów, m.in. w Nysie, jak również w przypadku tego miasta innej lokalizacji dworca kolejowego, który do tej pory znajdował się poza jego granicami.

Wszystkie te czynniki mogły spowodować, że budowę linii Opole – Nysa odłożono na bliżej nieokreślony termin. Głównym inicjatorem dalszych starań i zabiegów w tej sprawie był hrabia Fred Frankenberg, który stanął na czele Komitetu Budowy Kolei Opole – Nysa i ogłosił konieczność realizacji tej inwestycji. Główne założenia oraz wymierne efekty po jej uruchomieniu przedstawił w petycji z listopada 1871 r. zatytułowanej *Oppeln-Neisser Eisenbahn*¹³².

Jego zdaniem, za zgodą Ministra Handlu i Robót Publicznych oraz dyrekcji Towarzystwa Kolei Górnośląskiej, linię należało poprowadzić z funkcjonującego już w Opolu dworca kolei górnośląskiej w kierunku Szczepanowic przez istniejące już nasypy oraz most na Odrze¹³³. Dzięki takiemu rozwiązaniu zaoszczędzono by pokaźną sumę. Według hrabiego miała być to kwota rzędu 400 tys., a nawet 500 tys. talarów¹³⁴. Za Szczepanowicami tory miały skręcać w lewo i prowadzić możliwie prostą trasą przez Polską Nową Wieś, Szydłów, Tułowice, Mańkowice do Nysy, gdzie linia łączyłaby się z ww. linią Wrocław – Międzylesie, na którą koncesję otrzymało właśnie Towarzystwo Kolei Górnośląskiej (autor miał zapewne na myśli tzw. Trasę Podsudecką, a w zasadzie jej odcinek, Ząbkowice Śl. – Kędzierzyn-Koźle)¹³⁵.

¹³⁰ GS, 1869, nr 53, s. 943.

¹³¹ Konieczne było wybudowanie dwóch jednokomorowych tuneli umożliwiających prowadzenie ruchu po dwóch torach. Ostatecznie pierwszy z nich zlokalizowano w okolicach Barda Śl., a drugi pomiędzy stacjami Długopole Dolne i Długopole Zdrój. Szerzej na ten temat: J. K o ś c i k, *Tunele kolejowe na Śląsku*, „Śląski Labirynt Krajoznawczy” 1992, t. 4, s. 77–83.

¹³² AP w Opolu, RO, I 8219, Oppeln-Neisser Eisenbahn, November 1871, k. 83–85. Niewykluczone, że broszura bądź jej fragmenty zostały opublikowane w lokalnej prasie.

¹³³ Ibid., k. 83.

¹³⁴ Ibid.

¹³⁵ Ibid.

Linia kolejowa Nysa – Opole o długości 47,7 km miała kosztować 2 556 000 talarów¹³⁶. Szacowano, że na tym obszarze zamieszkiwało ok. 60 tys. ludzi¹³⁷. W petycji przedstawiono jeszcze szereg innych argumentów wskazujących na rentowność przewozów oraz chłonność lokalnego rynku.

Autor wskazywał na sąsiedztwo przyszłej linii kolejowej z poligonem wojskowym zlokalizowanym w okolicy wsi Wierzbie, dzięki której transport wojska wraz z całym ekwipunkiem byłby łatwiejszy i szybszy¹³⁸. Podał szczegółowo dane dotyczące liczby ludności, miast i wsi, majątków ziemskich oraz charakterystyki lokalnego przemysłu. Na poparcie zasadności inwestycji przedstawił wyniki eksploatacji Borów Niemodlińskich. Najistotniejszym argumentem była jednak możliwość połączenia terenów pomiędzy Opolem a Nysą z istniejącą już siecią kolejową.

Hrabia Frankenberg zdołał znaleźć firmę, która już w 1871 r. wykonała wstępne prace pomiarowe w jego posiadłościach w rejonie Szydłowa, przez które miała być poprowadzona linia kolejowa¹³⁹. Prace terenowe rozpoczęto dwa lata później w 1873 r. Wykonawcą inwestycji był przedsiębiorca z Frankfurtu nad Odrą, niejaki Poll¹⁴⁰. Udało się wykonać około jednej mili prac ziemnych. Niestety, problemy finansowe sprawiły, że prace przerwano, a wykonane w tym czasie wykopy i nasypy w posiadłościach Frankenberga pozostały bezużyteczne przez najbliższych 12 lat. Nie powiodły się również rozmowy z towarzystwami kolejowymi¹⁴¹. Zarówno Kolej Prawego Brzegu Odry, jak i Towarzystwo Kolei Górnośląskiej nie były zainteresowane w tym czasie realizacją inwestycji, jaką była linia kolejowa z Nysy do Opola¹⁴².

Dopiero w 1880 r. Towarzystwo Kolei Górnośląskiej wykazało wstępne, oficjalne zainteresowanie budową takiej linii¹⁴³. Było to spowodowane kilkoma czynnikami. Pierwszym z nich był fakt, że linia ta mogłaby być uzupełnieniem sieci kolejowej należącej do tego towarzystwa. Linia z Ząbkowic do Kędzierzyna-Koźła, jak i z Wrocławia przez Opole na Górny Śląsk uzyskaby następne połączenie tych dwóch ważnych szlaków komunikacyjnych. Pierwszym z nich była linia kolejowa Nysa – Brzeg.

Ważny argument dotyczył planów towarzystw konkurencyjnych. Zarówno Towarzystwo Kolei Dolnośląsko-Marchijskiej, jak i Towarzystwo Kolei Wrocławsko-

¹³⁶ Ibid.; 1 talar = 3 marki, czyli łącznie ok. 7 668 000 marek. Kwota ta była bardzo wysoka w stosunku do tej, za którą ostatecznie wybudowano linię.

¹³⁷ Ibid.

¹³⁸ Ibid., k. 84.

¹³⁹ I. Herold, E. Sprong, *Orts-Chronik Tillowitz, Kreis Falkenberg O/S*, Peine 1990, s. 81.

¹⁴⁰ Ibid.

¹⁴¹ Ibid.

¹⁴² W przedstawionych przypadkach jedyne potwierdzenie tych faktów znajdujemy w Kronice Frankenberga. Towarzystwo Kolei Prawego Brzegu Odry pomimo wielu projektów, nie przewidywało budowy linii Nysa – Opole. W przypadku Towarzystwa Kolei Górnośląskiej taki stan rzeczy utrzymywał się do 1880 r.

¹⁴³ AP w Opolu, RO, I 8219, Vorlage für die außer ordentliche General-Versammlung der Aktionäre der Oberschlesische Eisenbahn Gesellschaft am 24 November 1880, k. 238–242.

-Świdnicko-Świebodzińskiej od wielu lat chciały uzyskać autonomiczne połączenia z zagłębiem górnośląskim¹⁴⁴. Stwarzałoby to zagrożenie dla monopolu Kolei Górnośląskiej. Kolejny szlak prowadzący z Wrocławia na Górny Śląsk mógłby bez wątpienia korzystnie wpłynąć na rozwój obszaru w zasięgu linii, jak i na konkurencyjność cen transportowanych towarów. Dlatego też coraz częściej lokalni przedsiębiorcy oraz władze samorządowe chciały zainteresować poszczególne towarzystwa budową kolei na swoim obszarze. W wyniku tych negocjacji poszczególne towarzystwa kolejowe zaczęły wcielać w życie coraz to śmielsze projekty. Towarzystwo Kolei Wrocławsko-Świdnicko-Świebodzińskiej proponowało poprowadzenie tzw. *Śląskiej Kolei Środkowej/Schlesische Mittelbahn*, która miała zaczynać się pomiędzy stacjami w Świdnicy i Dzierżoniowie (na części Trasy Podsucheckiej należącej do tego towarzystwa) i prowadzić dalej przez Strzelin (stacja na linii Wrocław – Międzyziesie wybudowanej w latach 1874–1876 należąca do Towarzystwa Kolei Górnośląskiej), Grodków (stacja na linii Nysa – Brzeg), Szydłów, Gogolin, Strzelce Opolskie do rejonu kopalń górnośląskich¹⁴⁵. Towarzystwo Kolei Dolnośląsko-Marchijskiej planowało poprowadzenie odgałęzienia z okolic Legnicy przez Kąty, Wiązów, Grodków, Szydłów i dalej bez sprecyzowania przebiegu w rejon górniczo-hutniczy¹⁴⁶. Nosilo ono nazwę *Schlesische Central Bahn*. Warto w tym miejscu podkreślić, że zarówno Kolej Dolnośląsko-Marchijska, jak i Kolej Górnośląska były w dużym stopniu zależne od władz państwowych, co jednak nie przeszkadzało im rywalizować ze sobą na rynku kolejowym.

Znając zamiary konkurencji, Towarzystwo Kolei Górnośląskiej musiało zdecydować, czy podjąć się realizacji tej inwestycji. Brak połączenia Nysy z Opolem mogły wykorzystać inne spółki, a to, jak wcześniej wspomniano, zmniejszyłoby zdecydowaną dominację w transporcie kolejowym w tym rejonie Towarzystwa Kolei Górnośląskiej¹⁴⁷.

W oficjalnym sprawozdaniu ze zgromadzenia generalnego akcjonariuszy w listopadzie 1880 r. przyjęto, że nadszedł odpowiedni moment na ubieganie się o koncesję na budowę linii kolejowej z Opola do Nysy¹⁴⁸. Przedstawiono argumenty przemawiające na korzyść tego projektu, a także zastrzeżono, na jakich warunkach powinna zostać przyznana koncesja. Określono również rolę właścicieli ziemskich oraz władz lokalnych w tej inwestycji.

Punktem wyjścia do realizacji inwestycji były sugestie dotyczące dużego zainteresowania lokalnej społeczności tą inwestycją, a ewentualne wejście obcego inwestora na obszar obsługiwany przez strategiczne dla towarzystwa linie Wrocław

¹⁴⁴ Ibid., k. 239–240.

¹⁴⁵ Ibid., k. 238–242.

¹⁴⁶ Ibid.

¹⁴⁷ Wprowadzenie na ten obszar konkurencji zachwiałoby dominację tej spółki w przewozach poprzez utratę klientów, jak i możliwości zmiany głównych kierunków transportu towarów.

¹⁴⁸ AP w Opolu, RO, I 8219, Vorlage für die außer ordentliche General-Versammlung der Aktionaire der Oberschlesische Eisenbahn Gesellschaft am 24 November 1880, k. 238–242.

– Opole, Kędzierzyn-Koźle – Ząbkowice czy Nysa – Brzeg mogło przysporzyć kłopotów i strat finansowych¹⁴⁹. Zdecydowano się zatem na poprowadzenie głównej linii z Opola do Nysy oraz bocznego połączenia Szydłów – Grodków (to drugie połączenie było wyraźną odpowiedzią na wcześniejsze propozycje wymienionych towarzystw Dolnośląsko-Marchijskiego i Wrocławsko-Świdnicko-Świebodzickiego, które również planowały poprowadzenie linii na tym obszarze). Trasa, zgodnie z propozycją Frankenberga sprzed prawie dziesięciu lat, miała prowadzić z okolic Szczepanowic (dzisiejszy przystanek Opole Zachodnie) jako odgałęzienie od linii głównej Wrocław – Opole, skręcać w kierunku południowo-zachodnim i bieć przez część powiatu opolskiego znajdującego się na lewym brzegu Odry. Następnie na obszarze powiatu niemodlińskiego tory miały zostać ułożone w okolicach Szydłowa i Tułowic do granicy z powiatem nyskim i dalej miały zostać wprowadzone w granice Nysy od strony wschodniej. Tutaj również, jak i u Frankenberga, wspomniano o połączeniu z linią Wrocław – Międzyzylesie (a powinno być Ząbkowice Śl. – Kędzierzyn-Koźle). Szacowana długość linii miała wynieść ok. 50 km¹⁵⁰. Istotną kwestią było ustalenie ewentualnych warunków użytkowania terenów w okolicach Tułowic i Szydłowa, na których wykonano już przed laty wstępne prace terenowe oraz wykopy i nasypy.

W przypadku poprowadzenia odgałęzienia z Szydłowa do Grodkowa głównym celem (poza oczywistą eliminacją z tych terenów konkurencyjnych towarzystw kolejowych) miało być uzyskanie połączenia z linią Nysa – Brzeg. Grodków nie był jednak ostatecznym miejscem stycznym obu tras. Zastrzeżono, że dopiero prace terenowe dadzą jednoznaczną odpowiedź, w którym miejscu należy je połączyć. Wychodząc naprzeciw postulatam władz powiatowych sprzed ponad dziesięciu lat, zakładano, że tory będą bieć w okolicach Niemodlina¹⁵¹. Połączenie Opola z Nysą oraz linia boczna znajdowały się, zdaniem projektodawców, na gęsto zaludnionym terenie. Miało to gwarantować rentowność przewozów pasażerskich. Udziałowcy towarzystwa powoływali się również na argument skrócenia trasy pomiędzy stolicą rejencji a jednym z największych miast śląskich, jakim była w tym czasie Nysa. Zakładano, że zaowocuje to wysokim wskaźnikiem przewozów pasażerskich, co w konsekwencji miało zwiększyć mobilność miejscowej ludności. Istotnym argumentem było założenie, że linia kolejowa przejmie $\frac{2}{3}$ transportu drogowego odbywającego się w tym rejonie oraz ułatwi komunikację pomiędzy poszczególnymi liniami kolejowymi należącymi do Towarzystwa Kolei Górnośląskiej¹⁵². Sąsiedztwo lokalnych fabryk (m.in. fabryki maszyn i porcelany), cementowni, gorzelnii, browarów, cegielni i młynów miało gwarantować wpływy z transportu towarów. Istotnym argumentem był również fakt lokalizacji poligonu w okolicach Wierz-

¹⁴⁹ Ibid., k. 240–241.

¹⁵⁰ Ibid., k. 241. Jest to długość odcinka Opole – Nysa. Linia boczna Szydłów – Grodków wg wstępnych, szacunkowych danych miała mieć 26 km długości.

¹⁵¹ Ibid., k. 18–30.

¹⁵² Ibid., k. 241.

bia. Możliwość transportu wojska mogła mieć decydujące znaczenie w momencie ubiegania się o koncesję i przychylność władz w Berlinie. Przyszłość miała pokazać, że argument ten okazał się trafny. Sąsiedztwo lasów z przyszłą linią kolejową miało być gwarancją łatwego dostępu do drewna¹⁵³. Te same argumenty przytaczał w 1871 r. Frankenberg z tą różnicą, że precyzyjnie przedstawił on możliwości regionu, przez które miała biec linia.

Dla władz Towarzystwa Kolei Górnośląskiej najważniejszym problemem pozostawały rzecz jasna finanse. Oszacowano, że linia kolejowa Opole – Nysa wraz z odgałęzieniem z Szydłowa do Grodkowa będzie miała długość ok. 76,5 km. Jej koszt miał wynieść ok. 4 500 000 marek¹⁵⁴, zatem wartość jednego kilometra linii wyniosłaby w przybliżeniu ok. 58 800 marek. Towarzystwo Kolei Górnośląskiej postawiło dwa zasadnicze warunki, jakie powinny spełnić władze lokalne, aby inwestycja mogła być realizowana. Zażądano nieodpłatnego przekazania gruntów, ziemnych nasypów oraz wykopów w okolicach Tułowic i Szydłowa, które wykonano w latach 70. XIX w. z inicjatywy hrabiego Frankenberga¹⁵⁵. Towarzystwo chciało również uzyskać zgodę na stworzenie funduszu bezzwrotnego w wysokości 240 000 marek¹⁵⁶. Miały być one wypłacane przez pierwszych osiem lat realizacji inwestycji, a następnie eksploatacji linii w ratach po 40 000 przez pierwsze cztery lata oraz po 20 000 przez kolejne cztery. Spełnienie tych warunków miało być punktem wyjścia do negocjacji pomiędzy towarzystwem a władzami lokalnymi. Warto w tym miejscu wspomnieć, że rok wcześniej, tj. w 1879 r., pozytywnie o realizacji tej inwestycji wypowiedział się prowincjonalny landtag¹⁵⁷. Inicjatorem tej dyskusji na forum prowincjonalnego sejmiku był oczywiście hrabia Frankenberg.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, kiedy towarzystwo zdecydowało się wystąpić o koncesję na budowę linii kolejowej. Wiadomo jednak, że została ona przyznana i ogłoszona 1 listopada 1882 r.¹⁵⁸ Koncesja zaznaczała, że wybudowana zostanie linia normalnotorowa o normach i parametrach dla kolei drugorzędnych zgodnie z ustawą z 12 czerwca 1878 r. Obsługiwać będzie ruch towarowy oraz pasażerski. Oprócz głównej nitki torów z Opola do Nysy sprecyzowano również, że odgałęzienie z Szydłowa poprowadzone zostanie do Lipowej Śląskiej, miejscowości znajdującej się w pobliżu linii Nysa – Brzeg¹⁵⁹. Zgoda na realizację inwestycji była obwarowana kilkoma warunkami. Powtórzono zatem postulat nieodpłatnego przekazania gruntów oraz wykonanych już budowli ziemnych jako punkt wyjścia do realizacji tej inwestycji.

¹⁵³ Ibid.

¹⁵⁴ Ibid., k. 241. Kosztorys hrabiego Frankenberga z 1871 r. przewidywał, że inwestycja pochłonie znacznie więcej funduszy, bo aż 7 668 000 marek.

¹⁵⁵ I. Herod, E. Sprong, op. cit., s. 81.

¹⁵⁶ AP w Opolu, RO, sygn. I 8219, k. 242.

¹⁵⁷ I. Herod, E. Sprong, op. cit., s. 81.

¹⁵⁸ „Amts-Blatt der Königlichen Regierung zu Oppeln” (dalej: AbO), 1882, nr 48, s. 331; GS, 1882, nr 38, s. 379.

¹⁵⁹ Ibid.

Całość miała być integralną częścią Towarzystwa Kolei Górnośląskiej zgodnie ze statutem spółki oraz dołączonym specjalnym aneksem. W celu realizacji inwestycji miał zostać stworzony osobny fundusz rezerwowy mający wzmocnić finansowo towarzystwo kolejowe. Zasady przewozu wojska i poczty miały być sankcjonowane stosownymi przepisami ustaw obowiązującymi na terenie całych Niemiec¹⁶⁰.

W tym czasie zmieniała się diametralnie sytuacja na kolejach niemieckich. Wspomniane wyżej, zapoczątkowane już w 1879 r., upaństwowienie kolei dotarło również na Śląsk. W jego efekcie Towarzystwo Kolei Górnośląskiej na podstawie ustawy z 24 stycznia 1884 r. zostało przejęte przez państwo¹⁶¹. Nie wpłynęło to jednak znacząco na realizację inwestycji.

Linia Opole – Nysa powinna zostać wybudowana, po spełnieniu wymaganego w punkcie I koncesji nieodpłatnego przekazania gruntów, w okresie trzech lat od podpisania stosownej umowy (wpis do rejestru handlowego)¹⁶². W omawianym okresie wywłaszczenie gruntów pod budowę kolei odbywało się na podstawie ustawy *O wywłaszczeniu własności ziemskiej* z 11 czerwca 1874 r.¹⁶³ Regulowała ona najważniejsze zasady dotyczące wywłaszczenia. Wcześniejszym aktem prawnym, na podstawie którego dokonywano wykupu gruntów pod budowę kolei, była ustawa z 4 listopada 1838 r. *O przedsiębiorstwach kolejowych*, której paragrafy 7–20 regulowały zasady dotyczące tego zagadnienia¹⁶⁴. Oba akty prawne zawierały rozwiązania niemal na każdą ewentualność. Dopuszczały trwały wykup gruntów bądź ich czasowe użytkowanie. Przewidziano zarówno wykup na zasadach dobrowolnych po uprzednim ustaleniu kwoty odstępnego, jak i przymusowe wywłaszczenie w sytuacji niemożności porozumienia się z właścicielem. Na przestrzeni lat pomiędzy ww. aktami prawnymi zaszło wiele zmian związanych z pozyskiwaniem gruntów. W omawianej tutaj sytuacji odpowiedzialność za wykup gruntów i przekazanie ich pod budowę linii musiały wziąć na siebie samorządy powiatowe. Jak pisze Frankenberg, uzyskanie gruntów z powiatów opolskiego i niemodlińskiego przebiegało bez zarzutów. Opornie pozyskiwanie gruntów, jego zdaniem, przebiegało w powiecie nyskim¹⁶⁵.

W tej sprawie samorząd podjął następujące działania. W lokalnej prasie ukazywały się ogłoszenia dotyczące wykupu ziemi¹⁶⁶. Właściciele poszczególnych działek byli zapraszani na spotkania z władzami miejskimi czy powiatowymi w celu ustalenia wartości odszkodowania za ziemię. Ogłoszenia prasowe precyzowały, jaką działką są zainteresowane lokalne władze. Podawano jej numer w rejestrze katastralnym, wymiary oraz dane personalne właściciela¹⁶⁷. Ogłoszenia precyzyjnie informowały

¹⁶⁰ Ibid.

¹⁶¹ GS, 1881, nr 3, s. 11–23.

¹⁶² AbO, 1882, nr 48, s. 331.

¹⁶³ GS, 1874, nr 16, s. 221–237.

¹⁶⁴ GS, 1838, nr 35, s. 505–516.

¹⁶⁵ I. Herod, E. Sprong, op. cit., s. 81–82.

¹⁶⁶ „Neisser Kreisblatt”, 27 I 1887, nr 4, s. 16–19; *ibid.*, 1 IX 1887, nr 35, s. 163–164.

¹⁶⁷ *Ibid.*, 27 I 1887, nr 4, s. 16–19.

o konsekwencjach, jakie czekają osoby, które nie stawiają się w podanym terminie w wyznaczonym miejscu, aby ustalić kwotę odstępnego za grunt. Uzgodnienie kwoty i podpisanie stosownej umowy załatwiało sprawę. W szczególnych przypadkach powoływano się na przepisy o czasowym użytkowaniu gruntu, a w sytuacji oporu ze strony właściciela – uciekano się do przymusowego wywłaszczenia. Nieobecność któregoś z właścicieli na zebraniu w sytuacji, gdy sąsiedzi przystali na warunki zaproponowane przez władzę, powodowała, że mógł on uzyskać podobne pieniądze za ziemię co inni. Jednak wyższe roszczenia finansowe bądź inne późniejsze zastrzeżenia po wyznaczonym terminie nie wchodziły już w grę¹⁶⁸.

Wspomniane sugestie Frankenberga, jakoby najwięcej oporów i problemów z wykupem ziemi było w powiecie nyskim, można uznać za prawdziwe, gdyż wywłaszczenie nastąpiło tutaj wg informacji z prasy lokalnej we wrześniu 1887 r., a więc niedługo przed uruchomieniem linii¹⁶⁹. Kilkakrotnie w „Neisser Kreis Blatt” ukazały się ogłoszenia dotyczące wykupu gruntów w poszczególnych miejscowościach, w pobliżu których miała prowadzić kolej¹⁷⁰. Zatem Frankenberg słusznie wskazywał na powiat nyski jako na głównego hamulcowego inwestycji. Zastanawiający jest również fakt, jak ta sytuacja miała się do warunków koncesji, która w jednym z punktów zastrzegała, że linia zostanie wybudowana w ciągu trzech lat po uzyskaniu potrzebnych gruntów. Z drugiej strony widać na tym przykładzie element konsultacji społecznych i trudności, jakie niesło precyzyjne wyznaczenie przebiegu trasy (lokalizacja przejazdów, przepustów itp.), a co za tym idzie – ustalenie zadowalających odszkodowań dla właścicieli. Często przecinała ona działki rolne, utrudniała przewóz płodów rolnych itp. Stąd też niejednokrotnie niemal do ostatniej chwili negocjowano przede wszystkim rekompensatę dla właścicieli gruntów.

Pomimo takich faktów można założyć, że Kolej Górnoląska przystała na gwarancje ze strony powiatu nyskiego, że ten upora się z wykupem gruntów od właścicieli¹⁷¹. Nie później niż w 1885 r. rozpoczęto prace terenowe przy budowie linii. Nastąpiło to zatem po upaństwowieniu kolei. Tym samym możemy mówić, że inwestycję dokończyły już koleje państwowe. Linia została oddana do eksploatacji 15 października 1887 r.¹⁷²

W pierwszym rozkładzie jazdy przewidziano trzy pary pociągów relacji Opole – Nysa, jak również na odcinku Szydłów – Lipowa Śl., która stała się ostatecz-

¹⁶⁸ „Neisser Kreisblatt”, 27 I 1887, nr 4, s. 16–19.

¹⁶⁹ Jeszcze we wrześniu były finalizowane sprawy dotyczące wywłaszczenia, patrz: *ibid.*, 1 IX 1887, nr 35, s. 160.

¹⁷⁰ *Ibid.*

¹⁷¹ Patrz: I. Herod, E. Sprong, *op. cit.*, s. 81–82. Możliwość zajmowania gruntów w szczególnych sytuacjach za ustalonym odgórnie odszkodowaniem bądź bez niego regulowała ww. ustawa z 7 czerwca 1874 r.

¹⁷² S. Koziański, *op. cit.*, s. 171. Wraz z uruchomieniem linii ogłoszono przetargi na dzierżawę pomieszczeń m.in. pod restauracje na poszczególnych stacjach, patrz: „Neisser Kreisblatt”, 1887, nr 34, s. 158.

nie miejscem stycznym z linią Nysa – Brzeg¹⁷³. W pierwszych latach eksploatacji przewidziano lokalizację przystanków i stacji w Chmielowicach, Komprachcicach, Szydłowie, Tułowicach, Łambinowicach, Budziszowicach, Jasienicy Dolnej, Mańkowicach i Kubicach. Istniały już rzecz jasna stacje w Nysie i Opolu. Linia z Szydłowa biegła przez Niemodlin, Szydłowiec, Gracze, Osiek do Lipowej Śl. W tych miejscowościach bądź w ich pobliżu zlokalizowano stacje i przystanki kolejowe. Ważną inwestycją była budowa mostu na Nysie Kłodzkiej w okolicach Graczy. Tym samym Nysa stała się stacją węzłową, z której tory prowadziły w czterech kierunkach: do Brzegu, Opolu, Kędzierzyna-Koźla oraz do Kamieńca Żąbkowskiego. Podobny charakter uzyskała stacja w Nowym Świątowie¹⁷⁴.

„UZUPEŁNIENIE” TRASY PODSUDECKIEJ LINIAMI BOCZNYMI NA OBSZARZE POWIATU NYSKIEGO

BUDOWA POŁĄCZEŃ GŁUCHOŁAZY – GRANICA – MIKULOVICE, OTMUCHÓW – BERNARTICE, NOWY ŚWIĘTÓW – SŁAWNIOVICE, OTMUCHÓW – PRZEWORNO ORAZ GŁUCHOŁAZY GŁÓWNE – GŁUCHOŁAZY ZDRÓJ

Następne inwestycje kolejowe w powiecie nyskim związane były z uzupełnieniem Trasy Podsudeckiej liniami bocznymi. W latach 1888–1914 wybudowano pięć połączeń lokalnych.

Pierwsza z linii z Głuchołaz do Mikulovic (będąca częścią połączenia Hanusovice – Lipová-lázně – Głuchołazy) na obszarze powiatu biegła przez niespełna 6 km. Poprowadzono ją z Głuchołaz tak, aby mogła uzupełnić wspólne połączenia pomiędzy kolejami austriackimi a pruskimi. Do momentu jej uruchomienia istniały na obszarze rejencji opolskiej połączenia z kolejami austriackimi w Mysłowicach, Chałupkach, Szopienicach, Nowym Bieruniu, Dziedzicach, Pietrowicach i okolicach Głuchołaz¹⁷⁵. Tym samym rejon Głuchołaz stawał się bardzo istotnym miejscem dla kolei pruskich i austriackich. Jak wiemy, fragment linii z Głuchołaz do granicy wzniesiony w 1876 r. został wydzierżawiony Austriakom zaraz po jego wybudowaniu.

Już w 1882 r. przedstawiono następną propozycję połączenia kolei obu krajów w okolicach Głuchołaz. Jednym z głównych inicjatorów tej inwestycji był inż. baron Oskar Lazeani, który informował już w lutym 1882 r. prezydenta rejencji opolskiej, jak i ministra robót publicznych, o przychylności ze strony władz austriackich odnośnie do budowy linii Vapenna – Jeseník – Głuchołazy¹⁷⁶. Inżynier Lazeani był

¹⁷³ „Neisser Kreisblatt”, 1 December 1887, nr 48, s. 221. Do tego czasu, tj. do 1887 r., w Lipowej Śl. nie było ani przystanku, ani stacji.

¹⁷⁴ Z Nowego Świątowa prowadziły tory w kierunku Nysy i Kędzierzyna-Koźla oraz odgałęzienie do Głuchołaz.

¹⁷⁵ H. Freymark, *Die Entstehung des schlesisches Eisenbahnnetzes*, [b.m.w.] 1942, s. 105–106. W przypadku Głuchołaz była to linia biegnąca przez Jindřichov do Opawy.

¹⁷⁶ AP w Opolu, RO, sygn. I 8166, k. 1–5.

związany z *Oesterreichischen Local-Eisenbahn-Gesellschaft*/Austriackie Towarzystwo Kolei Lokalnych, którego siedziba znajdowała się w Wiedniu. Zapotrzebowanie na tę linię po obu stronach granicy było na tyle duże, że jeszcze w tym samym roku doszło do podpisania bilateralnej umowy pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Austro-Węgrami dotyczącej wybudowania tego połączenia kolejowego. To właśnie druga z układających się stron musiała ponieść zdecydowanie większy ciężar kosztów linii liczącej prawie 55 km. Po stronie niemieckiej niezbędne wydawało się wywłaszczenie ok. 10 hektarów gruntów. Ze względu na brak źródeł możemy założyć, że wykup gruntów pochłonął ok. 60 000 marek¹⁷⁷. Rzecz jasna główny ciężar finansowy poniosły Austro-Węgry. Wspomniana umowa pomiędzy oboma państwami została podpisana 21 października 1882 r.¹⁷⁸ W przypadku władz niemieckich musiało upłynąć pięć lat, zanim została przyznana oficjalna koncesja na poprowadzenie linii z Głucholaz do granicy w kierunku Mikulovic po stronie austriackiej. W 1885 r. Austriacy i władze niemieckie porozumiały się co do aż trzech połączeń pomiędzy tymi państwami w rejencji opolskiej (z Raciborza do granicy, z Nowego Świątowa przez Sławniowice do granicy oraz z Otmuchowa bądź innego miejsca na trasie Nysa – Kamieniec do Bernartice), a czterech w całej prowincji, gdyż umowa ta obejmowała również połączenie Broumov – Šcinavka Šrednia¹⁷⁹.

Koncesja przyznana 1 kwietnia 1887 r.¹⁸⁰ została zrealizowana już 26 lutego 1888 r.¹⁸¹ Dwa tygodnie wcześniej nastąpił odbiór techniczny trasy¹⁸². Na mocy umowy między państwowej można było skomunikować przewozy kolei niemieckich i austriackich. Kilka miesięcy wcześniej, bo 1 października 1887 r., otwarto odcinek po stronie austriackiej z Hanusovic do miejscowości Lipová-lázně¹⁸³. Tym samym od lutego 1888 r. cała linia była gotowa na prowadzenie przewozów lokalnych, jak i tranzytowych.

Kilka lat wcześniej, tj. w 1884 r., zasygnalizowano konieczność budowy połączeń z Nowego Świątowa do Sławniowic oraz z okolic Otmuchowa przez Dziewiętlice do Bernartice po stronie austriackiej. Pod koniec maja tego roku przedstawiciele kamery handlowej rejencji wystosowali zapytanie odnośnie do budowy tych linii do prezydenta von Zedlitz-Trütschlera¹⁸⁴. Ten ostatni już w lutym 1884 r. został poinformowany przez ministra robót publicznych o mających rozpocząć się pracach wstępnych, ale tylko na odcinku Otmuchów – Bernartice, jak również na omawianym powyżej

¹⁷⁷ Podobne stawki za grunty były w przypadku linii Otmuchów – Bernartice oraz Nowy Świątów – Sławniowice.

¹⁷⁸ Ibid., k. 25–28.

¹⁷⁹ „Reichs Gesetzblatt”, 1885, nr 22, s. 197–209.

¹⁸⁰ AbO, 20 Mai 1887, nr 20, s. 123.

¹⁸¹ AP w Opolu, RO, sygn. I 8167, k. 332. W tym samym miesiącu ukazały się przepisy policyjne dotyczące korzystania z przewozów kolejowych na tej linii: AbO, 3 Februar 1888, nr 5, s. 42–43.

¹⁸² AP w Opolu, RO, sygn. I 8166, k. 353.

¹⁸³ Ibid., sygn. I 8167, Geschäft Bericht der Oesterreichischen Local-Eisenbah-Gesellschaft pro 1889 bestimmt zum Vortrage in der zehnten ordentlichen General Verammlung am 24 Juni 1890 r. Wien 1890, k. 332.

¹⁸⁴ AP w Opolu, RO, sygn. I 8085, k. 1–4. Pismo z 28 maja 1884 r.

Głucholazy – Mikulovice¹⁸⁵. Nie wspominał jednak o połączeniu do Sławniowic. Nie przeszkodziło to wszystkim zainteresowanym budową linii z Nowego Świętowa do Sławniowic spotkać się 14 października 1884 r.¹⁸⁶ Wśród nich byli przede wszystkim właściciele ziemscy, jak również właściciel kamieniołomów Thust, któremu szczególnie zależało na budowie tej linii. Uczestnicy spotkania złożyli wstępne deklaracje finansowe na poczet wykupu gruntów (deklarowano gotówkę bądź przekazanie ziemi pod budowę)¹⁸⁷. W przypadku linii z Otmuchowa do Bernartic w sierpniu 1885 r. padła deklaracja ze strony cukrowni w Bernarticach co do przekazania 30 000 marek¹⁸⁸.

Kilka miesięcy wcześniej, tj. 14 marca 1885 r., doszło do podpisania bilateralnej umowy pomiędzy Austro-Węgrami a Prusami, na mocy której zdecydowano o budowie kolejowych przejść granicznych i połączeniu linii Nowy Świętów – Sławniowice – granica oraz, jak mówiła umowa, linii z dowolnego miejsca na trasie Kamieniec Ząbkowicki – Nysa do Bernartic z kolejami austriackimi¹⁸⁹. Ustalono skomunikowanie pomiędzy kolejami po obu stronach granicy. Zakładano budowę linii jednotorowej, natomiast wykup gruntów miał uwzględniać drugi tor¹⁹⁰. Tradycyjnie zastrzeżono, że budowle graniczne mają być łatwo zniszczalne. Sprawy dotyczące tranzytu oraz opłat przewozowych miały uregulować oddzielne umowy¹⁹¹.

Nieprzypadkowo zatem informacje dotyczące tych lokalnych kolei są ujęte wspólnie. Nie tylko bliskie sąsiedztwo (linie biegły w zdecydowanej większości przez powiat nyski i w niewielkim stopniu grodkowski), ale również daty kluczowych decyzji odnośnie do ich budowy przynajmniej do 1886 r. są zbieżne. Jak już wcześniej wspomniano, 19 kwietnia 1886 r. przyznano koncesję na budowę tych linii¹⁹². Koszt budowy trasy Nowy Świętów – Sławniowice miał wynieść 1 023 000 marek, a Otmuchów – Bernartice – 1 080 000 marek¹⁹³. W przypadku drugiej linii rozwiano wątpliwości dotyczące jej punktu początkowego po stronie pruskiej. Warto również podkreślić, że obie linie wraz z przyznaniem koncesji stawały się odgałęzieniami Trasy Podsubeckiej¹⁹⁴. Były to linie drugorzędne o charakterze lokalnym, posiadające punkt styczny z linią główną.

W tym miejscu dzieje obu połączeń kolejowych rozchodzą się. Miały one stosunkowo niewielką długość – w przypadku trasy do Sławniowic było to 13,1 km, a z Otmuchowa do Bernartic 14 km¹⁹⁵. Warto podkreślić jeszcze dwie wspólne cechy tych linii.

¹⁸⁵ Ibid., sygn. I 8083, k. 1.

¹⁸⁶ Ibid., sygn. I 8085, k. 9–11.

¹⁸⁷ Ibid., s. 38. Zadeklarowano łączną sumę 11 015 marek, z czego 5000 przekazał Thust.

¹⁸⁸ Ibid., sygn. I 8083, k. 26.

¹⁸⁹ AP we Wrocławiu, NW r., sygn. 580, „Reichs Gesetzblatt” 1885, nr 22, s. 46–58.

¹⁹⁰ Ibid.

¹⁹¹ Ibid.

¹⁹² GS, 1886, nr 13, s. 125.

¹⁹³ Ibid.

¹⁹⁴ A. S c h e e r, *Sto pięćdziesiąt lat kolei w Świdnicy na tle kolei śląskich. Część II: lata 1895–1995*, „Rocznik Świdnicki”, Świdnica 2000, s. 117.

¹⁹⁵ M. J e r c z y ń s k i, S. K o z i a r s k i, op. cit., s. 198.

W ich budowę zaangażowany był kapitał prywatny. W Otmuchowie i Bernarticach zlokalizowane były cukrownie. Ta po stronie pruskiej należała do jednej z największych w prowincji. W Sławniowicach kwitł przemysł wydobywczy. Sławniowski marmur miał już wyrobioną markę w całej prowincji i poza nią. Sprawniejszy transport tego surowca gwarantował pomnożenie zysków. Stąd też zaangażowanie rodziny Thust – właścicieli kamieniołomów.

W latach 1885–1886 władze centralne podjęły najistotniejsze decyzje dotyczące budowy tych linii. Koncesja zastrzegała, że grunty pod budowę powinny zostać przekazane nieodpłatnie przez władze szczebla powiatowego i rejencyjnego, dlatego też kolejny ruch w tej sprawie należał do władz lokalnych, jak również do wszystkich zainteresowanych.

W przypadku połączenia Otmuchów – Bernartice zakładano wykup ok. 26 ha. Oszacowano, że każdy kilometr linii potrzebował będzie ok. 2 ha ziemi pod budowę torowiska, jak i całej infrastruktury (oczywiście nie był to równy pas gruntów na całej długości linii). Założenia te uległy pewnej korekcie już w sierpniu 1887 r. Prace pomiarowe, które wykonywano również przed trzema laty, wykazały konieczność wywłaszczenia niespełna 24 ha¹⁹⁶. Dokładne obliczenia mówiły o 2390,15 arach¹⁹⁷.

Według danych z rejencji na dzień 4 grudnia 1889 r. koszt wykupu ziemi miał wynieść 143 409 marek¹⁹⁸. Była to znaczna suma. Cukrownie w Otmuchowie i Bernarticach zadeklarowały, tym razem wspólnie, kwotę 30 000 marek, zatem konieczne stało się pozyskanie funduszy bądź gruntów na sumę ponad 113 000 marek¹⁹⁹. Władze powiatów musiały się w tym celu zapożyczyć. Średni koszt jednego hektara pod budowę linii wyniósł ok. 6000 marek. Wywłaszczeniem objęte zostały grunty należące do 32 właścicieli²⁰⁰. Najtrudniejszą budowlą na całej trasie był most na Nysie Kłodzkiej, który wzniesiono ok. 3 km na południe od stacji w Otmuchowie²⁰¹. Pozostała część linii nie przedstawiała większych trudności. Całość została wybudowana w oparciu o normy dla kolei drugorzędnych. Po stronie pruskiej przewidziano na niej przystanki w okolicach cukrowni w Otmuchowie, Śliwicach, Mesznie, Trzeboszowicach i Dziewiętlicach. Linie oddano do eksploatacji 1 listopada 1893 r.²⁰² Miała ona charakter lokalny, stąd też niewielka liczba pociągów kursujących na tej linii. Najważniejsze znaczenie odgrywał tutaj transport towarów, a w szczególności produktów i surowców przemysłu cukrowniczego²⁰³.

¹⁹⁶ AP w Opolu, RO, sygn. I 8076, k. 98–99; *ibid.*, sygn. I 8077, k. 222–237.

¹⁹⁷ *Ibid.*, sygn. I 8077, k. 237.

¹⁹⁸ *Ibid.*, sygn. I 8076, k. 247–249. Inne wyliczenia mówiły o kwocie 148 697,12 marek, zob.: AP w Opolu, RO, I 8076, k. 250.

¹⁹⁹ AP w Opolu, RO, sygn. I 8085, k. 140–142.

²⁰⁰ *Ibid.*, sygn. I 8076, k. 66–71.

²⁰¹ *Ibid.*, sygn. I 8084, k. 120–122.

²⁰² *Ibid.*, sygn. I 8083, k. 506.

²⁰³ Przez Marcina Wojciecha na temat tej linii został napisany krótki artykuł, który ma charakter inwentaryzacji tego, co obecnie pozostało po nieczynnym już połączeniu kolejowym. Jej historia została ograniczona do kilku zdań, zob.: „Świat Kolei”, 2006, nr 8, s. 26–27.

Połączenie Nowego Świątowa przez Sławniowice do granicy państwowej czekało kilka lat dłużej na realizację niż linia z Otmuchowa do Bernartice. Najważniejsze decyzje dotyczące budowy tego połączenia podjęto w 1885 r. i 1886 r., tak jak w przypadku ww. połączenia. W projekcie uwzględniono takie miejscowości, jak: Rudawa, Biskupów, Burgrabice czy Sławniowice, które tym samym znalazły się w orbicie zainteresowań władz centralnych, zarówno pruskich, jak i austriackich. Istotne znaczenie miało również zaangażowanie kapitału prywatnego, które osiągnęło zawrotną sumę 100 000 marek²⁰⁴. W Sławniowicach i okolicach funkcjonowały kamieniołomy, gdzie wydobywano marmur, a od Biskupowa po Sławniowice istniały warsztaty kamieniarskie, które pracowały na bardzo wartościowym surowcu. Pomoc w wysokości 13 100 marek zadeklarowały władze prowincji²⁰⁵. Sejmik powiatowy miał uchwalić zaciągnięcie pożyczki na kwotę 75 000 marek na 20 lat²⁰⁶. W marcu 1889 r. zgromadzenie powiatowe podjęło decyzję o przekazaniu gruntów pod budowę linii. W grudniu tego samego roku sześciu przedsiębiorców i właścicieli ziemskich wzięło na siebie zobowiązania związane z wykupem gruntów i przekazaniem ich kolejom państwowym pod budowę linii. Ze wspomnianych 100 000 marek w dniu 13 grudnia 1889 r. zobowiązania o wartości 40,5% tej sumy wziął na siebie C. Thust, właściciel firmy wydobywającej marmur w Sławniowicach, 20% Josef Buchmann, właściciel ziemski ze Sławniowic, 15% Johann Hoffmann ze Sławniowic, 13,5% H. Hohn, 7% Johan Christen oraz Josef Pitzner, 4% Oskar Buchmann ze Sławniowic²⁰⁷. Tym samym kwestia wykupu ziemi została uregulowana w dużym stopniu przez prywatne osoby, które przekazały grunty bądź fundusze pod ich wykup na ww. sumę. W tym przypadku można założyć, że maksymalny koszt wykupu gruntów pod budowę linii mógł wynieść ok. 168 000 marek przy założeniu, że każdy kilometr linii potrzebował wywłaszczenia 2 ha gruntów, a cena jednego wyniosła ok. 6000 marek (tak jak w przypadku linii Otmuchów – Bernartice). Zaciągnięta przez powiat pożyczka na kwotę 75 000 miała być uzupełnieniem funduszy niezbędnych do wykupu ziemi²⁰⁸.

Wiemy, że pomimo pewnych trudności z dniem 3 lutego 1890 r. grunty zostały oficjalnie przekazane Dyrekcji Królewskich Kolei Żelaznych we Wrocławiu²⁰⁹. Tym samym oddział ruchu w Nysie, na którego obszarze działalności miała znajdować się przyszła linia, mógł podjąć prace budowlane. Linia z Nowego Świątowa została poprowadzona po płaskim terenie, wznosząc się nieznacznie w kierunku Rudawy, Biskupowa do Burgrabic, gdzie torowisko górowało nad miejscowością położoną wzdłuż rzeki Mory zwanej Morawką. Stację w Sławniowicach zlokalizowano tak, aby w łatwy sposób zorganizować dowóz wydobywanego materiału, którym był marmur, drogami

²⁰⁴ AP w Opolu, RO, sygn. I 8085, k. 242.

²⁰⁵ Ibid., k. 140–142. Fundusze te były przekazywane w ratach, zob.: AP we Wrocławiu, NWr., sygn. 580, k. 143.

²⁰⁶ AP w Opolu, RO, sygn. I 8085, k. 140–142.

²⁰⁷ Ibid., k. 242.

²⁰⁸ Trudno dokładnie ustalić ostateczny przebieg uregulowania tych zobowiązań ze względu na brak źródeł jednoznacznie wskazujących na poparcie którejs z tez.

²⁰⁹ AP w Opolu, RO, sygn. I 8085, k. 277.

bitymi bądź liniami wąskotorowymi. W tym miejscu warto zaznaczyć, że w późniejszym czasie ze Sławniowic poprowadzono linię wąskotorową (kolejka przemysłowa) do kamieniołomów zlokalizowanych w pobliżu wsi Kijów i Jarnołów²¹⁰.

Realizacja inwestycji nie nastręczała specjalnych trudności. Zagwarantowane przez państwo w koncesji 1 023 000 marek nie wystarczyło jednak na wybudowanie linii Nowy Świątów – Sławniowice²¹¹. W 1892 r. fundusz uzupełniono o 372 000 marek²¹². Trasa została przekazana do eksploatacji 15 listopada 1894 r.²¹³ Posiadała przystanki w Rudawie, Biskupowie, Burgrabicach i Sławniowicach. W tym przypadku, tak samo jak na trasie Otmuchów – Bernartice, najważniejszy był transport surowców. Pasażerski ruch lokalny był rzecz jasna ograniczony i dostosowany do możliwości potoku podróźnych na tej trasie, stąd też liczba pociągów pasażerskich na dobę sięgała maksymalnie 3 par. Ostatecznie, ze względu na zmiany, jakie podjęto po stronie austriackiej, stacja w Sławniowicach została ślepo zakończona i nie uzyskała połączenia z tamtejszymi kolejami. W 1912 r. kosztem Sławniowic zdecydowano się uruchomić przejście graniczne w okolicach Vidnavy – stacji końcowej po stronie austriackiej Nyskiej Kolei Powiatowej biegnącej z Nysy przez Białą Nyską, Koperniki, Kałków.

W 1910 r. wybudowano linię Otmuchów – Przeworno. Stała się ona uzupełnieniem sieci na styku dwóch rejencji w ówczesnych powiatach ziębickim, grodkowskim i strzelińskim. W Przewornie istniało już połączenie Grodków – Strzelin, a Otmuchów był stacją na odcinku Trasy Podsudeckiej Kamieniec – Nysa; wybudowano tam również odgałęzienie z linii głównej w kierunku Dziewiętlic i Bernartice. Wraz z połączeniem Otmuchów – Przeworno proponowano wybudowanie linii Ziębice – Nysa²¹⁴. Projekty te przedstawiono na przełomie 1899 r. i 1900 r. Był to okres szerokiej dyskusji w powiatach rejencji wrocławskiej nad projektami takich linii, jak: Nowa Ruda, Srebrna Góra, Ząbkowice Śl., Ziębice, Skoroszyce, Niemodlin, Opole oraz Przeworno, Skoroszyce, Korfantów, Łącznik, Głogówek, Polska Cerekiew, Nędza bądź Racibórz²¹⁵. Przeworno miało być w drugim przypadku stacją początkową, a w konsekwencji węzłową. Uzupełnieniem tych projektów miało być połączenie z Otmuchowem. Pomimo zainteresowania władz lokalnych nie zrealizowano tych śmiałych projektów kolejowych. Zdecydowano się jednak na uzupełnienie sieci o odcinek Otmuchów – Przeworno. Kilka lat wcześniej, w 1896 r., firma Kramer&Co. sondowała możliwość budowy tej linii oraz linii Nysa – Jaszów – Krzywina²¹⁶. Jednak, pomimo zainteresowania władz powiatowych, firma ta nie podjęła się realizacji tych połączeń.

²¹⁰ K. Müller, *Dürr Arnsdorf*, [b.m.w.] 2001, s. 33. Pod koniec lat 20. XX w. projektowano również odcinek normalnotorowy, ale nie doczekał się on realizacji, zob.: AP w Opolu, Wydział Powiatowy Nysa, sygn. 937, k. 1–12.

²¹¹ GS, 1886, nr 13, s. 125.

²¹² GS, 1892, nr 14, s. 113.

²¹³ M. Jerczyński, S. Koziański, op. cit., s. 198.

²¹⁴ AP we Wrocławiu, RW, sygn. I 9506, k. 50.

²¹⁵ Ibid., sygn. I 9507, k. 4–5.

²¹⁶ AP w Opolu, RO, sygn. I 8312, k. 27.

Wstępne prace pomiarowe na odcinku Przeworno – Otmuchów przeprowadziły koleje państwowe w 1900 r. Duże zainteresowanie, jakim wykazały się m.in. władze powiatu ziębieckiego, sprawiło, że również właściciele ziemscy rozpoczęli działania w tej sprawie. W lokalnej prasie, m.in. w „Münsterberg Zeitung”, ukazało się kilka artykułów dotyczących konieczności budowy tej linii. Ich autorem był m.in. właściciel ziemski Szolz z Jagielna²¹⁷. Interweniował u samego ministra, chcąc przyspieszyć realizację inwestycji. Był autorem bądź zlecniodawcą analizy rentowności tej linii, którą przekazano do Berlina²¹⁸. Prace pomiarowe ukończono w 1905 r. W czerwcu tego roku przyznano koncesję na linię Przeworno – Otmuchów²¹⁹. W pierwszych miesiącach 1906 r. udało się ustalić przebieg trasy, jak również uregulować w większości kwestię nabycia gruntów i przekazania ich przez władze lokalne kolejom państwowym.

Zgodnie z koncesją linia miała kosztować 4 317 000 marek²²⁰. Długość linii Otmuchów – Kłodobok – Przeworno wyniosła 32,1 km. Przez obszar rejencji (w ówczesnym powiecie grodkowskim) biegło niespełna 12 km²²¹. Linia pozwalała na sprawną komunikację pomiędzy powiatami rejencji wrocławskiej i opolskiej. Bez większych komplikacji została ona wybudowana do końca sierpnia 1910 r. Tradycyjnie, tak jak w przypadku każdej nowo powstałej linii, ogłoszono przepisy dotyczące jej użytkowania. Przed oficjalnym oddaniem jej do eksploatacji w piątek 30 września 1910 r. o godz. 10.20 odbył się uroczysty przejazd pociągu specjalnego z Grodkowa przez Przeworno do Otmuchowa²²², gdzie przewidziano uroczysty poczęstunek. Oficjalne przekazanie całej linii do eksploatacji nastąpiło 1 października 1910 r.²²³

Cztery lata później wybudowano ostatni odcinek torów w powiecie nyskim. Była to niespełna 3 km trasa biegnąca z Głucholaz Gł. do Głucholaz Zdroju. Oddano ją do użytku 1 maja 1914 r.²²⁴ Dwa lata wcześniej na mocy szczególnej decyzji pozwalającej na wykorzystanie specjalnych funduszy kolejowych zdecydowano o budowie tego odcinka²²⁵.

W powiecie nyskim w późniejszych latach próbowano jeszcze w oparciu o stacje w Głucholazach uzyskać połączenie m.in. z Prudnikiem, jednak propozycje te zatrzymały się na etapie projektów i nie doczekały się realizacji. Na obszarze powiatu prowadzono jeszcze jedynie prace modernizacyjne, m.in. układanie drugiego toru na linii

²¹⁷ AP we Wrocławiu, RW, sygn. I 9506, „Münsterberg Zeitung”, 20 Juli 1900, nr 60, s. 47.

²¹⁸ Ibid., k. 51–55.

²¹⁹ GS, 1905, nr 21, k. 238–240.

²²⁰ Ibid.

²²¹ *Die deutsche Eisenbahn...*, s. 312–313.

²²² AP we Wrocławiu, RW, sygn. I 9506, k. 317.

²²³ Ibid., k. 316. Potwierdzenie oddania do użytku publicznego całej linii z dniem 1 października 1910 r. W literaturze występują również daty 15.09.1910 r., oddanie do eksploatacji odcinka Przeworno – Kłodobok, oraz 01.10.1910 r., otwarcie odcinka Kłodobok – Otmuchów. Zatem tę drugą datę możemy uznać za datę oddania do eksploatacji całej linii Przeworno – Otmuchów. *Die deutsche Eisenbahn...*, s. 312–313.

²²⁴ *Die deutschen Eisenbahn...*, s. 336–337.

²²⁵ Ibid., s. 337.

Kamieniec Ząbkowicki – Nysa²²⁶. Podjęto również kilka prób wybudowania linii bocznych. Miały one prowadzić z Grodkowa m.in. do Cieszanowic (obecnie w powiecie nyskim)²²⁷ oraz do Jędrzychowic w powiecie oławskim przez Wiązów²²⁸. Oba projekty przedstawiono do szerszej dyskusji w latach 1913–1914, choć informacje dotyczące zamiarów budowy trasy Jędrzychowice – Wiązów – Grodków pojawiły się już w 1902 r. i znane były prezydentowi rejencji wrocławskiej²²⁹. Miały być one uzupełnieniem istniejących już linii wybudowanych na pograniczu rejencji opolskiej i wrocławskiej. W przypadku projektu Grodków – Cieszanowice (znajdujące się na linii Otmuchów – Przeworno) zakładano, za sprawą sugestii przedstawicieli firmy Lenz o większej rentowności tej inwestycji, zrealizowanie go wspólnie z trasą Grodków – Jędrzychowice, co wydawało się również logiczne ze względu na styczny punkt dla obu połączeń, jakim był Grodków²³⁰. Wspomniana wyżej firma przedstawiła wstępny kosztorys trasy Grodków – Cieszanowice. Koszt tej linii, która w trzech różnych wariantach miała mieć długość 21–24 km, oszacowano na 1 800 000–1 900 000 marek²³¹. Wszystkie zabiegi mające doprowadzić do realizacji tych inwestycji zakończyły się niepowodzeniem. Trudno ustalić, co zadecydowało o takim przebiegu sytuacji. Warto jedynie podkreślić, że dla rozwoju kolei nadchodził okres zastoju inwestycyjnego ze względu na stagnację gospodarczą, jak również mającą trwać aż do listopada 1918 r. wojnę światową.

NYSKA KOLEJKA POWIATOWA

PROJEKTY, BUDOWA I ODDANIE DO EKSPLOATACJI LINII NYSA – VIDNAVA ORAZ NYSA – ŚCINAWA MAŁA

Zupełnie inny charakter miała Nyska Kolejka Powiatowa, która została wybudowana i oddana do eksploatacji w latach 1911–1912. Inwestycję zrealizowała firma Lenz&Co. specjalizująca się w budowie i eksploatacji kolejek lokalnych w oparciu o ustawę z 1892 r. Była to kolej, której udziały należały zarówno do osób prywatnych, jak i przedstawicieli władz lokalnych. Utworzyły one wspólnie z firmą Lenz&Co przedsiębiorstwo kolejowe, które przyjęło nazwę *Neisser Kreisbahn Aktien Gesellschaft/Spółka Akcyjna Nyska Kolej Powiatowa*. Spółka prowadziła przewozy towarowe i pasażerskie na liniach z Nysy do Vidnavy oraz z Nysy do Ścinawy Małej (miejscowość ta znajdowała się na obszarze powiatu prudnickiego).

Pierwsze projekty ww. tras przedstawiane były jako samodzielne projekty. 15 lipca 1897 r. władze spółki Kramer&Co. Eisenbahnbau und Betriebsunternehmer zwróciły się z propozycją i wyraziły chęć budowy linii kolejowej z Nysy przez Podkamień, Białą Nyskę, Morów, Bąków, Kałków do Vidnavy²³². W pierwszej kolejności chcieli

²²⁶ GS, 1908, nr 21, s. 117. Najprawdopodobniej prace modernizacyjne trwały tam po wybudowaniu linii bocznej Głuchołazy – Głuchołazy Zdrój.

²²⁷ AP w Opolu, RO, sygn. I 8315, k. 1–14.

²²⁸ AP w Opolu, RO, sygn. I 8316, k. 1–11.

²²⁹ AP we Wrocławiu, RW, sygn. 9576, k. 1–2.

²³⁰ AP w Opolu, RO, sygn. I 8315, k. 6; AP w Opolu, RO, sygn. I 8316, k. 8.

²³¹ AP w Opolu, RO, sygn. I 8315, k. 4–6.

²³² AP w Opolu, RO, sygn. I 8332, k. 1–2.

uzyskać zgodę na prace wstępne i pomiarowe. Efekt prac wstępnych, na które zgodę wyraził prezydent rejencji, podano do wiadomości m.in. dyrekcji wrocławskiej w lipcu 1899 r. W ich wyniku oszacowano, że linia będzie miała długość niespełna 18 km²³³. W tym wypadku oprócz Nysy i Vidnavy zamierzano zlokalizować przystanki w Białej Nyskiej, Kopernikach, Siestrzechowicach i Łące²³⁴. W październiku tego roku podano szacunkową wartość tej linii, którą wyceniono na kwotę 3 000 000 marek²³⁵.

W tym samym czasie, tj. w grudniu 1898 r., inżynier Mallin²³⁶, związany z przedsiębiorstwem Eisenbahn-Bau-Gesellschaft R. Burchard&Co. z Berlina, a następnie z Continentale Eisenbahn Bau und Betriebs Gesellschaft z Berlina, przedstawił prezydentowi rejencji projekt linii Nysa – Ścinawa Nyska – Prudnik²³⁷. Kierunek prudnicki to z jednej strony pokłosie funkcjonowania linii Prudnik – Gogolin, jak również przedstawianych w tym czasie wielu projektów m.in. z Lewina Brzeskiego przez Łambinowice, Korfantów do Białej Prudnickiej bądź Prudnika²³⁸. Wspomniany wyżej Mallin nie omieszczał przedstawić projekt Łambinowice – Korfantów – Biała Prudnicka²³⁹. Szczegółowy plan linii z Nysy do Prudnika przewidywał poprowadzenie jej przez Domaszkowice, Wierzbicice, Ścinawę Nyską, Rudziczkę, Niemysłowice²⁴⁰. W 1899 r. prezydent rejencji użył potwierdzenie, że linie z Nysy do Vidnavy i Prudnika będą budowane w oparciu o ustawę z 1892 r.²⁴¹ W następnych latach zmniejszył się nieco impet działania firm starających się o zezwolenie na budowę wspomnianych wyżej połączeń.

Sytuacja uległa zmianie w 1903 r., kiedy to inż. Mallin zaprezentował kolejny projekt. Tym razem linia biegnąca z Nysy miała prowadzić do Ścinawy Małej, która miała stać się stacją węzłową, skąd zamierzano poprowadzić tory w kierunku północnym do Korfantowa i południowym do Białej Prudnickiej. Projekt odcinka do Nysy był analogiczny do tego z 1898 r. z tą różnicą, że rezygnowano z poprowadzenia linii przez Domaszkowice na rzecz Hajduk Nyskich²⁴². Przedstawiono tutaj precyzyjnie lokalizację stacji i przystanków kolejowych, które miały powstać na terenie Nysy na tzw. Nowym Mieście (stacja), w Hajdukach, Kępnicy, Wierzbicicach, Węży, Ścinawie Nyskiej, Ścinawie Średniej (stacja). Trasa do Korfantowa miała prowadzić przez Jagielnicę, Włodary, Rynarcice, Kuropas, a do Białej przez Przydroże Małe, Pleśnicę, Śmicz, Wasiłowice (wszędzie zamierzano zlokalizować przystanki)²⁴³. W maju tego

²³³ Ibid., k. 123.

²³⁴ Ibid., k. 128.

²³⁵ Ibid., k. 294.

²³⁶ Mallin reprezentował od 1898 r. Eisenbahn-Bau-Gesellschaft R. Burchard&Co. z Berlina, a następnie od 1903 r. Continentale Eisenbahn Bau und Betriebs Gesellschaft z Berlina. W obu przypadkach chodziło o budowę linii z Nysy w kierunku Ścinawy Małej i Prudnika oraz połączenia z Łambinowic do Białej Prudnickiej, zob.: AP w Opolu, sygn. I 8333, k. 13, 50.

²³⁷ AP w Opolu, RO, sygn. I 8333, k. 13.

²³⁸ Ibid., sygn. I 8297, k. 4–21.

²³⁹ Ibid., sygn. I 8333, k. 15.

²⁴⁰ Ibid., k. 51.

²⁴¹ Ibid., k. 47.

²⁴² Ibid., k. 304.

²⁴³ Ibid.

roku firma *Continental Eisenbahn Bau und Betriebs Gesellschaft* z Berlina wystąpiła o koncesję do prezydenta rejencji na budowę linii Nysa – Ścinawa Mała – Korfantów oraz Ścinawa Mała – Biała Prudnicka²⁴⁴. Nie została ona przyznana. Na domiar złego swoją dezaprobatę dla projektów na obszarze powiatu prudnickiego (połączenia do Korfantowa i Białej Prudnickiej) wyraził miejscowy landrat. Taki stan rzeczy zmusił do zmiany działania władze Nysy, jak i wszystkich zainteresowanych budową kolei w tym powiecie. Jeszcze w październiku 1903 r. komitet budowy linii Ścinawa Mała – Nysa szukał brakujących 500 000 marek do sumy 1 700 000 marek, na jaką wyceniono budowę tej trasy. Zatem pomimo zadeklarowanych 200 000 marek ze strony powiatu i miasta Nysa, 375 000 marek subwencji oraz wkładu poszczególnych miejscowości, przez które miała biec linia, brakowało nadal 1/3 kwoty. Problemy związane ze zgromadzeniem funduszy na budowę tej linii były tematem artykułów prasowych już w 1902 r. i nie uszły one uwadze władz rejencji²⁴⁵. Wraz z problemami finansowymi najprawdopodobniej firmy zainteresowane budową linii wycofały się z wcześniejszych projektów. Zarówno linia do Vidnavy, jak i Ścinawy Małej mogły pozostać tylko w sferze projektów, gdyby nie zaangażowanie nowej spółki kolejowej, która postanowiła zrealizować obie inwestycje. Trudno ustalić, w jaki sposób i kiedy zainteresowanie budową tras do Ścinawy Małej i Vidnavy wyraziła firma *Lenz&Co*. Nie ulega jednak wątpliwości, że w 1909 r. po uprzednio przeprowadzonych pracach terenowych przygotowany został kosztorys, jak również dokładny ich przebieg (zmianie uległy na etapie budowy lokalizacje niektórych przystanków).

Firma *Lenz* wniosła doświadczenie, jak również kapitał, który wspólnie z powiatem i miastem Nysa, przedsiębiorcami i właścicielami ziemskimi doprowadził do powstania i zarejestrowania w miejscowym sądzie przedsięwzięcia *Neisser Kreisbahn Aktien Gesellschaft/Spółka Akcyjna Nyska Kolej Powiatowa*. W zamian uzyskała prawo realizacji i eksploatacji przyszłych linii. Łącznie miały mieć one 41 km długości. Koszt budowy infrastruktury oszacowano wstępnie na 1 855 123 marki²⁴⁶ (niewiele różnił się od ostatecznego, który wyniósł ok. 5000 marek mniej). Był to zdecydowanie mniejszy koszt niż ten podawany pod koniec lat 90. XIX w. i dotyczący tylko linii do Vidnavy. Najwięcej środków pochłonęły prace związane z budową torowiska. Wyceniono je na 845 244 marki²⁴⁷. Mosty (w tym dwa o dużych rozmiarach za Białą Nyską oraz w okolicach Hajduk) i przepusty kosztowały 286 800 marek²⁴⁸. Budowa stacji i przystanków miała pochłonąć 152 330 marek. Na obu liniach wybudowano ich łącznie czternaście. Najdroższa była budowa ślepo zakończonej stacji w Ścinawie Małej, której wartość oszacowano na 12 900 marek. Tabor kolejowy kosztował 416 500 marek²⁴⁹.

²⁴⁴ Ibid., k. 315.

²⁴⁵ Ibid., k. 370–371.

²⁴⁶ Ibid., sygn. I 8338, k. 156.

²⁴⁷ Ibid.

²⁴⁸ Ibid., k. 156.

²⁴⁹ Ibid.

Oprócz kosztów istotniejsze były sprawy natury formalnej. Najważniejsze było uzyskanie koncesji, o którą wystąpiono do prezydenta rejencji pod koniec 1909 r. Jej przyznanie, które nastąpiło 18 kwietnia 1910 r., nie załatwiało wszystkich spraw. Konieczne było porozumienie pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami dotyczące prowadzenia ruchu tranzytowego do Vidnavy. Jak pamiętamy, zgoda na to rozwiązanie odbyła się kosztem budowy przejścia granicznego w Sławniowicach. 4 sierpnia 1911 r., wraz z przyznaniem koncesji, po stronie austriackiej, jak również zgodą na ruch tranzytowy, zniknęła ostatnia przeszkoda. Postępujące w tym czasie prace terenowe mogły spokojnie zostać sfinalizowane. Zgodnie z koncesją przez najbliższe 99 lat Lenz&Co. miał zarządzać i eksploatować linie na rachunek spółki. Ostateczny koszt projektów, budowy (wraz ze wszystkimi wydatkami pośrednimi) i oddania do eksploatacji dwóch linii o długości 41 km wyniósł aż 3 412 000 marek.

Uroczysta inauguracja Nyskiej Kolei Powiatowej nastąpiła 4 grudnia 1911 r., o czym świadczy pamiątkowy plakat wydrukowany na tę okoliczność. Na trasie do Ścinawy Małej wybudowano stację Nysa Dworzec Mały Miasto, Nysa Dworzec Mały oraz przystanki w Nysie – Nysa Nowy Świat, w Hajdukach, Kępnicy, Wierzbicicach, Węży, Ścinawie Nyskiej oraz stację w Ścinawie Małej. Na drugiej trasie biegnącej ze wspólnych dla obu linii stacji Nysa Dworzec Mały Miasto oraz stacji Nysa Dworzec Mały zlokalizowano przystanki Nysa Miasto, Nysa Górny Nowy Świat, Podkamień, Biała Nyska, Koperniki, Buków, Kałków²⁵⁰. Dalej linia biegła do Vidnavy po stronie austriackiej. W początkowych latach eksploatacji pierwszą z nich obsługiwały trzy pary pociągów, a drugą cztery pary. Przewozy te były skomunikowane z rozkładem jazdy pociągów na stacji Nysa (należącej do niemieckich kolei państwowych) w przypadku obu linii, jak i w Vidnavie (należącej do kolei austriackich). Nyska Kolejka Powiatowa o łącznej długości 41 km uzupełniła lokalne przewozy towarowe i pasażerskie w południowej i wschodniej części powiatu.

Tak przedstawia się w zarysie rozwój kolei żelaznych w powiecie nyskim do 1914 r. Obecnie na tym obszarze eksploatowane są trzy linie: z Nysy do Brzegu, z Nysy do Opola oraz fragment Trasy Podsudeckiej z Kamieńca Żąbkowickiego do Kędzierzyna-Koźła (na odcinku Kamieniec Żąbkowicki – Nysa zawieszono ruch pasażerski). Linia z Nowego Świątowa do Głuchołaz nadal posiada pełną infrastrukturę, podobnie jak część linii biegnąca przez Głuchołazy, która jest eksploatowana przez koleje czeskie. Pozostałe połączenia zostały zamknięte, a ich infrastruktura uległa znaczącej degradacji.

²⁵⁰ W przypadku dwóch ostatnich przystanków w fazie projektów i pierwszym okresie eksploatacji używano podwójnych nazw Buków/Jodłów oraz Kałków/Ląka. Miało to związek z faktem, że linia biegła pomiędzy tymi wsiami, a i lokalizacja przystanków w podobnej odległości od nich sprawiła, że używano podwójnych nazw.

WOJCIECH SZWED

AN OUTLINE OF RAILWAY DEVELOPMENT IN NYSA COUNTY TILL 1914

The article deals with the genesis and development of railroads in Nysa County. Between 1847 and 1914 nine railways were built in the region. Because of the private funds' involvement, the Society of Brzeg and Nysa Railway could accomplish the construction of railroad between Nysa and Brzeg, and Upper Silesian Railway Society could implement the part of Under-Sudeten Line from Ząbkowice Śląskie through Kamieniec Ząbkowicki, Paczków, Otmuchów, Goświnowice, and Nowy Świątów (with branch to Głuchołazy). The accomplishment of connection between Nysa and Opole with the branch to Szydłów and Lipowa Śląska happened within the temporary period connected with nationalisation of railway. The final implementation of the project and giving the railroad to be used in 1887 were done by national railways, especially The Royal Management for Railway in Wrocław which was established on the base of the abovementioned private company.

Between 1888 and 1894 state railroads built connections linking Głuchołazy and Mikulowice, as well as, Otmuchów – Dziewiętlice – Bernartice, and Nowy Świątów – Sławniowice as branches and fulfillment of Under-Sudeten Line.

The next investment was accomplished in 1910 when the usage of connection Otmuchów – Kłodobok – Przeworno was enabled. Between 1911 and 1912, as a base of the act adopted in July 1892, after many tests and many projects, the two connections were finalised, i.e. Nysa – Ścinawa Mała and Nysa – Kałków – Vidnava. They created Railroad of Nysa County. The supplement of railways that have already existed was the built of link Głuchołazy Głównie – Głuchołazy Zdrój. That one was to be used in May of 1914.

The abovementioned examples enable to present the stages in railway development in Nysa County. The phases were typical, both, for Silesian province, and for Prussia as a whole. The author of the article discusses specific stages and the course of the process, considering the character of the accomplished investments and analysing the impact of the local authorities, land owners, businessmen in each projects, both those that were completed, and those that were not brought to life, because of many reasons.

WOJCIECH SZWED

ÜBERBLICK ÜBER DIE ENTWICKLUNG DER EISENBAHN IM LANDKREIS NEISSE (NYSA) BIS 1914

Dieser Beitrag zeigt den Ursprung und die Entwicklung der Eisenbahn im Landkreis Neisse. Im Laufe der Jahre 1847-1914 wurden in diesem Gebiet neun Eisenbahnlinien gebaut. Dank der Beteiligung von privatem Kapital konnte die Brieg-Neisser Eisenbahn (Towarzystwo Kolei Brzesko-Nyskiej) die Linie Neisse-Brieg (Nysa-Brzeg), und die Oberschlesische Eisenbahn einen Teil der Vorsudetenstrecke realisieren, die aus Frankenstein (Ząbkowice Śląskie) über Kamenz, Patschkau, Ottmachau, Friedenthal-Giesmannsdorf, Deutsch Wette (Kamieniec Ząbkowicki, Paczków, Otmuchów, Goświnowice, Nowy Świątów) (mit einem Bahnzweig nach Ziegenhals / Głuchołazy). Die Realisierung der Verbindung Neisse - Oppeln (Nysa-Opole) zusammen mit einem Bahnzweig Zweig Schiedlow - Lindewiese (Szydłów - Lipowa Śląska) fiel auf die Übergangszeit, die mit der Verstaatlichung der Eisenbahn verbunden war. Mit der endgültigen Realisierung des Projekts und der Inbetriebnahme der Linie im Jahre 1887 beschäftigte sich die staatliche Eisenbahn, insbesondere die Königliche Eisenbahndirektion mit Sitz in Breslau (Wrocław), die auf der Grundlage der oben genannten privaten Gesellschaft entstanden ist.

In den Jahren 1888–1894 baute die staatliche Eisenbahn die Verbindungen Ziegenhals - Niklasdorf, Ottmachau - Heinersdorf - Bernsdorf, Deutsch Wette - Groß Kunzendorf (Głucholazy – Mikulowice, Otmuchów – Dziewiętlice – Bernartice, Nowy Świątów – Sławniowice) als Bahnzweige und Ergänzung der Vorsudetenstrecke.

Eine weitere Investition wurde im Jahr 1910 realisiert, wenn die Strecke Ottmachau - Klodebach - Prieborn (Otmuchów – Kłodobok – Przeworno) in Betrieb genommen wurde. In den Jahren 1911–1912 in Anlehnung an das Gesetz von Juli 1892 nach vielen Jahren der Versuche und vielen Projekten wurden zwei Verbindungen Neisse - Klein Steinau (Nysa – Ścinawa Mała) und Neisse - Kalkau - Weidenau (Nysa – Kąków – Vidnava) in Betrieb genommen, die die Neisser Kreisbahn bildenden. Als Ergänzung zu den bestehenden Eisenbahnlinien auf diesem Gebiet wurde die Strecke Ziegenhals Hbf. - Bad Ziegenhals (Głucholazy Głównie – Głucholazy Zdrój) gebaut. Sie wurde im Mai 1914 in Betrieb genommen.

Die oben genannten Beispiele zeigen die Entwicklungsphasen der Eisenbahn im Landkreis Neisse, die sowohl für die Provinz Schlesien als auch für ganz Preußen charakteristisch sind. Der Autor dieses Beitrags stellt die einzelnen Phasen und den Verlauf dieses Prozesses dar, er berücksichtigt die Charakteristik der ergriffenen Maßnahmen und analysiert die Beteiligung der lokalen Behörden, Grundbesitzer, Geschäftsleute an den einzelnen Projekten, sowohl in Bezug auf die realisierten Projekte als auch auf diese, die aus verschiedenen Gründen nur auf dem Papier blieben.

PIOTR PAŁYS

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH ZSRR ORAZ
WOJSKOWA ADMINISTRACJA RADZIECKIEJ STREFY
OKUPACYJNEJ NIEMIEC WOBEC KWESTII ŁUŻYCKIEJ
W LATACH 1945–1948

W chwili zakończenia II wojny światowej zagadnieniem o najżywotniejszym dla Serbołużyczan znaczeniu stała się kwestia wzajemnych stosunków z Radziecką Wojskową Administracją w Niemczech (*Советская военная администрация в Германии* – SWAG). W jej strukturach sprawom łużyckim najwięcej uwagi poświęcali kierownicy pionów bezpieczeństwa i politycznego. Na czele struktur bezpieczeństwa stał gen. płk NKWD Iwan Sierow, występujący również pod nazwiskiem Iwanow. Poczynania serbołużyckiego ruchu narodowego monitorowali również polityczni doradcy głównodowodzącego SWAG marszałka Gieorgija Żukowa. Szczególna rola przypadła tutaj Władymirowi Semienowowi¹, pełniącemu tę funkcję w latach 1946–1949².

Przedstawiciele serbołużyckiego ruchu narodowego od początku zabiegali o przychyłność czynników radzieckich. SWAG bowiem od maja 1945 r. stała się na terenie Radzieckiej Strefy Okupacyjnej Niemiec, obejmującej wszystkie zamieszkałe przez Serbołużyczan terytoria, głównym suwerenem. Możliwość podjęcia jakichkolwiek działań o charakterze politycznym, społecznym czy narodowym była uzależniona od jej zgody. Jeszcze bardziej oczywistą sprawą było, że ewentualne zmiany terytorialno-administracyjne na Łużycach w duchu programu serbołużyckiego ruchu narodowego możliwe będą wyłącznie po uzyskaniu akceptacji Moskwy.

Dlatego też jednym z adresatów memorandum powstałego w Pradze Serbołużyckiego Komitetu Narodowego (*Lužiskoserbski narodny wuběrk* – ŁSNW) z maja 1945 r. był przywódca Związku Radzieckiego Józef Stalin³. Jednak bezpośredni

¹ Władymir Siemienowicz S e m i e n o w (1911–1992), w latach 1942–1945 radca ambasady ZSRR w Szwecji; 1946–1949 doradca polityczny głównodowodzącego SWAG; 1949–1953 doradca polityczny władz radzieckich przy Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec; 1953–1954 wysoki komisarz i ambasador ZSRR w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

² М.И. Семиряга, *Как мы управляли Германией. Политика и жизнь*, Москва 1995, s. 34.

³ P. Schürmann, *Die sorbische Bewegung 1945–1948 zwischen Selbstbehauptung und Anerkennung*, Bautzen/Budyšin 1998, s. 45–46; *Za svobodu Lužických Srbů. Sbirka dokumentů z května–června 1945*, Praha 1945, s. 9–12.

dialog z przedstawicielami władz okupacyjnych najwcześniej nawiązała organizacja narodowa Serbołużyczan – *Domowina*. Jej reaktywacja nastąpiła zaraz po zakończeniu ostatnich walk na Łużycach, już 10 maja 1945 r.⁴ W efekcie 17 maja budziszyńska komendantura wojenna wydała oficjalne zezwolenie na podjęcie przez nią działalności. *Domowina* była więc pierwszą organizacją, której radzieckie władze okupacyjne takiego pozwolenia udzieliły⁵. Koneksje te nie obejmowały jednak całego obszaru Łużyc. Na Dolnych Łużycach choćby komendantura konsekwentnie odmawiała wydania oficjalnego zezwolenia na podjęcie przez *Domowinę* działalności, zasłaniając się brakiem dyrektyw w tej sprawie berlińskiego dowództwa. Jednocześnie jednak chętnie nadstawiano ucha wszelkim płynącym ze strony Niemców antyserbołużyckim opiniom⁶.

W dniu 20 maja 1945 r. *Domowina* zwróciła się do przywódcy Związku Radzieckiego w sprawie przyłączenia Łużyc do Czechosłowacji. Napisanie listu do Stalina zasugerował Janowi Cyżowi⁷ stacjonujący w Chróścicach radziecki major z wydziału prasowego. Za jego też radą list ten zaadresowano do redakcji moskiewskiej „Prawdy”. Po przetłumaczeniu na rosyjski został on przekazany wspomnianemu oficerowi celem przekazania dalej⁸. *Domowina* zwracała się w nim do Stalina z prośbą o pomoc, ochronę i wyzwolenie z wielowiekowej niewoli. Po przedstawieniu dziejów Serbołużyczan od lat najdawniejszych do czasów nazistowskiej dyktatury proszono radzieckiego przywódcę o zgodę na przyłączenie Łużyc w charakterze autonomicznej jednostki do Czechosłowacji. Powoływano się przy tym na histo-

⁴ *Domowina* powstała w 1912 r., jednak zaraz po wybuchu I wojny światowej jej działalność została zawieszona. Wznowiono ją 5 stycznia 1921 r. Początkowo zrzeszała 24 towarzystwa. Podstawę struktury organizacji stanowiły jednostki organizacyjno-terenowe określane mianem żup. W 1931 r. w *Domowinie* zrzeszone były już 64 towarzystwa. Ten etap w dziejach organizacji narodowej Serbołużyczan zamknięty został na początku drugiej połowy lat 30. W dniu 13 stycznia 1936 r. Wydział ds. Łużyckich (*Wendenabteilung*) w Budziszyńce zażądał od przewodniczącego *Domowiny* wprowadzenia zmian w statucie tej organizacji, które w zasadzie sprowadzały się do zgody Serbołużyczan na uznanie ich za posługujących się specyficznym dialektem Niemców, z wszystkimi tego konsekwencjami. Odmowa doprowadziła do wydania 18 marca 1937 r. zakazu działania *Domowiny* oraz podległych jej stowarzyszeń i organizacji.

⁵ A. S. P r o n j e w i ě, *Stejišćo ZSSR při rozrisanju serbskeho narodneho prašenja po 2 swětowej wójnje*, „Rozhlad” 1995, č. 7/8, s. 272.

⁶ P. S c h u r m a n n, op. cit., s. 175–181.

⁷ Jan C y ż (1898–1985), działacz narodowy i gospodarczy, wydawca. Po ukończeniu studiów w Czechosłowacji w latach 1926–1932 kierował filią Serbołużyckiego Banku Ludowego (Serbska ludowa banka) w Chociebużu. Od 1934 do 1937 r. wydawca dziennika „Serbske Nowiny”. Po 1937 r. członek współpracującej z polskim wywiadem tzw. Grupy „Michał”. Kilukrotnie więziony przez Niemców. W lutym 1945 r. ucieczkę z więzienia umożliwiły mu tzw. „drezdeńskie zapusty” – zmasowane naloty lotnictwa amerykańskiego, brytyjskiego i polskiego. W kwietniu i maju był świadkiem walk 2 Armii Wojska Polskiego na Łużycach. W pierwszych latach po wojnie jeden z czołowych działaczy *Domowiny*. W latach 1945–1955 przewodniczący Rady Powiatu Budziszyńskiego. Później odstawiony na boczny tor. Po 1955 r. do momentu przejścia na emeryturę w 1963 r. pracował jako lektor, a następnie kierownik drukarni Ludowego Wydawnictwa *Domowina*.

⁸ J. C y ż, *Sowjetske wójsko a Serbja*, „Rozhlad” 1957, č. 7, s. 341–342.

ryczne związki z Czechami oraz przekonanie, że to rozwiązanie najlepiej zapewni Serbołużyczanom polityczne, kulturalne, gospodarcze i socjalne prawa⁹. W liście do marszałka Gieorgija Żukowa z 2 czerwca 1945 r. Domowina poparła stanowisko wyrażone w tzw. pierwszym memorandum ŁSNW. Również w tym dokumencie przypominano okres przynależności Łużyc do Królestwa Czeskiego. Wskazując następnie na podział serbołużyckiego zasiedlenia pomiędzy trzy prowincje – Saksonię, Brandenburgię i Dolny Śląsk – proszono o administracyjne zjednoczenie Łużyc¹⁰.

Lokalne struktury władz okupacyjnych częstokroć nie czyniły żadnego rozróżnienia pomiędzy Niemcami a Serbołużyczanami, także tych ostatnich wywożąc na roboty do ZSRR. W dodatku nie były w stanie zapewnić mieszkańcom podległych sobie obwodów bezpieczeństwa i należytej aprowizacji¹¹. Generalnie Armia Czerwona zachowywała się w stosunku do Serbołużyczan powściągliwie, z odcieniem nieufności, powątpiewając w szczerść ich „słowiańskości”. Jej dowódcy stali na stanowisku respektowania aspiracji Serbołużyczan, jednak po dokładnej weryfikacji ich postaw¹².

Przez pierwsze miesiące po zakończeniu wojny także dyplomacja radziecka nie wypracowała w pełni skryształowanego poglądu na kwestię łużycką, jednak serbołużyckie inicjatywy niepodległościowe od początku przyjmowane były ze sporym dystansem. Wiosną i latem 1945 r. dyplomaci radzieccy za pośrednictwem przedstawicieli rządu czechosłowackiego otrzymywali kolejne serbołużyckie memoranda, jednak nagabywani o zajęcie stanowiska wobec zawartych w nich postulatów wyraźnie grali na zwłokę¹³. W czerwcu 1945 r. przedstawiciele serbołużyckiego ruchu narodowego przyjął w Pradze ambasador Związku Radzieckiego w Czechosłowacji Walerian Zorin. Ci przekazali mu memorandum *Serbołużyckiego Komitetu Narodowego*. Mieli również okazję spotkać się z przewodniczącym moskiewskiego Komitetu Wszechsłowiańskiego gen. Aleksandrem Gundurowem, którego proszono o pośrednictwo w uzyskaniu zaproszenia serbołużyckiej delegacji do Moskwy, gdzie mogłaby bezpośrednio przedstawicielom władz radzieckich przedstawić położenie na Łużycach oraz postulaty Serbołużyczan¹⁴. Przy tej okazji przewodniczący Ser-

⁹ *Za svobodu Lužických Srbů...*, s. 13–15.

¹⁰ *Schreiben der Domowina an Marschall G. Schukov in Berlin vom 2. Juni 1945*. W: P. S c h u r m a n n, op. cit., s. 243–245.

¹¹ Archiv Ministerstva zahraničních věcí České republiky (dalej: AMZV ČR), Terytorialní odbory – obyčejně -Německo 1945–1950 (dalej: Německo 1945–1950), Lužiskoserbski narodny wubjerk w Budyšinje – Kancelář pro ČRS Československé vládě v Praze, Praha 14.07.1945.

¹² AMZV ČR, Německo 1945–1950, Velitelství I oblasti – štab 2. oddělení, Zpráva o politických, národnostních, hospodářských a kulturních poměrů Luž. Srbů, Praha 14.08.1945.

¹³ Záznam o rozhovoru státního tajemníka V. Clementise se sovětským velvyslancem V. Zorinem o propuštění československých občanů zadržaných na Slovensku sovětskou NKVD, žádosti Národního výboru lužických Srbů o přivtělení k ČSR, likvidaci zajatčského tábora u Pacova a za přítomnosti ministra průmyslu Laušmana o válečné kořisti, Praha 23.05.1945. W: K. K a p l a n, A. Š p i r i t o v a, *ČSR a SSSR 1945–1948. Dokumenty mezinárodních jednání*, Brno 1997, s. 35.

¹⁴ A.S. P r o n j e w i c h, op. cit., s. 273.

bołużyckiego Komitetu Narodowego, ks. Jan Cyż¹⁵, przekazał gen. Gundurowowi datowany na 10 czerwca 1945 r. list, w którym prosił go o interwencję u marszałka Żukowa w następujących sprawach: 1) zwolnienia jeńców narodowości serbołużyckiej, 2) odróżniania przez Armię Czerwoną Serbołużyczan od Niemców i wzięcia ich pod swoją opiekę, 3) zezwolenia na tworzenie przez Serbołużyczan własnych rad narodowych, 4) prawa do zgromadzeń i manifestacji, 5) pozwolenia na druk gazet, 6) otwarcia szkół wszystkich szczebli, 7) uruchomienia kursów edukacyjnych¹⁶. Także zagadnięty w czerwcu 1945 r. przez premiera czechosłowackiego Zděnka Fierlingera o kwestię łużycką Stalin stwierdził wymijająco, że sprawa jest delikatnej natury¹⁷.

Najpełniej oczekiwania serbołużyckich patriotów względem radzieckich struktur okupacyjnych wyrażono w podpisanym przez Jurija Cyża¹⁸ telegramie delegacji Serbołużyckiego Komitetu Narodowego na rozmowy z marszałkiem Żukowem, skierowanym na ręce przebywającego w Niemczech Stalina. Jednocześnie była to próba zwrócenia uwagi uczestników konferencji poczdamskiej na kwestię łużycką. Zdając sobie sprawę, że dyskutowana tam będzie również kwestia najbliższej przyszłości Niemiec, w tym również ich kształtu terytorialnego, serbołużyckie oczekiwania, wyartykułowane już we wcześniejszych memorandumach, zebrano w 14 punktach. Konkretnie dotyczyły one:

¹⁵ Jan Cyż (1883–1948), ksiądz katolicki i działacz narodowy. Po ukończeniu studiów teologicznych w Paderborn kapłan w Żytawie, Lipsku, Chróścicach, w latach 1922–1940 proboszcz w Hajnicach. W latach 1926 i 1927 delegat Serbołużyckiej Rady Narodowej (*Serbska ludowa rada*) na II i III Kongresy Mniejszości Narodowych w Genewie. Od 1931 do 1933 jej przewodniczący. Aresztowany przez Niemców w 1940 r. Od 1941 r. do zakończenia wojny w obozie koncentracyjnym w Dachau. Po wyzwoleniu obozu wyjechał do Pragi, gdzie przejął przewodnictwo Serbołużyckiego Komitetu Narodowego (*Serbski narodny wuběrk*), przekształconego następnie w Serbołużycki Ziemski Komitet Narodowy (*Lužiskoserbski zemski narodny wuběrk*), na czele którego stała Serbołużycka Rada Narodowa (*Lužiskoserbska narodna rada*). Rezygnację z jej przewodniczenia ks. Jan Cyż złożył w lutym 1947 r.

¹⁶ M. I w a n o w, *Idea serbołużyckiej autonomii a Związek Sowiecki*, „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze” 2008, t. 7, s. 68–69.

¹⁷ Část zápisu z 28. schůze první československé vlády NF, týkající se referátu státního tajemníka V. Clementise o zahraniční politice a následující diskuse, Praha 08.06.1945. W: K. K a p l a n, A. Š p i r i t o v a, op. cit., s. 52–53.

¹⁸ Jurij C y ż (1904–1947), prawnik i działacz narodowy. Po studiach w Pradze i Lipsku, w trakcie których przewodniczył serbołużyckim towarzystwom studenckim „Serbowka” i „Arnošt Muka”, zdał w 1931 r. egzamin referendarski i do 1935 r. pracował w sądach w Kamieńcu i Dreźnie. Pomimo zdania egzaminu adwokackiego nie otrzymał zgody na otwarcie własnej kancelarii. W latach 1935–1936 radca prawny I Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech w Opolu. Następnie zatrudniony w polskim koncernie stalowym „Wspólnota Interesów” z siedzibą w Chorzowie. W 1937 r. nawiązał kontakt z kpt. Wojciechem Lipińskim, co dało początek współpracującej z polskim wywiadem tzw. Grupie „Michał”. Aresztowany przez Niemców w 1939 r. trafił do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Po zwolnieniu w 1940 r. wcielony do armii niemieckiej, nie zaprzestał działalności antyfaszystowskiej. Ponownie aresztowany w listopadzie 1944 r. skazany został na karę śmierci. Uratowały go wkraczające wojska radzieckie. Od końca maja 1945 r. w Pradze, gdzie aktywnie włączył się w działania Serbołużyckiego Komitetu Narodowego. Po jego przenosinach pozostał w Pradze, gdzie do 1947 r. zawiadywał sekretariatem Serbołużyckiego Ziemskiego Komitetu Narodowego. Jeden z głównych animatorów serbołużyckich działań zmierzających do emancypacji Łużyc.

1. Wymuszenia na szefach militarnej i cywilnej administracji okupacyjnej w Dreźnie i w Poczdamie oraz komendantach 11 łżyckich powiatów objęcia ludności serbołużyckiej opieką Armii Czerwonej.
2. Zwolnienia jeńców wojennych narodowości serbołużyckiej. Wskazywano przy tym na ich znaczenie jako miejscowej siły roboczej oraz deklarowano gotowość ŁSNW do uczestnictwa w ich weryfikacji.
3. Wyłączenia Serbołużyczan z prac przymusowych.
4. Wstrzymania demontażu lokalnego przemysłu.
5. Połączenia 11 powiatów dolno- i górnołużyckich w jeden okręg administracyjny ze stolicą w Budziszynie.
6. Utworzenia dla wspomnianych powiatów nadrzędnej komendantury wojennej z siedzibą w Budziszynie.
7. Powołania do życia urzędu kierownika administracji dla ludności serbołużyckiej, będącego odpowiednikiem stojącego na czele byłych prowincji pruskich nadprezydenta. Jego prerogatywy obejmować miałyby cały obszar Łżyc, a siedziba miała mieścić się w Budziszynie.
8. Oficjalnego uznania Serbołużyckiego Komitetu Narodowego za reprezentanta narodu serbołużyckiego.
9. Umożliwienia organizowania szerokiego serbołużyckiego ruchu antyfaszystowskiego.
10. Równouprawnienia języków łżyckich w urzędach szczebla powiatowego i miejskiego.
11. Powołania Serbołużyczan na stanowiska starostów (landratów) we wszystkich 11 powiatach Łżyc.
12. Wydawania książek i gazet w językach łżyckich oraz utworzenia ludowych, miejskich i specjalistycznych szkół z językiem łżyckim.
13. Usunięcia z obszaru Łżyc potęgujących problemy aprowizacyjne uciekinierów i wysiedlonych.
14. Uregulowania kwestii Niemców przybyłych na Łżycę po 1909 r.¹⁹

Rosjanie na powyższe postulaty nie udzielili żadnej odpowiedzi. Niemniej na początku września 1945 r. wyrażono zgodę na ponawianą od maja prośbę o przenosiny Serbołużyckiego Komitetu Narodowego do Budziszyna. W sytuacji powstałej w związku z postanowieniami poczdamskimi Rosjanie nie chcieli wśród przedstawicieli serbołużyckiego ruchu narodowego wzbudzać niepotrzebnego z ich punktu widzenia w tym momencie zniecierpliwienia²⁰. Dlatego zapewne uznano, że zgoda

¹⁹ Telegramm von Jurij Cyž vom sorbischen Nationalausschuß an I.V. Stalin in Potsdam: Erinert an das Memorandum des sorbischen Nationalausschusses vom 12. Mai 1945 und fordert (in der Anlage vom 25. Juli 1945) Sofortmaßnahmen in bezug auf die Situation der Sorben in der Lausitz und das sorbisch-deutsche Verhältnis, Berlin 26.07.1945. W: *Minderheitenpolitik in der SBZ/DDR nach dem Zweiten Weltkrieg: die Sorben, sowjetische Besatzungsherrschaft und die staatliche Sorbenpolitik*, eingel. u. bearb. von D. Kotsch., Potsdam, 2000, s. 51–52.

²⁰ К. Ш е в ч е н к о, *Лужичский вопрос и Чехословакия 1945–1947*, Москва 2004, s. 176.

na przenosiny ŁSNW na Łużyce będzie gestem dobrze przyjętym, a zarazem mało zobowiązującym.

Jednocześnie podjęto na terenie Łużyc działania mające pozwolić radzieckim kręgom decyzyjnym na wyrobienie sobie niezależnej opinii o rzeczywistym obrazie sytuacji. W tym celu wykorzystywano zarówno oficjalne, jak i nieoficjalne możliwości pozyskiwania informacji. Jedno z takich źródeł stanowiło obszerne opracowanie informatora *Biura Informacyjnego Radzieckiej Wojskowej Administracji* w Saksonii odnoszące się do sytuacji na Łużycach we wrześniu i październiku 1945 r. W kwestii liczebności Serbołużyczan stwierdzał on, że według danych niemieckich z 1930 r. oscylowała ona pomiędzy 150 a 200 tysięcy. Zdaniem autora opracowania były to liczby zdecydowanie zaniżone, gdyż w celu uniknięcia dyskryminacji ze strony władz wielu Serbołużyczan podawało jako język rodzi-my niemiecki i podszywało się pod narodowość niemiecką. Przytoczył również informację pochodzącą z kręgów serbołużyckich mówiącą nawet o liczebności wynoszącej pół miliona. Uznał ją jednakże za znacznie przesadzoną. W opracowaniu podkreślono, że w czasach reżimu nazistowskiego zlikwidowano wszystkie serbołużyckie gazety, organizacje spółdzielcze i bankowe zostały zamknięte lub zakazane. Zarekwirowano wyposażenie i zawartość drukarni, biblioteki i muzeum. Usuwano z terenu Łużyc serbołużycką inteligencję oraz zakazano używania języka. Omawiając aktualne położenie kwestii łużyckiej, korespondent saskiej SWAG największe znaczenie spośród działających po wojnie serbołużyckich organizacji kulturalno-narodowych przyznawał zakazanej w czasach hitlerowskich Domowinie, dodając, że nie stroniła ona od deklaracji o charakterze politycznym, domagając się secesji Łużyc od Niemiec i otwarcia granicy z Czechosłowacją. Według informatora była to organizacja o charakterze masowym, której liczebność szybko wzrastała, we wrześniu 1945 r. osiągając 30 tys. członków, a w połowie października nawet 50 tys. Sukces ten wiązano z reformą rolną. Wobec braku większej własności ziemskiej, jej postanowienia nie pozbawiły żadnego z Serbołużyczan własności. Wręcz przeciwnie, w miejscowości, w której informator zamieszkiwał, Serbołużyczanie stanowili około połowy beneficjentów dystrybucji ziemi. Podstawowa komórka organizacyjna gromadziła członków Domowiny z kilku wiosek. Gremium kierownicze składało się z 15 osób, spośród których wybrano prezydium liczące 5 osób, w tym dwóch komunistów, socjaldemokratę, chrześcijańskiego demokratę i bezpartyjnego. Kierownictwo Domowiny starało się podtrzymywać jak najlepsze stosunki z Czechami. W tym kontekście informator przypominał, że obecny prezydent Czechosłowacji poruszył kwestię łużycką w trakcie Konferencji Pokojowej w 1919 r. Podał także nieprawdziwą informację, jakoby w trakcie podróży z Moskwy do Czechosłowacji Beneš miał się spotkać z przedstawicielami Serbołużyczan. Jednak szczególną rolę w kreowaniu kontaktów z przedstawicielami najmniejszego słowiańskiego narodu przypisywał przewodniczącemu praskiego Komitetu Słowiańskiego Prokopowi Maxie. Działacze Domowiny odbywali bez zgody władz okupacyjnych podróże do Czechosłowacji. Utrzymywano także kon-

takty z oficerami *Czechosłowackiej Misji Wojskowej*, którzy odwiedzali Budziszyn, spotykając się m.in. z miejscowym starostą powiatowym Janem Cyżem. Odnotowano również funkcjonowanie w Pradze Serbołużyckiego Komitetu Narodowego, ściśle wówczas z Domowiną współpracującego. Za głównego animatora działań ŁSNW na terenie Republiki już wtedy uznawano Jurija Cyża. Tajemnicą nie było także, że to właśnie na terenie Czechosłowacji drukowane były serbołużyckie memoranda i inne materiały. Zajmującą się tym drukarnię ulokowano w odległości 30 km od granicy. Omawiając stosunek słowiańskich mieszkańców Łużyc do władz okupacyjnych, autor opracowania potwierdzał powszechne wśród inteligencji serbołużyckiej uczucia entuzjazmu i wdzięczności dla Związku Radzieckiego. Te prosowieckie nastroje miały mieć swe źródło w popularnych w tym środowisku już od XIX w. ideach wzajemności słowiańskiej. Przestrzegał jednak równocześnie, że na temperaturę tych uczuć może mieć wpływ koniunktura gospodarcza. Wskazywał także na kłopoty z organizacją szkolnictwa w języku łużyckim, szczególnie w zakresie druku i dopuszczenia do obiegu przez okupacyjną cenzurę niezbędnych podręczników²¹.

Sytuacja na Łużycach była sondowana także przez przedstawicieli ruchu wszechsłowiańskiego. Hasła współpracy słowiańskiej, jako jednej z wytycznych polityki zagranicznej lewicy komunistycznej, znalazły się w deklaracjach programowych władz poszczególnych państw słowiańskich. Przykładem tu mogą być dokumenty II sesji *Antyfaszystowskiej Rady Wyzwolenia Narodowego Jugosławii*, bułgarskiego *Frontu Ojczyźnianego*, program koszycki rządu czechosłowackiego, manifest lipcowy *Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*. Na początku 1944 r. kierownictwo działającego od 1941 r. w Moskwie *Komitetu Wszechsłowiańskiego* zgłosiło postulat, aby we wszystkich państwach słowiańskich oraz w słowiańskich republikach radzieckich tworzyć, w miarę ich wyzwalań, komitety słowiańskie. Na przestrzeni lat 1944–1945 komitety takie powstały w Czechach, Bułgarii, Jugosławii, na Słowacji oraz w Polsce²². W grudniu 1945 r. Komitet Słowiański Łużyc powstał również w Budziszynie²³.

Pierwszym przybyłym na Łużyce wysłannikiem Komitetu Wszechsłowiańskiego był Sergiusz Pilipczuk. Jego przyjazd przypadł na połowę września 1945 r. i zapewne wiązał się z dłuższym pobytem w środowisku serbołużyckim. Jego zadaniem było ustalenie rzeczywistej liczebności narodu serbołużyckiego, co miało pomóc Moskwie w znalezieniu odpowiedzi na pytanie, czy jest to liczba na tyle poważna, że można rozważać wprowadzenie autonomii. Efektem jego misji było

²¹ Korrespondent des Informationsbüros der SMA Sachsens an das Informationsbüro der Sowjetischen Militäradministration in Deutschland: beschreibt die Lage der Lausitzer Sorben und insbesondere die politische und kulturelle Tätigkeit der Domowina seit Kriegsende, Dresden, 15.10.1945. W: *Minderheitenpolitik in der SBZ/DDR...*, s. 51–52.

²² S. F e r t a c z, *Komitet Wszechsłowiański w Moskwie 1941–1947*, Katowice 1991, s. 98–99.

²³ B. C y ż, *Časowa dokumentacija k najnowšim serbskim stawiznam 1945–1960*, Budyšin 1965, s. 37; P. S c h u r m a n n, op. cit., s. 109.

datowane na 23 listopada 1945 r. sprawozdanie dla członka Komitetu Wszechsłowiańskiego, a jednocześnie jednego z czołowych filozofów partyjnych, prof. Fiodora Konstantinowa, późniejszego kierownika jednego z wydziałów *Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego* – KC PZPR. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że trafiło ono również do szeregu członków radzieckiego kierownictwa. W sprawozdaniu wysłannik Komitetu stwierdzał, że w listopadzie 1945 r. liczba członków Domowiny miała osiągnąć liczbę 50 tys., a ogólną liczebność narodu określano wówczas na 100–200 tys. Rozmówcy Pilipczuka, szczególnie dr Jan Cyž, zabiegali o poparcie strony radzieckiej, wpytując wysłannika Komitetu Wszechsłowiańskiego o stosunek Moskwy do kwestii łużyckiej. Ten jednak, powołując się na swój nieoficjalny status, unikał jakichkolwiek deklaracji. Podkreślał przy tym prorosyjskie nastawienie serbołużyckiej inteligencji. Jako przykład posłużyła osoba budziszyńskiego powiatowego inspektora szkolnego, a zarazem przewodniczącego Domowiny Pawoła Nedy, który miał deklorować poparcie dla idei powszechnego nauczania języka rosyjskiego²⁴. Ponieważ wiele stwierdzeń zawartych w tym sprawozdaniu jest tożsamych z informacjami pomieszczonymi w przytoczonej powyżej informacji dla Biura Informacyjnego Radzieckiej Wojskowej Administracji w Saksonii z października 1945 r., można domniemywać, że autorem obu dokumentów była ta sama osoba.

W imieniu Komitetu Wszechsłowiańskiego w Moskwie przybył do Budziszyńska także płk Szymenko. W dniu 12 listopada 1945 r. odwiedził on siedzibę Serbołużyckiego Komitetu Narodowego i zażądał szczegółowych danych o sytuacji gospodarczej Górnych i Dolnych Łużyc oraz strukturze i liczebności ludności²⁵.

Decydujące dla przyszłego statusu ludności serbołużyckiej okazały się jednakże wnioski zawarte w raporcie Komisji Radzieckiej Administracji Wojskowej w Niemczech, która od 27 października do 5 listopada 1945 r. przebywała na Górnych Łużycach. W dokumencie tym stwierdzono, że radziecka komendantura zbyt mało uwagi poświęcała narodowościowej specyfice Łużyc. Serbołużycka inteligencja szczególnie boleśnie odbierała fakt, że władze okupacyjne nie czynią widocznego rozróżnienia pomiędzy Niemcami i Serbołużyczanami. Materiały komisji posłużyły do sporządzenia analitycznego opisu sytuacji na Łużycach, przekazanego przez Polityczny Oddział SWAG 19 grudnia 1945 r. za pośrednictwem marszałka Gieorgija Żukowa kierownictwu Komisariatu Spraw Zagranicznych²⁶.

Na podstawie danych zebranych przez dwóch przeprowadzających tę inspekcję współpracowników gen. płk. W.S. Semienowa uznano za niewskazane popieranie artykułowanego przez Serbołużyczan wobec władz czechosłowackich i radzieckich postulatu przyłączenia Łużyc do ČSR. Uzasadniając to stanowisko, Semienow stwierdzał, że tendencje do zapewnienia sobie samostanowienia w ob-

²⁴ M. I w a n o w, op. cit., s. 68–74.

²⁵ AMZV ČR, Německo 1945–1949, karton 17, Záznam věc Lužice – zájem Všeslovanského výboru v Moskvě, Praha 14.11.1945.

²⁶ A.S. P r o n j e w i ě, op. cit., s. 275.

rębie Czechosłowacji nie były jego zdaniem wśród Serbołużyczan zbyt trwałe, a za główny cel serbołużyckiego ruchu narodowego uznał on zapewnienie sobie autonomii kulturalnej w obrębie Niemiec. Gdyby jednak kwestia łużycka w jakiejś formie pojawiła się w trakcie obrad planowanej w Paryżu Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, zalecał przyjęcie jakże charakterystycznej dla radzieckiej dyplomacji postawy kunktatorskiej i tłumaczenie, że do podjęcia konkretnych decyzji niezbędne jest przeprowadzenie na obszarach zamieszkałych przez Serbołużyczan spisu ludności, który pozwoli na szczegółowe zobrazowanie składu etnicznego tych rejonów. W kontekście całokształtu serbołużyckich postulatów propozycje co do linii postępowania władz okupacyjnych ujęto w 6 punktach:

1. Wydanie zezwolenia na wydawanie przez Domowinę swojego organu prasowego, uznając, że gazeta taka będzie miała ogromne znaczenie dla edukacji politycznej ludności serbołużyckiej.
2. Uznanie prawa do nauczania w języku łużyckim w szkołach, gdzie dzieci serbołużyckie stanowią większość lub taka będzie wola rodziców. Dzieci niemieckie nie miały być objęte obowiązkiem uczestniczenia w tych lekcjach. Jednocześnie Dział Edukacji SWAG miał ocenić przydatność łużyckich podręczników.
3. Uwzględnienie postulatu dotyczącego zwolnienia na terenach z przewagą ludności serbołużyckiej niemieckich urzędników i policjantów przy jednoczesnym poszanowaniu praw ludności niemieckiej.
4. Uwzględnianie przez Radziecką Wojskową Administrację w Saksonii specyfiki Łużyc i dołożenie starań, aby działania administracji okupacyjnej nie kolidowały z serbołużyckimi poczynaniami edukacyjnymi i kulturalnymi skierowanymi do lokalnych społeczności.
5. Uznanie propagowania przez działaczy serbołużyckich idei cesji Łużyc za niewskazane.
6. Prezentowanie sprawy Łużyc w niemieckiej prasie centralnej i lokalnej jako kwestii o znaczeniu regionalnym²⁷.

Na podstawie uzyskanych danych 3 Europejski Oddział Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR opracował dyrektywę nr 30/3 z 11 stycznia 1946 r., przekazaną następnie politycznemu doradcy SWAG, gen. płk. W.S. Semienowowi. Zalecano w niej, aby na terenie Górnych i Dolnych Łużyc nie popierać żądań przyłączenia Łużyc do ČSR czy choćby wydzielenia z obszaru Niemiec oraz przeprowadzić spis, który da dokładne dane o etnograficznym zasięgu żywiołu serbołużyckiego. Zarazem jednak zalecono, aby unikając rozgłosu propagandowego, zaspokajać uzasadnione prośby Serbołużyczan poprzez:

²⁷Der amtierende Politische Berater der SMAD, V. Semjonov, an den Chef der SMAD, G. Zukov, und an den Stellvertreter des Volkskommissars für Auswärtige Angelegenheiten, A.J. Vysinski: Schlägt Grundzüge der Minderheitenpolitik gegenüber den Sorben in der Lausitz vor unter Ablehnung ihrer Lostrennung von Deutschland, Berlin 19.12.1945. W: *Minderheitenpolitik in der SBZ/DDR...*, s. 57–58.

- a) umożliwienie im proporcjonalnego dostępu do lokalnych organów samorządu i inne demokratyczne prawa bez szkody dla prawnego położenia ludności niemieckiej,
- b) zezwolenie na druk w Budiszynie pisma Domowiny „Naša wěc”,
- c) uruchomienie nauczania w szkołach języka łużyckiego i zatrudnienie serbołużyckich nauczycieli,
- d) wyrażenie zgody na działalność demokratycznych organizacji kulturalno-oświatowych na zasadach obowiązujących w radzieckiej strefie okupacyjnej²⁸.

Treść tej dyrektywy minister spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow zatwierdził 9 stycznia 1946 r.²⁹ Jednocześnie władze okupacyjne zdystansowały się od wybranego przez 720 przedstawicieli 120 wiejskich komitetów narodowych Serbołużyckiego Ziemskiego Komitetu Narodowego. Niechętnie odniesiono się również do inicjatyw utworzenia serbołużyckich partii politycznych, widząc w tym polityczną konkurencję dla wpływów Komunistycznej Partii Niemiec (*Kommunistische Partei Deutschlands – KPD*)³⁰.

Tym samym przyszły status Łużyc został *de facto* przesądzony. W swe ustalenia jednak póki co Rosjanie swych satelitów wtajemniczać nie zamierzali. W lutym 1946 r. pierwszy doradca polityczny marszałka Żukowa, Iwan Filipow, w poufnej rozmowie z szefem Czechosłowackiej Misji Wojskowej gen. Františkem Dastichem poinformował go o przekazaniu całości materiału dotyczącego Serbołużyczan moskiewskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych celem podjęcia wiążących decyzji. Równocześnie jednak zalecał, aby do tego czasu zachować w tej kwestii zupełne milczenie³¹. W miesiąc później również inny wpływowy funkcjonariusz SWAG, gen. Iwanow, przekonywał dr. Bedřicha Bruegela z Misji, że kwestia Łużyc nie została jeszcze rozstrzygnięta i że należy oczekiwać na decyzje Moskwy³². Rosjanie stwierdzali, że należąca w kompleksie spraw niemieckich do grupy najbardziej skomplikowanych kwestia łużycka nie została dotychczas naukowo rozpracowana. Przykładowo nie ma wiarygodnej statystyki, nierozstrzygnięta pozostaje również kwestia, czy ewentualna autonomia lub niezawisłość ma zostać przyznana narodowi czy też określone terytorium. Wskazywano również, że w wypadku usamodzielnienia Łużyc pojawiłoby się pytanie, co począć z zamieszkałą tam ludnością niemiecką³³.

²⁸ A.S. P r o n j e w i ě, op. cit., s. 275.

²⁹ Aktennotiz des sowjetischen Außenministeriums: Interpretiert die Geschichte der sorbischen Frage seit der Kapitulation Deutschlands, Moskwa, wiosna 1947. W: *Minderheitenpolitik in der SBZ/DDR...*, s. 72.

³⁰ A.S. P r o n j e w i ě, op. cit., s. 274, 276.

³¹ AMZV ČR, Německo 1945-1950, karton 17, Vojeňská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze. Věc: Lužice – Žitava, Berlin 25.02.1946.

³² AMZV ČR, Německo 1945-1950, karton 17, Československá vojeňská mise v Berlíně Záznam, Berlin 26.03.1946.

³³ AMZV ČR, Německo 1945-1950, karton 17, Vojeňská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze. Věc: Lužice – Žitava, Berlin 13.03.1946.

Wobec powyższych wątpliwości ze strony radzieckiej usłyszeć można było jedynie ogólnikowe zapewnienia o możliwości podtrzymania serbołużyckich dążeń do narodowo-kulturalnej autonomii, o bliżej niesprecyzowanym zakresie. Jednocześnie jednak w wypowiedziach wpływowych funkcjonariuszy aparatu okupacyjnego pojawiały się tony niepozostawiające złudzeń, do jakiej kategorii zakwalifikowani zostali zwolennicy niepodległości Łużyc. Na początku kwietnia 1946 r. w rozmowie z szefem Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, gen. Jakubem Prawinem, Semienow stwierdził, że ujawniające się tendencje separatystyczne w ówczesnych warunkach politycznych mogą mieć i mają charakter faszystowski i w konsekwencji obrócić się przeciwko samym Serbołużyczanom³⁴.

W tym czasie przedstawiciele serbołużyckiego ruchu narodowego uważali, że kluczem do zmiany politycznego położenia Łużyc są bezpośrednie rozmowy w Moskwie. W przeświadczeniu takim podtrzymywał ich fakt przyjaznego przyjęcia w styczniu 1946 r. w Londynie delegatki Serbołużyckiej Rady Narodowej, Mariki Cyżowej, przez wiceministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Wyszyńskiego. W dwa miesiące później polityk ten do tego zagadnienia łużyckiego odniósł się już z charakterystyczną dla radzieckich czynników rezerwą³⁵. Nagabywany z kolei w Berlinie o ustalenia wynikłe z rozmowy Wyszyńskiego z Cyżową Iwanow stwierdził, że polityczni doradcy otrzymali informację, że radziecki wiceminister spraw zagranicznych poinformował czechosłowackiego ambasadora o potrzebie wszechstronnego zbadania serbołużyckich żądań³⁶.

Zabiegi o uzyskanie zaproszenia do Moskwy stały się od wiosny 1946 r. stałym punktem serbołużyckich poczynań dyplomatycznych. O pośrednictwo w tej sprawie starano się także u przedstawicieli innych narodów słowiańskich. Możliwość przyjazdu do Moskwy serbołużyckiej delegacji, która na miejscu przedstawiłaby program ŁSNW, sondował u władz ZSRR wiosną 1946 r. poseł jugosłowiański Z. Popowija. Radzieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdziło jednakże, że nie widzi takiej potrzeby, a wszelkie kwestie reprezentant serbołużycki w Jugosławii Jurij Rjenč może przedstawić przedstawicielom dyplomatycznym ZSRR w Belgradzie. W efekcie Rjenč odbył spotkanie z zastępcą posła ZSRR w Jugosławii W. Kożewnikowem³⁷. W jego trakcie jako główny cel swego przyjazdu do Belgradu przedstawił uzyskanie jugosłowiańskiego pośrednictwa w staraniach o uzyskanie zaproszenia do Moskwy. Rozmowa przebiegła w przyjacielskiej atmosferze,

³⁴ Raport specjalny szefa PMW w Berlinie J. Prawina ze spotkania z doradcą politycznym RAW W. Siemienowem na temat bieżących problemów politycznych, Berlin 03.04.1946. W: *Polska – Niemcy Wschodnie 1945–1990. Wybór dokumentów, t. 1, Polska wobec Radzieckiej Strefy Okupacyjnej Niemiec maj 1945–październik 1949*, redakcja, wstęp, wybór dokumentów J. Kochanowski. Opracowanie dokumentów A. Krajewski, M. Mazurek, Warszawa 2006, s. 109.

³⁵ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 17, Radiogram. Horák, otázka Lužice, Praha 24.03.1946.

³⁶ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 17, Záznam, dr Bruegel, věc Lužice, Berlín 29.04.1946.

³⁷ A.S. Pronjewič, op. cit., s. 277.

a radziecki dyplomata obiecał wysłać w tej sprawie do swych przełożonych telegram³⁸. Przebieg rozmowy radzieckie przedstawicielstwo rzeczywiście niezwłocznie do Moskwy przekazało, żadnej reakcji jednak to nie przyniosło³⁹.

Również kilka miesięcy później, latem 1946 r., w trakcie konferencji paryskiej, ambasador w Paryżu, a jednocześnie jeden z delegatów radzieckich, Aleksander Bogomołow, obiecał zreferowanie łuzickich postulatów w Moskwie oraz radzieckim władzom okupacyjnym w Berlinie⁴⁰. Sam fakt przyjęcia serbołużyckich wysłanników przez radzieckiego dyplomata uznano w kręgach Serbołużyckiej Rady Narodowej za sukces. Tym bardziej, że robił on swym rozmówcom nadzieję na satysfakcjonujące rozwiązanie kwestii Łużyc w przeciągu 5 najbliższych lat⁴¹.

Pojawiły się również plotki, jakoby serbołużyccy delegaci zostali do Paryża zaproszeni z radzieckiej inicjatywy, za pośrednictwem strony jugosłowiańskiej. Niedługo potem zostały one jednak stanowczo zdementowane. Podobnie zresztą odcięto się od przyjaznych gestów ambasadora w Paryżu. Jeden z doradców politycznych w radzieckim aparacie okupacyjnym w Niemczech Iwanow kategorycznie stwierdził, że w rozmowach z Serbołużyczanami Bogomołow ściśle trzymał się linii radzieckiej polityki, o jakichkolwiek rozbieżnościach na tym tle wśród radzieckich polityków nie ma mowy, a pogłoski tego rodzaju wychodzą ze środowisk serbołużyckich⁴².

Zdania w tej kwestii Rosjanie nie zmienili także w następnych miesiącach. Wiosną 1947 r. kierownictwo radzieckiej dyplomacji uznało przyjazd Serbołużyczan do stolicy ZSRR za niewskazany⁴³. Potwierdził to w lutym 1947 r. Gribanow z Radzieckiej Wojskowej Administracji w Niemczech, który w rozmowie z przedstawicielem Czechosłowackiej Misji Wojskowej oświadczył, że o zaproszeniu delegacji serbołużyckiej do Moskwy nie może być mowy, a Związek Radziecki życzy sobie, aby o problemie Łużyc dyskutowano dopiero w końcowej fazie przyszłej Konferencji Pokojowej⁴⁴.

³⁸ Serbski kulturny arhiv (dalej: SKA), sign. MS XIX 756, Rozprawa wo puću a dźele społnomócnjenego Łužiskoserbskeje Narodneje Rady Jurija Rjenča za Federativnu Narodnu Republiku Južnosłowjanskeje ze sydłom w Běłohrodze z 30.04.1946 r., ło. 21.

³⁹ A.S. P r o n j e w i ċ, op. cit., s. 277.

⁴⁰ T. S z k o p e k, *Czy wolno pomagać Łużyczanom? Dylematy resortów spraw zagranicznych Warszawy i Pragi latem 1946 r.*, cz. I, artykuł dostępny na stronie internetowej www.bezuprzedzen.pl/historia/luzycanie.shtml [12.10.2012].

⁴¹ AMZV ČR, Německo 1945–1949, karton 17, Výťah ze zprávy našeho velvyslanectví v Paříži zasílá se k informaci Úřadu předsednictva vlády, ministerstvu vnitra a ministerstvu informací, Praha 19.07.1946.

⁴² AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 17, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí, – Lužicko – srbská delegace na konferenci čtyř zahraničních ministrů v Paříži, Berlín 08.10.1946.

⁴³ Aktennotiz des sowjetischen Außenministeriums: Interpretiert die Geschichte der sorbischen Frage seit der Kapitulation Deutschlands, Moskwa wiosna 1947. W: *Minderheitenpolitik in der SBZ/DDR...*, s. 72.

⁴⁴ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze – Věc: Moskevská konference – připuštění lužické delegace, Berlín 15.02.1947.

Rosjanie negatywnie odnieśli się także do zamiarów wysłania serbołużycyjskiej delegacji na Zjazd Wszechsłowiański w Belgradzie. Generał Iwanow już w listopadzie 1946 r. zapowiedział, że władze okupacyjne prawdopodobnie nie wyrażą zgody na wyjazd serbołużycyjskiej delegacji na Zjazd Wszechsłowiański do Belgradu⁴⁵. Ich zdaniem Serbołużyczanie są obywatelami niemieckimi, a w zjeździe brać mogą wyłącznie reprezentanci państw słowiańskich. Dlatego delegat serbołużycyjski mógłby się tam pojawić wyłącznie jako członek któregoś z delegacji państwowych⁴⁶.

Zdaniem radzieckich funkcjonariuszy także demonstracje Serbołużyczan, a zwłaszcza udział w nich przedstawicieli innych państw, mogłyby zaszkodzić władzom okupacyjnym i niemieckim w kontekście zaplanowanych na jesień 1946 r. wyborów do lokalnych przedstawicielstw na terenie Saksonii. Dlatego Rosjanie odmawiali członkom słowiańskich misji wojskowych w Berlinie przepustek na Łużyce⁴⁷.

Równie negatywnie władze okupacyjne odnosiły się do serbołużycyjskich starań o skierowanie na Łużyce w charakterze obserwatorów przebiegu jesienno-wiosnowego spisu ludności przedstawicieli słowiańskich misji wojskowych. Rozporządzenie Międzynarodowej Rady Kontroli nie przewidywało takiej możliwości, wobec czego dla Rosjan byłoby to równoznaczne z mieszanym się do spisu obcych państw. Wyrażali również po raz kolejny zdziwienie, że Serbołużyczanie zamiast zwracać się bezpośrednio do nich, tym razem w sprawie spisu, szukali zagranicznego pośrednictwa. Jednocześnie odrzucali wszelkie zarzuty o nierównomierne traktowanie członków słowiańskiej mniejszości, podnosząc, że Serbołużyczanom podobnie jak wszystkim mieszkańcom radzieckiej strefy okupacyjnej od końca lipca 1946 r. wiadomym było, że spis ludności przeprowadzony zostanie 29 października 1946 r., a urzędy niemieckie pracują pod radzieckim nadzorem⁴⁸.

Struktury okupacyjne z niechęcią spoglądały na działalność serbołużycyjskiej drukarni w Rumburku. Rosjanie przypominali, że we wszystkich strefach okupowanych Niemiec obowiązywał zakaz wydawania czasopism bez cenzury oraz ich przywozu z zagranicy bez specjalnych zezwoleń. Dlatego w poczynaniach kierującego tą drukarnią Pawła Krječmara dopatrywali się działań zmierzających do obejścia w tym względzie międzysojuszniczych przepisów⁴⁹.

⁴⁵ AMZV ČR, Německo 1945-1950, karton 17, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí pro pana generálního sekretáře Heidricha – Věc; Lužicko-srbská národní rada – memorandum, Berlín 23.11.1946.

⁴⁶ AMZV ČR, Německo 1945-1950, karton 18, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze – Věc; Lužicko-srbská národní rada - memorandum, Berlín 25.11.1946.

⁴⁷ AMZV ČR, Německo 1945-1950, karton 17, Záznam. Tajné, dr Bruegel, věc Lužice, Berlín 08.06.1946.

⁴⁸ AMZV ČR, Německo 1945-1950, karton 17, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady Ministerstvu zahraničních věcí v Praze, věc Lužice, Berlín 27.10.1946.

⁴⁹ AMZV ČR, Německo 1945-1950, karton 17, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí, Lužice, Berlín 14.11.1946.

Ze zdecydowaną odmową spotykały się także starania o powołanie do życia serbołużycyckiej partii politycznej czy choćby autonomicznych sekcji w ramach partii już istniejących. Z prośbą o zezwolenie na utworzenie w ramach działających we wschodnich Niemczech partii politycznych serbołużycyckich sekcji narodowych zwrócił się ks. Jan Cyż za pośrednictwem ppłk. Zozulejowa do kierownictwa SWAG już w październiku 1945 r. Do inicjatywy tej od początku odniesiono się niechętnie, widząc w niej polityczną konkurencję dla wpływów KPD⁵⁰. Niewiele dało ograniczenie aspiracji na tym polu do starań o serbołużycycką sekcję w obrębie Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (*Sozialistische Einheitspartei Deutschlands* – *SED*), powstałej po wymuszonym zjednoczeniu wschodnioniemieckich socjaldemokratów z komunistami. Zdaniem Rosjan również takie posunięcie osłabiłoby tę partię. Dlatego też propozycje takie porównywano do odrzuconych przez Lenina w czasie rewolucji październikowej żądań Bundu⁵¹.

Od połowy 1946 r. coraz widoczniejszy stawał się konflikt pomiędzy Domowiną a grupą skupioną wokół przewodniczącego Serbołużycyckiej Rady Narodowej (*Łużiskoserbska narodna rada* – *ŁSNR*), ks. Jana Cyża. Kręgi związane z ŁSNR nie zaakceptowały bezwarunkowego poparcia udzielonego przez Domowinę niemieckim komunistom w trakcie wyborów gminnych z 1 września 1946 r. Kierownictwo Domowiny nie zamierzało z kolei godzić się na dotychczasowy układ, w którym Serbołużycycka Rada Narodowa odpowiadała za poczynania na arenie międzynarodowej i reprezentowała Serbołużyczan za granicą⁵². Wobec coraz ostrzejszych sporów trwających serbołużycyckie środowiska Rosjanie oficjalnie zajmowali stanowisko neutralne. Były to jednak wyłącznie pozory, gdyż w rzeczywistości udzielali poparcia Domowinie i kierującej nią grupie zwolenników współpracy z niemieckimi komunistami z Nedą na czele. Serbołużycycka Rada Narodowa nigdy nie została oficjalnie przez nich uznana, a według Czechosłowackiej Misji Wojskowej w marcu lub kwietniu 1946 r. dano jej działaczom do zrozumienia, że ich działalność nie jest dobrze widziana. Pod koniec maja 1946 r. mjr Czaplin z budziszyńskiej komendantury miał nawet ustnie zakazać ks. Janowi Cyżowi, ŁSNR i wiejskim komitetom narodowym dalszej działalności. Rosjanie nie wydali jednak w tej sprawie żadnej decyzji na piśmie⁵³. Istnienie Serbołużycyckiej Rady Narodowej na Łużycach było więc przez struktury okupacyjne milcząco tolerowane⁵⁴. Brak zdecydowanych kroków wymierzonych w ŁSNR tłumaczono tym, że przed spo-

⁵⁰ A. S. P r o n j e w i ć, op. cit., s. 274.

⁵¹ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 17, Záznam, dr Bruegel, věc Lužice, Berlín 01.06.1946.

⁵² Szerzej na ten temat patrz: P. P a ł y s, *Niektóre aspekty kryzysu w serbołużycyckim ruchu narodowym z przełomu lat 1946/1947*, „Lětopis – Časopis za rěč, stawizny a kulturu Łužiskich Serbow” 2011, z. 1, s. 60–76.

⁵³ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze – Věc: Lužice, Berlín 11.01.1947.

⁵⁴ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 17, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí, věc: Lužice, Berlín 23.10.1946.

dziewanymi ostatecznymi rozstrzygnięciami kwestii niemieckiej strona radziecka nie chciała podejmować zbyt ostentacyjnych akcji⁵⁵. Rosjanie nie zabierali także oficjalnie stanowiska wobec sporów rozsadzających serbołużycki ruch narodowy⁵⁶.

Zielone światło dla akcji propagandowej Domowiny zapalili Rosjanie w trakcie kampanii przed referendum ludowym w Saksonii w sprawie wywłaszczenia bez odszkodowania zakładów przemysłowych należących do hitlerowców i przestępców wojennych z 30 czerwca 1946 r. W Budziszynie z funkcjonariuszami i żupanami Domowiny spotkał się komendant rejonu górnołużyckiego płk Bortnikow i mjr Czaplin. Obaj nie szczędzili zachęt do zintensyfikowania pracy narodowej. Serbołużyczanom zasugerowano, aby skargi na antyserbołużyckie poczynania niemieckiej administracji kierować bezpośrednio do Drezna. Czaplin potępił także bezceremonialne ingerencje lejtnanta Minuchina w sprawy serbołużyckiego ruchu narodowego. Zezwolono na liczne zgromadzenia, udostępniono Serbołużyczanom niemiecką drukarnię oraz rozpostarto nad ich działaniami parasol ochronny. Niemcy początkowo sprzeciwiali się pojawieniu się plakatów i ulotek w języku łużyckim. Dopiero ostra reakcja Rosjan, którzy zagrozili niszczeniem te materiały surowymi karami, uspokoiła sytuację⁵⁷.

O ile więc na Górnych Łużycach Rosjanie już w maju 1945 r. wyrazili zgodę na podjęcie przez Domowinę działalności, to próby uzyskania poparcia ze strony radzieckiej komendantury w Chociebużu dla podobnych działań na Dolnych Łużycach nie przynosiły skutku. W lipcu 1946 r. o aprobatę dla działalności Domowiny na Łużycach Dolnych starał się u przedstawicieli radzieckich władz okupacyjnych Jurij Rjenč. Jego rozmówcami byli zastępca komendanta miasta płk Wakuleńko, odpowiedzialny za kwestie narodowościowe kapitan Strogin, major Ilczenko oraz kapitan Palicki. Z jego relacji wynika, że dla chociebuskiej komendantury zamieszkujący Dolne Łużyce Serbołużycanie byli w swej masie elementem niepożądanym, wręcz reakcyjnym. Świadczyć miał o tym przykład miejscowości Borkowy, gdzie jakoby wszyscy Serbołużycanie mieli znaleźć się w szeregach CDU. W tej sytuacji, zdaniem Rosjan, antyserbołużyckie nastawienie niemieckiej większości było swoistą odpowiedzią na propagandę za oddzieleniem Łużyc od Niemiec, będącą dziełem serbołużyckich „faszystów” i „reakcji”. Ponieważ Domowina nie podjęła z nimi walki, trzeba było jej działalności zakazać. Jeżeli jednak Serbołużycanie wykażą się należytą pryncypialnością w walce z „reakcją” i „faszyzmem”, ku czemu będą mieli okazję w trakcie zbliżających się wyborów gminnych, to mogą uzyskać wszelkie prawa, łącznie z uznaniem Domowiny. Niezbędnym jednakże po temu warunkiem było uzyskanie porozumienia z niemiecką administracją i SED⁵⁸.

⁵⁵ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady Ministerstvu zahraničních věcí v Praze, věc: Lužice – spor „Národní rady” s „Domowinou”, Berlín 26.09.1947.

⁵⁶ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 17, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí, věc: Lužice, Berlín 23.10.1946.

⁵⁷ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 17, Situační zpráva o poměrech na Lužici, nedatowane.

⁵⁸ SKA, D II 1.1 B, Rozprawa wo mojih jednanjach na sowjeckich komandanturach a pola SED w Choćebuzu, Choćebuz 12.07.1946 r., ło. 318–323

Lokalna administracja okupacyjna utrzymywała również kontakty z przedstawicielami przeciwnego skrzydła serbołużyckiego ruchu narodowego. Z okazji rocznicy rewolucji październikowej w siedzibie budziszyńskiej komendantury przyjęci zostali ks. Jan Cyž i Jurij Rjenč. Ze strony radzieckiej w spotkaniu uczestniczyli komendant okręgu budziszyńskiego płk Bortnikow oraz komendant miasta płk Drjenjasow. Towarzyszył im również zastępca szefa lokalnego NKWD mjr Permachord⁵⁹. Z czasem jednak niechęć w stosunku do Serbołużyckiej Rady Narodowej Rosjanie okazywali coraz wyraźniej, kreując Jurija Cyža na „nieprzyjaciela Związku Radzieckiego”⁶⁰.

Dla Rosjan kwestia Łużyc należała do najbardziej złożonych zagadnień w całości kształcie spraw niemieckich. W Moskwie obawiano się, że jej podniesienie osłabiłoby pozycję niemieckich komunistów w kontekście forsowanej w ich programie idei jedności Niemiec oraz że ośmieli francuskie ambicje dotyczące aneksji okręgu Saary, której ZSRR był przeciwny⁶¹. W październiku 1946 r. gen. Iwanow oświadczył dr. Bruegelowi z Czechosłowackiej Misji Wojskowej przy Międzysojuszniczej Radzie Kontroli w Berlinie, że dalsze okrawanie Niemiec na wschodzie byłoby jednoznaczne ze zgodą na przyłączenie do Francji okręgu Saary. Dlatego wszystko, co się tyczy Łużyc, wymaga uzgodnienia pomiędzy wszystkimi mocarstwami okupacyjnymi⁶².

Pomimo że z punktu widzenia Moskwy rzecz szła o trzy niewielkie wyspy językowe na terytorium gęsto zasiedlonym Niemcami, kwestia ta mogła jednak znacząco wpłynąć na sposób rozwiązania innych spraw terytorialnych. Władze radzieckie zamierzały więc czekać na ewentualne stanowisko innych mocarstw, zdając sobie sprawę, że te z kolei oczekują, że to ZSRR jako pierwszy oficjalnie sformułuje swój punkt widzenia w kwestii łużyckiej⁶³.

W tym czasie na temat preferencji radzieckich w kwestii łużyckiej coraz bardziej otwarcie zaczęli wypowiadać się funkcjonariusze administracji okupacyjnej niższego szczebla. Starszy lejtnant Minuchin stwierdził, że władze okupacyjne mogą współpracować wyłącznie z grupą Nedy, zezwalając jej na uruchomienie drukarni i wydawanie czasopisma. Jednocześnie ostro występował przeciwko małżeństwu Cyžów i ks. Janowi Cyżowi⁶⁴.

⁵⁹ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 17, Úřad předsednictva vlády Ministerstvu zahraničních věcí v Praze, věc: Lužice – styk zemského národního výboru Lužickoserbského se sovětskými vojenskými úřady, Praha 13.11.1946.

⁶⁰ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze – Věc: Žádost o připuštění lužické „Domoviny” jako pozorovatele na konferenci v Moskvě, Berlin 07.02.1947.

⁶¹ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 17, Záznam, Praha 16.07.1946.

⁶² AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 17, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí – politická zpráva - Německo, Lužice – Žitava, Berlin 21.10.1946.

⁶³ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, AMZV, Německo 1945–1950, karton 17, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze – Věc; Lužice – memorandum Kontrolní radě, Berlin 24.11.1946.

⁶⁴ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 17, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí – politická zpráva – Lužice, Berlin 22.11.1946.

Pomimo że ogólne wytyczne odnośnie do rozwiązania kwestii łużyckiej mskiewskie MSZ wydało już na początku 1946 r., to przez następne miesiące radziecka administracja okupacyjna najwyraźniej grała na zwłokę. Pod koniec roku ponownie postanowiono przestudiować ten problem. W rezultacie czołowi funkcjonariusze władz okupacyjnych potwierdzili absolutny brak przesłanek do organizacji autonomii terytorialnej lub też niepodległego państwa łużyckiego. Jednocześnie stwierdzono, że zapewnienie Serbołużyczanom własnych szkół, czasopism i drukarni, co stanowiłoby istotne elementy autonomii kulturalnej, nie byłoby większym problemem. Obawiano się jednak, czy autonomia kulturalna, lub też jej niektóre atrybuty, zaspokoiliby ich aspiracje⁶⁵.

W tej sytuacji memorandum Serbołużyckiej Rady Narodowej do Międzysojuszniczej Rady Kontrolnej w Berlinie z 5 listopada 1946 r., w którym domagano się wzięcia pod uwagę przez rządy reprezentowanych w Komisji państw postulatów zawartych w memorandum ŁSNR z 7 stycznia 1946 r.⁶⁶, uznane zostało przez stronę radziecką za zaskakujące i prowokacyjne. Taką też wykładnię tej inicjatywy próbowano narzucić przedstawicielom Polski, Czechosłowacji i Jugosławii⁶⁷. Iwanow memorandum określił mianem „wielkiej głupoty, która wszystko może Serbołużyczanom zepsuć”. Cynicznie podkreślał przy tym rozbić polityczne Serbołużyczan będące przecież pochodną postaw zajmowanych wobec ich ruchu narodowego przez rosyjską administrację okupacyjną oraz twierdził, jakoby nie był świadom, kto jest autorem tego dokumentu⁶⁸. W swej perfidii posunął się tak daleko, że zażądał od Czechów informacji, która z frakcji w serbołużyckim ruchu narodowym jest za jego powstanie odpowiedzialna⁶⁹. Źródłem rosyjskiej irytacji był przede wszystkim fakt, że memorandum ŁSNR w ich mniemaniu postawiło radziecką reprezentację w Międzysojuszniczej Radzie Kontroli w niezręcznym położeniu, gdyż pozostali jej członkowie domniemywali, że Rosjanie o tej inicjatywie wiedzieli lub że wręcz ją inspirowali. To z kolei stwarzało pole do przypuszczeń, czemu taki manewr mógłby służyć⁷⁰.

⁶⁵ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze – Věc: Lužice, Berlin 09.11.1946.

⁶⁶ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, Spojenecké kontrolní komisi v Berlíně – odpis, Budyšin 05.11.1946.

⁶⁷ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 17, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí pro pana generálního sekretáře Heidricha – Věc: Lužicko-srbská národní rada – memorandum, Berlín 23.11.1946.

⁶⁸ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, AMZV, Německo 1945–1950, karton 17, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze – Věc: Lužice – memorandum Kontrolní radě, Berlín 24.11.1946.

⁶⁹ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 17, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí pro pana generálního sekretáře Heidricha – Věc: Lužicko-srbská národní rada – memorandum, Berlín 25.11.1946.

⁷⁰ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, AMZV, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze – Věc: Lužice – memorandum Kontrolní radě, Berlín 24.11.1946.

W rzeczywistości to wystąpienie ŁSNR nie zawierało żadnych elementów mogących stanowić dla Rosjan jakiegokolwiek *novum*. Serbołużyczanie bowiem przypomnieli, że Serbołużycki Ziemski Komitet Narodowy został jednomyślnie wybrany przez reprezentantów miejscowych i terenowych komitetów narodowych na walnym zgromadzeniu 27 stycznia 1946 r., tym samym pozostaje jedynym, w pełni legitymizowanym przedstawicielstwem narodu, oraz że jego głównym celem pozostaje wyzwolenie spod rządów niemieckich i samostanowienie⁷¹.

W tym czasie jednak na pluralizm w serbołużyckim ruchu narodowym pozostawało coraz mniej miejsca. Na początku 1947 r. niewymieniony z nazwiska „odgovorni rukovodilac po pitanju lužičkih Srba” oświadczył szefowi Jugosłowiańskiej Misji Wojskowej, że Moskwa zgodzi się na druk serbołużyckich książek i gazet oraz szkolnictwo w języku narodowym. Problem przyszłych granic Niemiec będzie jeszcze analizowany, jednak o samodzielności Łużyc nie może być mowy. Tłumaczono to zbyt niską liczbą aktywnych narodowo jednostek, ocenianą na około 20 tysięcy. W dodatku w grę wchodziłoby zbyt małe terytorium, gdzie na kilometr kwadratowy przypadałoby około 80 Serbołużyczan wobec około 200 Niemców. Ich liczbę powiększyła dodatkowo masa około 150 tys. uciekinierów i uchodźców z terenów Polski i Czechosłowacji. Sytuację utrudniała także niechęć Serbołużyczan do ewentualnych przesiedleń⁷².

Wszelkie złudzenia co do stanowiska ZSRR ostatecznie rozwiała reakcja na jugosłowiańską notę w kwestii przyszłego statusu Łużyc. W dniu 30 stycznia 1947 r. radzieckie MSZ poinformowało, że problem utworzenia państwa łużyckiego jest konstytucyjnym zagadnieniem Niemiec i jako takie nie może być przez cywilną administrację radzieckiej strefy okupacyjnej samodzielnie rozstrzygnięte⁷³, a indagowany na ten temat przez oficerów Jugosłowiańskiej Misji Wojskowej w Niemczech gen. W.S. Iwanow oświadczył, że popieranie nierealnego ruchu bardziej szkodzi niż pomaga⁷⁴. Wcześniej podobną opinię Iwanow przekazał szefowi Polskiej Misji Wojskowej, stwierdzając, że nie opłaca się angażować w skomplikowane problemy niezupełnie dojrzałej politycznie grupy słowiańskiej i utrudniać sobie położenie polityczne⁷⁵.

Jednocześnie ze zniechęcaniem swych satelitów do angażowania się w zagadnienia Łużyc Rosjanie postanowili zasygnalizować przedstawicielom Domowiny wolę wsparcia ich kursu. W tym celu na początku 1947 r. szef Wydziału Politycznego Radzieckiej Administracji w Niemczech gen. Semienow skierował do Pawła Nedy i starosty budziszyńskiego Jana Cyża list z zapewnieniem, że władze radzieckie są gotowe umożliwić Serbołużyczanom rozpoczęcie „nowego życia”

⁷¹ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, Spojenecké kontrolní komisi v Berlíně – odpis, Budyšin 05.11.1946.

⁷² Diplomatski arhiv Ministarstva spoljnih poslova Republike Srbije, Nemačka 1947, fascikla broj 91, sign. 4535, Vojna misija Federativne Republike Jugoslavije kod kontrolnog veća za Nemačku Ministarstvu inostranih poslova, telegram, Berlin 08.01.1947.

⁷³ A.S. P r o n j e w i ć, op. cit., s. 278.

⁷⁴ K. K a p l a n, *Československo v poválečné Evropě*, Praha 2004, s. 60.

⁷⁵ T. M a r c z a k, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995, s. 184.

opartego na zasadach równouprawnienia. Przy tej okazji po raz kolejny można było zaobserwować stalinowskie mechanizmy działania radzieckich funkcjonariuszy, gdzie podstawowym imperatywem był brak zaufania i podejrzliwość wobec wszystkich i wszystkiego. Wspomniany odręczny list został Serbołużyczanom jedynie odczytany, nie dostali go nawet na chwilę do ręki, a po zakomunikowaniu im jego treści został niezwłocznie spalony⁷⁶. Spotkanie to odbyło się 2 stycznia 1947 r. Jednocześnie wezwano Domowinę do przedłożenia życiorysów wszystkich przyszlých pracowników drukarni i redakcji czasopisma, obiecując, że po ich weryfikacji wydana zostanie wreszcie długo oczekiwana licencja. Byłby to w stosunkach serbołużyczko-radzieckich pierwszy oficjalny dokument wystawiony przez stronę rosyjską na piśmie⁷⁷. O planowanych koncesjach Iwanow wcześniej, bo pod koniec grudnia 1946 r., poinformował dr. Bruegela, przekazując mu wiadomość, że po ponownym przeanalizowaniu zagadnienia łużyckiego wydał rozkaz, aby Serbołużyczanom zezwolić na zorganizowanie własnej drukarni i założenie czasopisma. Prosił jednak swego rozmówcę, aby ten zachował tę informację w tajemnicy⁷⁸.

W kolejnych tygodniach niewiele jednak w postępowaniu administracji okupacyjnej się zmieniło, dlatego też 4 lutego 1947 r. w gremiach kierowniczych Domowiny zapadła decyzja o przygotowaniu wystąpienia zwracającego uwagę międzynarodowej opinii publicznej na problem Łużyc. Zamieszczenie przez „Prawdę” informacji o zgłoszeniu w Londynie przez Jugosławię zagadnienia łużyckiego uznano za symp-tom, że o problemie tym będzie się dyskutować, nie wiadomo jednak z jakim skutkiem⁷⁹. Tego samego dnia skierowano na ręce W. Semienowa z Radzieckiej Administracji Wojskowej w Niemczech pismo, w którym deklarowano gotowość wysłania na marcową Konferencję Ministrów Spraw Zagranicznych 4 Mocarstw delegacji, która przedłożyłaby jej uczestnikom memorandum poświęcone sytuacji mniejszości serbołużyckiej. Jednocześnie przedłożono listę przebywających w ZSRR jeńców narodowości serbołużyckiej z prośbą o ich uwolnienie⁸⁰. Zapowiadano także, że memorandum Domowiny zawierać będzie żądanie połączenia obu części Łużyc w ramach Niemiec w autonomiczny okręg, wyrównanie strat poniesionych przez Serbołużyczan w okresie hitlerowskiej dyktatury⁸¹. Memorandum wraz z listą przebywających na

⁷⁶ A. B r e s a n, *Pawol Nedo 1908–1984*, Bautzen/Budyšin 2002, s. 168–169; К. Шевченко, *Лужицкий вопрос и Чехословакия 1945–1947*, Москва 2004, s. 263.

⁷⁷ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, AMZV, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze – Věc; Lužice – povolení tiskárny a as opisu „Domovinė”, Berlín 11.01.1947.

⁷⁸ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, AMZV, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze – Věc; Lužice, Berlín 30.12.1946.

⁷⁹ SKA, sign. D II 1.6. A, posiedzenie preśsydstwa a wubjerka Domowiny z 04.02.1947 r., ło. 35.

⁸⁰ Aktennotiz des sowjetischen Außenministeriums: Interpretiert die Geschichte der sorbischen Frage seit der Kapitulation Deutschlands, Moskwa wiosna 1947. W: *Minderheitenpolitik in der SBZ/DDR...*, s. 72.

⁸¹ О.С. П р о н е в и ч, *Національний рух Лужицьких сербів у 1945–1949 рр.*, Харкі 1996 (maszynopis pracy doktorskiej), s. 113.

terenie Związku Radzieckiego Serbołużyczan zastępca politycznego doradcy głównodowodzącego SWAG M. Gribanow przekazał 18 lutego 1947 r. kierownikowi 3 Europejskiego Oddziału MSZ A. Smirnowowi z sugestią, że zapraszanie serbołużyckiej delegacji do Moskwy byłoby niecelowe⁸². Sprawa ta była wiosną 1947 r. tematem narady w radzieckim MSZ. Postanowiono wówczas, że Wyszyński i Semienow będą przedstawicielom Serbołużyczan sugerować skierowanie memorandum pod obrady Konferencji Wiceministrów Spraw Zagranicznych w Londynie, a następnie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Moskwie. Taki tryb postępowania, łącznie z odmową zaproszenia do Moskwy serbołużyckiej delegacji, zatwierdzony został przez ministra Wiaczesława Mołotowa⁸³.

Pomimo to przedstawiciele władz okupacyjnych zarzucali Serbołużyczanom, że nie uzyskali od nich zgody na podjęcie prac nad tym dokumentem, a w ich trakcie nie konsultowali jego treści⁸⁴. W podobnie kłamliwy sposób zbywano podejmowane przez dyplomatów państw sojuszniczych próby zorientowania się co do szans serbołużyckiej inicjatywy. Gdy ambasada czechosłowacka w Moskwie zwróciła się z pytaniem, czy do stolicy Związku Radzieckiego dotarła już prośba Domowiny o wyrażenie zgody na przybycie tam w charakterze obserwatora jej przedstawiciela⁸⁵, dyplomata radziecki Aleksandrow po prostu stwierdził, że pisma takiego nie otrzymano⁸⁶.

Jasnym więc było, że pomimo pewnych gestów i gry na zwłokę, Rosjanie swego stanowiska w kwestii łużyckiej rewidować nie zamierzali. W kwietniu 1947 r. Iwanow uważał, że o żadnej formie autonomii dla Serbołużyczan, czy to politycznej, czy to kulturalnej, nie może być mowy, a memorandum Domowiny określił jako akcję niebezpieczną tak dla polityki ZSRR, jak i innych państw słowiańskich⁸⁷.

W dniu 26 czerwca 1947 r. Domowina zwróciła się do Wydziału Propagandy administracji okupacyjnej o pisemne uznanie jej za oficjalną reprezentantkę kulturalnych, socjalnych i gospodarczych interesów Serbołużyczan z Łużyc Górnych i Dol-

⁸² Der Stellvertreter des Politischen Beraters der SMAD M. Gribanov, an der Leiter der III. Europäischen Abteilung des sowjetischen Außenministeriums, A. Smirnov: Lehnt die Bitte der Sorben, eine Delegation zur Moskauer Außenministerkonferenz (März-April 1947) zu entsenden, ab., Berlin 19.02.1947. W: *Minderheitenpolitik in der SBZ/DDR...*, s. 62.

⁸³ Aktennotiz des sowjetischen Außenministeriums: Interpretiert die Geschichte der sorbischen Frage seit der Kapitulation Deutschlands, Moskwa wiosna 1947. W: *Minderheitenpolitik in der SBZ/DDR...*, s. 72.

⁸⁴ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze – Věc: Lužické memorandum pro sovětskou konferenci, Berlin 03.04.1947.

⁸⁵ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, Ministerstvo zahraničních věcí Velvyslanectví Československé republiky v Moskvě, věc: Zakarpatská Ukrajina. – Účast lužicko-srbské Domowiny na konferenci v Moskvě, Praha 17.02.1947.

⁸⁶ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, Ministerstvo zahraničních věcí Velvyslanectví Československé republiky v Moskvě, Kašpárek pro pana velvyslance Horáka, věc: Zakarpatská Ukrajina. – Účast lužicko-srbské Domowiny na konferenci v Moskvě, Moskva 20.02.1947.

⁸⁷ AMZV, Německo 1945–1950, karton 18, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze – Věc: Lužické memorandum pro moskevskou konferenci, Berlin 08.04.1947.

nych, gdyż jedynie taki wydany przez Rosjan dokument mógł stanowić podstawę do uznania osobowości prawnej. Podkreślano przy tym postępowy charakter Domowiny, potwierdzony jej współpracą z partiami niemieckimi przy przeprowadzonych na terenie Saksonii referendum i wyborach na szczeblu gminnym i krajowym. Podkreślano przy tym, że brak osobowości prawnej częstokroć uniemożliwia Domowinie walkę z odmawiającymi Serbołużyczanom należnych im praw miejscowymi siłami reakcji, szczególnie w byłych pruskich okręgach Łużyc Dolnych⁸⁸. Odpowiednie dokumenty złożone zostały także 1 lipca 1947 r. w komendanturze okręgowej w Budziszynie na ręce odpowiedzialnego tam za sprawy ludności serbołużyckiej mjr. Czaplina z prośbą o skierowanie sprawy w trybie urzędowym do Berlina. Wobec braku reakcji 6 września 1947 r. monitowano Wydział Propagandy SWAG⁸⁹.

Podobne problemy z zalegalizowaniem swojej działalności miały również inne organizacje serbołużyckie. Rosjanie ani nie zatwierdzili, ani też nie odrzucili statutu Komitetu Słowiańskiego Łużyc, milcząco tolerując jego działalność. Było to zgodne z techniką postępowania radzieckich władz okupacyjnych w sprawach społecznych, sprowadzającą się do zasady wydawania jak najmniejszej liczby pisemnych zezwoleń, tak aby w razie potrzeby zakładać lub likwidować wszelkie podmioty bez prawnych procedur⁹⁰.

Aktywność Domowiny osiągnęła jednakże ten skutek, że strona radziecka postanowiła sformalizować koncesje określone w dyrektywie z 17 stycznia 1946 r. W dniu 23 marca 1948 r. Saski Sejm Krajowy na swym 41 posiedzeniu przyjął ustawę serbołużycką (tzw. *Serbski zakon*). Za jej uchwaleniem głosowali wszyscy spośród 120 posłów⁹¹. Zapisy ustawy gwarantowały Serbołużyczanom ochronę prawną i państwa w zakresie języka, kultury i szkolnictwa. Powstać miała sieć serbołużyckiego szkolnictwa. Język łużycki miał zostać równouprawniony w urzędach, a do administracji przyjęci serbołużyccy urzędnicy, w liczbie proporcjonalnej do liczebności ludności. Ustawa zapowiadała także utworzenie podporządkowanego Ministerstwu Edukacji Ludowej Łużyckiego Urzędu Kultury i Edukacji Ludowej (*Serbski Zarjad kultury a ludoweho kubłanja*), mecenat państwowy oraz zobowiązywała wszystkie organa władzy do popierania serbołużyckich interesów kulturalnych⁹². Jak zauważył serbołużycki badacz Ludwig Ela, przed wojną Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech domagał się właśnie od państwa ochrony i wspierania

⁸⁸ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, Sovětské vojenské správě – odd. propagandy – v Berlíně, Bautzen 21.06.1947.

⁸⁹ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, Домовина Союз Лужичских Сербов Советской Военной Администрации отделению пропаганда Берлин, Бауцен 06.09.1947.

⁹⁰ AMZV ČR, Německo 1945–1950, karton 18, Vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze – Věc: Lužice – Slovanský výbor, Berlin 07.02.1947.

⁹¹ P. Š u r m a n, *K wóznamoju Serbskeje kazni z lěta 1948*. W: *Mniejszości narodowe i etniczne w Europie Środkowej. W 60-lecie uchwalenia Ustawy Serbołużyckiej*, red. P. Pałys, Opole 2008, s. 10–11.

⁹² M. C y g a ń s k i, R. L e s z c z y ń s k i, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan. Tom II. Lata 1919–1997*, Opole 1997, s. 107–108.

języka i kultury mniejszości, umożliwienia utworzenia autonomicznych instytucji oświatowych i kulturalnych, dopuszczenia języków mniejszości do urzędów oraz przyjęcia reprezentantów mniejszości do komunalnych i regionalnych gremiów⁹³.

Brak dostępu do rosyjskich źródeł nie pozwala określić, w jakim stopniu treść tzw. *Serbskeho zakóna* była efektem nacisków Moskwy. Porównując jednak ten dokument z tym, do czego niemieccy komuniści byli gotowi jeszcze w listopadzie 1946 r., oraz uwzględniając fakt, że treść tej ustawy odpowiadała ogólnikowym założeniom wspomnianej dyrektywy, przyjąć można, że jej zakres musiał być niemały.

PIOTR PALYS

MINISTRY OF FOREIGN AFFAIRS IN THE USSR AND MILITARY ADMINISTRATION OF
THE SOVIET OCCUPATION ZONE IN GERMANY CONSIDERING THE LUSATIAN ISSUE
BETWEEN 1945 AND 1948

From the moment of finishing the military activity, the members of Sorbian – Lusatian national movement were striving for the best relationships with the occupational administration and the USSR approval for their independence aspirations. Russian people, however, did not respond to any of memos addressed. The tries aimed at achieving the possibility of sending Sorbian-Lusatian delegations to Moscow were ended up with failure. At the beginning of 1946, the Soviet authorities decided that Lusatia should still be the part of Germany. At the same time, the Sorbian-Lusatian people were ensured cultural and educational rights. The accomplishment of those arrangements was possible, no sooner than, in 1948, together with decreeing so-called the Sorbian – Lusatian Act by the Saxon State Sejm.

PIOTR PALYS

AUSSENMINISTERIUM DER UDSSR UND DIE MILITÄRVERWALTUNG DER
SOWJETISCHEN BESATZUNGSZONE DEUTSCHLAND ANGESICHTS DER SORBISCHEN
FRAGE IN DEN JAHREN 1945-1948

Seit dem Ende der Kriegshandlungen bemühten sich Vertreter der sorbischen Nationalbewegung um die bestmöglichen Beziehungen mit der Besatzungsverwaltung und um die Unterstützung der UdSSR für ihre Freiheitsbestrebungen. Die Russen beantworteten jedoch keines der an sie gerichteten Memoranden. Auch die Bemühungen, eine sorbische Delegation nach Moskau entsenden zu können, endete mit einem Fiasko. Anfang 1946 beschlossen die sowjetischen Behörden, dass Lausitz in Deutschland bleibt, wobei gleichzeitig die Rechte des sorbischen Volkes in den Bereichen Bildung und Kultur gewährleistet wurden. Umgesetzt wurden diese Beschlüsse in Sachsen jedoch erst im Jahre 1948 mit der Verabschiedung durch den Sächsischen Landtag des sog. Sorbengesetzes.

⁹³ L. El a, *Před 60. lěti schwali so serbski zakón w Sakskej*. W: *Mniejszości narodowe i etniczne w Europie Środkowej. W 60-lecie uchwalenia Ustawy Serbołużyckiej*, red. P. Pałys, Opole 2008, s. 5.

ILONA COPIK

GLIWICE I *GENIUS LOCI* – FENOMEN MIASTA W LITERATURZE

Gliwice należą do tych miast, które szczęśliwie znalazły swoje odzwierciedlenie w literaturze. Co Dublin zawdzięcza Jamesowi Joyce'owi, Combrey – Marcelowi Proustowi, Gliwice osiągnęły przede wszystkim dzięki Horstowi Bienkowi, on bowiem w swej słynnej tetralogii¹ sportretował je najwnikliwiej, nieprzypadkowo też nazwany został przez krytykę „piewcą Gliwic” i twórcą ich legendy². Ale przecież miasto zaistniało również na kartach innych dzieł literatury niemieckiej i polskiej. Warto przyjrzeć się kontekstowi literackiemu Gliwic i spróbować odpowiedzieć na pytanie, jakie unikatowe właściwości miasta sprawiły, że stało się ono źródłem tylu artystycznych inspiracji. Można bowiem rozpatrywać jego parametry fizyczne, atrakcje architektoniczne, bogatą historię i dogodne położenie geograficzne, cechy te nie wyczerpują jednak, jak sądzę, swoistości przestrzeni tak chętnie odtwarzanej przez pisarzy i poetów. Bo przecież świadków gliwickiej ulicy, piszących w obydwu językach, w odmiennych czasach, o różnych porach roku i dnia jest bez liku, wśród nich wspomniany już Horst Bienek, a dalej: Wolfgang Bittner, Henryk Waniek, Peter Piotr Lachmann, Tadeusz Rózewicz, Julian Kornhauser, Adam Zagajewski.

„Trudno tu nie pomyśleć o tajemnych związkach miejsc i losów – czytamy u Henryka Wańka. – O bląkających się przeznaczeniach. O kolorytach lokalnych i miejscach cudownych. Ci, którzy mieli być w Gleiwitz – Gliwicach w określonym czasie i miejscu, byli tam. W roku takim a takim. W dokładnie określonej porze, godzinie, minucie”³.

Czy można tłumaczyć ów literacki fenomen miasta Gliwice specyficznymi właściwościami, przypisywanymi niektórym przestrzeniom, chętnie określanymi współcześnie przez badaczy terminem *genius loci*? Jeśli tak, to jakie konkretnie parametry stanowiłyby ów geniusz w odniesieniu do literacko wyrażonej przestrzeni kulturowej Gliwic?

¹ H. Bienek, *Pierwsza polka* 1975; *Wrześnie światło* 1977; *Czas bez dzwonów* 1979; *Zemia i ogień* 1982.

² Zob.: K. Hesk a - Kwaśniewicz, *Gliwice arkadyjskie i symboliczne, czyli o „Pierwszej polce” Horsta Bienka*, „Kwartalnik Opolski” 1992, nr 3–4, s. 31; T. Nowakowski, *Zaulek Bienka*, „Tygodnik Powszechny” 1994, nr 29, s. 13.

³ H. Waniek, *Finis Silesiae*, Wrocław 2004, s. 180.

Sam termin *genius loci* ma podłoże ezoteryczne, wywodzi się z języka starożytnych Rzymian, w którym oznaczał bóstwo opiekujące się miejscem, strażnika jakiegoś *locum*, przemieniającego *profanum* w *sacrum*⁴. Wydaje się, że ów duchowy, spirytualny wymiar geniusza, mimo transformacji samego terminu w języku współczesnej humanistyki, w pewnym sensie się zachował. Najczęściej bowiem pojęcie to nie jest lokalizowane w jakiejś formie somatycznej, a raczej poszukuje się go w wymiarze duchowym, w specyficznej aurze, tajemniczym klimacie, pobudzającym wyobraźnię ludzi pozostających w bliskim kontakcie z miejscem. Tak rozumiany *genius loci* wylania się w pewnym sensie z gliwickich utworów. Częstymi bohaterami są tu widmowe zjawy, gnomy, wodniki i inne nieziemskie istoty. Czytamy o nich i w cyklu epickim Horsta Bienka, i u Wańka w *Finis Silesiae*, w esejach Piotra Lachmanna *Wywołane z pamięci*⁵, również u Adama Zagajewskiego w *Dwóch miastach*⁶ oraz w utworze Juliana Kornhausera *Dom, sen i gry dziecięce*⁷. Tajemniczą zjawiskowość miasta podkreślają chętnie używane przez wymienionych pisarzy charakterystyczne sposoby obrazowania: sensoryczne wschody i zachody słońca, kwitnące w maju drzewa, zasłony dymu, kurhany śniegu. Także język opisu – realizm magiczny, zastosowane strategie pisarskie: mityzacja, upodobanie do metaforyki – wskazuje na pewną iluzoryczność, astralność przestrzeni; sprawia ponadto, iż utworom prozatorskim miejscami bliżej do poezji niż do epiki.

W płaszczyźnie świata przedstawionego w relacji podmiotów artystycznych do miejskiej przestrzeni ujawnia się wszakże pewna niespójność. Pomimo rozpoznawalnej aury duchowości, nawet mistycyzmu, skłaniającego do dopatrywania się tutaj obszaru tajemnicy transcendentnej i rzeczywistości pozamaterialnej, pozostają przecież wspomniane dzieła opowieściami o konkretnym, realnym mieście, zwyczajnej, prowincjonalnej, a chwilami banalnej i nudnej miejscowości, jakich tyś się są na świecie. Literatura bowiem, co należy wyraźnie powiedzieć, bynajmniej nie pragnie uczynić z Gliwic jakiegoś miejsca szczególnego w sensie estetycznym, turystycznym, ekonomicznym czy innym. Miasto jest średniej wielkości: 118 tysięcy mieszkańców przed wojną, dzisiaj około 160; położone w zachodniej części Wyżyny Śląskiej, o stosunkowo dogodnej lokalizacji z punktu widzenia szlaków komunikacyjnych przebiegających przez tę część Europy. Stanowi jeden z ośrodków Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego z kopalnianymi szybami i kominami hut na horyzoncie. Niewyszukany, postindustrialny krajobraz dopełniają brudna, leniwie płynąca Kłodnica i piętrzące się hałdy.

⁴ Szerzej o tym zob. zwłaszcza: *Genius loci. Studia o człowieku w przestrzeni*, pod red. Z. Kadłubka, Katowice 2007; *Fenomen genius loci. Tożsamość miejsca w kontekście historycznym i współczesnym*, pod red. B. Gutowskiego, Warszawa 2009; *Genius loci – mappa Della ricerca, mapa badań, research map*, Katowice 2010.

⁵ P. L a c h m a n n, *Wywołane z pamięci*, Olsztyn 1999.

⁶ A. Z a g a j e w s k i, *Dwa miasta*, Lublin 2001.

⁷ J. K o r n h a u s e r, *Dom, sen i gry dziecięce. Opowieść sentymentalna*, Kraków 1995.

Dzisiejsza antropologia kultury wzbogaca znaczenie terminu *genius loci*, koncentrując się na treści metaforycznej ducha. Według niej geniusz to mariaż cech jakiegoś miejsca stanowiących o jego indywidualności, takich jak: walory krajobrazu, bogata historia zapisana w dziełach architektury, wydarzenia i mity, które utrwaliły się w zbiorowej pamięci⁸. Właściwością *genius loci* jest przy tym indywidualna i zbiorowa, oparta na wspólnocie wrażeń identyfikacja z danym miejscem, które staje się punktem odniesienia tożsamości⁹. Oddziaływanie tak pojętego ducha w przypadku przestrzeni gliwickiej w sposób najbardziej oczywisty można by zlokalizować w obrazach dawnego Gleiwitz. Przedwojenne miasto, jakie prezentuje się na dawnych fotografiach, to, które uwiecznili literacko Horst Bienek w tetralogii oraz w retrospektywnej *Podróży w krainę dzieciństwa*, Henryk Waniek w *Finis Silesiae*, Wolfgang Bittner we wspomnieniach zatytułowanych: *Gliwice zwano kiedyś Gleiwitz*¹⁰, stanowi bowiem określoną całość: estetyczną, architektoniczną, społeczną – miejsce czytelne i celowo zaaranżowane, rezonujące specyficzną, rozpoznawalną atmosferą.

Sytuacja ta po II wojnie światowej, na skutek spektakularnych migracji, jakie dotknęły miasto, zmieniła się diametralnie. W konsekwencji układów jałtańsko-poczdamskich Gliwice doświadczyły dogłębnej zmiany: państwowej, demograficznej, ustrojowej, która na długie lata wyznaczyła ich specyfikę jako kulturowego tygła, obszaru trudnej koegzystencji nieprzystających do siebie doświadczeń, historii, języków. Około 50% autochtonów – Niemców i Ślązaków – opuściło w pośpiechu miasto, uciekając przed Armią Czerwoną. Na ich miejsce przybywali migranci ze Wschodu. W sumie powojenna akcja osadnicza w Gliwicach stanowiła proces złożony i trwała niespodziewanie długo – nie zakończyła się bynajmniej w roku 1946. Migracje trwały zewsząd, przede wszystkim z rejonów pobliskiego Zagłębia Dąbrowskiego, ale także z Małopolski, Mazowsza i innych terenów napływali robotnicy szukający pracy w hutach i kopalniach. Autochtoni opuszczali miasto na falach kolejnych powojennych wyjazdów w ramach łączenia rodzin, z wyboru lub z konieczności: do Niemiec, na zachód Europy, do Izraela. Ruch i zmiana spowodowały rozbitcie miejskiego kulturowego monolitu. Czy zatem *genius loci* pozostawać może wyłączną domeną Gleiwitz, zaś w przypadku Gliwic należy uznać, że zanikł bez śladu?

W Gliwicach radykalna zmiana demograficzna i współlistnienie w jednym miejscu ludzi wywodzących się z różnych kulturowych kręgów i tradycji z konieczności spowodowały indywidualizację odniesień, a także przemianę samej przestrzeni urządzonej i zagospodarowywanej na nowo według różnych paradygmatów. Sytuacja ta znajduje odzwierciedlenie w literaturze¹¹. W opisie niektórych autochtonów gliwicka aura

⁸ Zob.: B. J a ł o w i e c k i, *Magia miejsc*. W: *Fenomen genius loci...*, s. 9.

⁹ Por.: B. G u t o w s k i, *Genius loci wobec tożsamości miast współczesnych*. W: *ibid.*, s. 39.

¹⁰ W. B i t t n e r, *Gleiwitz heist heute Gliwice: eine deutsch – polnische Geschichte*. Gliwice zwano kiedyś Gleiwitz; historia niemiecko-polska, Wrocław 2003.

¹¹ Szerzej o tym zob.: I. C o p i k, *Miasto podróżników, miasto pomieszanych języków*. Literackie Gliwice Adama Zagajewskiego, Juliana Kornhausera i Henryka Wańka. W: *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, pod red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 361–378.

po wojnie trwa nadal, dla innych – minęła bezpowrotnie. Przybysze identyfikują się z zastaną na nowym miejscu innością i wpisują w wielokulturowy pejzaż, obdarzając go uczuciem, inni nie mogą oswoić nowej przestrzeni, zakorzenić się i czują się wyobcowani. Z kolei dla osób opuszczających Śląsk utracone miasto zastyga w dawnym, przedwojennym kształcie i zaczyna funkcjonować jako rzeczywistość wyobrażona.

Różnice w postrzeganiu miasta uwidaczniają się już na poziomie czytania mapy. Z pisanych po polsku i po niemiecku tekstów wyłania się obszar niejednoznaczności, a Gliwice i Gleiwitz, kartograficznie rzecz ujmując, leżą gdzie indziej. Najszerzy kontekst mają w wyobraźni przedwojennych, autochtonicznych mieszkańców, co widoczne jest znakomicie w prozie Wańka. Bohater *Finis* postrzega miasto na tle regionu, który obejmuje całość krainy, bez podziału na Śląsk Górny i Dolny, daje też wyraz swojemu zakorzenieniu w rodzimej śląskości, która otwiera się rozległe na zachód, w stronę stolicy regionu, *Breslau*, w kierunku *Zobten/Sobótka* – kultowej góry z jej tysiącletnią historią. Gleiwitz Wańka to jeden ze świetlistych punktów barwnej mozaiki uświęconego wielokulturową, sięgającą pogańskich bożków, starosłowiańskich i starogermańskich legend, tradycją Śląska.

W podobny sposób kreują miasto Bienek czy Bittner. Nostalgia za utraconą lokalnością, wyraźnie wyczuwalna w omawianych utworach, buduje unikatową tożsamość miejsca, które ma swoją pograniczną specyfikę i nieodparty urok. Okazałość komercyjna, kupiecki sznyt i galanteria łączą się tutaj z błyskotliwością lokalnej bohemy. Mieszczański charakter miasta podkreśla nowoczesna architektura centrum i eleganckie kawiarnie. Charakteryzuje je cywilizacyjność i sprzyjająca koniunktura, jest strategicznym ogniwem wielkoprzemysłowego regionu, a jednocześnie miastem położonym na skraju szeroko rozpościerającego się od Wyżyny Śląskiej po Sudety dawnego, rolniczego Śląska z jego zanikającą urodą. Gleiwitz nie jest przy tym wyłącznie miastem niemieckiego wschodu, ale fragmentem śląskiego pogranicza, na którego ulicach słyhać było często polską mowę; gdzie polskość i niemieckość stanowiły dwa niekoniecznie równorzędne, lecz z pewnością dopełniające się komponenty.

W opisie relacji społecznych autorzy stawiają tezę, że rzeczywistość misternej śląskiej symbiozy druzgocze machina dwudziestowiecznych nacjonalizmów, wznosząca wokół tożsamości barykady państwowych granic i produkująca stereotypy. Nacjonalizm jawi się w *Finis*, podobnie jak w gliwickiej tetralogii, jako zaprogramowane dzieło pochłaniania lokalności w procesie budowania narodowej tożsamości. Oklejone propagandowymi plakatami, obwieszone flagami ze swastyką miasto, po którego ulicach maszerują szturmowe oddziały SS, miasto mianowane odgórnie „przedmurzem” niemieckiego wschodu traci nieodwołalnie swój dawny charakter i klimat. Bienek pokazuje ten proces na przykładzie Trzeciej Rzeszy, Waniek natomiast zauważa, że każde ideologizowanie kontaktu z innością jest zgubne dla rdzennej kultury, a proceder zawłaszczania symboliki regionalnej ma swoją kontynuację w czasach Polski Ludowej.

Podważenie wiarygodności i logiczności historycznej metanarracji wywołuje pragnienie opowiedzenia przeszłości na nowo, za pośrednictwem mitu, zdolnego mocą transcendencji przywrócić utracony sens. Wyłania się z niego alternatywna wizja

dziejów Śląska leżącego na szlaku komunikacyjnym Europy, zespalającego twórczo prądy myślowe mistyków i teozofów z podaniami ludowych kaznodziei, uznającego w równej mierze pogańskich bożków co kult świętych, stanowiącego określoną całość. Linearność historii przeciwstawiona jest tu mitycznej cykliczności czasu, w którym miasta nie trwają wiecznie, jak chce myśl nowoczesna, lecz rodzą się i upadają, a światem rządzi dialektyka obecności/nieobecności. Powrót do mitu jest tą wersją zdarzeń, która pomaga dotrzeć do źródła przednowoczesnej kulturowej modalności, a w innym planie, co jest widoczne zwłaszcza w prozie Bienka, zuniwersalizować doświadczenie utraty.

Transtemporalna narracja, zastosowana przez autorów, snuta na przemian wokół przeszłej obecności i teraźniejszej nieobecności integruje punkt widzenia współczesnego Ślązaka, który tropi historyczne ślady, ze spojrzeniem dawnego autochtona – banity, który nieuchronnie swoje miejsce traci. W tej perspektywie rażąca jest współczesna ruina śląskich miast kontrastująca z arkadyjskim pięknem wydobytym ze starych zdjęć. Zaprzeszłej kompletnej całości, która ma swój wymiar estetyczny i mentalny, przeciwstawiają autorzy zarejestrowane w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku braki przechodzące w pustkę i nicność¹².

We fragmencie utworu zatytułowanym *Ponowne spotkanie z Gliwicz* Wolfgang Bittner porównuje na przykład przedwojenne miasto z Gliwicami lat dziewięćdziesiątych i stwierdza, że jest to miejsce „jakby z innego życia”. Wspomina swoje spacery po przedwojennym centrum i rozpoznawalne punkty Starówki: rynek z ratuszem i fontanną ze starym Neptunem, pocztę, „piękny stary budynek z cegieł”, także „Haus Oberschlesien”. Przybywając w te miejsca po latach, dostrzega co prawda „wielkomiejski zgiełk” głównego handlowego traktu, ulicy Zwycięstwa, który charakteryzował także dawną Wilhelmstrasse, rozpoznaje jej „przytulny i rodzimy wygląd”, jednak mimo przychylnego nastawienia do Polski i Polaków nie kryje swego rozczarowania, nie może bowiem nie dostrzegać zaniku dawnego klimatu oraz postępującej ruiny budynków i destrukcji miejskiej zabudowy.

Doświadczenia podróży Bittnera do złudzenia przypominają odczucia spacerującego po Gliwicach pod koniec lat osiemdziesiątych Horsta Bienka. W jego prozie autobiograficznej¹³ widoczne jest rozczarowanie Gliwicami, które nie są miastem zapamiętanym z dzieciństwa. Zachowały wprawdzie w ogólnym zarysie dawny układ urbanistyczny i większość budynków, także krajobraz pozostał ten sam. Materialna obecność przeszłości dostępna jest jednak wyłącznie za pośrednictwem urywków, fragmentów, przez co staje się powodem zdezorientowania i konsternacji. Rzeczywistość nie pokrywa się ze wspomnieniami, a nowa perspektywa oglądu odsłania napięcia pomiędzy „jest” i „nie ma”, prowadzi do tych samych wniosków o zaniedbaniach

¹² W odniesieniu do *Finis Silesiae* Stefan Szymutko pisał w recenzji: Gliwicz/Gliwice są tu „miejscem realistycznej obecności” drążonym przez „pustkę zaniku”, zob.: S. S z y m u t k o, *Finis Silesiae, Henryk Waniek*, „Gazeta Wyborcza” 2003, z 4 VIII.

¹³ H. B i e n e k, *Podróż w krainę dzieciństwa. Spotkanie ze Śląskiem*, Gliwice 1993; idem, *Brzozy i wielkie piece. Dzieciństwo na Górnym Śląsku*, Gliwice 1991.

i dewastacji zwerbalizowanych tutaj czytelnie: „domy niszczeją”, „odpadające fasady schowano za drewnianym płotem”, „to nie jest melancholijny obraz stawania się i przemijania, lecz brutalne zniszczenie przez człowieka”.

Transformacja zauważalna jest na poziomie neutralnym semantycznie (żółty tramwaj teraz jest czerwony), ale także dokonuje się według nowej reguły dominacji: dawna restauracja nadal jest restauracją, jednak jej szyld głosi zamiast „Pod niemieckim dębem” – „Pod polskim orłem” lub też charakteryzuje ją paradoksalny doktrynalny paralelizm: w dawnym lokalu SA mieści się biuro PZPR. Piękno i urok miasta, które tkwiły w fotograficznie zapamiętanych szczegółach, a które świadczyły o miejskim klimacie, zniknęły bezpowrotnie. Tak samo dawny wielkomiejski splendor: na przykład po sławnym hotelu pozostały zewnętrzne mury, budynek odbudowano, jednak bez „pięknego szczytu”, przez co nie jest już tym samym miejscem, zmienił zresztą swe przeznaczenie i teraz nie jest hotelem tylko ratuszem, „potężnym biurowcem”. Na jego elewacji widnieje tablica ujawniająca niezrozumiałą historycznie, z punktu widzenia dawnego autochtona, informację: „W roku 1945 święta ziemia górnośląska wróciła po siedmuset latach do Macierzy”¹⁴. Razem z aurą, ludźmi, tradycją przepadła dawna lokalność w zapamiętany kształcie. Namiastką ducha miejsca są dla autora w tej sytuacji ślady etnograficznie tylko kojarzone ze śląskością, takie jak: bryła czarnego węgla, różaniec z Góry św. Anny, miniaturowa replika śpiącego lwa Theodora Kalide i potwierdzona prawda o prymacie literatury ponad empirycznym doświadczeniem, w nim bowiem dawna kultura jawi się jako niemożliwa do odzyskania.

Z kolei powojenny gliwiczanie Julian Kornhauser wyraża literacko przekonanie, że dawna atmosfera miasta odczuwalna jest jeszcze długo po wojnie. Opisuje ją w autobiograficznej prozie zatytułowanej *Dom, sen i gry dziecięce*. Gliwice są dla niego miastem polskiego Śląska, leżącym w rejonie przemysłowym niedaleko Chorzowa, skąd jego rodzina przywędrowała w 1945 roku. Mimo widocznych śladów przesuwanych niedawno granic, które zaznaczyły się chociażby w zawilej historii rodzinnej (starszy brat matki w Niemczech, młodszy w Czechach), przestrzeń kulturowa zachowała w dużej mierze swoje *status quo*.

Powojenne Gliwice w relacji Kornhausera to miasto atrakcyjne, podobne do innych śląskich miast, a zarazem różne od nich. Familoki z ulicy Rybnickiej miały na przykład inny charakter niż ich odpowiedniki chorzowskie, „świadczyły o pewnej zamożności i większym polocie swoich mieszkańców”, były „o wiele większe”, „wyższe”, „bardziej zadbane”. Krajobraz, choć prowincjonalny, jawi się jako magiczny przez swoją barwną wielokulturowość, w której spolegliwie pobrzmiewa gwar pomieszanych języków. Przestrzeń miejska ma tutaj swoją czytelną topografię, którą ustanawiają punkty orientujące, wyznaczające podziały na bliskie i dalekie, obszar natury i kultury, centrum i przedmieścia. W tej odtworzonej niemal z hiperrealistyczną pieczołowitością konstrukcji, jak zauważył Janusz Drzewuski, można wyróżnić krąg

¹⁴ H. B i e n e k, *Podróż...*, s. 223.

dzieciństwa i krąg młodości¹⁵. Oswojona przestrzeń ma swoje sprecyzowane granice. Ich przekroczenie przez młodego J. wyjeżdżającego na studia do Krakowa ma nie tylko wymiar inicjacyjny, ale okupione jest krytyczną autorefleksją, oznacza bowiem sprzeniewierzenie się lokalnej tradycji.

Pod piórem Juliana Kornhausera Gliwice kumulują parametry regionalne, a więc wielokulturowość, która konstituuje się w tolerancyjnej ekstrawersyjnej pograniczności. Pejzaż prowincji kreśli autor jako tygiel kulturowy, do którego w sposób naturalny dołącza jeszcze jeden komponent – wschodni. Nie jest to jednak przestrzeń całkowicie spacyfikowana, a raczej płaszczyzna pełna trudnej wieloznaczności, akceptowanej wprawdzie w planie społecznym, jednak w opcji jednostkowej i skumulowanej, jak u głównego bohatera, miotającego się pomiędzy ortodoksyjną żydowskością ojca, swojską śląskością domu rodzinnego i polskością książkowych stronic, stanowiąca konieczny punkt odniesienia kształtującej się problematycznej tożsamości¹⁶. Problem stanowi zwłaszcza historia, „związana na supeł, ciemna i zawila”, postrzegana przez Juliana Kornhausera jako proces zaniedbań i fałszowania danych ujęty w narzucony odgórnie PRL-owski dyskurs. Jego niewiarygodności autor przeciwstawia ahistoryczną lokalną rodzimość wyrażoną, podobnie jak u Bienka czy Wańka, w nostalgicznej perspektywie przemijania, ukazuje jej synkretyczne bogactwo, sytuujące się ponad politycznymi, historycznymi swarami i projektami nowoczesności w jej wersji ludowo-socjalistycznej. Inaczej jednak niż w *Finis*, gdzie mityzacja służy kompensacji utraconej całości regionu, i inaczej niż w tetralogii czy prozie Bittnera, gdzie mit pozwala zrekompensować poczucie wykorzenia, tu mityzacja staje się przede wszystkim techniką wydobywającą w planie indywidualnym antropologiczne właściwości „swojego” miejsca. Kornhauser pisze bowiem o utracie mitu, o końcu kulturowego autentyku, którego nic nie jest w stanie wskrzesić. Podkreślany w utworze wielokrotnie schyłek pewnej epoki ma wymiar subiektywny – w oczach chłopca dorastającego do opuszczenia prowincji miasto traci swój mityczny, antropocentryczny charakter, a zarazem obiektywny – koncepcja unifikacji kulturowego dziedzictwa w duchu narodowym i realizowana polityka czystek etnicznych burzą właściwości śląskiej metamorficznej specyfiki.

Całkowicie różne na tle przywołanych sposobów percypowania przestrzeni przez autochtonów wydają się natomiast Gliwice przybyszom ze Lwowa. Jako punkt docelowy ludzkich transportów z Kresów Wschodnich są punktem na mapie, do którego pamiętnego dnia wylosowało się bilet na wielkiej nieludzkiej loterii. Tak widzi miasto Adam Zagajewski. Stanowi ono dla przyjezdnych część enigmatycznej, obcej przestrzeni gdzieś daleko na zachodzie, na ponemieckiej ziemi, która teraz jest ziemią „niczyją”, a zatem zgodnie z tą logiką także „nijaką”. Wydaje się nowym osadnikom apokaliptycznym rumowiskiem, na którym trzeba stworzyć nowy świat; wielu spośród nich będzie też starało się w przyszłości zbudować tu drugi Lwów. Na razie Gli-

¹⁵ J. D r z e w u s k i, *Ktoś inny*, „Twórczość” 1996, nr 3, s. 111–113.

¹⁶ Por.: D. S i w o r, *Między obcym a innym – kilka portretów z tożsamością w tle*. W: *Etniczność, tożsamość, literatura*, pod red. P. Bukowca, D. Siwor, Kraków 2010, s. 148.

wice pozostają „brzydkie”, „przemysłowe”, „niepozorne”. Obcość miasta przemawia głuchym odgłosem „poniemieckiego bruku”, zniechęca czerwoną cegłą „pruskich kamienic”.

Jako epilog migracyjnej tragedii Gliwice stanowią określony obszar przeznaczony obligatoryjnie do skolonizowania. Odpowiednio do tego są miastem bez regionalnej osnowy, miastem zastępczym, fragmentem wyrwanym z geograficznego kontekstu. Także w postrzeganiu jego topografii uderza brak tendencji dośrodkowych. Bohater *Dwóch miast* nie percypuje świata koncentrycznie, nie waloryzuje przestrzeni, gdyż nie postrzega jej jako całości, jako miejsca, z którym mógłby się identyfikować. Dla allochtona miasto jest obce, dlatego nieczytelna wydaje się poetyka jego przestrzeni, przybiera formę labiryntu, na który składa się „chaos”, „setki mieszkań, tysiące okien”¹⁷.

U Zagajewskiego lokalność stanowi szczegół marginalny, można mieć wrażenie, że nawet pominięty. Nowi mieszkańcy miasta układają swoje relacje z otoczeniem na fundamencie opowieści o własnym wykorzenieniu, które zamyka horyzont rozpoznawczy do prywatnych trudnych spraw. Spacerując po mieście, zdają sobie oni wprawdzie sprawę, że ktoś inny był tu przed nimi i nadal jest, jednak nie mogą, nie potrafią otworzyć się na tę inność z powodu przeżywanej własnej bezsilnej rozpacz. W efekcie kreuje Zagajewski przestrzeń wyalienowania, może ona być źródłem fascynacji, jako krajobraz pobudzający chłopcę wyobraźnię wyciągami kopalnianych szybów czy też wieżami zwieńczonymi blaszanymi kogucikami, jednak nie stanowi „miejsca antropologicznego”¹⁸ ani nawet nie płaszczyzny spotkania swoich i obcych. I nie chodzi tu o zderzenie różnych planet, lecz o nieprzystawalność odległych sobie galaktyk. Twarze inne niż eks-lwowskie na gliwickiej ulicy pozostają śląskie, czyli nieznane, nijakie, obce; inność zamknięta w labiryncie miasta jest dla bohaterów celem nieosiągalnym. Literacki podmiot *Dwóch miast*, tak jak podmiot liryczny wierszy, nie potrafi wskazać swojego miejsca, nie może być nim utracony na zawsze Lwów, nie mogą być Gliwice – dostępne realnie, ale obce w planie symbolicznym. Tym samym miasto nie może go uratować przed kryzysem tożsamości, co przekłada się na sposób tekstualizacji przestrzeni, która jawi się jako niemożliwa do przyswojenia w jakikolwiek sposób.

O specyficznym postrzeganiu „ziem odzyskanych” świadczą także inne zapisy. Kuriozalne wrażenie zrobiła na przykład na krakowskich przyjaciółach Tadeusza Różewicza jego decyzja o osiedleniu się w Gliwicach, które uważali za „provincję obcą”¹⁹. Niepomiarłą rolę w kształtowaniu się powojennego wizerunku miasta odegrała komunistyczna propaganda. W pierwszej powojennej monografii z 1976 r. czy-

¹⁷ O zuniwersalizowanym problemie obcości w twórczości Adama Zagajewskiego zob.: B. B o d z i o c h - B r y ł a, *W obcych miastach – swoich miastach*. W: idem, *Kaplan biblioteki. O poetyckiej i eseistycznej twórczości Adama Zagajewskiego*, Kraków 2009, s. 82–95.

¹⁸ „Miejsce antropologiczne” rozumiem jako przestrzeń relacyjną, wyposażoną w kontekst historyczny, obudowaną znaczeniami symbolicznymi, stanowiącą punkt odniesienia tożsamości kulturowej.

¹⁹ K. K a r w a t, *Różewicz na emigracji w Gliwicach*, „Gazeta Wyborcza”, Wrocław 2006, z 4 XI.

tamy, że przed wojną Gliwice stanowiły prowincję pozbawioną przyszłości, pozostającą na peryferiach życia i rozwoju społeczno-gospodarczego, na której terenie polski proletariatus musiał toczyć walkę klasową z kapitalizmem i nacjonalizmem niemieckim. W obszernej tej publikacji stwierdza się, że dopiero po roku 1945 nastąpił imponujący rozwój miasta, które pod zwierzchnictwem socjalistycznej władzy przekształciło się w nadzwyczaj dynamiczny ośrodek myśli technicznej i nowoczesnego przemysłu²⁰. Nie ma tu mowy o pojęciu wielokulturowości, była ona zresztą słowem zakazanym w państwie, które postawiło sobie za cel zlikwidowanie mniejszości narodowych i arbitralnie obwołało się monoetnicznym. Tymczasem o złożonej, skomplikowanej sytuacji kulturowej w mieście czasów powojennych zaświadczył Tadeusz Różewicz, pisząc humorystycznie w wierszu *Dzień w Gliwicach*: „szewc ze Lwowa zaciąga, z Wilna krawiec zaśpiewa, z Kołomyi gruba bufetowa w szkiełko czystą nalewa...”.

Odbierając tytuł honorowego obywatela miasta w 1995 r., poeta mówił o czasie gliwickim jako trudnych latach. Określił społeczność mieszkańców jako „bardzo złożoną”, „tygiel narodów”. Mimo nielicznych śladów jego związku z Gliwicami, w których zresztą, jak wolno się domyślać, pozostawał postacią anonimową i nierozpoznaną²¹, Różewicz przyznał się jednak do pewnego rodzaju afektu do miasta. Napisał o nim: „powiatowe”, „przemysłowe”, ale jednocześnie określił zaimkiem: „moje”. Tutaj spędził dwadzieścia lat życia, zamieszkując w kamienicy z charakterystyczną wieżyczką usytuowanej przy ulicy Zygmunta Starego, spoglądał z okna domu na ruchliwą ulicę, tutaj napisał *Naszą małą stabilizację* i *Kartotekę* oraz cały szereg wierszy stanowiących dzisiaj kanon jego twórczości²². Mimo to Gliwice i cały region, kojarzący się w czasach gomulkowski z „śląskim konformizmem”²³, pozostały jednak w jego biografii miejscem przypadkowym i przejściowym.

Rok 1945 stanowi historyczną cezurę i symboliczny moment zmiany Gliwicz w Gliwice; najbardziej dotkliwie doświadczyli jej autochtoni pozostali w mieście po przejściu frontu. Moment ten rejestruje przejmująco Horst Bienek, pisząc we wspomnieniach: od momentu wkroczenia Rosjan do miasta „ta kraina nie była już moją”²⁴, „Gliwicz nazywało się teraz Gliwice. Uczyłem się *Ojciec nasz* po polsku”²⁵, a w innym miejscu: „Chciałem odejść. Musiałem odejść”²⁶. Problemowi konwersji najwięcej miejsca poświęca jednak Piotr Lachmann, któremu odejść się nie udało, a dla którego fakt, że z dnia na dzień otrzymał nowe imię, stał się obywatelem odmienionego zupełnie miasta, nowego państwa, członkiem całkiem innej wspólnoty mówiącej niezrozumiałym językiem, stał się źródłem urazu, a nawet obsesji, o czym pisze w esejach:

²⁰ *Gliwice. Zarys rozwoju miasta i okolicy*, pod red. A. Szefera, Warszawa-Kraków 1976.

²¹ Na przykład o poecie, który „podobno mieszka przy ulicy Zygmunta Starego”, pisze Adam Zagajewski w debiutanckiej powieści: *Ciepło, zimno*.

²² Szerzej o tym zob.: S. L i s t o s z, *Gliwickie lata Różewicza*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach” 2009, t. 21, s. 237–241.

²³ K. K a r w a t, op. cit.

²⁴ H. B i e n e k, *Brzozy...*, s. 80.

²⁵ Idem, *Stopniowe zamieranie krzyku*, Gliwice 2000, s. 8.

²⁶ Idem, *Podróż...*, s. 322–323.

„Chodziłem dalej, jako połowicznie «wypędzony», po swojej starej *Heimat* (...), chodziłem jako ten sam i już nie ten sam. Kulisy były identyczne, ale aktorzy inni i również z wolna zmieniała się ogólna aura, *genius loci* jednego i tego samego miejsca. Czy było ono jeszcze «tożsame» ze sobą? Czy ja byłem «jeszcze» tożsamy ze sobą?»²⁷.

Autor dobitnie daje wyraz empirii, którą można zuniwersalizować jako doświadczenie zmiany. Pisz o dramatycznej metamorfozie, która wstrząsnęła mieszkańcami, unicestwiła zarazem dawną aurę miasta, zniwelowała opiekę dobrych duchów. Nade wszystko spowodowała zaś, że dawni gliwiczanie stali się odtąd wypędzonymi we wnętrzu, skazanymi na egzystencję banitów we własnym kraju. Owa podwójność polsko-niemiecka okazała się dla Lachmanna niezwykle dokuczliwa, stała się jego życiowym piętnem.

Refleksje o interferentnych procesach asymilacji i dezasymilacji, zawieszeniu między „frontami, językami i postawami”, prowadzące w efekcie do doznania podmiotowego rozbicia tożsamości, najwyraźniej werbalizowane są w eseju „*Wypędzenie po polsku*”. Historia jawi się tu jako „irracjonalna gra”, „zabawa dorosłych”, „teatr okrucieństwa”, który dokonał się z dramatycznym udziałem jednostek. Z punktu widzenia zwykłego człowieka, a zwłaszcza dziecka, jakim ów człowiek był w tych dramatycznych czasach, historia wciąż dopomina się o sprawiedliwość dziejową, dotyczącą chociażby przywrócenia symboliki przestrzeni czy uporządkowania semantyki terminologicznej²⁸. Na traumatyczne odczucia autora w szczególności składają się: utrata domu – zamożnego mieszkania w wilhelmińskiej kamienicy, ojczystego języka, deklasacja i moralna pauperyzacja mieszczańskiej rodziny, której zamożni członkowie przeistoczyli się w pomoce domowe, a także makabryczne chłopięce doświadczenia powojennych zniszczeń, pieców krematoryjnych, widok ludzkich ciał na ulicach i przejawy bestialstwa najeźdźców; wszystko to staje się źródłem resentymentów.

Gliwice, nazwane „przestrzenią, którą czas zmasakrował i wypaczył”, zaprzeczonym „rajem” niesprawiedliwie utraconym, nie zastygają jednak u Lachmanna w nostalgiczny wizerunek dyktowany urażoną pamięcią, jak u niektórych „wypędzonych”, nie stanowią też płaszczyzny negocjacji sensów jak u Horsta Bienka, lecz nihilistycznie dematerializują się, zatracają swojski charakter *Heimat*, podmiot zaś wyzbywa się raz na zawsze sentymentów lokalnego patrioty. Ironizuje na temat gliwickiego *genius loci*, widząc w nim „jakiś specyficzny, poezjogeny składnik (...) albo (...) stopień zanieczyszczenia powietrza, który sprzyja radosnej twórczości”²⁹. Jego „wypędzenie połowiczne” – jak nazywa swój przypadek autor – skutkuje utratą poczucia zakorzenienia, doznaniem stanu „autentycznej obcości w stosunku do swojskości”, w dalszej

²⁷ P. L a c h m a n n, op. cit., s. 38.

²⁸ Autor zwraca w tym miejscu uwagę na semantyczny problem „wypędzenia”, które jest językową kalką z języka niemieckiego i pojęciem pejoratywnym, nieprzystającym do omawianego problemu. W szczególności chodzi mu o przywrócenie symetrii pomiędzy emigracją lwowską i śląską. Ibid., s. 43–44.

²⁹ Ibid., s. 81.

kolejności utratą wiary w sens pojęć „nacje”, „grupy etniczne”, „wspólnoty językowe, światopoglądowe, religijne, ekonomiczne i inne”³⁰.

Na pytanie, czyje są Gliwice, Piotr Lachmann odpowiada: są niemalże w tym samym stopniu przestrzenią osobistą, wewnętrzną intymną, miastem „swoim” co miastem „obcym”, miejscem należącym do innych – „miastem Bienka”, „miastem Różewicza”. Ich doświadczenia mogą, aczkolwiek nie muszą, sumować się na „zmowę” ducha miejsca. Nade wszystko zaś pozostają Gliwice „miastem niczym” – rezerwuarem próżnym, pojemną formą nieobecności mieszczącej historyczne zagmatwania i zmiany, a zatem potencjałem gotowym do wypełnienia nowymi treściami.

Balast odmiennych pamięci indywidualnych i zbiorowych, podobne, lecz różnie werbalizowane poczucie krzywdy, pochłonięcie mitem utraconego świata prowadzą razem do rozmaitych realizacji literackich przestrzeni kulturowej. Jawi się ona jako suma sprzecznych idei: atrakcyjności i nijakości, wzniosłości i ignorancji, swojskości i obcości. Każdy opisuje inne miasto. Literatura ujawnia w ten sposób doświadczenia, które zarejestrowane są także na poziomie rzeczywistości społecznej: nie tylko rozbieżne oceny estetyki miasta, ale różne poczucie bycia w centrum i na prowincji, odmienne sposoby gospodarowania, inne wartościowanie organizacji miejskiej przestrzeni. Prowadzi to do wniosku, że omawiane przykłady literackie wskazują na fakt społeczny: jest wiele wersji Gliwic, miasto nosi piętno kulturowej różnicy, a partykularne doznania nie mogą zsumować się w jakąkolwiek wspólnotę; można stan ten określić tożsamościową układanką nie do ułożenia, w której jedynym, aczkolwiek wątpliwym spoiwem jest doświadczenie zmiany³¹. Czy możliwe jest w tym przypadku w ogóle branie pod uwagę istnienia gliwickiego ducha?

A jednak, jak przekonuje Ewa Rewers: „w jednym mieście może ukrywać się wiele miast”³², a ich tajemnicza współobecność nie wyklucza bynajmniej istnienia jakiejś formy sprzężenia, uchwytnej w doświadczeniu *genius loci*, które służyć może zarówno procesowi społecznej komunikacji, jak i stanowić narzędzie poznawcze dla badaczy. Autorka radzi, by traktować dzisiejsze miasto jako „wielopiętrową konstrukcję znaczeniową” i „miejsce połączeń różnych poziomów sensu konstruowanych i odczytywanych na gruncie różnych kompetencji”, a co za tym idzie, mówić raczej o warstwach kulturowych, nakładających się wielogłósowo na siebie. Jeśliby więc na potrzeby gliwickie przyjąć tezę, że wszystkie migracje pracują na to, co chcielibyśmy zobiektywizować jako względnie unikatowy i rozpoznawalny wizerunek miejsca, to można by po prostu szukać jego sensu na przecięciu zmian, w modalności znaczenia, mieszczącego się w semantyce złożonego miejskiego układu kulturowego. Problem jednak polega na tym, że w Gliwicach pokłady kulturowe, które zazwyczaj formują się w określonym diachronicznym porządku, ustalając na przykład specyfikę lokalnej

³⁰ Ibid., s. 341.

³¹ A. K u n c e, *Problemy tożsamościowej układanki. Puzzle gliwickie*. W: A. K u n c e, Z. K a d ł u b e k, *Mysleć Śląsk. Wybór esejów*, Katowice 2007, s. 149–187.

³² Zob.: E. R e w e r s, *Od miejskiego genius loci do miejskich oligopticonów*. W: *Fenomen genius loci...*, s. 18.

toponimii lub zaznaczając się różnymi sekwencjami budowy tkanki miejskiej, schodzą się niemalże synchronicznie, nie mogąc się ułożyć, skomponować. Transformacja jest tu szczególna, diametralna i dokonuje się w krótkim czasie, a zmiany są widoczne na każdym kroku: spod farby przebijają czytelnie niezrozumiałe napisy, wychylają dawne symbole, na ulicach rozmawia się w różnych językach, a miasto przypomina przestrzeń paradoksu, niepojętą hybrydę widocznych śladów obcych, naprędce tuszowanej historii i konstruowanej nowej mitologii.

Problematyczny dualizm, który najbardziej czytelnie wyartykułował Piotr Lachmann, faktycznie nie był wyłącznie jego personalnym doznaniem, ale w różny sposób dotknął także tych, którzy emigrowali, i tych, którzy przybyli z bliższych lub dalszych wschodnich terenów – wszystkich gliwickich migrantów razem z ich traconym, zamienianym, odzyskiwanym, odrzucanym miastem. Porównawcze spojrzenie na gliwickie utwory ujawnia więc po pierwsze doświadczenia subiektywne: problemy w formułowaniu tożsamości podmiotów w oparciu o trudne miejsce. Po wtóre odczytać z nich można zaburzoną ontologię samego miejsca w kontakcie z tym, co inne, pozabawionego nagle dotychczasowego charakteru, doznającego odmiany. Miejsca, które jest nie tylko świadkiem wielkiej historii i prywatnych ludzkich dramatów, ale które po heideggerowsku tożsame z człowiekiem, razem z nim traci swoją integralność, zapada na destrukcyjną schizofrenię.

Owo doznanie zmiany ukazuje się jako wyraźny problem we wszystkich niemal omawianych utworach. Przeczuwają ją bohaterowie Bienka, poczynawszy od początkowych stron *Pierwszej polki*, na których narrator z obsesyjną niemal nostalgią ponawia temat przemijania, ujęty w werystycznej perspektywie nietrwałości świata, rzeczy, istnienia skazanych na zagładę. Przewiduje ją bohater Wańka styczniowego wieczoru w Gleiwitz 1939, kiedy miasto trwa w katatonii, a na ulicy Dworcowej „nastąpiło zaburzenie w czasie”, który nagle przestał biec. Baśniowe zakłócenie temporalnej ciągłości podkreśla tutaj neurotyczną groźbę przyszłych wojennych zdarzeń, a także strach przed nieodwołalnymi skutkami czasu, które narrator chciałby powstrzymać, tak jak chciałby zapobiec zmianie Gleiwitz/Gliwice. U Zagajewskiego i Kornhausera transformująca się przestrzeń miasta jest iluzoryczna i przez to trudna do ogarnięcia miarą logosu, ma „posmak (...) egzotyki”, czegoś „wykreowanego”³³, „całe miasto przekształciło się w teatr”³⁴. O teatralności sugestywnie pisze także Lachmann w eseju *Teatr wojny*: „miasto zamieniło się w inne miasto, mieszkańcy zmienili twarze, stroje. Kobiety, niegdyś eleganckie, piękne, zamieniły się w staruszki w łachmanach (...)”³⁵. Tutaj z kolei miasto staje się sceną antycznej tragedii dopełniającej się zgodnie ze scenariuszem kolonizujących region barbarzyńskich najeźdźców, wedle którego autochtoni zmuszeni są do transmutacji swej tożsamości.

W literackim doświadczaniu miejsca poddanego zmianie jest pierwiastek wspólny, możliwy do zobiektywizowania: te same uczucia apatii, bezsilności, a jednocześnie

³³ J. Kornhauser, op. cit., s. 14.

³⁴ A. Zagajewski, op. cit., s. 28.

³⁵ P. Lachmann, op. cit., s. 4.

nie atmosfera nerwowego oczekiwania na rozsąpanie węzła gliwickich problemów, nadzieja, że ta skomplikowana przestrzeń złagodnieje i pozwoli się zrozumieć. We wszystkich komentowanych tu utworach przebija swoje rozbieżności, dezintegracja, która widoczna na poziomie świata przedstawionego, w płaszczyźnie sensów naddanych podważa ontologię miejsca. Czytelnik odnosi wrażenie nieustannego zawieszenia pomiędzy dwoma światami, które dotyczy nie tylko sfery przedmiotowej: niestabilności semantycznej języka, transformacji przestrzeni w duchu polskości, zacierania śladów niemieckiej obecności. Literackie miasto przesiąknięte jest schizofrenią zauważalną w płaszczyźnie komunikacyjnej utworów, w planie wertykalnym i horyzontalnym: pomiędzy dyskursem władzy a swojskością tradycji, przeszłością a teraźniejszością i w sposób najbardziej doniosły – między ideą a rzeczą. Inaczej jednak niż w starożytnym platońskim systemie tu obydwie okazują się jednakowo niepokojące, łącząc pochod faktów i mitów, pomiędzy którymi błądzi człowiek. Ten schizmatyczny podział nie wywołuje bowiem bynajmniej stanu harmonijnego doświadczania pluralizmu miejsca, lecz stanowi złożony problem myślowy. Najwyraźniej artykułuje go Adam Zagajewski, u którego narracja o dwóch miastach, mitycznym Lwowie i prozaicznych Gliwicach, przechodzi niepostrzeżenie w metaopowieść o ambiwalencji miejsca, w którym niby w muzycznym passusie ścierają się ze sobą pogodny motyw nadrealności (werbalizowany w ciągu skojarzeniowym: rokoko – sztuka – muzeum) i posępny wątek rzeczywistości (tragedia – płacz dziecka – przerażenie ludzi wieszonych na śmierć). Ale także u Horsta Bienka, Juliana Kornhausera, Henryka Wańka, u Wolfganga Bittnera i Piotra Lachmanna współistnieją dwa światy istniejący/nieobecny na przemian w diachronicznym: kiedyś/dzisiaj i synchronicznym: bycie/niebycie, problematyczne dla języka tradycyjnej realistycznej reprezentacji, możliwe do opowiedzenia za pośrednictwem metonimii, metafory, w poetyce realizmu magicznego.

W eseju wprowadzającym do *Studiów o człowieku w przestrzeni* wybitny znawca problematyki Tadeusz Sławek zwraca uwagę na istotną cechę *genius loci*. Stanowi on, jego zdaniem, przede wszystkim asumpt do refleksji nad światem i ludzką w nim obecnością³⁶. Bliski jest tym samym temu doświadczeniu, które Martin Heidegger nazywał „byciem u siebie”, „byciem ze sobą w zgodzie”. Mamy zatem do czynienia z formą myślenia będącą zwieńczeniem uważnej i troskliwej percepcji świata, która jednak nie polega na ekspansywnym klasyfikowaniu zjawisk, lecz na podejmowaniu wysiłku odsłaniania, „odsuwania powierzchni zasłaniających”³⁷. Nieodzownym warunkiem tych praktyk jest zniesienie napięcia pomiędzy „tu i teraz” a „tu wówczas”, zniwelowanie irytującego kontrastu między teraźniejszą obecnością „ja” i bytowaniem w tej samej przestrzeni „kiedyś” „innych”, uzmysłowieniem sobie, że zamieszkiwany obszar jest miejscem zamieszkiwanym przez pokolenia ludzi. Tylko po spełnieniu tych wymogów miejsce może, jak ujmuje to Tadeusz Sławek, odzyskać swoją „lekkość”, czyli swoją niczym niezakłóconą autentyczność, co pozwala ostatecznie człowiekowi

³⁶ T. S ł a w e k, *Genius loci jako doświadczenie. Prolegomena*. W: *Genius loci. Studia o człowieku...*, s. 8–11.

³⁷ Ibid.

na ułożenie bez przeszkód swoich z nim relacji. By zatem geniusz mógł przemówić w miejscu, musi ono być dla jego słuchaczy historyczne, zanurzone w narracyjnie zrozumiałej przeszłości, wyposażone w punkty odniesienia i znaki możliwe do interpretacji.

Ów przestrzenny ciężar jest właśnie specyficznym problemem gliwickim. Wspólna wszystkim ludziom potrzeba ratowania przeszłości, która wyraża się w tendencji do gromadzenia pamiątek, fotografii, bibelotów, a w planie społecznym przyjmuje postać programów ochrony monumentów, opieki nad nekropoliami, dbałości o wspólne dobra kultury w Gliwicach nie może się prosto realizować. Historia tworzy tu bowiem rezerwuuar znaków trudnych lub niemożliwych do odczytania; stanowią go materialne rudymenty dawnych domów, kultur, obyczajów składające się na świat nieprzystających do siebie szczątków rozmaitej proveniencji: lwowskiej, śląskiej, niemieckiej, żydowskiej. Dla młodego pokolenia, które nie pamięta wydarzeń z autopsji, przechowywane w kufrach i skrzyniach na strychach huculskie kilimy, regionalne stroje, ukryte w piwnicach przedmioty codziennego użytku, obco brzmiące tytuły książek czy fotografie, a w szerszym planie: pozostałe resztki pomników, nagrobków, pamiątkowych tablic, szyldów sklepowych, całej sfery symbolicznej konstytuującej dawną wspólnotę, tworzą obszar enigmatycznej niewypowiedzianej historii wypartej z oficjalnego języka. Analogicznie przestrzeń współczesności wytwarzają niezrozumiałe dla autochtonów, a już całkowicie niepojęte dla przybywających nostalgicznych podróżników – dawnych mieszkańców porządku nowych znaczeń. Ustanawiają one synchroniczną przestrzeń odmiennych pamięci indywidualnych i zbiorowych, w której spotykają się wykluczające się praktyki służące ocaleniu kulturowych autentyków i pozbywaniu się bezużytecznych śmieci.

Namysł nad miejscem według trajektorii ducha musi zmierzać w kierunku przywrócenia „lekkości” przestrzeni, uwolnienia jej od zawłaszczającego przestrzenną symbolikę historycznego dyskursu, restytuowania wielogłosowej pamięci³⁸. Aby móc to uczynić, konieczne jest oddalenie pokusy traktowania *genius loci* jako formy stałej, ponadczasowej, obsesyjnie patronującej minionej aurze. Stąd bowiem wiedzie prosta droga do symplifikacji, uczynienia ducha produktem kultury konsumpcji i przekształcenia go w sztucznie spreparowany towar, turystyczny produkt. Zdaniem E. Rewers sposobem na wskrzeszenie oryginalności i wiarygodności anioła miejsca może być ożywienie zbanalizowanej metafory, przywrócenie wewnętrznego sporu, mieszczącego się w ustanawianych partykularnie relacjach z miejscem, ekspozycja napięć myślowych, nobilitacja sfery niejasności. Tylko wówczas nie podlega on ekskluzywnemu zawłaszczeniu i może skłonić do aktów wykraczania poza konwencje i szablony, od-

³⁸ Doniosłą rolę w przywracaniu miejscu należnej mu historyczności odgrywa jedna z najważniejszych w ostatnich latach publikacji dotyczących dziejów lokalnych – historia Gliwic autorstwa Benno Nietzschego. Dzieło to napisane w języku niemieckim jest monografią miasta obejmującą jego dzieje od czasów legendarnych do roku 1885. W okresie powojennym uznane zostało ze względów ideologicznych za nieistotne oraz szkodliwe społecznie. Zob.: B. N i e t s c h e, *Historia miasta Gliwice*, Gliwice 2011.

krywania świadectw współobecności niezliczonej liczby miast w mieście. Podobnie twierdzi T. Sławek w znanym szkicu o Neapolu: miejsce wypełnione duchem w istocie jest „wielo–miejscem”, „poli–polis”. Doświadczenie *genius loci* dotyczy „wszystkich zmysłowych przedmiotów” i nie zabiega o to, by utworzyć z nich jedną republikę. Anioł miejsca jest siłą, która poprzez wielogłoś przedmiotów przeciwstawia się całkowitemu zawłaszczeniu miejsca przez jeden, monologiczny system³⁹.

Fenomen *genius loci* konstituuje się wobec różnych kontekstów i rozmaicie można go definiować, jednak, jak zgodnie przyznają badacze, niezbędnym warunkiem jego zaistnienia jest aktywność ludzka, wysiłek intelektualny, zmysłowy, eksploracyjny. Pozostaje więc przede wszystkim refleksją, sposobem myślenia o świecie uwzględniającym i heideggerowską troskę, i wiedzę o historii, i założenie wreszcie, że miejsce nigdy nie jest ostatecznie uformowane i skończone. W Gliwicach wyjątkowo wyraźnie ujawnia się duch heraklitem, który przypomina stale, że miejsce nie jest faktem, lecz ciągiem zdarzeń. To zdarzeniowość miasta właśnie uformowała kolejne jego kulturowe pokłady, składające się na dzisiejsze wspólne dziedzictwo pomigracyjne domagające się uznania.

Porównawcze spojrzenie na artykulacje gliwickiej przestrzeni w polskiej i niemieckiej prozie pozwala wysnuć wniosek, że unikatowe zjawisko popularności tematu gliwickiego można tłumaczyć nie transcendentną duchowością miasta, a raczej kwestią złożonego, trudnego z punktu widzenia podmiotowych odniesień miejsca stanowiącego problem kognitywny. Jeśli wypadkową indywidualnych, różnych kreacji Gliwic miałyby być jakiś zuniwersalizowany topos *genius loci*, to jego myślą przewodnią musiałyby być, wyłaniające się w procesie lektury, postulaty otwarcia na inność i podjęcia praktyk międzykulturowego dialogu. W tym sensie literatura wpisując się może w proces budowania od nowa lokalnej kultury, dający możliwości jej transgresyjnego wykraczania poza schematyczne granice; współtworzyć przestrzeń dyskursywną, otwartą na różne wersje przeszłych zdarzeń, przywracając po latach manipulacji, animozji i resentymentów naturalną pamięć.

ILONA COPIK

GLIWICE AND GENIUS LOCI – THE PHENOMENON OF THE CITY IN LITERATURE

The topic of this study is an attempt of generalisation concerning contemplations about urban space of Gliwicz/Gliwice that were literary created by Polish and German speaking writers, such as, Horst Bienek, Wolfgang Bittner, Julian Kornhauser, Henryk Waniek, Adam Zagajewski, Piotr Lachmann, during the last thirty years. In its literary image, Gliwice seems to be a place that is lost, abandoned, changed, recovered. Thereby, the city is presented from different points of view, i.e. nostalgic passing away, alienation, negotiate configurations, and new senses. Those different writing strategies create totally various images of Gliwice and prove that there are many versions of this city.

³⁹ T. Sławek, *Vedi Neapoli, e poi muori! Neapol i genius loci*. W: *Genius loci w kulturze europejskiej: Kampania i Neapol*, pod red. T. Sławka, A. Wilkonja, Katowice 2007, s. 90.

The author tries to answer some questions, i.e. Is there any common surface of literary cities and is it possible to discuss Gliwice in the context of genius loci? To what extent the city builds the identity of authors, and can be the referring point of the reader's identity? What is the extend of basing one's identity on local properties of Gliwice, or of basing it on regional and Silesian values?

ILONA COPIK

GLEIWITZ (GLIWICE) UND GENIUS LOCI – DAS PHÄNOMEN DER STADT IN DER LITERATUR

Das Thema dieses Beitrags ist ein Versuch, die Reflexion über den urbanen Raum Gleiwitz/Gliwice zu verallgemeinern, die literarisch mit dem Feder von deutsch- und polnischsprachigen Schriftstellern in den letzten dreißig Jahren kreiert wurde (Horst Bienek, Wolfgang Bittner, Julian Kornhauser, Henryk Waniek, Adam Zagajewski, Peter Lachmann). In der Literatur erscheint Gleiwitz als ein Ort, den man verliert, verlässt, umtauscht, wiedergewinnt, und somit wird Gleiwitz aus verschiedenen Perspektiven gezeigt: einer nostalgischen Vergänglichkeit, entfremdenden Fremdheit, der Konfiguration von zu verhandelnden, neuen Bedeutungen. Unterschiedliche schriftstellerische bilden ganz verschiedene Abbilder der Stadt und zeugen davon, dass es mehrere Versionen von Gleiwitz gibt.

Dieser Beitrag ist ein Versuch, folgende Fragen zu beantworten: Gibt es eine gemeinsame Plattform der literarischen Städte und kann man im Kontext von Gleiwitz über einen genius loci sprechen? Inwieweit bildet die kreierte Stadt die Identität der Autoren und inwiefern kann sie einen Bezugspunkt für die Identität der Leser sein? Inwieweit fußt diese Identität auf der Gleiwitzer Lokalität, inwieweit auf den regionalen, schlesischen Werten?

MISCELLANEA I MATERIAŁY

BARTŁOMIEJ STAWIARSKI

AKT EREKCYJNY KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO W STAROŚCINIE Z 2 X 1927 R.

W zbiorach Towarzystwa Miłośników Ziemi Namysłowskiej w Namysławie (TMZN) przechowywany jest rękopis, błędnie rozpoznany jako: „zbiór akt erekcyjnych kościoła ewangelickiego w Miodarach”. Materiały datowane są na lata 1927–1928 i faktycznie dotyczą budowy kościoła w Starościnie. Składają się one z pięciu luźnych kart opatrzonych pieczęcią kościelną parafii ewangelickiej Miodary¹.

Kościół ten przetrwał niespełna 30 lat i według miejscowej tradycji ustnej został rozebrany w latach 1955–1956 r. Dotychczas niewiele było wiadomo na temat jego dziejów, okoliczności budowy czy charakterystyki architektonicznej. Krótka informacja o budowlu pojawia się w „Die Bau- und Kunstdenkmäler des Kreises Namslau”². Dwa teksty popularnonaukowe opublikowano w 1977 i 1982 r. na łamach „Namslauer Heimatruf”³. Na przedwojennej pocztówce Starościna zachowała się grafika przedstawiająca bryłę kościoła, gdzie opisano go jako „Kirche mit Schule” (rys. 1)⁴. W prywatnej kolekcji Willego Nowaka znajdował się w latach 80. XX w. także obraz olejny autorstwa pani Küppers, na którym uwieczniono fragment kościoła⁵. Z tego względu akt erekcyjny kościoła ewangelickiego w Starościnie, zawierający wiele szczegółowych informacji, wart jest opublikowania.

Wystawiony 2 X 1927 r. dokument rozpoczynał w uroczysty sposób budowę kościoła, opisywał towarzyszące temu okoliczności, inicjatorów, donatorów, fundatorów, architekta oraz budowniczych. Akt erekcyjny wmurowano w fundamenty świątyni wraz z gazetami z 2 X 1927 r. i pieniędzmi znajdującymi się wówczas w obiegu. Nie są znane okoliczności, w jakich dokument znalazł się w zbiorach TMZN. Można przypuszczać, że został odnaleziony podczas rozbiórki budynku w latach 1955–1956.

¹ Zbiory TMZN, sygn. V/22, p. 1–10.

² *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Kreises Namslau*, bearb. K. Degen, W. Bleyl, V. Werbig, F. Focke, Breslau 1939, s. 200.

³ R. Nowak, *Die Kirche in Sterzendorf*, „Namslauer Heimatruf” 1977, nr 76, s. 30–31; *Evangelische Kirche Sterzendorf*, „Namslauer Heimatruf” 1982, nr 97, s. 33.

⁴ Za udostępnienie pocztówki dziękuję dyrektorowi Gminnego Ośrodka Kultury w Świerczowie Tadeuszowi Bezwerchnemu.

⁵ *Evangelische Kirche Sterzendorf...*, s. 33.

Akt erekcyjny spisano w Starościnie (*Sterzendorf*), tekst wyszedł spod ręki ówczesnego pastora parafii ewangelickiej w Miodarach Paula Riebe. Lista świadków składała się z członków Ewangelickiej Gminnej Rady Kościelnej⁶. Wymieniono kolejno: pastora P. Riebe jako prezesa zarządu⁷, wiceprezesa zarządu Hermanna Schneidera, dzierżawcę dóbr rycerskich w Biestrzykowicach⁸, mieszkającą w Jastrzębiu Marie-Else von Brauchitsch, z domu von Heydebrand und der Lasa⁹, karczmarza Paula Frosta ze Świerczowa¹⁰, leśniczego Waltera Fuhrmanna z Grabówki (Karolinów)¹¹, kantora Emila Geislera z Miodar¹², młynarza Emila Hagedorna z Pieczysk¹³, rolnika Gottlieba Maskusa z Biestrzykowic¹⁴, bednarza Paula Müllera z Miejsca¹⁵ oraz Wilhelma Nogaitziga, właściciela nieruchomości w Starościnie¹⁶.

Wartą uwagi postacią jest 55-letni wówczas H. Schneider (ur. 29 I 1872). W latach 1914–1918 służył w armii, w batalionie pospolitego ruszenia Leszno (*Landsturmbatalion Lissa*). Od 1922 do 1930 r. dzierżawił dobra rycerskie w Biestrzykowicach¹⁷. Następnie piastował wysokie funkcje państwowe związane z rolnictwem, m.in. w latach 1930–1934 był prezesem Dolnośląskiej Izby Rolniczej (*Präsident der Landwirtschaftskammer Niederschlesien*), przewodnicząc jednocześnie Stowarzyszeniom i Spółdzielniom Rolniczym (*Landwirtschaftlicher Verbände und Genossenschaften*). Błyskotliwą karierę w latach 30. XX w. zawdzięczał członkostwu w NSDAP¹⁸.

Jednym z najlepiej wykształconych członków rady był W. Nogaitzig mieszkający w Starościnie-Zawadzie. Był prawnikiem, w semestrze letnim 1877 r. odnotowano go w wykazie studentów na Ludwig-Maximilians-Universität w Monachium¹⁹. Mieszkał w Starościnie jeszcze w styczniu 1945 r. i miał wówczas już ok. 90 lat²⁰. Pozostali członkowie Ewangelickiej Gminnej Rady Kościelnej w Miodarach byli szanowanymi przedstawicielami społeczności lokalnej, ale niewiele możemy powiedzieć na ich temat.

⁶ Zbiory TMZN, sygn. V/22, p. 3.

⁷ Zob. 1929. *Adressbuch. Einwohnerbuch. Stadt und Kreis Namslau*, Liegnitz 1929, s. 58.

⁸ *Ibid.*, s. 50.

⁹ *Ibid.*, s. 67.

¹⁰ *Ibid.*, s. 75.

¹¹ *Ibid.*, s. 58.

¹² *Ibid.*

¹³ *Ibid.*, s. 79.

¹⁴ *Ibid.*, s. 49.

¹⁵ *Ibid.*, s. 77.

¹⁶ *Ibid.*, s. 79.

¹⁷ Po nim dobra w Biestrzykowicach dzierżawił jego syn Werner Schneider; *Namslauer Adressbuch von 1940 (Stadt- und Landkreis)*, s. 57.

¹⁸ *Das Kabinett von Papen. 1. Juni bis 3. Dezember 1932*, Bd. 2, bearb. K.-H. Minuth, Boppard am Rhein 1989, s. 851–852.

¹⁹ *Amtliches Verzeichniss des Personals der Lehrer, Beamten und Studirenden an der königlich bayerischen Ludwig-Maximilians-Universität zu München. Sommer-Semester 1877*, München 1877, s. 46.

²⁰ *Einwohner von Sterzendorf, Kreis Namslau, Schlesien (Stand: Januar 1945)*, „Namslauer Heimatruf” 1986, nr 111, s. 28.

Ważnym elementem każdego aktu erekcyjnego jest argumentacja historyczna, mająca uzasadniać ideologicznie nową fundację. Nie ma znaczenia, czy znajduje ona potwierdzenie w źródłach. Tak też było w przypadku Starościna, gdzie przed 1927 r. nie było kościoła ewangelickiego. Pomimo to w dokumencie powołano się na jego starą metrykę, być może nawet siedemnastowieczną, podkreślono jednak, że żadne informacje na jego temat nie znalazły się w sprawozdaniach powizytacyjnych biskupa sufragana wrocławskiego Karla Franza Neandra von Petersheide z 1666–1667 r.²¹ Starościn był tam określony jako wieś włączona do Siemysłowa (*incorporata villa*), nie było natomiast wzmianki o kościele²².

Kolejnym elementem argumentacji historycznej było powołanie się na przesładowania ewangelików w okolicach Starościna pod panowaniem habsburskim. Akt erekcyjny opisuje wygnanie w 2. połowie XVII w. kaznodziejów i nauczycieli ze Starościna, Siemysłowa, Dąbrowy Namysłowskiej, Miodar, Biestrzykowic, Żaby, Świerczowa i Miejsca. Część wiernych uczęszczała wówczas na nabożeństwa do Mąkoszyc, inni do Wierzbicy Górnej i Szymonkowa. Sytuacja poprawiła się dopiero pod panowaniem pruskim. W 1742 r. odprawiono w prowizorycznym domu modlitwy w Miodarach nabożeństwo protestanckie²³. W tym samym roku powstała szkoła podstawowa dla dzieci z parafii²⁴. Ewangelicki kościół farny wzniesiono tam w latach 1785–1787²⁵.

Akt erekcyjny kościoła w Starościnie nie zakładał odłączenia od parafii w Miodarach. Budowa nowej świątyni miała podstawy czysto praktyczne. Ewangelicy zamieszkujący wschodnią część parafii nie byli w stanie późną jesienią, zimą i wczesną wiosną brać udziału w nabożeństwach z powodu braku przejezdności dróg. Nowy kościół miał służyć wiernym z przysiółków Dąbrowy Namysłowskiej oraz z miejscowości Starościn, Siemysłów, Wielka i Mała Kolonia wraz z ich przysiółkami²⁶.

Starania o ufundowanie nowej świątyni rozpoczęły się już 18 X 1912 r., w związku z wizytą ewangelickiego generalnego superintendenta Wrocławia i Opola dr. Theodora Nottebohma (1904–1925). Inicjatywa została uznana za zasadną przez władze kościelne i państwowe w 1914 r. Zakupiono wówczas plac pod budowę

²¹ Biskup sufragan wrocławski w latach 1662–1693; zob. J. M a n d z i u k, *Karol Franciszek Neander – sufragan wrocławski (1626–1693)*, „Colloquium Salutis. Wrocławskie Studia Teologiczne”, 1980, nr 12, s. 167–190; idem, *Księgozbiór Karola Franciszka Neandra biskupa sufragana wrocławskiego (1626–1693)*. W: *Misericordia et veritas. Księga pamiątkowa ku czci księdza Wincentego Urbana*, red. J. Mandziuk, J. Pater, Wrocław 1986, s. 179–236.

²² *Visitationsberichte der Diözese Breslau. Archidiakonat Breslau*, Tl. 1, hrsg. von J. Jungnitz, Breslau 1902, s. 498. Po raz pierwszy w źródłach Starościn (*Stareczendorff*) pojawia się ok. 1360 r.; M. G o l i Ń s k i, *Od czasów najdawniejszych do 1740 roku*. W: M. G o l i Ń s k i, E. K o ś c i k, J. K ę s i k, *Namysłów. Z dziejów miasta i okolic*, Namysłów 2006, s. 54.

²³ Zbiory TMZN, sygn. V/22, p. 1–2.

²⁴ F.G.E. A n d e r s, *Statistik der evangelischen Kirche in Schlesien*, Glogau 1848, s. 100.

²⁵ *Die Bau- und Kunstdenkmäler...*, s. 92–95; A. K a l k b r e n n e r, *Hönigern. Weihnachtsgeschichte einer Kirche*, „Namslauer Heimatruf” 1976, nr 75, s. 6–7.

²⁶ Zbiory TMZN, sygn. V/22, p. 2; R. N o w a k, *Die Kirche...*, s. 30.

kościół i sporządzono wstępny projekt. Wybuch I wojny światowej i związana z tym trudna sytuacja ekonomiczna spowodowały wstrzymanie przygotowań, które wznowiono po ustaniu działań wojennych. Zbierano wówczas podpisy pod listą poparcia dla budowy kościoła w Starościnie, a E. Hagedorn, młynarz z Pieczysk, przekazał drewno niezbędne do jego wzniesienia. Prace wsparły władze państwowe, ewangelicka prowincja kościelna oraz Towarzystwo Gustawa Adolfa (*Gustav-Adolf-Verein*)²⁷. Przyjęto projekt budowlany autorstwa oleśnickiego architekta Hansa Kleinerta, członka Towarzystwa Architektów Niemieckich (B.D.A.). Zakładał on budowę obiektu na 300 miejsc siedzących, z galerią, wieżą, zakrystią i kruchtą. Prace ziemne, murarskie i stolarskie rozpoczęło na początku września 1927 r. namysłowskie konsorcjum Köberlein-Reigber²⁸.

Wpływ na intensyfikację działań zmierzających do budowy kościoła w Starościnie miała także reorganizacja ewangelickiej struktury kościelnej z początku lat 20. XX w. Od 1 XI 1923 r. przestała istnieć diecezja kościoła ewangelickiego w Namysławie, obejmująca gminy powiatu namysłowskiego i brzeskiego. Dla Brzegu utworzono osobną diecezję brzeską, a dla gmin w Namysławie, Miodarach, Kowalowicach i Strzelcach Namysłowskich diecezję Bierutów-Namysłów²⁹. Na czele ewangelickiej organizacji kościelnej obejmującej niemieckie prowincje dolno- i górnośląską oraz polską wschodniogórnośląską stanęli generalni superintendenci Martin Schian dla Legnicy (1924–1933) oraz Otto Zänker dla Wrocławia i Opola (1925–1935). Parafia Miodary wraz z kościołem w Starościnie podlegała O. Zänkerowi i prezydentowi Ewangelickiego *Konsystorza Prowincji Śląskiej* Ernestowi Benderowi³⁰. Superintendentem diecezji Bierutów-Namysłów był od 1925 r. Martin Sudergat. Proboszczem parafii w Miodarach był wspomniany P. Riebe, który miał sprawować opiekę duszpasterską także w Starościnie. W akcie erekcyjnym wymieniono również nauczycieli uprawnionych do nauczania w szkołach ewangelickich³¹. Byli to Georg Thienelt w Starościnie³², Otto Friedel w Siemysławie³³ i Walter Schindel w Zorzowie³⁴. Po P. Riebe pastorem został urodzony 31 III 1901 r.

²⁷ O działalności „Gustav-Adolf-Verein” na Śląsku zob. U. Hutter-Wolandt, *Die Geschichte des schlesischen Gustav-Adolf-Vereins*, „Berichte und Forschungen. Jahrbuch des Bundesinstitut für Ostdeutsche Kultur und Geschichte” 1998, Bd. 6, s. 145–163.

²⁸ Zbiory TMZN, sygn. V/22, p. 2–3. Było to konsorcjum zawiązane przez mistrza ciesielskiego Reigbera i prowadzącą przedsiębiorstwo budowlane wdowę Köberlein; zob. 1929. *Adressbuch...*, s. 14, 18.

²⁹ E. Kościłk, *Pod panowaniem niemieckim*. W: M. Goliński, E. Kościłk, J. Kęsik, *Namysłów...*, s. 264.

³⁰ Biogram E. Bendera. W: R. Bokhagen, *Die evangelische Kinderpflege und die Innere Mission in der Zeit des Nationalsozialismus. Rückzug in den Raum der Kirche*, Bd. 2: 1937 bis 1945, Göttingen 2002, s. 961.

³¹ Zbiory TMZN, sygn. V/22, p. 3.

³² G. Thienelt był nauczycielem w Starościnie od 1927 r. aż do likwidacji gminy ewangelickiej; zob. 1929. *Adressbuch...*, s. 80; *Einwohner von Sterzendorf...*, s. 28.

³³ Zob. 1929. *Adressbuch...*, s. 77.

³⁴ Ibid., s. 79.

w Poznaniu Herbert Hartnik³⁵. W 1946 r. przeniósł się do Pasawy, gdzie jako wikariusz i pastor sprawował posługę do śmierci 27 II 1969 r.³⁶

Ważnym argumentem przemawiającym za erygowaniem nowego kościoła była liczba wiernych zamieszkujących okoliczne miejscowości. W akcie przywołano więc dane statystyczne według spisu ludności z 16 VI 1925 r.³⁷ Opublikowane dwa lata później zestawienie historyczno-statystyczne gmin ewangelickich „Silesia Sacra” uwzględnia jeszcze większą liczbę ewangelików w Staroście, Siemysławie i Dąbrowie Namysłowskiej (tab. 1)³⁸. Z tej ostatniej miejscowości do nowego kościoła mieli przynależeć tylko wierni z przysiółków, czyli ok. 30% ludności. Stąd oszacowano ogólną liczbę wiernych na 600 dusz³⁹. Uroczyste otwarcie kościoła w Staroście nastąpiło 15 XI 1928 r.⁴⁰

ANEKS

Im Namen des Vaters und des Sohnes und des Heiligen Geistes.

Am heutigen Tage, den 16. Sonntag nach Trinitatis, des Jahres des Heiles Eintausend neunhundert zwanzig und sieben wird allhier in Sterzendorf (Szymischow Mały⁴¹) der Grundstein zu einer evangelischen Kirche gelegt. Ein Gotteshaus soll hier erstehen, in dem das Evangelium von Jesu Christo lauter und rein gelehrt und die Sakramente nach Christi Einsetzung gespendet werden. Es soll an seinem Teile dazu beitragen, den schweren Schaden gut zu machen, den die Gegenreformation des 17. Jahrhunderts auch in diesem Teile unseres Schlesierlandes wie in allen unmittelbaren Fürstentümern dem evangelischen Gemeindeleben zugefügt hat. Nachdem schon während des 30 jährigen Krieges die Evangelischen schwersten Drangsale erfahren, wurden 1653 sämtliche Kirchen im Kreise Namslau, der damals zum Fürstentum Breslau gehörte, den Evangelischen entrissen.

Auch hier stand einmal eine Kirche - nach der örtlichen Überlieferung und zuverlässigen Quellen. Ob sie noch 1653 bestanden hat und mit den anderen rekatholisiert worden ist, kann nicht mehr festgestellt werden. Auch ihre Stätte kennet man nicht mehr. In den Visitationsberichten des ecclesiarum Vratislaviensium cathedralis archidiaconi, Carolus Franciscus Neander, aus den Jahren 1666-67 wird sie nicht mehr erwähnt, sondern Sterzendorf wird als nach Steinersdorf incorporata villa bezeichnet.

Als 1653 die evangelischen Prediger und nach 1666 auch die protestantischen Schullehrer vertrieben worden waren, hielten sich die Evangelischen in Sterzendorf,

³⁵ R. Nowak, *Die Kirche...*, s. 31.

³⁶ F. Mader, *Stadtarchiv Passau. Tausend Passauer*, Passau 1995, s. 90.

³⁷ Zbiory TMZN, sygn. V/22, p. 3.

³⁸ *Silesia Sacra. Historisch-statistisches Handbuch über das evangelische Schlesien*, Görlitz 1927, gdzie dane dotyczące diecezji Bierutów-Namysłów na s. 80–93:

³⁹ Zbiory TMZN, sygn. V/22, p. 3–4.

⁴⁰ R. Nowak, *Die Kirche...*, s. 30; *Evangelische Kirche Sterzendorf...*, s. 33.

⁴¹ Szymiszów Mały był jedną z wersji spolszczonej nazwy *Sterzendorf*.

Steinersdorf⁴² und Dammer⁴³, wie die aus Hönigern⁴⁴, Eckersdorf⁴⁵, Saabe⁴⁶, Schwirz⁴⁷ und Städtel⁴⁸ teils nach Mangschütz⁴⁹ im Herzogtum Brieg, wie sich aus den dortigen Kirchenbüchern ergibt und P. Prusse in seiner Schrift „Mangschütz vordem“ (Seite 249)⁵⁰ festgestellt hat, teils zu den Kirchen in Polnisch Würbitz (jetzt Würbitz⁵¹) und Simmenau⁵² in dem zum Herzogtum Oels gehörigen Konstädter Ländchen.

Erst unter dem Schutze des Preussischen Schwarzen Adlers, der seine Fittige über Schlesien nach der Besetzung durch Friedrich den Grosse ausbreitete, wurde unsern Verfahren Glaubenfreiheit geschenkt. Am 1. Pfingstfeiertag 1742 wurde in dem sehr schnell eingerichteten Bethause zu Hönigern die erste lutherische Predigt gehalten. Zu diesem Bethause und der in den Jahren 1786-87 erbauten Kirche hielten sich wie die anderen umliegenden Ortschaften, so auch Sterzendorf, Steinersdorf und Dammer, sodann die von Friedrich dem Grossen gegründeten Kolonien Johannsdorf⁵³ und Friedrichsberg⁵⁴, zuerst als vagierende Gastgemeinden, dann als eingepfarrte Gemeinden. Dieser Zustand ist bis zum heutigen Tage unverändert geblieben. Eine Änderung des Parochialverbandes ist nicht geplant.

Doch die Entfernungen nach Hönigern sind weit und die Wege im Spätherbst, Winter und Vorfrühling oft unwegsam. Deshalb wurde der Wunsch rege, in dem östlichen Teile der Höniger Parochie eine Kirche für Sterzendorf, Steinersdorf, Johannsdorf und Friedrichsberg mit allen ihren Kolonien und für die zu Dammer gehörigen Kolonien zu schaffen, zumal auch die Bibelstunden und Gottesdienste in den Schulen nur ein Notbehelf sind. Infolge des Besuches des Generalsuperintendenten Herrn D. Nottebohm am 18. Oktober 1912 gingen die Vorarbeiten schneller von statten. Die kirchlichen und Staatsbehörden anerkannten die Notwendigkeit des Baues. 1914 wurde ein Bauplatz erworben und ein Vorentwurf aufgestellt. Der Ausbruch des Weltkrieges, seine lange Dauer und die den Wohlstand Deutschlands vernichtende Geldentwertung machten die Ausführung unmöglich.

Erst nach der Neuordnung der deutschen Währung wurde auf den schon lange gehegten Wunsch zurückgegriffen, zumal da die Evangelischen in den Ortschaften,

⁴² Siemysłów, gm. Domaszowice.

⁴³ Dąbrowa Namysłowska, gm. Świerczów.

⁴⁴ Miodary, gm. Świerczów.

⁴⁵ Biestrzykowice, gm. Świerczów.

⁴⁶ Żaba, gm. Namysłów.

⁴⁷ Świerczów.

⁴⁸ Miejsce, gm. Świerczów.

⁴⁹ Mąkoszyce, gm. Lubsza.

⁵⁰ P. P r u s s e, *Mangschütz vordem oder was sich von unserm Dorfe Mangschütz, des mitelschlesischen Kreises Brieg, seinem Kirchspiel und seiner nächsten Umgebung aus vergangenen Zeiten erzählen läßt: eine Festschrift, zur Einweihung unseres neuen evangelischen Gotteshauses zumeist aus handschriftlichen Akten zusammengestellt*, Breslau 1902.

⁵¹ Wierzbica Górna, gm. Wolczyn.

⁵² Szymonków, gm. Wolczyn.

⁵³ Wielka Kolonia, gm. Świerczów.

⁵⁴ Mała Kolonia, gm. Świerczów.

denen die Kirche dienen soll, reiche Beiträge in Aussicht stellten und der Mühlenbesitzer Herr Hagedorn das erforderliche Holz stiften wollte und gestiftet hat. Kirchliche und staatliche Behörden, die Provinzialkirche und der Gustav-Adolf-Verein förderten das Werk in weitgehendem Masse, wofür ihnen allen inniger Dank ausgesprochen sei. Die Aufführung der gespendeten Gaben bleibt der Urkunde vorbehalten, sie in den Turmknopf gelegt werden soll. Von den verschiedenen Bauentwürfen wird jetzt der von dem Architekten Herrn Kleinert zu Oels aufgestellte ausgeführt, der eine Kirche mit 300 Sitzplätzen, eine Empore, einem stattlichen Turm, Sakristei und Vorhalle vorsieht. Nachdem vor vier Wochen mit den Erd-, Maurer- und Zimmerarbeiten begonnen worden ist, deren Ausführung der Firma Köberlein-Reigber in Namslau übertragen worden ist, kann mit Gottes Hilfe heute, an dem Sonntage, an dem wir Erntedankfest und zugleich den 80. Geburtstag unseres verehrten Reichspräsidenten Hindenburg feiern, der Grundstein geweiht und in ihm diese Urkunde mit Zeitungen vom heutigen Tage und einigen jetzt im Umlauf befindlichen Münzen gelegt werden. Dankend bekennen wir: Bis hierher hat uns Gott gebracht!

An der Spitze unserer Kirchenprovinz, die die 2 Provinzen Nieder- und Oberschlesien und das polnisch gewordene Ostoberschlesien umfasst, stehen die Generalsuperintendenten Herren D. Schian und D. Zänker, letzterer für unseren Sprengel, und Herr Konsistorial-Präsident Bender. Ephorus des Kirchenkreises Bernstadt-Namslau ist Herr Superintendent Sudergat-Bernstadt. Parochus der Kirchengemeinde Hönigern, der auch, si Deus vult, in der hiesigen Kirche amtieren wird, ist P. Riebe, der diese Urkunde verfasst hat. Mitglieder des Gemeindekirchenrats sind folgende: 1. Rittergutspächter Schneider - Eckersdorf, stellvertretenden Vorsitzender, 2. Frau von Brauchitsch - Nassadel, 3. Kretschambesitzer Frost - Schwirz, 4. Revierförster Fuhrmann - Charlottenau, 5. Kantor Geisler - Hönigern, 6. Mühlenbesitzer Hagedorn - Pietziske, 7. Bauerngutsbesitzer G. Maskus - Eckersdorf, 8. Böttchermeister Müller - Städtel und 9. Stellenbesitzer Nogaitzig - Sterzendorf.

Die Lehrer der für diesen Bezirk in Betracht kommenden Schulen sind die Herren Thienelt - Sterzendorf, Friedel - Steinersdorf und Schindel - Sorzow⁵⁵.

Nach der Volkszählung vom 16. Juni 1925 hat:

Sterzendorf 203 Evgl. neben 12 Ev. Luth. und 488 Kath. -

Steinersdorf 215 Evgl. neben 46 Ev. Luth. und 305 Kath. -

Johannsdorf 64 Evgl. neben 11 Ev. Luth. und 31 Kath. -

Dammer 360 Evgl. neben 60 Ev. Luth. und 887 Kath. -

Von Dammer werden sich nur die in den Kolonien wohnhaften etwa 30 vom Hundert = 110 Evangelische zur hiesigen Kirche halten. Sonach beiträgt die Zahl der für die hiesige Kirche in Betracht kommenden Seelen 600.

Heute stehen wir noch am Anfang des kirchenbaues. Evangelisches Glaubens- und Liebesleben soll hier geweckt und gestärkt werden. Aber auch deutsche Kultur

⁵⁵ Zorzów, gm. Świerczów.

und deutsches Wesen sollen hier in dem heiss umstrittenen Abstimmungsgebiet einen starken Rückhalt haben.

Gott der Herr wolle Anfang, Mitt' und Ende zum Besten wenden! Er behüte alle, die an diesem Bau mitarbeiten! Er gebe Gnade, dass wir in Jahresfrist fröhliche Kirchweihe halten und dann bekennen können: Der Vogel hat ein Haus gefunden und die Schwalbe ihr Nest!

Er selbst wolle auch den rechten Grund in den Herzen und Häusern legen, dass wir selbst als die lebendigen Steine uns darauf erbauen zu einem heiligen Gottes-hause! Einen anderen Grund kann niemand legen – ausser dem, der gelegt ist. – Ihm sei Lob, Ehre und Preis jetzt und immerdar!

Gegeben Sterzendorf, den 2. Oktober 1927.

Der Gemeinde-Kirchenrat
der evangelischen Kirchengemeinde Hönigern.
Paul Riebe, Pfarrer
Hermann Schneider
Paul Frost
Walter Fuhrmann
Marie-Else von Brauchitsch geb. von Heydebrand und der Lasa
Paul Müller
Gottlieb Maskus
Emil Hagedorn
Emil Geisler
Wilhelm Nogaitzig

BARTŁOMIEJ STAWIARSKI

THE ERECTION ACT OF EVANGELICAL CHURCH IN STAROŚCIN (2 OCTOBER 1927)

This reference assumption to the history of Evangelical Church in Starościn consists of two parts. The first is the description of circumstances of the erection act that was given on 2 October 1927 and is one of the three documents concerning this building (apart from those established between 1927 and 1928). The abovementioned texts are stored in The Society of Namysłowska Land Amateurs in Namysłów. The erection act by pastor P. Riebe, was a kind of celebration of the beginning of building the temple and consists all circumstances of this event. The document gives us many valuable pieces of information, that were not revealed till now. The members of the Communal Evangelical Sacristan Council in Miodary. The reader gets to know who is the author of the architectural project and executor of works connected with building the church. The Act also consists of statistical data concerning evangelicals who inhabited the regions of the new temple's range. The second part is the appendix of references with a text of the Erection Act of Evangelical Church in Starościn (2 October 1927).

BARTŁOMIEJ STAWIARSKI

DER GRÜNDUNGSAKT DER EVANGELISCHEN KIRCHE IN STERZENDORF
(STAROŚCIN) VOM 2. OKTOBER 1927

Der veröffentlichte Quellenbeitrag zur Geschichte der evangelischen Kirche in Sterzendorf besteht aus zwei Teilen. Der erste Teil ist eine Beschreibung der Umstände für die Ausstellung des Gründungsaktes, der am 2. Oktober 1927 erlassen wurde und der eines der drei Dokumente betreffend dieses Bauwerks ist (aus den Jahren 1927-1928), aus den Sammlungen der Gesellschaft der Freunde des Namslauer Landes in Namslau (Towarzystwo Miłośników Ziemi Namysłowskiej w Namysłowie). Der Gründungsakt, der aus der Hand des Pastors P. Riebe herauskam, begann feierlich den Tempelbau und beschrieb alle Umstände, die dieses Ereignis begleiteten. Dieses Dokument liefert viele wertvolle, bisher unbekannte Informationen. Dort wurden die Mitglieder des evangelischen Gemeindeführerates in Hönigern (Miodary) genannt. Wir erfahren, wer der Autor des architektonischen Projekts war und wer die Erd- und Bauarbeiten ausführte. Dieser Akt enthält auch statistische Daten über die Protestanten aus dem Gebiet, das die neue Stiftung umfasste. Der zweite Teil des Beitrags ist ein Quellennachtrag in Form des Textes des Gründungsaktes der evangelischen Kirche in Sterzendorf vom 2. Oktober 1927.

ZBIGNIEW BERESZYŃSKI

MARZEC '68 NA ŚLĄSKU OPOLSKIM – W CIENIU STUDENCKIEGO PROTESTU

W marcu 1968 r. przez polskie uczelnie wyższe przetoczyła się fala protestów studenckich. Zaczęło się od sprawy „Dziadów”, których spektakl w reżyserii Kazimierza Dejmka został w styczniu 1968 r. w niejasnych okolicznościach zdjęty ze sceny Teatru Narodowego w Warszawie. Warszawska młodzież akademicka domagała się dalszych przedstawień, spotykając się z tego powodu z represjami. Protest przeciwko represjom pociągnął za sobą jeszcze bardziej brutalne działania represyjne ze strony władz komunistycznych (rozpędzenie wiecu studenckiego na Uniwersytecie Warszawskim w dniu 8 marca 1968 r.), co z kolei wzburzyło młodzież także w innych ośrodkach akademickich. Wrzenie ogarnęło również młody, lecz szybko rozwijający się ośrodek opolski. Od 14 marca 1968 r. miejscowi studenci wiecowali oraz kolportowali – we własnym środowisku i na ulicach Opola – wykonane przez siebie ulotki i plakaty. Kulminacyjnym momentem protestu był strajk okupacyjny na terenie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu 18 marca 1968 r., zakończony po trwającej wiele godzin burzliwej debacie z udziałem przedstawicieli władz uczelni i kadry naukowo-dydaktycznej.

W tym samym czasie doszło do gwałtownego nasilenia się tzw. kampanii antysyjonistycznej, wszczętej przez znaczną część ówczesnego aparatu władzy w nawiązaniu do wydarzeń na Bliskim Wschodzie, gdzie w czerwcu 1967 r. Izrael stoczył zwycięską wojnę z państwami arabskimi. W ramach owej kampanii rugowano ze stanowisk publicznych (i nie tylko) osoby pochodzenia żydowskiego. Także to zjawisko nie ominęło Opolszczyzny, a w szczególności opolskiego środowiska akademickiego – z zajmowanego stanowiska zmuszony był odejść m.in. dotychczasowy rektor opolskiej WSP, Maurycy Horn.

Na temat wydarzeń z marca i następnych miesięcy 1968 r. na Opolszczyźnie powstała już dość bogata literatura naukowa, popularnonaukowa i wspomnieniowa. Tematykę tę jako pierwszy w 1988 r. podjął Stanisław S. Nicieja na łamach miesięcznika „Opole”, a następnie w swoim opracowaniu dotyczącym historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu i Uniwersytetu Opolskiego. W późniejszym czasie zajmowali się nią m.in. Jacek Ruszczewski i Damian

Mielcarek¹. Znaczne pogłębienie wiedzy na temat lokalnych wydarzeń z lat 1967–1968 przyniosła konferencja naukowa zorganizowana na Uniwersytecie Opolskim (przy współudziale miejscowej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej) w 2008 r. z okazji czterdziestej rocznicy „wydarzeń marcowych”. Jej plonem jest publikacja książkowa pod redakcją Danuty Kisielewicz i Małgorzaty Świder, zawierająca w szczególności opracowania dotyczące spraw lokalnych autorstwa Beno Benczewa, Zbigniewa Bereszyńskiego, D. Kisielewicz, Marika Mazurkiewicza, Janusza Oszytki, Mariusza Patelskiego i Krzysztofa Taraki, a także wspomnienia i refleksje niektórych uczestników wydarzeń z marca 1968 r. Do pokłosa tejże konferencji można zaliczyć również teksty opublikowane w opolskim czasopiśmie uniwersyteckim „Indeks”². Opolskie wątki „wydarzeń marcowych” zostały uwzględnione, w szerszym kontekście ogólnopolskim, także w fundamentalnej monografii Jerzego Eislera oraz w opracowanym przez Marcina Zarembę wyborze źródeł wydanym jako część materiałów konferencji zorganizowanej w marcu 1998 r. na Uniwersytecie Warszawskim³. W tym kontekście warto też wymienić artykuł Jarosława Nei o „wydarzeniach marcowych” na blisko związanej ze środowiskami społecznymi Opolszczyzny Politechnice Gliwickiej⁴.

Mimo to stan wiedzy na temat lokalnych wątków Marca '68 na Opolszczyźnie pozostaje ciągle jeszcze niezadowolający. O ile dość dużo wiemy już o tym, co działo

¹ S. S. N i c i e j a, *Marzec 68 w Opolu*, „Opole” 1988, nr 3, s. 8–10; idem, *Alma Mater Opoliensis. Ludzie – fakty – wydarzenia*, Opole 2004, s. 87–90; J. R u s z c z e w s k i, *Marcowe okruciny*, „Trybuna Opolska” 1992, nr 58 z 7–8 marca 1992 r.; D. M i e l c a r e k, *Echa wydarzeń marca 1968 r. na Opolszczyźnie w świetle materiałów archiwalnych i prasowych*, Prace uczestników Studium Doktoranckiego, 5 Historia, red. A. Filipczak-Kocur, Opole 2003; D. M i e l c a r e k, *Wydarzenia na Śląsku Opolskim w okresie studenckich wystąpień w marcu 1968 r. w świetle materiałów archiwalnych i prasowych*, „Studia Śląskie” 2005, t. 64, s. 179–188.

² J. C z e c h, *Marcowe refleksje. Czterdzieści lat później*. W: *Marzec '68 z czterdziestoletniej perspektywy*, red. D. Kisielewicz i M. Świder, Opole 2009, s. 15–17; A. K a s p r z y k, „*Dekada młodych*”. W: ibid., s. 19–26; M. N o w y, *Chcąc prawdy, przegrałem życiorys*, ibid., s. 27–28; K. B o r k o w s k i, *Mój Marzec '68 w opolskiej WSP*. W: ibid., s. 29–34; H. D u d a, *Trochę niotów w mity...* W: ibid., s. 35–38; M. P a t e l s k i, *Ludzie władzy w Opolu w 1968 roku*. W: ibid., s. 111–118; K. T a r k a, *Strajk opolskich studentów w marcu 1968 roku*. W: ibid., s. 119–132; B. B e n c z e w, *Wydarzenia marcowe 1968 roku na Opolszczyźnie w świetle biuletynów MSW*. W: ibid., s. 133–141; Z. B e r e s z y Ń s k i, *Marzec '68 w opolskim środowisku akademickim*. W: ibid., s. 144–166; M. M a z u r k i e w i c z, *Wydarzenia Marca '68 na łamach opolskiej prasy codziennej*. W: ibid., s. 177–191; *Tak dalej nie dało się żyć. Z Janem Czechem, inicjatorem protestu studentów opolskiej WSP w marcu 1968 r., rozmawia Barbara Stankiewicz*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2004, nr 1–2, s. 26–29; Z. B e r e s z y Ń s k i, *Reperkusje Marca '68 na opolskiej WSP*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2004, nr 1–2, s. 29–37.

³ J. E i s l e r, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 330–332, 344–345, 368–370, 387–389, 504; *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. II, *Aneks źródłowy, Dzień po dniu w raportach SB oraz Wydziału Organizacyjnego KC PZPR*, oprac. M. Zaremba, Warszawa 1998, s. 78, 114, 130–131, 146, 149, 158–159, 166–167, 171, 172, 192, 221.

⁴ J. N e j a, *Marzec 1968 r. na Politechnice Śląskiej w Gliwicach*, „Studia Śląskie” 2005, t. 64, s. 157–177.

się wówczas w opolskim środowisku akademickim, o tyle w dalszym ciągu istnieje sporo „białych plam”, jeśli chodzi o wydarzenia rozgrywające się w innych środowiskach społecznych regionu, a w szczególności wśród młodzieży szkolnej i w środowiskach robotniczych. Rola tych środowisk jest zdecydowanie niedoceniana, co zniekształca ogólny obraz „wydarzeń marcowych” na Śląsku Opolskim. Artykuł ten jest próbą choćby częściowego zaspokojenia związanych z tym potrzeb badawczych⁵.

Z zachowanych materiałów źródłowych wynika, że rozlewająca się po kraju fala protestów studenckich budziła żywe reakcje nie tylko w Opolu, ale także w mniejszych ośrodkach miejskich regionu, wśród zamieszkanej tam młodzieży szkolnej i robotniczej. Dotyczyło to w równej mierze ludności pochodzenia napływowego oraz rdzennej ludności śląskiej⁶.

ULOTKI W OLEŚNIE

Bardzo dobrym tego przykładem są wydarzenia w Oleśnie, gdzie mieszkał na stałe wraz z rodzicami Tomasz Kuźnicki, ówczesny słuchacz II roku Studium Podstawowych Problemów Techniki Politechniki Wrocławskiej. Pomiędzy 23 a 25 marca 1968 r. student ten przebywał u swoich rodziców. Przy okazji wizyty w domu przywiózł do Olesna pewną ilość materiałów związanych z niedawnymi protestami studenckimi we Wrocławiu: rezolucję z 14 marca, uchwałę z 16 marca, odezwę do ludzi pracy Wrocławia i Dolnego Śląska z 19 marca, a także tekst oświadczenia dr. Ryszarda Krasnodębskiego, pracownika naukowego Politechniki Wrocławskiej, który na znak solidarności z protestującymi studentami przystąpił 17 marca 1968 r. do strajku głodowego⁷. 25 marca 1968 r., przed powrotem do Wrocławia, Kuźnicki przekazał te materiały swojemu koledze z liceum, Andrzejowi Dankowi⁸. W następnych dniach pochodzące z Wrocławia materiały pojawiały się m.in. w parku miejskim w Oleśnie. 26, 27, 29 i 30 marca 1968 r. widziano na terenie miasta ulotki z odezwą studentów wrocławskich z 19 marca 1968 r. oraz oświadczeniem dr. Krasnodębskiego⁹.

⁵ W ujęciu popularnym i w bardzo skróconej formie problematykę tę zasygnalizowano w opolskim dodatku „Gazety Wyborczej”: Z. B e r e s z y ń s k i, *Opolski Marzec '68. Było gorąco i u naszych studentów*, „Gazeta Wyborcza – Opole” 2013, z 17 III, [<http://opole.gazeta.pl/opole/2029020,35114,13574944.html>].

⁶ Por. B. B e n c z e w, op. cit., s. 137–139; D. M i e l c a r e k, *Wydarzenia na Śląsku Opolskim...*, s. 184–185.

⁷ Por. J. E i s l e r, op. cit., s. 382; W. S u l e j a, *Dolnośląski Marzec '68. Anatomia protestu*, Warszawa 2006, s. 152.

⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr) 065/156, Kwestionariusz ewidencyjny „Student” [wybór materiałów], Protokół przesłuchania świadka [Tomasza Kuźnickiego], 12 IV 1968 r., mfm.

⁹ AIPN Wr 065/58 d 1, Analiza w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Prowokatorzy” w powiązaniu ze sprawą krypt. „Powielacz”, 12 IV 1974 r., mfm; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN BU) 1585/4463, Sprawa krypt. „Dziady” – wypadki marcowe 1968 r., Meldunek sytuacyjny nr 54 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram), 27 III 1968 r., k. 134; AIPN BU 0753/3, Dokumenty akcji „Kraj”. Wydarzenia marcowe 1968, Meldunek sytuacyjny nr 54 dot. akcji

Wieczorem 27 marca kilka takich ulotek zwróciło uwagę przechodzących przez park miejski nastolatków: Andrzeja Cichonia, Józefa Piekarskiego, Andrzeja Natkańca i Józefa Lubeckiego. Wieczorem 29 marca A. Cichon, J. Piekarski i A. Natkańca jedną ze znalezionych ulotek przepisali częściowo na maszynie w dziesięciu egzemplarzach, zmieniając jej nagłówek na „Do ludzi pracy Wrocławia i Olesna”. Maszyna, na której przepisano ulotki, należała do Czesławy Perełki, uczennicy Technikum Rachunkowości Rolnej, zamieszkałej na stacji w Oleśnie wraz z koleżanką szkolną, Haliną Gnatowską (zarówno Perełka, jak i Gnatowska mieszkały na stałe w Głubczycach). W pisaniu ulotek pomagała Halina Gnatowska. Przepisane ulotki zostały tego samego dnia rozwieszone przez Cichonia, Piekarskiego i Natkańca w różnych częściach miasta¹⁰.

W wyniku podjętych przez SB działań trójkę tę zatrzymano 8 kwietnia 1968 r., a w ich domach przeprowadzono rewizje. W mieszkaniu Andrzeja Cichonia znaleziono jeden egzemplarz wspomnianej odezwy. Tego samego dnia przeprowadzono również rewizję w miejscu stałego zamieszkania C. Perełki w Głubczycach, skąd zabrano maszynę do pisania, wykorzystaną do powielenia ulotek. Następnego dnia Cichoniowi, Piekarskiemu i Natkańcowi został przedstawiony zarzut popełnienia przestępstwa z art. 170 Kodeksu karnego polegającego na publicznym rozpowszechnieniu „ulotek i odezw studenckich zawierających fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny”. 10 kwietnia 1968 r. Prokuratura Powiatowa w Kluczborku, na wniosek Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu (należącego do struktur SB), zastosowała dozór milicyjny wobec Piekarskiego (17 lat) i Natkańca (niespełna 18 lat). Wobec Cichonia (niespełna 17 lat) doзору nie zastosowano z uwagi na to, że nie był jeszcze pełnoletni¹¹.

„Kraj”, 27 III 1968 r., k. 101; *ibid.*, Meldunek sytuacyjny nr 67 dotyczący akcji „Kraj”, 30 III 1968 r., k. 124–125; AIPN Wr 09/622, Meldunki dot. wrogiej propagandy pisanej, Meldunek [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 1 IV 1968 r., k. 19.

¹⁰ AIPN Wr 05/211, t. 1, Akta dochodzenia w sprawie publicznego rozpowszechniania w marcu 1968 r. w Oleśnie ulotek zawierających fałszywe wiadomości, Oświadczenie [Andrzeja Cichonia], 8 IV 1968 r., k. 6–7; *ibid.*, Oświadczenie [Józefa Piekarskiego], 8 IV 1968 r., k. 8; *ibid.*, Oświadczenie [Halinę Gnatowskiej], 8 IV 1968 r., k. 10; *ibid.*, t. 2, Akta śledztwa 18/168, Meldunek o wszczęciu dochodzenia, przedstawieniu zarzutów i zastosowaniu dozoru MO w sprawie nr rep[ertorium] Wydziału Śledczego 18/68, sygn. akt Prok[uratury] Pow[iatowej] w Kluczborku 2 DS 97/68, 11 IV 1968 r., k. 6–7; Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO), zespół akt Komitetu Wojewódzkiego PZPR (dalej: KW PZPR Opole) (zespół 2579), sygn. 1617, Informacja o sytuacji w powiecie oleskim [pismo KP PZPR w Oleśnie do Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Opolu], 30 III 1968 r., s. 107; AIPN BU 1585/4463, Meldunek sytuacyjny nr 67 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram), 30 III 1968 r., k. 157.

¹¹ AIPN Wr 05/211, t. 1, Protokół rewizji i zabrania przedmiotów, 8 IV 1968 r., k. 5; *ibid.*, t. 2; *ibid.*, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów [Andrzejowi Cichoniowi], 9 IV 1968 r., k. 3; *ibid.*, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów [Andrzejowi Natkańcowi], 9 IV 1968 r., k. 4; *ibid.*, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów [Józefowi Piekarskiemu], 9 IV 1968 r., k. 5; *ibid.*, Meldunek o wszczęciu dochodzenia, przedstawieniu zarzutów i zastosowaniu dozoru MO w sprawie nr rep[ertorium] Wydziału Śledczego 18/68, sygn. akt Prok[uratury] Pow[iatowej] w Kluczborku 2 DS 97/68, 11 IV 1968 r., k. 6–7. Por. B. Benczew, *op. cit.*, s. 138. Według informacji przekazanych do MSW, do ujęcia wymienionej trójki miał przyczynić się TW ps. „Polana”, współpracujący z Wy-

Z końcem kwietnia 1968 r. Prokuratura Powiatowa w Kluczborku wniosła do Sądu Powiatowego w Oleśnie akt oskarżenia na podstawie art. 170 Kodeksu karnego przeciwko A. Natkańcowi i J. Piekarskiemu. Materiały dotyczące nieletniego A. Cichonia, wyłączone do odrębnego postępowania, przesłano do Sądu dla Nieletnich w Kluczborku. 16 maja 1968 r. Sąd Powiatowy w Oleśnie uznał Natkańca i Piekarskiego winnymi zarzucanych im czynów. Pierwszy z wymienionych został skazany na karę 8 miesięcy aresztu w zawieszeniu na dwa lata oraz karę grzywny w wysokości 3000 zł. Piekarskiemu wymierzono karę 6 miesięcy aresztu w zawieszeniu na dwa lata oraz karę grzywny w wysokości 2000 zł. Wobec obu skazanych zastosowano dozór kuratorski. 26 czerwca 1968 r. Sąd dla Nieletnich w Kluczborku orzekł umieszczenie Cichonia w domu poprawczym do czasu ukończenia osiemnastego roku życia. Rodzice Cichonia odwołali się od tego wyroku, lecz Sąd Wojewódzki dla Nieletnich w Opolu utrzymał zaskarżony wyrok w mocy orzeczeniem z 30 lipca 1968 r.¹²

Dochodzenie prowadzone przez Wydział Śledczy KW MO w Opolu doprowadziło także do znalezienia wrocławskich ulotek studenckich w domach trzech uczniów XI klasy Liceum Ogólnokształcącego w Oleśnie – Michała Anioła, Andrzeja Danka i Jerzego Kopeczka. 8 kwietnia 1968 r. został zatrzymany M. Anioł, u którego „znaleziono 4 egz. różnych odezw studentów wrocławskich”. Nieco później zostali zatrzymani Danek i Kopeczek. „W czasie rewizji znaleziono u J. KOPECZKA 10 egzemplarzy ulotek i odezw (5 różnych – po 2 egz. każdej) oraz u A. DANKA jedną odezwę”. Według poczynionych przez SB ustaleń znalezione u wymienionych uczniów ulotki zostały przywiezione do Olesna przez wspomnianego T. Kuźnickiego¹³.

Służba Bezpieczeństwa nie stwierdziła, „by któryś z wymienionych [uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Oleśnie] posiadane ulotki rozwieszał lub w inny sposób kolportował publicznie, a zatem brak było podstaw do przedstawienia im

działem III KW MO w Opolu. AIPN Wr 09/622, Meldunek [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 11 IV 1968 r., k. 20.

¹² AIPN Wr 05/211, t. 2, Meldunek o zakończeniu dochodzenia w sprawie nr rep[ertorium] Wydz[iału] Śledczego 18/68, sygn. akt Prok[uratury] Pow[iatowej] w Kluczborku 2 DS 97/68, 11 V 1968 r., k. 9; *ibid.*, Meldunek o rozpoznaniu przez sąd sprawy nr rep[ertorium] Wydz[iału] Śledczego 18/68, sygn. akt Prok[uratury] Pow[iatowej] w Kluczborku 2 DS 97/68, 18 V 1968 r., k. 10; *ibid.*, Meldunek o rozpoznaniu przez sąd sprawy nr rep[ertorium] Wydz[iału] Śledczego 18/68, sygn. akt Prok[uratury] Pow[iatowej] w Kluczborku 2 DS 97/68, 18 V 1968 r., k. 10–11; AIPN BU 1585/4463, Meldunek doraźny nr 28/68 (szyfrogram do dyrektora gabinetu ministra spraw wewnętrznych), 20 V 1968 r., k. 269; AIPN Wr 09/622, Meldunek [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 23 V 1968 r., k. 33; *ibid.*, Meldunek [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 8 XI 1968 r., k. 88. Decyzja o wyłączeniu materiałów Andrzeja Cichonia do odrębnego postępowania została skrytykowana przez Wydział Śledczy KW MO w Opolu w przywołanym powyżej meldunku z 11 V 1968 r. dla Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie. Opolska SB, reprezentowana przez zastępcę naczelnika Wydziału Śledczego, mjr. Józefa Stróżyka, stała na stanowisku, że „wyłączenie materiałów dot. CICHONIA nie było konieczne, gdyż przestępstwo popełnił on wspólnie z dorosłymi”.

¹³ AIPN BU 1585/4463, [Szyfrogram], 9 IV 1968 r., k. 171; AIPN Wr 065/156, Protokół przesłuchania świadka [Tomasza Kuźnickiego], 12 IV 1968 r., mfm; AIPN Wr 09/622, Meldunek [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 11 IV 1968 r., k. 20–21.

zarzutów”. W związku z tym wymienioną trójkę przesłuchano w charakterze świadków i zwolniono po przeprowadzeniu rozmów z rodzicami. W sprawie Kuźnickiego Wydział Śledczy KW MO porozumiał się ze swoimi towarzyszami z Wydziału III SB. Uzgodniono, że „z chwilą, gdy przybędzie on do rodziców na ferie świąteczne, zostanie zabrany na przesłuchanie i dalej postąpi się z nim w zależności od sytuacji”¹⁴.

Opisana powyżej sprawa została w następujący sposób przedstawiona w informacji przesłanej na początku maja 1968 r. przez KP PZPR w Oleśnie do KW PZPR w Opolu:

„W pierwszej połowie miesiąca w miejscowym L[iceum] O[gólnokształcącym] 3 uczniowie posiadali wrogie ulotki dostarczone przez studenta z Wrocławia. W stosunku do nich rada pedagogiczna tej szkoły wyciągnęła konsekwencje regulaminowe. Przykrym jest jednak fakt, że ojcem jednego z tych uczniów jest nauczyciel tamtejszej szkoły, pod którego adresem na posiedzeniu rady pedagogicznej padło szereg uwag i zastrzeżeń”.

„Konsekwencje regulaminowe”, o których mowa w cytowanym dokumencie, polegały na usunięciu wymienionych trzech uczniów z liceum na mocy uchwały rady pedagogicznej¹⁵.

W dniu 12 kwietnia 1968 r. T. Kuźnicki został przesłuchany w charakterze świadka przez kpt. Włodzimierza Muszyńskiego z Wydziału III KW MO w Opolu. Ponadto przeprowadzono z nim nieformalną rozmowę, w trakcie której bezskutecznie usiłowano nakłonić go do podjęcia współpracy z SB. Wydział III KW MO w Opolu tak informował o tym zastępcę komendanta powiatowego MO ds. SB:

„zwrócono się do ww. z prośbą o ewentualną pomoc w ujawnieniu inspiratorów i prowodyrów zajęć w Uczelni, której jest studentem. KUŹNICKIEMU dano przy tym do zrozumienia, że jest moralnym sprawcą kolportażu ulotek na terenie Oleśna, w czym zresztą przyznał nam rację. [...] zaproponowano współpracę jako formę rehabilitacji. Propozycję tę KUŹNICKI jednak odrzucił, uznając ją za amoralną, kolidującą z [jego] osobistymi przekonaniami”¹⁶.

W związku z taką postawą Kuźnickiego SB zainspirowała władze partyjne PZPR do podjęcia działań represyjnych wobec niego i jego rodziców. Cytowana powyżej informacja Wydziału III KW MO w Opolu dla zastępcy komendanta powiatowego MO ds. SB w Oleśnie kończyła się wnioskami:

„Biorąc pod uwagę nieobywatelską postawę Tomasza KUŹNICKIEGO, celowym jest poinformowanie I Sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Oleśnie, że ww. jest moralnym sprawcą kolportażu ulotek w Oleśnie. Wskazany jest także zwrócenie uwagi na rodziców KUŹNICKIEGO Tomasza, którzy niewątpliwie przyczynili się do wykształcenia takiej postawy ww.”¹⁷.

¹⁴ AIPN Wr 05/211, t. 2, Meldunek o wszczęciu dochodzenia, przedstawieniu zarzutów i zastosowaniu dozoru MO w sprawie nr rep[ertorium] Wydziału Śledczego 18/68, sygn. akt Prok[uratury] Pow[iatowej] w Kluczborku 2 DS 97/68, 11 IV 1968 r., k. 8.

¹⁵ APO, KW PZPR w Opolu (zespół 2579), sygn. 2134, s. 170; APO, KW PZPR w Opolu (zespół 2579), sygn. 1617, Informacja o nastrojach w powiecie oleśkim [pismo KP PZPR w Oleśnie do Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Opolu], 12 IV 1968 r., s. 59.

¹⁶ AIPN Wr 065/156, Pismo naczelnika Wydziału III KW MO w Opolu do zastępcy komendanta powiatowego MO ds. SB w Oleśnie, 26 IV 1968 r., mfm.

¹⁷ Ibid.

Wnioski te szybko wprowadzono w czyn. Kolejny ruch w tej sprawie został wykonany przez KP PZPR w Oleśnie, reprezentowany przez sekretarza Jerzego Żmudzińskiego. 26 kwietnia 1968 r. wyszła stamtąd obszerna informacja pisemna na temat Kuźnickiego, adresowana do Komitetu Uczelnianego PZPR przy Politechnice Wrocławskiej, z przesłaniem kopii do wiadomości Wydziału Nauki Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu oraz Referatu SB Komendy Powiatowej MO w Oleśnie. Konsekwencją tych działań było skreślenie Tomasza Kuźnickiego z listy studentów Politechniki Wrocławskiej, co zmusiło go do podjęcia pracy zarobkowej. Prawa studenckie przywrócono mu dopiero po osiemnastu miesiącach¹⁸.

Już po wznowieniu studiów na Politechnice Wrocławskiej Kuźnicki stał się jeszcze raz obiektem zainteresowania SB. Na przełomie 1970 i 1971 r. Referat SB KP MO w Oleśnie objął go kontrolą operacyjną w ramach kwestionariusza ewidencyjnego o kryptonimie „Student”. Kwestionariusz ten był prowadzony do marca 1974 r.¹⁹

W związku z opisanymi powyżej aktami kolportażu ulotek na terenie Olesna miejscowe władze partyjne postanowiły kontynuować organizowanie masówek i spotkań środowiskowych. Akcje te nie zawsze jednak przebiegały po myśli organizatorów. W datowanej na 30 marca 1968 r. informacji KP PZPR w Oleśnie dla Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Opolu czytamy m.in.:

„W niektórych środowiskach spotykało się wypowiedzi, dlaczego nie dopuszczono studentów i literatów do telewizji, na spotkanie z przywódcami partii, celem wzajemnej konfrontacji poglądów (środowisko inteligentne), oraz dlaczego ludziom o innych poglądach niż oficjalne stanowisko naszej partii i rządu nie udostępnia się środków masowego przekazu (telewizji, radia, prasy)”²⁰.

PLAKATY I NAPISY W KĘDZIERZYNIE

W dniu 16 marca 1968 r. pojawiły się w Kędzierzynie (w rejonie dworca PKP) trzy plakaty głoszące, że „dzienniki kłamią”, i nawołujące do udziału w wiecu dla poparcia protestujących studentów (wiec ten miał odbyć się tegoż dnia o godzinie 17.00 na pl. Wolności). W nocy z 17 na 18 marca zawisły na ulicach Kędzierzyna cztery nowe plakaty z hasłami: *Gomułka i Gierek pod sąd*, *Precz z dyktaturą PZPR*,

¹⁸ AIPN Wr 065/156, Pismo Komitetu Powiatowego PZPR w Oleśnie do Komitetu Uczelnianego PZPR przy Politechnice Wrocławskiej, 26 IV 1968 r.; *ibid.*, Notatka służbowa dotycząca kwestionariusza ewidencyjnego nr 15 559/70, krypt. „Student”, założonego 4 XII 1970 r., zaniechanego 13 III 1974 r. – dokument z 12 XII 1970 r., mfm; AIPN Wr 09/297, Sprawa krypt. „Jaśmin”, Plan zabezpieczenia operacyjnego [powiatu oleskiego] w okresie poprzedzającym V Zjazd PZPR, jak i w czasie jego trwania, 18 X 1968 r., k. 225.

¹⁹ AIPN Wr 065/156, Wniosek o założeniu kwestionariusza ewidencyjnego, 12 XII 1968 r., mfm. Wniosek ten został zatwierdzony 5 I 1971 r. przez zastępcę komendanta powiatowego MO ds. SB w Oleśnie, Mieczysława Marczewskiego. Założenie kwestionariusza ewidencyjnego postulowano już w opracowanej w październiku 1970 r. charakterystyce Tomasza Kuźnickiego, przedłożonej przez ppor. M. Janczurę z Referatu SB Komendy Powiatowej MO w Oleśnie. AIPN Wr 065/156, Charakterystyka, 22 X 1970 r.; *ibid.*, Powód zakończenia obserwacji – rozpoznania, *bd.*, mfm.

²⁰ APO, KW PZPR w Opolu (zespół 2579), sygn. 1617, Informacja o sytuacji w powiecie oleskim, 30 III 1968 r., s. 107–108.

Precz z ZSRR, Niech żyje Polska, Wygonimy armię ZSRR, Kosygin wynoś się!, Precz z kliką PZPR, Obalimy dyktaturę Gomułki oraz Nikt nie pomoże klice Gomułki. Na plakatach widniały też wycięte z tygodników ilustrowanych zdjęcia czołowych dygnitarzy PRL i Związku Radzieckiego. Na niektórych budynkach w Kędzierzynie pojawiły się wykonane kredą napisy o treści: *Gomułka pod sąd, Precz z Gomułką i jego polityką, Wiwat studenci, Gomułka na szubienicę*²¹.

W celu wykrycia autora opisanych plakatów i napisów opolska SB powołała specjalną grupę operacyjno-dochodzeniową współpracującą z SB Komendy Powiatowej MO w Koźlu w ramach sprawy operacyjno-śledczej o kryptonimie „Student”. Poszukiwaną osobą okazał się Marian Żaba, młody operator kędzierzyńskiego kina „Junak”, urodzony w powiecie gorlickim. 10 kwietnia 1968 r. został on zatrzymany przez SB. Początkowo skierowano go na obserwację do szpitala psychiatrycznego w Branicach. Gdy obserwacja wykazała, że jest sprawny umysłowo i może odpowiadać za swoje czyny, w drugiej połowie czerwca 1968 r. Prokuratura Powiatowa w Koźlu zastosowała wobec niego tymczasowe aresztowanie. 19 lipca Sąd Powiatowy w Koźlu skazał go na 1 rok pozbawienia wolności. Żaba odbywał karę w ciężkim więzieniu w Strzelcach Opolskich do 28 stycznia 1969 r.²²

Marian Żaba był znany Służbie Bezpieczeństwa od 1965 r., gdy próbował w Jarośławiu w ówczesnym województwie rzeszowskim założyć konspiracyjną organizację młodzieżową pod nazwą „Organizacja Równouprawnienia Ras”. W 1966 r. już jako mieszkaniec Kędzierzyna starał się nawiązać kontakty z Radiem Wolna Europa i zachodnimi placówkami dyplomatycznymi, w związku z czym miejscowa SB przeprowadziła z nim rozmowę profilaktyczną. W 1967 r., na wniosek Wydziału Śledczego KW MO w Opolu, prokuratura prowadziła przeciwko M. Żabie śledztwo (ostatecznie umorzone) pod zarzutem rozpowszechniania fałszywych wiadomości na temat polityki Związku Radzieckiego i PRL wobec Chińskiej Republiki Ludowej. W 1968 r. jako okoliczność obciążającą potraktowano również jego kontakty z Zarządem

²¹ APO, KW PZPR w Opolu (zespół 2579), sygn. 1617, Informacja o opiniach, poglądach i nastrojach w społeczeństwie powiatu kozielskiego po wypadkach mających miejsce w Warszawie i innych ośrodkach akademickich, 18 III 1968 r., s. 88–90; AIPN Wr 065/285, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Plakat” [wybór materiałów], Informacja dot. Mariana Żaby, [dokument z 1970 r. z trudną do odczytania datą dzienną], mfm; AIPN Wr 09/622, Meldunek nr 2 [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 18 III 1968 r., k. 3–4; AIPN BU 1585/4463, Szyfrogram nr 116 z 16 III 1968 r., k. 29; ibid., Szyfrogram nr 113 z 16 III 1968 r., k. 32; ibid., Meldunek sytuacyjny nr 49 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram nr 195 z 25 III 1968 r.), k. 123; AIPN BU 0753/3, Dokumenty akcji „Kraj”. Wydarzenia marcowe 1968, Meldunek sytuacyjny, 16 III 1968 r., k. 4; ibid., Meldunek sytuacyjny dot. akcji „Kraj”, 18 III 1968 r., k. 22. Aleksiej Nikołajewicz Kosygin – ówczesny premier Związku Sowieckiego.

²² AIPN Wr 09/622, Meldunek nr 9 [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 29 III 1968 r., k. 17; ibid., Meldunek [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 6 VII 1968 r., k. 47; ibid., Meldunek [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 27 VII 1968 r., k. 51; AIPN Wr 065/285, Informacja dot. Mariana Żaby, [1970 r.], mfm; AIPN BU 1585/4463, Meldunek sytuacyjny nr 77 (szyfrogram), 10 IV 1968 r., k. 173.

Głównym Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce (SB dowiedziała się o tych kontaktach w wyniku rewizji przeprowadzonej u M. Żaby)²³.

W 1975 r. M. Żaba-Żabiński (po zmianie nazwiska) był podejrzewany przez SB o wywieszenie na przystanku autobusowym Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji w Kędzierzynie ulotki ze zdjęciem Edwarda Gierka, ówczesnego I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, i hasłem *Edward Gierek, zdrajca narodu – pupil Moskwy*. Był on już w tym czasie pracownikiem Przedsiębiorstwa Robót Malarskich „Izokor” w Płocku. Okazało się jednak, że przebywał w Kędzierzynie w czasie, gdy pojawiła się wspomniana ulotka (w nocy z 2 na 3 marca 1975 r.). Pobyt ten był związany z jego przyjazdem służbowym do Zakładów Koksowniczych w Zdziechowicach. M. Żaba-Żabiński, indagowany w tej sprawie przez SB, nie przyznał się jednak do zarzucanego mu czynu²⁴.

ULOTKI W GOGOLINIE I KRAPKOWICACH

W dniach 16 oraz 19 i 20 marca 1968 r. funkcjonariusze MO odnotowali fakty kolportażu ulotek na terenie Gogolina w powiecie krapkowickim. Ręcznie pisane (ołówkiem, długopisem lub atramentem na paskach kratkowanego papieru z zeszytów szkolnych) ulotki wyrażały poparcie dla protestujących studentów, będąc zarazem świadectwem proniemieckiej orientacji ich autorów. O ulotkach tych tak pisano w datowanym na 22 marca 1968 r. meldunku Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu dla Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie:

„[...] w dniu 16 III 1968 roku, w godzinach popołudniowych, w Gogolinie, funkcjonariusze miejscowego Posterunku MO znaleźli 20 sztuk ulotek o charakterze antypaństwowym, popierających poczynania studentów warszawskich. Ulotki te były pisane na kratkowanych odcinkach papieru o wymiarach 10,5 cm x 7 cm atramentem, o treści «Popieramy studentów Warszawy», a na odwrotnej stronie ulotki narysowana [była] tym samym atramentem swastyka.

W dniu 19 marca 1968 roku funkcjonariusze miejscowego Posterunku MO znowu znaleźli w Gogolinie 40 szt. ulotek rozrzuconych na mieście na podobnych odcinkach papieru, o różnej treści, jak np. «Hcemy Hitlera», «Hcemy Ki[e]singera», «Żądamy wolności», «Wont z Socjalizmem», «Precz z Gomułką», «Precz z Partią», «Kisinger na miejscu Gomułki» [sic!]. Dzień później w tej samej miejscowości znaleziono znowu rozrzucone w mieście ulotki w ilości 16 sztuk, pisane odręcznie na wycinkach grzbietów pochodzących z kalendarza «Lux» z 1966 roku, także o różnej treści, jak np. «Żądamy nowej władzy», «Hcemy Hitlera», «Z Gomułką za drzwi», «Hcemy Hitlera», «Rządamy nowej władzy» [sic!], «Hei[I] Hitler» itp.”.

Część ulotek została rozrzucona na terenie dworca PKP w Gogolinie (w holu i na peronach). Inne zostały rozrzucone bądź rozklejone na pobliskich ulicach miasta. Niektóre trafiły do skrzynek pocztowych. Pięć takich ulotek (ze skrzynek pocztowych)

²³ AIPN Wr 09/622, Meldunek [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 11 IV 1968 r., k. 23–24. Por. B. Benczew, op. cit., s. 138.

²⁴ AIPN Wr 065/285, Pismo naczelnika Wydziału III KW MO w Szczecinie do naczelnika Wydziału III KW MO w Opolu, 24 VIII 1975 r.; ibid., Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z ob. Marian[em] Żabiński[m], 20 XII 1975 r.; ibid., Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Plakat”, nr ewid[encyjny] 21 190/75, 27 III 1976 r., mfm.

zostało przekazanych funkcjonariuszom SB przez przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Gogolinie oraz naczelnika miejscowego urzędu pocztowego²⁵.

Treść i forma ulotek, z elementami proniemieckimi oraz charakterystycznymi błędami gramatycznymi i ortograficznymi, zwróciły uwagę SB w kierunku młodzieży szkolnej ze środowiska rdzennej ludności śląskiej. Już 16 marca 1968 r. w piśmie skierowanym do zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB kpt. Ryszard Głowacz, zastępca komendanta powiatowego MO ds. SB w Krapkowicach, pisał m.in.: „Na podstawie analizy treści i sposobu wykonania można przypuszczać, że autorem ulotek jest osoba pochodzenia miejscowego – najprawdopodobniej uczeń pierwszych klas szkoły średniej lub szkoły zawodowej”. W datowanym na 19 marca 1968 r. planie przedsięwzięć operacyjnych, opracowanym przez SB Komendy Powiatowej MO w Krapkowicach, pisano m.in.: „Z treści ulotek wynika oraz niektórych wyrazów, że są w nich błędy popełniane przez osoby pochodzące z tut[lejszych] terenów. Zachodzi podejrzenie, że sprawcami kolportażu ulotek na terenie Gogolina są chłopcy w wieku młodym, [na] co nawet wskazują dane operacyjne”. Przyjęty plan przedsięwzięć operacyjnych przewidywał m.in. przeanalizowanie rękopisów „wszystkich uczniów szkoły podst[awowej] od klasy VI do VIII oraz Liceum Ogólnokształcącego w Gogolinie pod kątem porównania rękopisów z charakterem rękopisów ulotkowych”. Analogiczne działania, w połączeniu z analizą akt, zamierzano podjąć także w odniesieniu do „wszystkich uczniów szkoły zawodowej przy O[polskich] Z[akładach] P[rzemysłu] W[apienniczego] Górażdże”. Planowano również ustalenie wszystkich osób,

„które dojeżdżają do szkół z terenu Gogolina, Krapkowic i pobliskich gromad do Opola. Szczególna uwaga miała być zwrócona na osoby, które uczęszczają do szkół zawodowych, technikum i [szkół] średnich do Opola, a zatrudnieni są w poszczególnych zakładach”.

Plan przewidywał także szerokie wykorzystanie osobowych źródeł informacji SB – tajnych współpracowników, kontaktów obywatelskich i kontaktów służbo-

²⁵ AIPN Wr 011/393, Analiza sprawy operac[yjno]-śledczej krypt. „Kolporter”, 18 X 1968 r., k. 20; *ibid.*, Meldunek operacyjny nr 7, 20 III 1968 r., k. 43; *ibid.*, Meldunek o wszczęciu dochodzenia przedśledczego nr rep[ertorium] Wydziału Śledczego 14/68, 22 III 1968 r., k. 56–57; *ibid.*, Pismo naczelnika urzędu pocztowego w Gogolinie do Komendy Powiatowej MO w Krapkowicach, 28 III 1968 r., s. 87; *ibid.*, Notatka służbowa, 28 III 1968 r., s. 88; AIPN Wr 09/622, Meldunek nr 2 [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 18 III 1968 r., k. 2; *ibid.*, Meldunek nr 4 [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 20 III 1968 r., k. 7; AIPN BU 1585/4463, Meldunek sytuacyjny (szyfrogram nr 117 z 17 III 1968 r.), k. 39; *ibid.*, Meldunek sytuacyjny (szyfrogram nr 119 z 17 III 1968 r.), k. 40; *ibid.*, Szyfrogram nr 150 z 20 III 1968 r., k. 83; *ibid.*, Meldunek sytuacyjny dot. akcji „Kraj” (szyfrogram nr 651 z 20 III 1968 r.), k. 84. Pisownia jak w oryginale; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny, 16 III 1968 r., k. 10; *ibid.*, Meldunek sytuacyjny dot. akcji krypt. „Kraj”, 20 III 1968 r., k. 54. W dniu 20 III 1968 r. przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Gogolinie przyniósł do miejscowego posterunku MO ulotkę o treści: „Popieramy studentów Warszawy”. Ulotka ta była włożona do skrzynki przeznaczonej do listów umieszczonej na wejściowych drzwiach gmachu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Gogolin. AIPN 011/393, Notatka służbowa, 20 III 1968 r., k. 40. Osiem dni później naczelnik urzędu pocztowego w Gogolinie powiadomił Komendę Powiatową MO w Krapkowicach o znalezieniu czterech ulotek „w skrzynce pocztowej mieszczącej się na budynku u[rzędu]p[ocztowo]t[elegraficznego]”.

wych. 20 marca 1968 r. w godzinach wieczornych i nocnych funkcjonariusze SB, licząc się z możliwością ponownego kolportażu ulotek, obserwowali z zakrytych punktów obserwacyjnych rejon dworca kolejowego w Gogolinie. „Nie stwierdzono jednakże – czytamy w odnośnym meldunku operacyjnym – ponownego wypadku rozrzucenia ulotek”²⁶.

Autorzy i kolporterzy ulotek zostali ostatecznie ujęci na skutek doniesień k[ontaktu] o[bywatelskiego] „M”, który sugerował, że „kolportaż ulotek dokonać mogli: Tice Joachim, Wit Zygfryd i 3 innych kolegów”. Doniesienia k.o. „M” wykorzystano już we wspomnianym planie przedsięwzięć operacyjnych z 19 marca 1968 r. Powołując się na te doniesienia, autor planu, kpt. Edward Surowiec, postulował m.in.: „Dokonać zatrzymania Tice Joachima i przystąpić aktywnie do przesłuchania go i z chwilą przyznania się przystąpić do dalszej likwidacji pozostałych kolegów z jednoczesnym przeprowadzeniem rewizji domowej w celu zakwestionowania dokumentów oraz dowodów rzeczowych, jak papieru, długopisów itp.”. W naniesionych odręcznie uwagach do planu przełożony kpt. Surowca, kpt. R. Głowacz, zgodził się na zatrzymanie Joachima Tice tylko w wypadku potwierdzenia materiałów operacyjnych, tj. – jak można przypuszczać – doniesień k.o. „M”²⁷.

W dniu 22 marca 1968 r. ustalono, że sprawcami kolportażu ulotek na terenie Gogolina byli czterej młodzi mieszkańcy tego miasta: J. Tice, Z. Wit, A. Gawron i Maksymilian Libowski. Okazało się, że 19 marca, przed rozrzuceniem ulotek, „byli [oni] widziani w klubie fabrycznym OPZW Gogolin, skąd wyszli i udali się w kierunku stacji PKP, gdzie następnie rozrzucili ulotki”. Uzyskane drogą operacyjną (na zasadzie doniesienia) informacje na ten temat zostały potwierdzone przez porównanie rękopisów tych osób z charakterem pisma na ulotkach. Wieczorem 22 marca 1968 r. Tice, Wit, Gawron i Libowski zostali zatrzymani przez SB KP MO w Krapkowicach. W ich domach przeprowadzono rewizję, w wyniku których znalezione zostały ołówki i długopisy. W toku rewizji znaleziono również „pudełko od zapalek, na którym była wyrysowana swastyka, a która to służyła im do rysowania na ulotkach, by była prawidłowo narysowana”. Następnego dnia (23 marca) przekazano zatrzymanych wraz z zatrzymanymi w czasie rewizji domowej przedmiotami do Wydziału Śledczego Służby Bezpieczeństwa KW MO w Opolu²⁸.

Najstarszemu z zatrzymanych, A. Gawronowi, brakowało pół roku do ukończenia siedemnastego roku życia. Najmłodszy, Z. Wit, miał za pół roku skończyć lat szesnaście. Wszyscy pochodzili z rdzennych, śląskich rodzin robotniczych. Tice

²⁶ Ibid., Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy operacyjno-śledczej krypt. „Kolporter”, nr 10 153/68, 19 III 1968 r., k. 17–18; *ibid.*, Pismo do zastępcy Komendanta MO ds. Bezpieczeństwa województwa opolskiego, 16 III 1968 r., k. 28; *ibid.*, Meldunek sytuacyjny nr 8, 21 III 1968 r., k. 50.

²⁷ Ibid., Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy operacyjno-śledczej krypt. „Kolporter”, nr 10 153/68, 19 III 1968 r., k. 18.

²⁸ Ibid., Analiza sprawy operac[yjno]-śledczej krypt. „Kolporter”, nr rej[estracyjny] 10 153/68, 19 X 1968 r., k. 20–21; *ibid.*, Notatka służbowa, 22 III 1968 r., k. 55; *ibid.*, Telefonogram nr 110/68, 22 III 1968 r., k. 59; *ibid.*, Meldunek operacyjny nr 10, 23 III 1968 r., k. 75–76; AIPN Wr 012/2799, k. 8–9; *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, s. 221. Por. B. B e n c z e w, *op. cit.*, s. 137.

i Libowski uczęszczali jeszcze do szkoły podstawowej. Wit pracował dorywczo przy robotach melioracyjnych²⁹.

Tice i Gawron, przesłuchani 22 marca 1968 r. w charakterze podejrzanych, przyznali się do wykonania i kolportażu ulotek (wraz z Libowskim i Witem). Do udziału w wykonywaniu i kolportażu ulotek przyznał się także Libowski. Wit, przesłuchiwany w charakterze podejrzanego w dniach 22 i 23 marca 1968 r., do niczego jednak się nie przyznawał, zaprzeczając, aby w ogóle rozmawiał z kolegami na temat ulotek³⁰. 25 marca 1968 r. Prokuratura Wojewódzka przekazała sprawę Tice, Gawrona, Libowskiego i Wita, jako osób niemających jeszcze ukończonego siedemnastego roku życia, Sądowi dla Nieletnich w Opolu, obwiniając ich o sporządzenie i rozpowszechnienie ulotek o treści antypaństwowej oraz pochwalanie faszyzmu. Sąd dla Nieletnich przedstawił podejrzanym zarzuty z art. 29 małego kodeksu karnego. Przesłuchani przez sąd podejrzani przyznali się do zarzucanych im czynów. Sąd postanowił osadzić Gawrona, Libowskiego i Wita w schronisku dla nieletnich w Katowicach-Brynowie. Tice natomiast został oddany pod dozór kuratora sądowego³¹.

Na posiedzeniu w dniu 16 maja 1968 r. Sąd Powiatowy w Opolu w Wydziale Karnym Nieletnich uznał Andrzeja Gawrona, Maksymiliana Libowskiego, Zygryda Wita i Joachima Tice winnymi popełnienia czynu określonego w art. 29 małego kodeksu karnego w związku z art. 70 Kodeksu karnego poprzez to, że „działając wspólnie i w porozumieniu redagowali i rozrzucali w miejscach publicznych ulotki o treści pochwalającej faszyzm, łączące i poniżające ustrój Państwa Polskiego”. Całą czwórkę skazano na umieszczenie w zakładzie poprawczym³².

Był to wyrok bardzo surowy, a na dodatek oparty na dość wątpliwej kwalifikacji politycznej czynu podsądnych. Młodzi ludzie z Gogolina protestowali przeciwko temu, co dzieje się w Polsce, manifestując jednocześnie swoje nastawienie pronieemieckie. Taka była obiektywna wymowa szokującego na pozór zestawienia wyrazów poparcia dla studentów ze znakiem swastyki oraz odniesieniami do Hitlera i Kurta Georga Kiesingera (ówczesnego kanclerza Republiki Federalnej Niemiec). Dopatrywanie się w tym faktycznej pochwały dla „faszyzmu” czy nazizmu w ścisłym tego słowa znaczeniu stanowiło dość oczywistą nadinterpretację ze strony

²⁹ AIPN 011/393, Meldunek operacyjny nr 10, 23 III 1968 r., k. 75–76.

³⁰ Ibid.; Protokół przesłuchania podejrzanego [Zygryda Wita], 22 III 1968 r., k. 58; *ibid.*, Protokół przesłuchania podejrzanego [Joachima Tice], 22 III 1968 r., k. 62–63; *ibid.*, Protokół przesłuchania podejrzanego [Andrzeja Gawrona], 22 III 1968 r., k. 64–65; *ibid.*, Protokół przesłuchania podejrzanego [Zygryda Wita], 23 III 1968 r., k. 66.

³¹ AIPN 012/2799, Postanowienie o przekazaniu sprawy Sądowi dla Nieletnich, 25 III 1968 r., k. 7; *ibid.*, Meldunek o zakończeniu dochodzenia przedśledczego nr rep[ertorium] Wydziału Śledczego 13/68, sygn. akt Prok[uratury] Wojewódzkiej w Opolu II DS 19/68, 26 III 1968 r., k. 5.

³² Ibid., Sentencja wyroku z 16 V 1968 r., k. 11; *ibid.*, Sentencja wyroku (odpis) z 16 V 1968 r., k. 23; *ibid.*, Meldunek o rozpoznaniu przez sąd sprawy nr rep[ertorium] Wydziału Śledczego 13/68, sygn. akt Prok[uratury] Wojewódzkiej w Opolu II DS 14/68, sygn. akt Sądu dla Nieletnich w Opolu III NK-157/68, 17 VI 1968 r., k. 12; AIPN 011/393, k. 97; AIPN Wr 09/622, Meldunek [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 24 VI 1968 r., k. 42.

sądu, który zignorował takie, przemawiające na rzecz podsądnych, okoliczności sprawy jak polityczne niedoświadczenie młodych ludzi, z których niektórzy nie ukończyli jeszcze szkoły podstawowej.

Tymczasem 23 marca 1968 r. funkcjonariusze SB KP MO w Krapkowicach zatrzymali Jana Wawerkę, rodowitego Ślązaka, zatrudnionego jako pracownik fizyczny w Opolskich Zakładach Przemysłu Wapienniczego w Górażdżach, na Oddziale Trakcji w Gogolinie. Powodem zatrzymania było doniesienie, że 20 marca 1968 r., po zakończeniu pracy na nocnej zmianie, Wawerka pokazywał oczekującym na zmianę pracownikom Oddziału Trakcji ulotkę studentów krakowskich. Funkcjonariusze SB KP MO w Krapkowicach skojarzyli to doniesienie z faktem kolportażu ulotek na terenie Gogolina i Wawerka znalazł się również w kręgu podejrzanych w związku z tą ostatnią sprawą. Wawerka utrzymywał, że znalazł ulotkę 18 marca 1968 r. na dworcu kolejowym w Gliwicach. Por. Sebastian Solus, inspektor SB KP MO w Krapkowicach, przeprowadził rewizję w miejscu zamieszkania Wawerki, zabierając jego ojcu drugi egzemplarz ulotki³³.

W dniach 23 i 24 marca 1968 r. na terenie Krapkowic, w kilku ruchliwych punktach miasta, pojawiły się ręcznie wykonane ulotki wyrażające poparcie dla studentów oraz protestujące przeciwko brutalnemu postępowaniu MO i propagandowym kłamstwom władz komunistycznych. Widniały na nich hasła w rodzaju: *Precz z gestapowcami w polskich mundurach, Prasa kłamie, Masówki to kłamstwo za piwo*³⁴.

W wyniku wszczętego w tej sprawie dochodzenia ustalono, że ulotki wykonał Eugeniusz Kałuża, młody robotnik, rdzenny Ślązak, zatrudniony w Zakładach Remontowo-Montażowych Przemysłu Papierniczego w Krapkowicach. W kolportażu ulotek pomagał mu inny młody robotnik – Jerzy Wicher, także rdzenny Ślązak, zatrudniony jako ślusarz w Opolskich Zakładach Przemysłu Wapienniczego w Górażdżach, a jednocześnie kształcący się w Technikum Mechanicznym dla Pracujących. 25 marca 1968 r. obaj zostali zatrzymani przez SB. Eugeniusz Kałuża „wyjaśnił, że źródłem inspiracji do napisania przez niego ulotek były wystąpienia studentów Warszawy oraz wysłuchiwanie przez niego audycje rozgłośni Wolnej Europy w języku polskim. Audycje tych Kałuża wysłuchiwał zbiorowo wspólnie z innymi młodymi ludźmi, swoimi kolegami zamieszkałymi w Krapkowicach”. Funkcjonariusze SB podejrzewali, że w wykonaniu i kolportażu ulotek brały także udział inne osoby z terenu Krapkowic. Podstawę tych podejrzeń stanowiły materiały operacyjne oraz dokładna analiza zeznań zatrzymanych (Kałuży i Wichra)³⁵. Nie zdołano jednak zgromadzić wystarczających materiałów dowodowych.

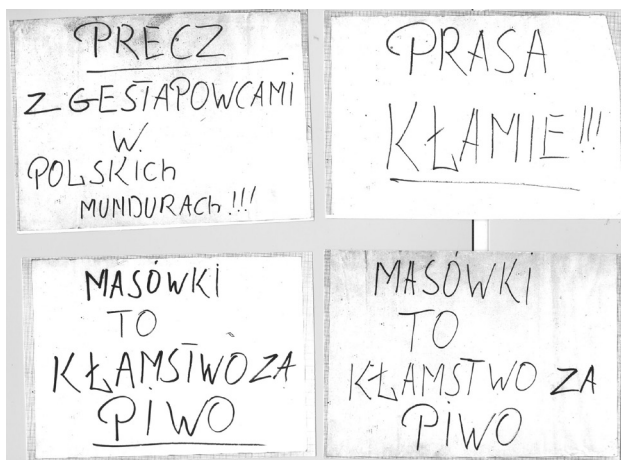
³³ AIPN 011/393, Oświadczenie pisemne Jana Wawerki, 23 III 1968 r., k. 77; *ibid.*, Meldunek specjalny nr 11, 23 III 1968 r., k. 78; *ibid.*, Notatka służbowa, 25 III 1968 r., k. 81; *ibid.*, Meldunek sytuacyjny nr 11, 1 IV 1968 r., k. 93.

³⁴ AIPN Wr 09/622, Meldunek nr 8 [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 25 III 1968 r., k. 14.

³⁵ AIPN Wr 012/2803, t. 2, Meldunek sytuacyjny nr 14, 26 III 1968 r., k. 5; AIPN BU 1585/4463, Meldunek sytuacyjny nr 51 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram nr 199 z 26 III 1968 r.), k. 129; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny nr 51 dot. akcji „Kraj”, 26 III 1968 r., k. 94.



Fot. 1. Milicyjne zdjęcie Jerzego Wichra, aresztowanego w marcu 1968 r. w związku z kolportażem ulotek na terenie Krapkowic. Źródło: Archiwum IPN O/Wrocław



Fot. 2. Ulotki z Krapkowic, marzec 1968 r. Źródło: Archiwum IPN O/Wrocław

W dniu 27 marca 1968 r. Prokuratura Powiatowa w Krapkowicach zastosowała wobec E. Kałuży tymczasowe aresztowanie na okres miesiąca. Jerzego Wichra zwolniono w zamian za kaucję w wysokości 2500 zł. 8 maja 1968 r. Sąd Powiatowy w Krapkowicach skazał Kałużę na karę 10 miesięcy więzienia oraz 2000 zł grzywny. Wichrowi wymierzono karę 8 miesięcy aresztu w zawieszeniu na 2 lata oraz 1000 zł grzywny³⁶.

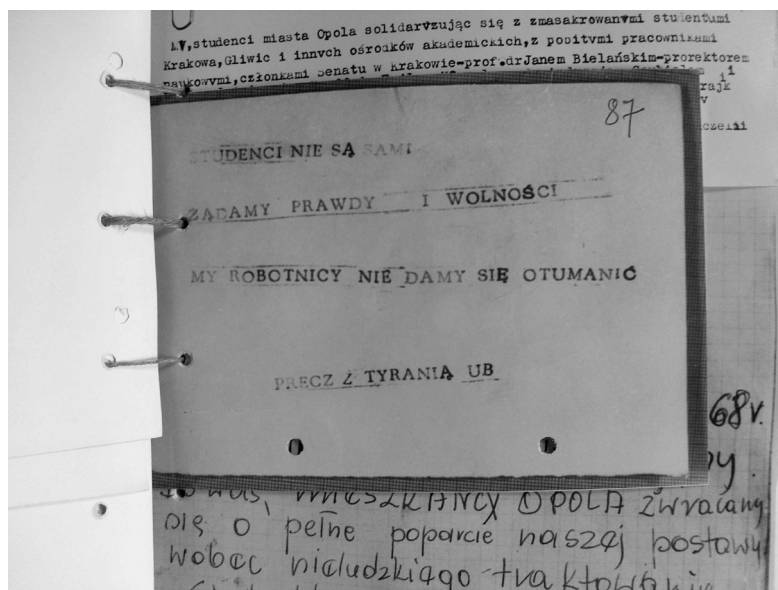
Należy dodać, że opisane powyżej akcje ulotkowe nie były jedynymi notowanymi w tym czasie aktami oporu społecznego w powiecie krapkowickim. 16 marca 1968 r. nieznani sprawcy porozbijali gablotki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-

³⁶ AIPN Wr 012/2803, t. 1, Meldunek o wyroku w I instancji w sprawie nr rep[ertorium] Wydziału Śledczego 17/68, sygn. akt Prokuratury Powiatowej w Krapkowicach DS-187/68, 10 V 1968 r., k. 16; AIPN BU 1585/4463, Meldunek doraźny nr 26/68 (szyfrogram do dyrektora gabinetu ministra spraw wewnętrznych), 10 V 1968 r., k. 246; AIPN Wr 09/622, Meldunek [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 15 V 1968 r., k. 30; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny nr 56 dot. akcji „Kraj”, 27 III 1968 r., k. 105.

-Radzieckiej przed zakładami obuwniczymi „Otmęt” w Krapkowicach. W miejsce zerwanych zdjęć wstawiono karton z hasłem *Popieramy studentów Warszawy*³⁷.

ULOTKI W BRZEGU

Ulotki wyrażające poparcie dla protestujących studentów pojawiały się także w Brzegu. Pierwsza taka ulotka została znaleziona w tym mieście 14 marca 1968 r. Następnego dnia w miejscowym sklepie spożywczym znaleziono kolejną ulotkę, wykonaną techniką fotograficzną. W nocy z 15 na 16 marca 1968 r. milicjanci zerwali z drzewa odezwę studentów krakowskich, przedstawiającą program protestującej młodzieży akademickiej oraz informującą o dramatycznych wydarzeniach, do jakich doszło 11 marca 1968 r. w Krakowie. W niedzielę 17 marca 1968 r., w późnych godzinach wieczornych, została przeprowadzona akcja ulotkowa w południowej części Brzegu. Na niektórych ulicach miasta pojawiły się wówczas drukowane ulotki o treści: *Studenci nie są sami. Żądamy prawdy i wolności. My, robotnicy, nie damy się stumanić. Precz z tyranią UB*. Część ulotek została rozrzucona na mieście. Inne wetknięto w drzwi mieszkań lub wrzucono do skrzynek na listy. W ręce MO trafiło dwadzieścia takich ulotek.



Fot. 3. Ulotka z Brzegu, marzec 1968 r. Źródło: Archiwum IPN O/Wrocław

19 marca 1968 r. Wydział III KW MO w Opolu donosił, że na terenie Brzegu przeprowadzono kolejną akcję tego typu. Na klatkach schodowych w różnych punktach

³⁷ AIPN BU 1585/4463, Szyfrogram nr 113 z 16 III 1968 r., k. 33; AIPN Wr 012/2803, t. 2, k. 33 (zdjęcia).

miasta rozrzucono co najmniej 29 ulotek o przytoczonej powyżej treści, powielonych przy użyciu dziecinnej drukarenki. SB podejrzewała, że ulotki mogły być kolportowane przez grupę młodzieżową z ul. Szkolnej oraz przez zamieszkałych na stałe w Brzegu studentów³⁸.

INNE PRZEJAWY POPARCIA DLA PROTESTUJĄCYCH STUDENTÓW

Różne przejawy solidarności z protestującymi studentami notowano również w innych miejscowościach i środowiskach społecznych województwa opolskiego. W datowanej na 27 września 1968 r. charakterystyce sytuacji operacyjnej w województwie opolskim, jaka zachowała się wśród materiałów akcji krypt. „Jaśmin”, prowadzonej przez SB w związku z przygotowaniami do V Zjazdu PZPR, pisano m.in.:

„Tło wydarzeń studenckich ujawniło, że w środowiskach inteligenckich województwa opolskiego znajdują się ludzie zdolni również do podjęcia warcholskiej działalności. Odnosi się to szczególnie do niektórych członków SPATiF, literatów, a nawet dziennikarzy. [...]

Posiadamy materiały wskazujące, że w okresie wypadków marcowych niektóre elementy chuligańskie usiłowały współuczestniczyć w rozrabiackiej działalności studentów. Były próby wykorzystywania powielaczy na mieście do odbijania ulotek studenckich. Były również sygnały, że nawoływania studentów do robotników o solidaryzowanie się znajdowały poparcie u niektórych osób”.

Według tego samego dokumentu w okresie „wydarzeń marcowych” na terenie województwa opolskiego ujawniono 366 egzemplarzy ulotek, odezw, afiszów i napisów, z czego gros kolportażu przypadało na miasto Opole i powiaty Krapkowice, Brzeg i Nysa³⁹. Z innego źródła wiadomo, że w powiecie krapkowickim odnotowano pojawienie się 82 ulotek, w Brzegu (miasto) – 39, a w Nysie (miasto) – 29. W innych powiatach województwa opolskiego ulotki pojawiały się w liczbie od 1 do 5⁴⁰.

Tak np. w Głucholazach pojawiły się ręcznie pisane ulotki z hasłami *precz z Gomulką*, *zwolnić studentów* i *precz ze stalinowcami*. Były one kolportowane przypuszczalnie przez młodzież szkolną. Miejscowi listonosze przekazali do komisariatu MO pięćdziesiąt takich ulotek znalezionych w skrzynkach pocztowych⁴¹.

³⁸ APO, KW PZPR w Opolu (zespół 2579), sygn. 1617, Ocena dotycząca sytuacji w mieście i powiecie Brzeg w związku z wydarzeniami warszawskimi [pismo KP PZPR w Brzegu do KW PZPR w Opolu], 19 III 1968 r., s. 65; *ibid.*, sygn. 1759, Informacja o nastrojach na terenie województwa opolskiego, *bd.*, s. 191; AIPN Wr 09/622, Meldunek nr 2 [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 18 III 1968 r., k. 2–3; *ibid.*, Meldunek nr 3 [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 19 III 1968 r., k. 5; AIPN Wr 09/297, Plan operacyjnego zabezpieczenia V Zjazdu PZPR, 17 X 1968 r., k. 202–203; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny dot. akcji „Kraj”, 18 III 1968 r., k. 21; AIPN BU 1585/4463, Szyfrogram nr 108 z 14 III 1968 r., k. 25; *ibid.*, Szyfrogram nr 113 z 16 III 1968 r., k. 33.

³⁹ AIPN Wr 09/297, [Informacja], *bd.*, k. 126. SPATiF – Stowarzyszenie Polskich Artystów Teatru i Filmu.

⁴⁰ AIPN BU 1585/4463, Meldunek sytuacyjny nr 49 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram nr 195 z 25 III 1968 r.), k. 122.

⁴¹ APO, KW PZPR w Opolu (zespół 2579), sygn. 1617, Informacja o nastrojach społeczeństwa miasta i powiatu nyskiego, wynikłych wokół zajęć na Uniwersytecie Warszawskim, s. 96; AIPN

20 i 21 marca 1968 r. w Raciborzu pojawiły się ulotki z wezwaniem do strajku⁴². Tego samego dnia w gablocie kina „Sudety” w Głubczycach pojawiła się ulotka studentów krakowskich. W gablocie z ogłoszeniami w Technikum Mechanicznym w Nysie umieszczono ulotkę wyrażającą poparcie dla strajków studenckich oraz protestującą przeciwko kłamliwej kampanii w prasie, radiu i telewizji⁴³. Poparcie dla niedawnych protestów studenckich wyrażały także cztery ulotki wywieszone w Nysie (przy miejscowych zakładach budowy nadwozi samochodowych) 1 kwietnia 1968 r.⁴⁴

Józef Ptak z Kamienia koło Rybnika (od 1977 r. dzielnica tego miasta), uczeń wieczorowego Technikum Budowlanego w Raciborzu, oraz inna uczennica tejże szkoły, Barbara Buban, pracownica Powiatowego Zarządu Gminnych Spółdzielni, przygotowali szesnastce ulotek z zamiarem rozrzucenia ich w Rybniku. Treść ulotek wzywała robotników i chłopów do pójścia w ślady studentów warszawskich i katowickich. O zamiarach wymienionej pary dowiedział się jednak dyrektor technikum. Przeprowadził on rozmowę ostrzegawczą z Ptakiem i Buban, w następstwie czego ulotki zostały zniszczone. O sprawie tej dowiedział się także Referat SB KP MO w Raciborzu, w związku z czym 5 kwietnia 1968 r. przeprowadzono rozmowę profilaktyczną z Ptakiem⁴⁵.

Rankiem 12 marca 1968 r. na murze otaczającym Hutę Małapanew w Ozimku zauważono napis o treści zbieżnej z hasłami głoszonymi przez protestujących studentów: *Prasa kłamie*, „*Dziady*” *na scenę!*. Według ustaleń SB napis ten został wykonany wieczorem 11 marca po opuszczeniu zakładu przez pracowników drugiej

BU 1585/4463, Szyfrogram nr 113 z 16 III 1968 r., k. 33. Sprawą tą zajmował się Referat SB KP MO w Nysie w ramach sprawy operacyjno-śledczej o kryptonimie „Ulotki”. AIPN Wr 09/622, Meldunek [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 11 IV 1968 r., k. 21.

⁴² AIPN BU 1585/4463, Meldunek sytuacyjny nr 39 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram nr 163 z 21 III 1968 r.), k. 98;

ibid., Meldunek sytuacyjny nr 43 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram nr 176 z 22 III 1968 r.), k. 111; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny nr 39 dot. akcji „Kraj”, 21 III 1968 r., k. 65.

⁴³ AIPN BU 1585/4463, Meldunek sytuacyjny nr 42 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram nr 171 z 22 III 1968 r.), k. 105; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny nr 42 dot. akcji „Kraj”, 22 III 1968 r., k. 72. W Głubczycach ulotkę wywiesił Stanisław Lejda z Wieliczki, zatrudniony jako brygadzysta w Krakowskim Przedsiębiorstwie Elektryfikacji Rolnictwa – baza w Groszowicach. 28 III 1968 r. został on zatrzymany przez grupę operacyjną SB. Zwolniono go po przeprowadzeniu rozmowy ostrzegawczej. AIPN BU 1585/4463, Meldunek sytuacyjny nr 61 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram), 29 III 1968 r., k. 144; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny nr 61 dotyczący akcji „Kraj”, 29 III 1968 r., k. 113; AIPN Wr 09/622, Meldunek nr 6 [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 22 III 1968 r., k. 10; ibid., Meldunek nr 9 [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 29 III 1968 r., k. 18.

⁴⁴ AIPN BU 1585/4463, Meldunek sytuacyjny nr 71 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram), 1 IV 1968 r., k. 162; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny nr 71 dot. akcji „Kraj”, 1 IV 1968 r., k. 133.

⁴⁵ AIPN Wr 09/622, Meldunek [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 11 IV 1968 r., k. 22–23.

zmiany (godzina 22.00)⁴⁶. W nocy z 29 na 30 marca 1968 r. na frontowym murze huty ktoś wymalował napisy: *Zrzućmy jarzmo CCCP* oraz *Precz z gliną*⁴⁷.

W dniu 12 marca 1968 r. w Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Frotex” w Prudniku pojawił się napis o treści: *Solidaryzujemy się ze studentami*⁴⁸. W nocy z 17 na 18 marca funkcjonariusze MO znaleźli na terenie Prudnika cztery ulotki sygnowane WMP (Walcząca Młodzież Polska?) o treści: *Mieszkańcy Prudnika, popierajcie strajki w miastach polskich, wystąpcie na ulicę, precz z partią, niech żyją studenci, prasa kłamie, nie wiercie telewizji i radiu, niech żyje wolna Polska*⁴⁹.

W Fabryce Kotłów w Raciborzu napis wykonany kredą na ścianie ubikacji wydziału konstrukcyjnego wzywał robotników do solidaryzowania się ze studentami Warszawy. Pojawienie się owego napisu odnotowano 15 marca 1968 r. Rankiem 16 marca 1968 r. na budynku fabrycznym Opolskiej Fabryki Materiałów Ogniotrwałych „Ofama” w Opolu był widoczny wykonany czarną farbą napis: *Precz z zakłamaniem PZPR i prasy. Jesteśmy ze studentami Warszawy*. Dzień wcześniej zatrudnioną w tych zakładach młodzież zwołano na masówkę, w czasie której przyjęto rezolucję potępiającą „zajścia warszawskie”⁵⁰.

Napisy o treści opozycyjnej pojawiły się też w Dobrzeniu Wielkim (*Precz z PZPR* na tablicy ogłoszeń miejscowego ośrodka zdrowia), Pawłowiczkach w powiecie kozielskim (*Precz z Gomułą, żądamy wolności*) oraz Szymolicach w powiecie raciborskim (dwa napisy: *PZPR to złodzieje* oraz *Żądamy wolnej Polski*). Ich pojawienie się odnotowano 20 marca 1968 r., nazajutrz po słynnym przemówieniu Władysława

⁴⁶ AIPN BU 0753/3, Informacja, 12 III 1968 r., k. 251; AIPN BU 1585/4463, Szyfrogram nr 101 z 12 III 1968 r., k. 10. Napis ten mógł być wykonany przez praktykantów z miejscowego Technikum Odlewniczo-Mechanicznego. Według ustaleń SB wykorzystana do jego namalowania czerwona farba była identyczna z farbą znajdującą się w zakładowej modelarni, gdzie w tym czasie odbywała praktykę młodzież z tej szkoły.

⁴⁷ APO, KW PZPR w Opolu (zespół 2579), sygn. 2133, Informacja o aktualnej sytuacji politycznej w mieście Opolu i powiecie [opolskim] za miesiąc marzec 1968 r., 2 IV 1968 r., s. 41; AIPN BU 1585/4463, Meldunek sytuacyjny nr 67 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram), 30 III 1968 r., k. 157; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny nr 67 dotyczący akcji „Kraj”, 30 III 1968 r., k. 124; AIPN Wr 09/622, Meldunek [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 1 IV 1968 r., k. 19; *ibid.*, Meldunek [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 11 IV 1968 r., k. 20. Autorów napisu poszukiwała grupa operacyjna opolskiej SB, działająca we współpracy ze specjalną „grupą ulotkową” KW MO w Opolu w ramach sprawy operacyjno-śledczej o kryptonimie „Malarz”. CCCP – skrót rosyjskiej nazwy Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich.

⁴⁸ AIPN Wr 09/341, Informacja dotycząca wydarzeń związanych z wystąpieniami studentów na terenie województwa opolskiego, k. 322; AIPN BU 1585/4463, Szyfrogram nr 103 z 13 III 1968 r., k. 13; *ibid.*, Szyfrogram nr 106 z 13 III 1968 r., k. 14 i 18. Napis ten został wyrity nożem tkackim na wewnętrznych drzwiach męskiej toalety.

⁴⁹ APO, KW PZPR w Opolu (zespół 2579), sygn. 2133, k. 340; AIPN BU 1585/4463, Meldunek sytuacyjny nr 49 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram nr 195 z 25 III 1968 r.), k. 123; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny dot. akcji „Kraj”, 18 III 1968 r., k. 21; AIPN Wr 09/622, Meldunek nr 2 [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 18 III 1968 r., k. 2.

⁵⁰ AIPN BU 1585/4463, Szyfrogram nr 113 z 16 III 1968 r., k. 30 i 32; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny, 16 III 1968 r., k. 4 i 8.

Gomułki w Sali Kongresowej potępiającym protestujących studentów, opozycyjnie nastawioną inteligencję itd. O wykonanie napisu w Pawłowiczkach podejrzewano uczniów szkoły przyzakładowej Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”⁵¹.

W powiecie nyskim miejscowe władze zaczęły śledzić z uwagą rozmowy uczniów klas starszych. „Stwierdzono bowiem – czytamy w informacji dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR – że w kilku grupkach uczniów komentujących warszawskie wydarzenia padały wypowiedzi świadczące o solidaryzowaniu się z warszawskimi awanturnikami”. W niektórych klasach starszych w powiecie nyskim młodzież robiła coś w rodzaju plebiscytu na temat poparcia dla warszawskich studentów. W jednej ze szkół przyzakładowych dwóch młodych, bezpartyjnych inżynierów namawiało młodzież do solidaryzowania się ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego⁵².

W Strzelcach Opolskich, na pl. Żeromskiego, grupa młodzieży szkolnej przeprowadziła milczącą manifestację, chodząc z odwróconymi do góry nogami gazetami, trzymanymi w rękach tak jak podczas lektury. W datowanej na 18 marca 1968 r. informacji KP PZPR w Strzelcach Opolskich dla KW PZPR w Opolu pisano: „Uczniowie ci maszerowali z gazetami po placu w rzędzie «gęsiego». Kiedy zwrócono im uwagę, stwierdzili, iż chcieli zwrócić zainteresowanie społeczeństwa, ale spokojnie rozeszli się do swych domów”. Część uczniów klas IV i V średnich szkół technicznych w Raciborzu umawiała się na wiec protestacyjny, mający odbyć się na Rynku w sobotę 16 marca 1968 r.⁵³

W Prudniku jeden z uczniów XI klasy Liceum Ogólnokształcącego, Tadeusz Kopczyński, członek Związku Młodzieży Socjalistycznej, podjął polemikę z przedstawioną przez dyrektora szkoły oficjalną interpretacją wydarzeń na warszawskich uczelniach. Zarzucił on prasie pisanie nieprawdy. Cecylia Dłubis, uczennica III klasy Technikum Handlowego w Opolu, w obecności koleżanek „oświadczyła, że młodzież akademicka wie, czego chce, i gdyby były jakieś zajścia, to ona jako pierwsza [wy]szłaby na ulicę, przyłączając się do manifestujących”. 16 marca 1968 r. Andrzej Klecha, uczeń X klasy jednego z opolskich liceów, opowiadał kolegom o wydarzeniach na miejscowej WSP i namawiał ich do udania się pod uczelnię⁵⁴. W szkole średniej w Gorzowie Śląskim ktoś rozbił portret Gomułki i wyniósł go do ubikacji⁵⁵.

⁵¹ AIPN BU 1585/4463, Meldunek sytuacyjny nr 37 (szyfrogram nr 160 z 20 III 1968 r.), k. 92; ibid., Meldunek sytuacyjny nr 39 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram nr 163 z 21 III 1968 r.), k. 98.

⁵² APO, KW PZPR w Opolu (zespół 2579), sygn. 1759, Notatka w sprawie nastrojów i odgłosów po zajęciach w Warszawie, 13 III 1968 r., s. 161; ibid., Informacja o przebiegu masówek w zakładach produkcyjnych i nastrojach ludności po zajęciach w Warszawie, 18 III 1968 r., s. 167. Por. D. Mielcarek, *Wydarzenia na Śląsku Opolskim...*, s. 184–185.

⁵³ APO, KW PZPR w Opolu (zespół 2579), sygn. 1617, Informacja o nastrojach społeczeństwa powiatu strzeleckiego, 18 III 1968 r., s. 120.

⁵⁴ AIPN BU 1585/4463, Szyfrogram nr 116 z 16 III 1968 r., k. 31; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny, 16 III 1968 r., k. 8–9.

⁵⁵ APO, KW PZPR w Opolu (zespół 2579), sygn. 1617, Informacja o sytuacji w powiecie oleskim, 30 III 1968 r., s. 113; AIPN BU 1585/4463, AIPN BU 1585/4463, Szyfrogram nr 116 z 16 III 1968 r., k. 31; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny, 16 III 1968 r., k. 8–9; ibid., Meldunek sytuacyjny dot.

Grażyna Traugut, uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Raciborzu, opowiadała kolegom szkolnym, że w dniach 9–11 marca 1968 r. przebywała w Warszawie u swojej siostry Wandy, słuchaczki Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, i wraz z siostrą uczestniczyła w manifestacjach studenckich. Przeprowadziła ona wśród kolegów anonimową ankietę pisemną na temat poparcia dla władz oraz protestów studenckich. Kilku uczniów zadeklarowało poparcie dla studentów, a żaden dla rządu⁵⁶.

Pozytywne reakcje na wystąpienia studenckie notowano również w ówczesnym powiecie głubczyckim. Świadczy o tym opracowany w połowie października 1968 r. plan operacyjnego „zabezpieczenia” powiatu w okresie poprzedzającym V Zjazd PZPR, opracowany przez SB KP MO w Głubczycach. W dokumencie tym czytamy m.in.:

„W okresie wydarzeń marcowych nie stwierdzono zorganizowanej wrogiej działalności. Stwierdzone przejawy wrogiej działalności występowały w formie indywidualnej ze strony zróżnicowanych grup społecznych. Do istotnych należy zaliczyć umieszczenie ulotki – odezwy studentów krakowskich – w gablotce obok kina w Głubczycach przez Lejdę Stanisława⁵⁷, zam[ieszkalego] w Wieliczce. Przebywał on wówczas na delegacji służbowej w Głubczycach. Z Lejdą St. przeprowadzono rozmowę ostrzegawczą. Następnie przewiezienie z Łodzi dwu odezw studentów przez prac[ownika] Ś[ląskich] Z[akładów] P[rzemysłu] Dz[iewiarskiego] «Unia» w Głubczycach, Kot[ła] Zdziśława, czł[onka] PZPR. Odezwy te nie były czytane przez szerszy krąg osób, gdyż wspomniany przekazał je dyrekcji danego zakładu. Również w tym wypadku przeprowadzono rozmowę ostrzegawczą. Jednocześnie w tym okresie mieszkanki Głubczyc, Perelka Czesława i Gnatowska Halina, jako uczennice Technikum Rolniczego w Oleśnie, brały udział w redagowaniu i przepisywaniu ulotek na maszynie należącej do Perelki Czesławy. Ulotki te następnie były rozrzucone na terenie Olesna.

Niezależnie od powyższego, z pięcioma osobami zam[ieszkaliśmy] w Głubczycach, Kietrze i Baborowie przeprowadzono rozmowy profilaktyczne, ze względu na wrogie wypowiedzi bądź powtarzanie zasłyszanych informacji z Radia Wolna Europa, bądź też z innych powodów”⁵⁸.

W sobotę 16 marca 1968 r. funkcjonariusze Komendy Powiatowej MO w Niemodlinie zatrzymali trzech robotników, którzy „wyrażali w miejscu publicznym swoją solidarność ze studentami Warszawy oraz wypowiadali słowa «precz z Gomułką, za Stalina było lepiej»”. Zatrzymani zostali Bronisław Dobosz (pracownik Urzędu Pocztowego w Niemodlinie), Józef Florczak (pracownik Zakładu Przerobu Kamienia w Niemodlinie, członek PZPR) i Michał Mazuka (pracownik PKP Nysa). Zwolnio-

akcji „Kraj” (szyfrogram nr 130 z 18 III 1968 r.), k. 51; *ibid.*, Meldunek sytuacyjny dot. akcji „Kraj”, 18 III 1968 r., k. 25.

⁵⁶ AIPN BU 1585/4463, Meldunek sytuacyjny nr 73 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram), 3 IV 1968 r., k. 165; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny nr 73 dot. akcji „Kraj”, 3 IV 1968 r., k. 135–136. W materiałach SB odnotowano, że ojciec wymienionej uczennicy, Jan Traugut, jest lokalnym działaczem partyjnym pochodzenia żydowskiego. 23 IV 1968 r. ten ostatni, motywując swój krok złym stanem zdrowia, złożył rezygnację z funkcji I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR przy Zakładach Elektrod Węglowych w Raciborzu. AIPN BU 1585/4463, Meldunek sytuacyjny nr 99/68 dot. sytuacji na terenie województwa opolskiego (szyfrogram nr 299 z 26 IV 1968 r.), k. 212; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny nr 99/68 dot. sytuacji na terenie województwa opolskiego, 26 IV 1968 r., k. 192.

⁵⁷ W oryginale: „Zejdę Stanisława”.

⁵⁸ AIPN Wr 09/297, Plan operacyjnego zabezpieczenia w okresie poprzedzającym V Zjazd PZPR, 15 X 1968 r., k. 207.

no ich po przeprowadzeniu rozmowy profilaktyczno-ostrzegawczej, ale wojewódzkie kierownictwo MO i SB zobowiązało komendanta powiatowego MO, aby spowodował postawienie wymienionych osób przed Kolegium Karno-Administracyjnym. 20 marca 1968 r. z analogicznego powodu został zatrzymany Marian Maczkowski z Prudnika, pracownik umysłowy miejscowych Zakładów Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych. W Strzelcach Opolskich SB przeprowadziła rozmowy ostrzegawcze z osobami, które w swoim środowisku pokazywały ulotki protestujących studentów. Jedną z tych osób była Krystyna Szołtysik, pracownica Huty im. gen. Karola Świerczewskiego w Zawadzkiem, a drugą – Zofia Rogowska, nauczycielka szkoły podstawowej w Strzelcach Opolskich⁵⁹.

W trakcie strajku okupacyjnego na opolskiej WSP, 18 marca 1968 r., do przewoźącego akcji strajkowej Jana Czecha zgłosili się dwaj mieszkańcy Opola, proponując odbicie na powielaczu studenckich ulotek i rezolucji. Jednym z tych dwóch ludzi był Józef Andrzej Kwiatkowski, odbywający od 1967 r. służbę wojskową⁶⁰. Nastawiony nieufnie Czech nie skorzystał jednak z tej propozycji. W oświadczeniu złożonym po zatrzymaniu go przez SB J.A. Kwiatkowski tak pisał na ten temat: „W trakcie rozmowy jeden ze studentów ostrzegł mnie, że to są sprawy studenckie, a w związku z tym nie powinienem się mieszać do tych spraw. To ostrzeżenie było bezpośrednim powodem, że zrezygnowałem z pierwotnego zamiaru”. Rozmówca Kwiatkowskiego, J. Czech, tak wspominał to zdarzenie w rozmowie z tajnym współpracownikiem SB o pseudonimie „Ryszard”, przebywającym z nim w jednej celi Aresztu Śledczego w Opolu:

„Podczas pobytu mego na uczelni jacyś studenci wywołali mnie, [mówiąc] że ktoś mnie⁶¹ prosi. Kiedy przyszedłem na plac przed uczelnią, dwóch panów w średnim wieku nieznanych mi zaproponowało, że jeżeli mamy trudności z powieleniem jakichś materiałów, to oni to załatwią. Byłem przekonany, że na pewno są to pracownicy MO i odpowiedziałem: jeżeli panowie chcą coś zrobić, to proszę to zrobić w swoim zakresie; ja z tym nie chcę mieć nic wspólnego. Na tym się skończyło”⁶².

Zachowane dokumenty świadczą o rodzeniu się w tym czasie opozycyjnych nastrojów wśród pracowników Huty im. gen. Karola Świerczewskiego w Zawadzkiem. Zatrudniony tam Andrzej Kwiatkowski, mistrz zawodu, a jednocześnie studiujący wieczorowo słuchacz Politechniki Gliwickiej, zgłosił się do Komitetu Zakładowego

⁵⁹ AIPN BU 1585/4463, Meldunek sytuacyjny dot. akcji „Kraj” (szyfrogram nr 123 z 17 III 1968 r.), k. 44; *ibid.*, Meldunek sytuacyjny nr 36/68 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram nr 159 z 20 III 1968 r.), k. 91; *ibid.*, Meldunek sytuacyjny nr 37 (szyfrogram nr 160 z 20 III 1968 r.), k. 92; *ibid.*, Meldunek sytuacyjny nr 38 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram nr 161 z 21 III 1968 r.), k. 96; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny dot. akcji „Kraj”, 17 III 1968 r., k. 15; *ibid.*, Meldunek sytuacyjny nr 37, 20 III 1968 r., k. 61; *ibid.*, Meldunek sytuacyjny nr 38 dot. akcji „Kraj”, 20 III 1968 r., k. 64.

⁶⁰ AIPN Wr 012/2811, t. 2, Notatka służbowa, 2 IV 1968 r., k. 30; *ibid.*, Zestawienie informacji dotyczącej aresztowanego Jana Czecha, 1 IV 1968 r., k. 151; *ibid.*, Oświadczenie, 26 IV 1968 r., k. 158.

⁶¹ W oryginale: go.

⁶² AIPN Wr 012/2811, t. 3, Doniesienie [TWC „Ryszard”] nr 67, 9 IV 1968 r., k. 6–7. TWC – specjalne oznaczenie tajnych współpracowników SB tymczasowo aresztowanych lub odbywających karę pozbawienia wolności i pozyskujących informacje od współtowarzyszy niedoli w celach.

PZPR z zamiarem oddania legitymacji partyjnej. Powodem jego protestu było nieobiektywne informowanie społeczeństwa o przebiegu wypadków warszawskich. Po trwającej godzinę rozmowie przekonano go, aby legitymacji nie składał. Został on jednak wydany z partii przed upływem dwóch lat za „wrocie przekonania” przejawione przez niego w czasie wydarzeń grudniowych 1970 r.⁶³ Tenże A. Kwiatkowski został po latach przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy hucie w Zawadzkiem, a także członkiem Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność”.

Z protestującymi studentami solidaryzował się również Tadeusz Żyliński, aktor Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej, były żołnierz AK i więzień polityczny z lat pięćdziesiątych, późniejszy czołowy działacz regionalnej „Solidarności” i Konfederacji Polski Niepodległej. W materiałach wytworzonych przez pion III opolskiej SB tak charakteryzowano jego postawę w okresie wydarzeń marcowych:

„Nie zabierał wtedy głosu oficjalnie, lecz w rozmowach z osobami zaufanymi zdecydowanie popierał elementy wicherzycielskie. Przeciwdziałania władz ŻYLIŃSKI nazywał tłumieniem kultury i niszczeniem siłą zrywu młodzieży, która mimo codziennego okłamywania jej przez prasę, radio i telewizję – broniła naszych praw i racji historycznych. Porównywał Marzec do okresu okupacji, w którym jego pokolenie było podobnie trzymane za mordę i zastraszane. Wiadomości o wygasaniu rozrób studenckich i zdecydowanym potępieniu wicherzycieli przez klasę robotniczą ŻYLIŃSKI skomentował wypowiedzią: «trudno, na razie chamstwo i ciemniaki górą»⁶⁴.

Z prawdziwym entuzjazmem powitał studenckie protesty ówczesny kanclerz opolskiej kurii biskupiej ks. Antoni Adamiuk, późniejszy biskup pomocniczy diecezji opolskiej i słynny w latach osiemdziesiątych kapelan regionalnej „Solidarności”. Był on bardzo zadowolony, że protestom przewodzą „córki i synowie dygnitarzy” oraz pochwalał działania studentów, widząc w nich „pożytek dla Kościoła”. Ks. Adamiuk spodziewał się, że w zaistniałej sytuacji władze złagodzą stosunek do Kościoła⁶⁵.

Pod koniec marca 1968 r. SB odnotowała wypowiedź Roberta Rauzińskiego, pracownika naukowego Instytutu Śląskiego w Opolu, polemizującą z oficjalnymi twierdzeniami na temat podłoża niedawnych protestów studenckich. Naukowiec ten twierdził, że wystąpienia studenckie „nie miały żadnych organizatorów rozruchów, a to, co się stało, jest wynikiem oderwania się partii od społeczeństwa”⁶⁶.

⁶³ APO, KW PZPR w Opolu (zespół 2579), sygn. 1617, Informacja o nastrojach społeczeństwa powiatu strzeleckiego, 18 III 1968 r., s. 120; AIPN Wr 065/1188, d. 4, Kwestionariusz ewidencyjny „Święty” [wybór materiałów], Analiza materiałów kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Święty”, nr 26 817, 30 VII 1985 r., mfm.

⁶⁴ AIPN Wr 012/2034, t. 2, Kwestionariusz ewidencyjny „Rampa”, Notatka dotycząca aktora Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej w Opolu: Żyliński[ego] Tadeusz[a], 7 VIII 1969 r., k. 6–7. Cytowana notatka została przesłana do ewentualnego wykorzystania I sekretarzowi Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu. Ibid., Pismo do I sekretarza KW PZPR w Opolu, 8 VIII 1969 r., k. 5. Por. Z. B e r e s z y Ń s k i, *Tadeusz Żyliński – aktor, żołnierz AK, opozycjonista w świetle materiałów UB i SB*, „Strony. Opolskie pismo społeczno-kulturalne”, 2010, nr 3–4, s. 228–240.

⁶⁵ AIPN BU 1585/4463, Szyfrogram nr 106 z 13 III 1968 r., k. 17 i 21.

⁶⁶ Ibid., Meldunek sytuacyjny nr 68 dot. akcji „Kraj” (szyfrogram), 30 III 1968 r., k. 153.

„Wydarzenia marcowe” na Opolszczyźnie to – podobnie jak w całym kraju – nie tylko czas studenckich protestów, ale także okres odgórnie inspirowanej, sterowanej i organizowanej kampanii propagandowej, wymierzonej przeciwko opozycyjnie nastawionym studentom i inteligentom, „syjonistom”, „rewizjonistom” oraz wszelkim innym, faktycznym lub domniemanym przeciwnikom politycznym ówczesnych władz. W ramach owej kampanii kreowano fikcyjną rzeczywistość, w której cały naród zgodnym chórem popierał władze PRL, odcinając się od awanturniczych poczynañ nielicznych wicherzycieli i burzycieli porządku społecznego. W nawiązaniu do ideologicznych dogmatów marksizmu-leninizmu, starano się w szczególności podtrzymywać mit powszechnego rzekomo poparcia „klasy robotniczej” dla władz, pretendujących do roli „awangardy proletariatu”. Próbowano przeciwstawiać środowiska robotnicze protestującym studentom i przedstawicielom inteligencji.

Najbardziej spektakularną formę kampanii stanowiły odgórnie organizowane i starannie wyreżyserowane seanse „spontanicznego” poparcia społeczeństwa dla władz w formie wieców, masówek itp. Seanse takie organizowano w różnych miejscowościach i zakładach pracy województwa opolskiego, poczynawszy od 11 marca 1968 r.⁶⁷

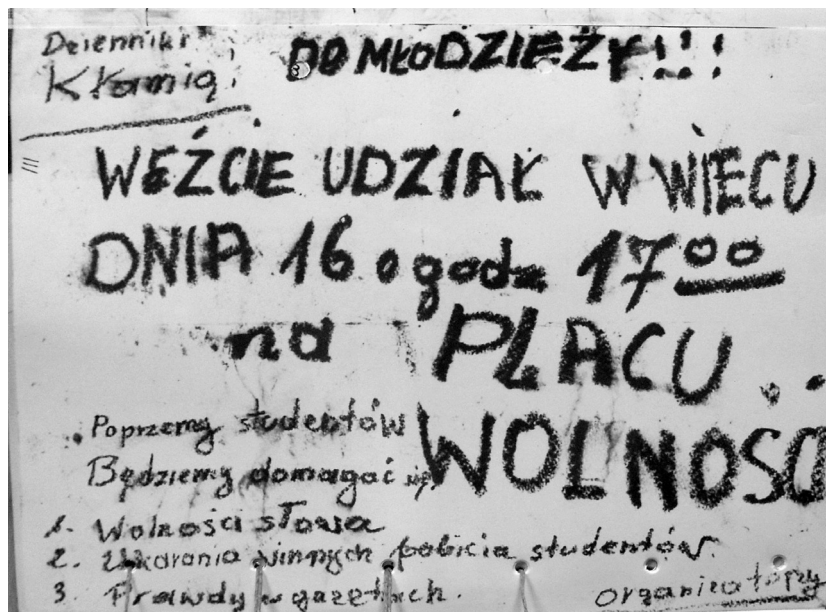
Nawet w trakcie organizowanych odgórnie wieców i masówek dochodziło jednak do krytycznych wystąpień pod adresem władz. Tak np. podczas masówki w Fabryce Siewników w Brzegu dały się słyszeć głosy, że należało wysłuchać studentów. W informacji dla KW PZPR w Opolu odnotowano fakt, że niektórzy członkowie partii w powiecie strzeleckim odmówili czytania rezolucji podczas masówek urządzanych w ich zakładach pracy. Na odmowę taką zdobyli się: Antoni Koprek w Śląskich Zakładach Przemysłu Wapienniczego w Strzelcach Opolskich oraz Henryk Stefan w Hucie im. gen. Świerczewskiego w Zawadzkiem. Podczas masówki zorganizowanej w Studium Nauczycielskim w Raciborzu słuchacze Studium Zaocznego, przebywający na dwudniowej konsultacji, wyrażali niezadowolenie z powodu wystąpienia dyrektora SN, który potępił zajścia w Warszawie. Antoni Marcjasz z Fabryki Sprzętu Rolniczego „Pionier” w Strzelcach Opolskich po zebraniu zakładowej organizacji ZMS „powiedział, że studenci mieli rację, urządzając manifestację”. Mieczysław Lipczak, główny księgowy w Powiatowym Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym w Oleśnie, członek PZPR, podczas masówki w jego zakładzie pracy odmówił głosowania za rezolucją, oświadczając, że „nie wierzy w przebieg wypadków opisywanych przez [...] prasę, a masówki organizowane «z góry», a nie spontanicznie, uważa za stratę czasu”. Za to odważne wystąpienie został on ukarany wydaleniem z partii⁶⁸.

⁶⁷ APO, KW PZPR w Opolu (zespół 2579), sygn. 1617, Informacja o nastrojach ludności powiatu niemodlińskiego w okresie od momentu ekscesów warszawskich do dnia 19 III 1968 r., s. 104–105; *Robotnicy, działacze, młodzież potępiają wicherzycieli ładu. Fala protestów na Opolszczyźnie. Odpowiedź ludzi pracy – Czyn zjazdowy*, „Trybuna Opolska” 1968, nr 75 z 16 III, s. 1–2; M. S z y m a ń s k i, *Opolszczyzna całym sercem z partią i Wiesławem. 30 tys. ludzi na pl. Armii Czerwonej. Potężna manifestacja jedności społeczeństwa*, „Trybuna Opolska” 1968, nr 81 z 22 III, s. 1–2; *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, s. 192. Por. D. M i e l c a r e k, *Wydarzenia na Śląsku Opolskim...*, s. 185–187.

⁶⁸ APO, KW PZPR w Opolu (zespół 2579), sygn. 1617, Informacja o sytuacji w powiecie oleskim [pismo KP PZPR w Oleśnie do Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Opolu], 30 III 1968 r.,

Z wewnętrznych dokumentów PZPR dowiadujemy się, że głosów poparcia dla studentów nie zabrakło także w środowiskach pracowniczych Kędzierzyna. Dały się tam słyszeć głosy krytykujące bicie studentów przez MO oraz przyrównujące PZPR do SS. W związku z tego typu wypowiedziami zostało wszczęte dochodzenie w stosunku do pewnego pracownika Zakładów Azotowych w Kędzierzynie. Inny pracownik tychże zakładów, zatrudniony na stanowisku mistrza, członek ZMS, na zebraniu organizacji młodzieżowej „zajął negatywne stanowisko, stwierdzając, że partia zbyt mocno ingeruje [w] sprawy młodzieżowe, oraz dodał, że nasza prasa, radio i telewizja przedstawia nieprawdziwe dane i tendencyjnie naświetlają fakty”. Za swoją wypowiedź ów młody człowiek został zwolniony z pracy⁶⁹.

Fot. 4. Plakat z Kędzierzyna, marzec 1968 r. Źródło: Archiwum IPN O/Wrocław



Przykłady te pokazują, jak wiele odwagi trzeba było, aby w tamtych czasach otwarcie krytykować postępowanie władz PRL. Różnego rodzaju represje groziły zresztą nie tylko za publiczną krytykę postępowania władz komunistycznych, ale nawet za wyrażanie takich opinii w prywatnej korespondencji, która w okresie „wy-

s. 109; *ibid.*, Ocena sytuacji politycznej w powiecie w związku z wydarzeniami warszawskimi, 19 III 1968 r., s. 112; *ibid.*, Informacja o nastrojach społeczeństwa powiatu strzeleckiego, 18 III 1968 r., s. 121; *ibid.*, Informacja, *bd.*, s. 117; *ibid.*, sygn. 1759, Informacja o przebiegu masówek w zakładach produkcyjnych i nastrojach ludności po zajęciach w Warszawie, 18 III 1968 r., s. 166; *ibid.*, Informacja o nastrojach na terenie woj[ewództwa] opolskiego, *bd.*, s. 192. Por. D. M i e l c a r e k, *Wydarzenia na Śląsku Opolskim...*, s. 184.

⁶⁹ APO, KW PZPR w Opolu (zespół 2579), sygn. 2133, [Informacja], *bd.*, s. 152 (informacja sygnowana przez sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Koźlu, Eugeniusza Broczkowskiego). W dokumencie tym czytamy: „[Z] Wypowiedzi tych kierownictwo partyjne Z[akładów]A[zotowych] wyciągnęło wnioski co do dalszej pracy z młodzieżą, a wspomnianego ZMS-owca zwolniono z pracy”.

darzeń marcowych” podlegała szczególnie intensywnej kontroli (tzw. perlustracji) ze strony pionu „W” SB, posiadającego swoje komórki w placówkach pocztowych.

Przekonał się o tym w bolesny sposób Jan Drabczyk, spawacz z cukrowni w Raciborzu. W marcu 1968 r. otrzymał on od syna Mieczysława, słuchacza Politechniki Warszawskiej, list opisujący prawdziwy przebieg wydarzeń na ogarniętych studenckim protestem uczelniach. W wysłanej synowi odpowiedzi J. Drabczyk ostro skrytykował polityczną rzeczywistość PRL, wyrażając poparcie dla studenckiej akcji protestacyjnej. Pisał on m.in.:

„My jako robotnicy nie wierzymy w bujdy, jakie pisze prasa i mówi radio i telewizja, to są kłamstwa [...] bo właśnie wy, wszyscy studenci w całej Polsce, przekreślicie ten wyzysk robotnika [...] przywrócić wolność słowa i prawdziwą demokrację [...]. Precz z czerwoną burżuazją [...] żyli sobie jak bankierzy z naszej krwawicy [...] zabrali nam wolność słowa [...] i wolność wyznania. [...] nie pozwólcie sobie na to, żebyście byli pokonani i pozostali dalej pod uciskiem i wyzyskiem czerwonej burżuazji”.

J. Drabczyk doradzał też synowi, jak najlepiej walczyć z milicjantami w razie starć pomiędzy studentami a MO⁷⁰.

Niestety, list J. Drabczyka został przejęty przez pion „W” SB i w połowie kwietnia 1968 r. Wydział Śledczy KW MO w Opolu wszczął w tej sprawie dochodzenie przedśledcze⁷¹. Miesiąc później, na wniosek Wydziału Śledczego KW MO, sprawą zajęła się Prokuratura Wojewódzka w Opolu, wszczynając śledztwo przeciwko Drabczykowi. Temu ostatniemu przedstawiono zarzut popełnienia przestępstwa określonego w art. 22 małego kodeksu karnego, a mającego polegać na listownym rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości mogących wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego, „o rzekomym braku swobód demokratycznych oraz stosowaniu terroru w Polsce”. 4 września 1968 r. Sąd Powiatowy w Raciborzu wymierzył J. Drabczykowi karę półtora roku więzienia. W wyniku rewizji wniesionej

⁷⁰ AIPN Wr 012/2815, t. 2. Akta śledztwa przeciwko Janowi Drabczykowi, Odpis listu z 14 III 1968 r., k. 1–2; ibid., t. 3, Kwestionariusz ewidencyjny „Spawacz”, Odpis listu z 14 III 1968 r., k. 13–14. Rok wcześniej, przy okazji wymiany legitymacji partyjnych, J. Drabczyk wystąpił z PZPR, podając m.in. następujące motywy swojego kroku: „W Polsce nie ma sprawiedliwości. Robotnikowi jest coraz gorzej. Zarobki nie pozwalają mu na opłacanie składek partyjnych”. Ibid., t. 2, Notatka służbowa dot. ob. Drabczyk[a] Jana, 21 III 1968 r., k. 4; AIPN BU 1585/4463, Meldunek sytuacyjny nr 37 (szyfrogram nr 160 z 20 III 1968 r.), k. 92–93; AIPN BU 0753/3, Meldunek sytuacyjny nr 37, 20 III 1968 r., k. 61–62.

⁷¹ AIPN Wr 09/622, Meldunek [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 24 V 1968 r., k. 35; AIPN Wr 012/2815, t. 1, Dochodzenie przedśledcze nr 20/68 p-ko Drabczyk[owi] Jan[owi], Meldunek o wszczęciu dochodzenia przedśledczego w sprawie nr rep[ertorium] Wydziału Śledczego 20/68, 18 IV 1968 r., k. 4–5. Przejęciu listu przez SB nadano pozory legalności poprzez oficjalne przedstawienie rutynowej dla tego rodzaju operacji „legendy”, wpisanej w następującej formie przez prokuraturę do aktu oskarżenia: „W marcu 1968 r. do Urzędu Niedoręczonych Przesyłek Pocztowych w Poznaniu wpłynął list adresowany do Mieczysława Drabczyka zamieszkającego w Warszawie. Ponieważ dalsza część adresu była nieczytelna, kopertę komisyjnie otworzono i po zapoznaniu się z treścią listu przekazano go do Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu. List bowiem zawiera kłamliwe wiadomości szkalujące ustrój Polski Ludowej”. Ibid., Akt oskarżenia p-ko Janowi Drabczykowi, osk[arżonemu] o czyn przewidziany w art. 22 m[ałego]k[odeksu]k[arnego], 3 VII 1968 r., k. 13–15. „Wyjaśnienia” te kamuflowały faktyczną rolę pionu „W” SB w przechwyceniu korespondencji.

przez obrońcę oskarżonego 29 października tegoż roku Sąd Wojewódzki w Opolu zawiesił wykonanie kary na okres trzech lat⁷².

Jan Drabczyk pozostawał obiektem zainteresowania SB również w późniejszym czasie. W grudniu 1970 r., w okresie robotniczych protestów na Wybrzeżu i w innych częściach kraju, przeprowadzono z nim rozmowę wyjaśniająco-ostrzegawczą. Miesiąc wcześniej objęto go systematyczną kontrolą operacyjną w ramach kwestionariusza ewidencyjnego o kryptonimie „Spawacz”. Kontrolę tę prowadzono do śmierci J. Drabczyka w listopadzie 1974 r.⁷³

PODSUMOWANIE

Jak widać na przedstawionych powyżej przykładach, studenckie protesty z marca 1968 r. spotykały się z pozytywnymi reakcjami w różnych środowiskach społecznych ówczesnego województwa opolskiego, zarówno wśród ludności pochodzenia napływowego, jak też wśród ludności rodzimej. Różne przejawy poparcia dla protestujących studentów nie miały charakteru masowego. Można traktować je jako zjawisko marginalne. W oczywisty sposób zaprzeczały one jednak propagandowej tezie o powszechnym jakoby poparciu społeczeństwa dla władz komunistycznych.

W ramach zastosowanych wówczas represji otrzymało wyroki skazujące w zawieszeniu ośmiu studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Byli to: Jan Czech, Jan Lasoń, Marek Nowy, Teodor Olbrich (Ślązak z Żywocic koło Krapkowic), Mieczysław Płopa, Ryszard Rabczyński, Jan Serbinowski i Stanisław Żebrowski⁷⁴. Analogiczne działania represyjne wobec osób reprezentujących inne środowiska społeczne Opolszczyzny zaowocowały natomiast co najmniej dziesięcioma wyrokami skazującymi. Wyroki takie otrzymali: Andrzej Cichoń, Jan Drabczyk,

⁷² AIPN Wr 012/2815, t. 1, Meldunek o wszczęciu śledztwa i przedstawieniu zarzutu w sprawie nr rep[ertorium] Wydziału Śledczego 20/68, sygn. akt Prokuratury Wojewódzkiej w Opolu II DS 26/68, 29 V 1968 r., k. 6–8; *ibid.*, Meldunek o rozpoznaniu przez Sąd Powiatowy w Raciborzu sprawy karnej nr rep[ertorium] Wydziału Śledczego 20/68, nr Prok[uratury] II DS 26/68, 30 X 1968 r., k. 16; *ibid.*, Meldunek o wyroku II instancji w sprawie nr rep[ertorium] Wydziału Śledczego 20/68, nr Prok[uratury] II DS 26/68, 5 XI 1968 r., k. 17; *ibid.*, t. 2, Wniosek o wszczęcie śledztwa i przedstawienie zarzutu, 20 V 1968 r., k. 12–13; *ibid.*, t. 3, Wyrok (odpis), 4 IX 1968 r., k. 26; *ibid.*, Rewizja, 26 IX 1968 r., k. 27–28; *ibid.*, Wyrok (odpis), 29 X 1968 r., k. 31; AIPN Wr 09/622, Meldunek [dla naczelnika Wydziału Inspekcji Departamentu III MSW w Warszawie], 1 VI 1968 r., k. 38–39.

⁷³ AIPN Wr 012/2815, t. 3, Wniosek o zaniechanie kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Spawacz”, nr ewid[encyjny] 15 401/70, 11 XI 1974 r., k. 5; *ibid.*, Meldunek operacyjny, 16 XI 1974 r., k. 8; *ibid.*, Karta uzupełnienia i zmiany meldunku operacyjnego, 10 XII 1974 r., k. 9; *ibid.*, Notatka służbowa z rozmowy wyjaśniająco-ostrzegawczej, 20 XII 1970 r., k. 36. SB odnotowała m.in., że w grudniu 1973 r., podczas wyborów do rad narodowych, J. Drabczyk wraz z żoną Marią i córką Bożeną demonstracyjnie, na środku lokalu wyborczego, wykreślił nazwiska wszystkich kandydatów. J. Drabczyk zmarł nagle 28 XI 1974 r., po powrocie z pracy do domu. Można przypuszczać, że do jego śmierci przyczyniła się choroba serca, której nabawił się w związku z dramatycznymi przejściami w 1968 r.

⁷⁴ Por. Z. B e r e s z y ń s k i, *Marzec '68...*, s. 156–158.

Andrzej Gawron, Eugeniusz Kałuża, Maksymilian Libowski, Andrzej Natkaniec, Józef Piekarski, Joachim Tice, Jerzy Wicher, Zygfryd Wit i Marian Żaba. Należy przy tym podkreślić, że – inaczej niż w odniesieniu do studentów – w niektórych przypadkach zostało orzeczone bezwzględne pozbawienie wolności. Skala i surowość zastosowanych środków represyjnych świadczą o tym, że władze komunistyczne bynajmniej nie lekcewały zagrożenia związanego z przejawami postaw opozycyjnych poza środowiskiem studenckim.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że przejawy poparcia dla studenckiej akcji protestacyjnej notowano m.in. w niektórych dużych zakładach pracy, które w latach osiemdziesiątych XX w. znalazły się wśród głównych bastionów regionalnej „Solidarności” (ZPB „Frotex” w Prudniku, Huta Małapanew w Ozimku, Huta im. gen. K. Świerczewskiego w Zawadzkiem). Równie interesujące jest pojawienie się w tym kontekście nazwisk niektórych późniejszych działaczy związkowo-opozycyjnych, a także późniejszego biskupa Antoniego Adamiuła.

Wszystkie te fakty i okoliczności przemawiają za traktowaniem wydarzeń z marca 1968 r. jako ważnego etapu drogi, która doprowadziła do narodzin „Solidarności” w 1980 r. Prawda ta, dość oczywista w skali ogólnopolskiej, zasługuje na właściwe uwzględnienie jej także w regionalnej historii Śląska Opolskiego.

ZBIGNIEW BERESZYŃSKI

THE MARCH OF 1968 IN OPOLE SILESIA – IN THE SHADOW OF THE STUDENT PROTEST

In March of 1968 the students in Opole participated in all-Polish protest provoked by the communist authorities that, in January of that year, forbade the further arrangements of theatre play entitled „Dziady“ directed by Kazimierz Dejmek. The protests were not organised only in the local academical centre. The students' action got the positive output in many different social communities of Opole as a region, especially among young learners and young workers. It concerned not only the immigrants, but also Silesian autochthons. There were many different signs of supporting the students who protested, such leaflet actions, painting the inscriptions with resistance slogans, etc. However, the activities were not of mass character. In an obvious way, they contradicted the argument of propaganda concerning a common (supposedly) support of society given to the communist authorities. A big number of people sympathised with the students was victimised in many ways. At least in ten cases the trials ended up with the verdict of guilty. The symptoms of support for protesting students did not have a mass character. As well as the abovementioned, they negated the the argument of propaganda concerning a common (supposedly) support of society given to the communist authorities. Those spectacular events happened in March of 1968 can be perceived as a very important stage in bringing the Solidarity movement to existence in 1980.

ZBIGNIEW BERESZYŃSKI

DER MÄRZ '68 IM OPPELNER SCHLESISIEN – IM SCHATTEN DER
STUDENTENPROTESTE

Im März 1968 nahmen die Oppelner Studenten an einer polenweiten Protestaktion teil, die durch das kommunistische Regime provoziert wurden, als es im Januar dieses Jahres weitere Aufführungen des Bühnenstücks „Dziady” („Ahnenfeier“) unter der Regie von Kazimierz Dejmek verbot. Die Proteste beschränkten sich jedoch nicht nur auf das lokale akademische Milieu. Die Studentenproteste fand eine positive Resonanz in verschiedenen sozialen Milieus des Oppelner Landes, vor allem unter Schülern und jungen Arbeitern. Dies bezieht sich sowohl auf die Zuwanderer als auch auf die einheimische schlesische Bevölkerung. Die verschiedenen Ausdrucksformen der Unterstützung für die protestierenden Studenten (Flugblattaktionen, Inschriften mit oppositionellen Inhalten u. a.) hatten keinen Massencharakter. Sie widersprachen jedoch offensichtlich der Propagandathese über die vermeintlich massive Unterstützung für das kommunistische Regime. Gegen eine große Anzahl von Menschen, die sich mit den Studenten solidarisierte, wurden verschiedene Repressionen angewendet. In mindestens zehn Fällen gab es Verurteilungen. Die Ausdrücke der Unterstützung für die protestierenden Studenten hatten keinen Massencharakter. Sie widersprachen jedoch offensichtlich der Propagandathese über die vermeintlich massive Unterstützung für das kommunistische Regime. Die dramatischen Ereignisse von März 1968 waren ein wichtiger Schritt auf dem Wege, der zur Geburt der „Solidarność” („Solidarität“-Bewegung) im Jahre 1980 führte.

MARCIN SROKA

WSPÓŁPRACA ZAGRANICZNA KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W OPOLU

Regionalna współpraca międzynarodowa pojawiła się w Europie Zachodniej po zakończeniu I wojny światowej. Pierwsza taka umowa została podpisana w 1920 r. pomiędzy miejscowościami Keighley (Wielka Brytania) i Poix du Nord (Francja). W trakcie II wojny światowej na uwagę zasługiwała współpraca brytyjskiego Coventry z radzieckim Stalingradem. Koniec lat 40. XX wieku to okres, kiedy w bardzo szybkim tempie spopularyzowano ideę partnerstwa regionalnego w całej Europie. Była to próba przezwyciężenia niechęci zwłaszcza w relacjach niemiecko-francuskich, a także ogólnoeuropejskie dążenie społeczeństw do zachowania pokoju. Najbardziej dynamiczny rozwój partnerskich związków miast nastąpił w końcu lat 50. XX w.¹

Obecnie, w pierwszej połowie 2. dziesięciolecia XXI w., umowy partnerskie obejmują w Europie różne formy kontaktów gospodarczych, kulturalnych, sportowo-turystycznych i informacyjnych. Na obszarze państw socjalistycznych miasta bądź regiony partnerskie określane były mianem „braterskich”. Przewodnią rolę w tworzeniu sieci kontaktów międzynarodowych odgrywały komitety partii komunistycznych w poszczególnych państwach².

Dotychczas problematyka współpracy zagranicznej komitetów PZPR nie była podejmowana w dyskursie naukowym. Niniejszy artykuł opracowany został na podstawie akt Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej KW PZPR) w Opolu przechowywanych w Archiwum Państwowym w Opolu, a także akt Komitetu Centralnego PZPR przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie³. Komitet Wojewódzki PZPR w Opolu był głównym organizatorem współpracy międzynarodowej na terenie województwa opolskiego. Statut PZPR nie określał zakresu i zasad tego rodzaju działalności,

¹ A. B r z o z o w s k a, *Związki bliźniacze. Współpraca międzynarodowa samorządów lokalnych*, Poznań 1998, s. 12.

² Ibid., s. 7.

³ Akta dotyczące współpracy zagranicznej KW PZPR w Opolu są niestety niekompletne. Brak sprawozdań z prowadzonej wymiany w końcowym okresie funkcjonowania Komitetu. Materiał archiwalny uzupełniony został kwerendą prasową.

jednak podkreślono w nim dążenie partii do „rozwoju współpracy i solidarności w międzynarodowym ruchu robotniczym, popieranie walki ludów całego świata o pokój, wyzwolenie narodowe, demokrację i socjalizm”⁴. Warunki współdziałania dookreślały wytyczne przekazywane przez Wydział Organizacyjny Komitetu Centralnego PZPR⁵. Kontakty zapoczątkowane przez KW PZPR w Opolu stawały się każdorazowo platformą do nawiązywania i rozwoju współpracy między organizacjami, zakładami produkcyjnymi, instytucjami państwowymi, placówkami oświatowo-kulturalnymi i technicznymi zaprzyjaźnionych województw⁶.

Władze KW PZPR w Opolu podejmowały wiele delegacji zagranicznych, przede wszystkim z krajów socjalistycznych, takich jak: Bułgaria⁷, Kuba⁸, Mongolia⁹, NRD¹⁰, Rumunia¹¹, ZSRR¹². Ponadto opolskie władze partyjne gościły delegacje z Belgii¹³, Danii i Arabii Saudyjskiej¹⁴. Szczególnie wystawnie przyjęta została delegacja parlamentarzystów duńskich, którzy odwiedzili Opolszczyznę 2 września 1974 r. – szczególnie wart uwagi jest jadłospis, jaki zaproponowano gościom w Sanatorium Moszna¹⁵.

Członkowie KW PZPR w Opolu, w szczególności sekretarze partii szczebla wojewódzkiego, brali udział w centralnych delegacjach partyjnych. Byli to m.in.

⁴ Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ze zmianami i uzupełnieniami uchwalonymi przez VI Zjazd PZPR w grudniu 1971 r. za: www.pl.wikisource.org/wiki/Statut_Polskiej_Zjednoczonej_Partii_Robotniczej_%281971%29 [20.12.2012]. Kwestia współpracy międzynarodowej ulegała zmianie z każdą kolejną nowelizacją statutu. W pierwszym statucie z 1948 r. zakładano, że PZPR „współpracuje z partiami obozu demokratycznego dla dobra Polski Ludowej, jej rozwoju i postępu”. Za: R. Z a m b r o w s k i, H. Ś w i a t k o w s k i, *O statucie i zadaniach organizacyjnych PZPR*, Warszawa 1949, s. 80.

⁵ Wskazywano na obszary niedociągnięć w sprawozdawczości, a także zachwiania celowości samych wyjazdów. Archiwum Państwowe w Opolu (dalej APO), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Opolu (dalej KW PZPR w Opolu), sygn. 828, Notatka Wydziału Organizacyjnego KC PZPR do I sekretarza KW PZPR w Opolu z dn. 9 II 1970, k. 71–74.

⁶ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 833, Ocena międzypartyjnej współpracy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu w latach 1978–1979, k. 50.

⁷ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 830, Program pobytu delegacji KC KP Bułgarii w województwie opolskim, k. 192.

⁸ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 828, Notatka w sprawie pobytu na terenie województwa opolskiego delegacji Krajowego Komitetu Obrony Rewolucji – Kuba, k. 16–18.

⁹ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 828, Notatka Wydziału Organizacyjnego KC PZPR do I sekretarza KW PZPR w Opolu z dn. 23 XI 1971, k. 180–190. Wizyta miała miejsce 6 XII 1971 roku.

¹⁰ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 828, Program pobytu delegacji KO SED na terenie województwa opolskiego w dniach 25–26 czerwca 1969 r., k. 31.

¹¹ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 834, Notatka w sprawie pobytu na terenie woj. opolskiego delegacji Frontu Jedności Socjalistycznej Rumunii, k. 35.

¹² APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 840, Program pobytu Rady Najwyższej ZSRR na terenie województwa opolskiego w dniu 1986-05-07 (tj. środa), k. 66.

¹³ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 833, Program pobytu delegacji Belgijskiej Partii Socjalistycznej z Sekretarzem Generalnym A. Leonardem na Opolszczyźnie w dniach 26–28 czerwca 1979 r., k. 65.

¹⁴ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 830, Program pobytu delegacji arabskiej na Opolszczyźnie w dniach 19–20 września 1974 r., k. 110.

¹⁵ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 830, Program pobytu parlamentarzystów duńskich na Opolszczyźnie w dniu 2 września 1974 r., k. 105–109.

Paweł Wojas we Włoszech¹⁶, Andrzej Żabiński na Kubie¹⁷, Teresa Morawiec w Wietnamie¹⁸ czy Eugeniusz Mróz w Czechosłowacji¹⁹.

Jak wspomniano, w końcu lat 50. bardzo silnie spopularyzowana była współpraca zagraniczna miast bliźniaczych. W państwach socjalistycznych główną uwagę koncentrowano wokół aspektu politycznego, a także propagandowego. KW PZPR w Opolu w 1962 r. rozpoczął współpracę z dwoma ośrodkami partyjnymi. W marcu 1962 r. konsul PRL w Ostrawie Krzysztof Nowak wystosował propozycję nawiązania bliższych kontaktów między KW PZPR w Opolu a Komitetem Wojewódzkim Komunistycznej Partii Czechosłowacji (dalej KW KPCz) w Ostrawie²⁰. Na rok kolejny przewidziano robocze spotkania, podczas których skupiono się przede wszystkim na kwestiach gospodarczych takich jak przemysł chemiczny czy zagadnienia rolnicze. Ważnym aspektem kontaktów zagranicznych była współpraca oświatowa i kulturalna, a także partyjna opierająca się na wymianie lektorów i wzajemnych delegacji z okazji świąt państwowych²¹. W kolejnych latach prowadzono współdziałanie pomiędzy radami zakładowymi KW PZPR w Opolu i KW KPCz w Ostrawie, koncentrując się głównie na wymianie kolonijnej i wczasowej²². Wojewódzka instancja partyjna w Ostrawie w znacznie większym zakresie współpracowała z KW PZPR w Katowicach, z którym kontakty zapoczątkowano jeszcze przed nawiązaniem relacji z opolskim partnerem.

W 1962 r. rozpoczęto współpracę między KW PZPR w Opolu a Komitetem Okręgowym Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (dalej KO SPJN) w Poczdamie²³. Celem kontaktów obu komitetów było zapoznanie się ze strukturami partyjnymi, organizacją administracji państwowej, a także funkcjonowaniem gospodarki. Ponadto przewidziano obustronną organizację wystaw promocyjnych²⁴. Pierwsza delegacja partyjna z Poczdamu przebywała na Opolszczyźnie od 14

¹⁶ M. R a k o w s k i, *Dzienniki polityczne 1963–1966*, Warszawa 1999, s. 91–92.

¹⁷ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 833, Informacja z pobytu delegacji partyjno-rządowej PRL na Kubie, k. 105.

¹⁸ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 834, Sprawozdanie z pobytu grupy roboczej Wydziału Organizacyjnego Komitetu Centralnego PZPR w Socjalistycznej Republice Wietnamu, k. 79.

¹⁹ Informacja o udziale w delegacji parlamentarnej Eugeniusza Mroza do Czechosłowacji w 1986 r., w trakcie której zachowywał się on kompromitująco, co oburzyło czechosłowackich gospodarzy. W. G ó r n i c k i, *Niestosowne pytania. Pijany Mróz*. Za: www.przegląd-tygodnik.pl/pl/artykul/niestosowne-pytania z dnia 10.08.2013 r.

²⁰ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 827, List Konsula PRL w Ostrawie do I sekretarza KW PZPR w Opolu w sprawie nawiązania współpracy między KW PZPR w Opolu a KW KPCz w Ostrawie, k. 33–34.

²¹ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 827, Plan kontaktów i wymiany między KW PZPR w Opolu i Komitetem Wojewódzkim KPCz w Ostrawie na 1963, k. 69–71.

²² APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 829, Sprawozdanie o współpracy z bratnimi partiami krajów socjalistycznych, k. 191.

²³ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 827, List kierownictw KO SPJN z okazji XVIII Odrodzenia Polski, k. 105–106.

²⁴ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 827, Problematyka kontaktów i wymiany doświadczeń między województwem opolskim i okręgiem Potsdam (Poczdam) NRD, k. 107–112.

do 19 IX 1962 r.²⁵ Przebieg pobytu szeroko prezentowano na łamach „Trybuny Opolskiej”²⁶. W 1963 r. KW PZPR w Opolu był jednym z siedmiu komitetów wojewódzkich, które współdziałały z komitetami okręgowymi SPJN²⁷. W kolejnych latach zintensyfikowano kontakty obu komitetów i już na rok 1964 przewidziano dziesięć pięciodniowych wymian delegacji²⁸, dwa wspólne posiedzenia Sekretariatów, a także dwie dwuosobowe wymiany lektorów²⁹.

Trzecim ośrodkiem, z którym nawiązano współpracę, był Komitet Obwodowy Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (dalej KO KPZR) w Białgorodzie. Nastąpiło to we wrześniu 1967 r.³⁰ Regularną wymianę delegacji partyjnych rozpoczęto w roku następnym³¹.

W sprawozdaniu z kontroli finansowo-gospodarczej KW PZPR dotyczącym wydatków na obsługę delegacji zagranicznych zwracano uwagę na przekroczenie limitów na wyżywienie określonych przez KC³². Duże koszty generowały posiłki przygraniczne w przypadku delegacji z Poczdamu, a także konieczność organizacji obiadów w Warszawie dla delegacji z Białgorodu. Łączne wydatki KW związane z obsługą delegacji zagranicznych nie przekroczyły jednak preliminowanych w budżecie kwot³³.

Współpraca partyjna zaowocowała dwiema umowami partnerskimi w latach 70. W 1973 r. podpisano porozumienie o wzajemnej przyjaźni i współpracy z nie-

²⁵ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 827, Plan pobytu delegacji partyjnej KO SED Poczdam w dniach 14–19 IX 1962 r., k. 113.

²⁶ (Ma), *Delegacja z Poczdamu w Opolu*, „Trybuna Opolska” 1962, nr 220 z 15–16 IX, s. 1–2, (Ma), *Goście z Poczdamu zwiedzali „Azoty”*, „Trybuna Opolska” 1962, nr 221 z 17 IX, s. 1–2.

²⁷ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej KC PZPR), sygn. 237/VIII-716, Informacja dot. wymiany między PZPR–SED w 1963 roku, k. 72.

²⁸ Przewidywano, że KW PZPR w Opolu wyśle do Poczdamu 6 grup roboczych, natomiast w przeciwnym kierunku planowano 4 grupy. Za: AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII-754, Plan wymiany międzypartyjnej między PZPR i SED na 1964 r., k. 3.

²⁹ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 827, Plan wymiany doświadczeń i delegacji między Komitetem Okręgowym SED w Poczdamie a Komitetem Wojewódzkim PZPR w Opolu na 1964 r., k. 115–117.

³⁰ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 836, Pismo I sekretariatu KW skierowane do Konsula Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Krakowie w sprawie uzyskania wiz dla członków delegacji partyjnej udającej się do Białgorodu, k. 5.

³¹ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 174, Sprawozdanie z kontroli wydatków budżetowych Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu ewidencjonowanych na koncie „151-5 koszty delegacji zagranicznych” za okres 1968 r. oraz za 10 miesięcy 1969 r., k. 67–70.

³² Koszty wyżywienia kilkakrotnie przekraczały stawki wyznaczone przez Wydział Organizacyjny i Ogólny KC zawarte w piśmie z dnia 5 czerwca 1962 r. L.dz. Og/12/3/62. Za: AAN, sygn. 237/XXIV-189, Sprawozdanie z kontroli finansowo-gospodarczej przeprowadzonej w miesiącu październiku 1967 roku przez rewidentów Biura Inspekcji Finansowo-Gospodarczej KC PZPR, k. 9.

³³ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 174, Sprawozdanie z kontroli wydatków budżetowych Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu ewidencjonowanych na koncie „151-5 koszty delegacji zagranicznych” za okres 1968 r. oraz za 10 miesięcy 1969 r., k. 67–70.

mieckim Poczdamem³⁴, a w 1978 r. z węgierskim Székesfehérvárem³⁵. W obu przypadkach była to czysto formalna kwestia, ponieważ faktyczne kontakty z Opolem tych miast miały już miejsce od lat 60. W ramach wzajemnych działań promocyjnych w listopadzie 1972 r. zorganizowano w Opolu „Dni przyjaźni i kultury NRD”, a następnie w czerwcu 1973 r. – „Dni przyjaźni i kultury polskiej” w Poczdamie³⁶. W trakcie delegacji (4–10 X 1974) z okazji 25 rocznicy powstania NRD wojewoda opolski Józef Masny wręczył I sekretarzowi KO SPJN w Poczdamie Wernerowi Wittigowi za starania włożone w rozwój wzajemnej współpracy obu województw Odznakę Zasłużonemu Opolszczyźnie³⁷.

Od 1973 r. KW PZPR w Opolu współpracował z Komitetem Wojewódzkim Komunistycznej Partii Słowacji (dalej KW KPS) w Bańskiej Bystrzycy, z którym w pierwszym roku kontaktów wymieniono po jednej delegacji partyjnej. Zapołączenie współpracy było następstwem rozwinięcia porozumienia podpisanego 19 XII 1969 r. przez WK FJN w Opolu i Krajski Wybór Narodnego Frontu w Bańskiej Bystrzycy³⁸. W dniach 14–17 XI 1973 r. delegacja KW PZPR w Opolu z Andrzejem Żabińskim na czele odwiedziła KW KPS w Bańskiej Bystrzycy. W ramach projektowanych działań zamierzano zorganizować: z okazji 30-lecia PRL i 30 rocznicy Narodowego Powstania Słowackiego Dni Bańskiej Bystrzycy w Opolu i odwrotnie – Dni Opola w Bańskiej Bystrzycy. Przygotowano także „autobus przyjaźni”³⁹ dla zasłużonych działaczy partyjnych, wzajemną wymianę między spółdzielniami produkcyjnymi, wymianę lektorów partii, miesięczną wymianę redaktorów między „Trybuną Opolską” a „Smer” (organem prasowym KW KPS w Bańskiej Bystrzycy), współpracę młodzieżową w okresie wakacji między Federacją Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej i Socjalistycznym Związkiem Młodzieży⁴⁰. Ponadto nawiązano kontakty pomiędzy uczelniami obu województw⁴¹.

³⁴ www.opole.pl/miasto/artykuly/18133-32-Article-Poczdam#paragraph3344 [20.12.2012].

³⁵ www.opole.pl/miasto/artykuly/30017-32-Article-Szkesfehrvr#paragraph3344 [20.12.2012].

³⁶ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 108, Sprawozdanie z międzywojewódzkiej współpracy partyjnej z krajami socjalistycznymi w latach 1972–1973, k. 419–421.

³⁷ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 387, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW z 24 X 1974, k. 50–51.

³⁸ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 829, Materiały dotyczące współpracy, wymiany i kontaktów zagranicznych KW, 1972–[1973], k. 219.

³⁹ „Autobusy przyjaźni” były elementem współpracy zagranicznej komitetów partyjnych państw socjalistycznych. W ramach organizowanych wyjazdów skierowanych przede wszystkim do zasłużonych działaczy partii komunistycznych odwiedzano partnerskie regiony. Wielkość grup uzależniona była od możliwości technicznych organizatora i wahała się najczęściej od 30 do 55 osób. Ze względu na stosunkowo duże nakłady finansowe ta forma kontaktów międzypartyjnych nie należała do szczególnie popularnych.

⁴⁰ SZM – Socjalistyczny Związek Młodzieży (Socialistický svaz mládeže), organizacja powstała w 1968 roku na bazie istniejącego od 1949 roku Czechosłowackiego Związku Młodzieży (Československý svaz mládeže, ČSM).

⁴¹ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 380, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW z 27 XI 1973, k. 83–84.

Lata 70. przyniosły znaczącą intensyfikację kontaktów zagranicznych. Egzekutywa KW w dniu 10 X 1974 r. zdecydowała o poszerzeniu zakresu dotychczasowej współpracy z obwodem bielorodzkiem⁴². Jednym z ciekawszych elementów wzajemnych relacji była akcja opolskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Miłośników Róż, w ramach której przekazano z Opola do Białegorodu 5000 krzaków róż z okazji 60 rocznicy obchodów Wielkiej Rewolucji Październikowej. Ofiarowane rośliny stały się ozdobą tworzonej Alei Przyjaźni w Białegorodzie. W akcję czynnie zaangażowali się członkowie Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej⁴³. Koszty logistyki związane z realizacją inicjatywy w kwocie 110 tys. zł pokryte zostały ze środków wojewody opolskiego⁴⁴.

W połowie lat 70. w województwie opolskim we współpracy zagranicznej uczestniczyły 4 powiatowe instancje PZPR⁴⁵, które utrzymywały następujące kontakty przygraniczne ze swymi czechosłowackimi odpowiednikami:

- Prudnik⁴⁶ – Bruntal
- Nysa – Szumperk
- Głubczyce⁴⁷ – Opawa
- Racibórz – Opawa⁴⁸

Na tle innych komitetów wojewódzkich aktywność w zakresie współpracy międzynarodowej KW PZPR w Opolu należała do przeciętnych. W latach 1976–1977 opolski KW współdziałał jedynie z KO SPJN w Poczdamie i KO KPZR w Białegorodzie. W tym samym czasie Warszawski Stołeczny KW współpracował z 7 komitetami zagranicznymi, a komitety wojewódzkie w Gdańsku, Katowicach⁴⁹, Rzeszowie, Krakowie, Nowym Sączu – z 4. W podobnej sytuacji jak KW PZPR w Opolu znajdowało się 25 komitetów wojewódzkich. Znaczna

⁴² APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 386, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW z 10 X 1974, k. 240.

⁴³ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 831, Notatka służbowa dla sekretariatu KW PZPR w dniu 15.3.1977 r. w sprawie wysłania róż do Białegorodu, k. 125–126.

⁴⁴ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 831, Plan realizacji zadania utworzenia Alei Przyjaźni w Białegorodzie, k. 138–139.

⁴⁵ W wyniku likwidacji powiatów dotychczasową współpracę przejęły Komitety Miejsko-Gminne dotychczasowych miast powiatowych.

⁴⁶ W 1980 roku KMG PZPR w Prudniku rozpoczął współpracę z KR KPZR w Karoczy (obw. Białegorod). Za: APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 838, Prośba Józefa Stankiewicza – I sekretarza KMG w Prudniku – do sekretarza KW Teresy Morawiec w sprawie wyjazdu delegacji KMG PZPR w Prudniku do KR KPZR w Karoczy, k. 14.

⁴⁷ W 1986 roku KMG PZPR w Głubczycach rozpoczął współpracę z KR KPZR w Wałujkach. Za: APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 840, Program współpracy pomiędzy KW PZPR a KO KPZR na lata 1986/1987, k. 86.

⁴⁸ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 834, Materiały dotyczące współpracy, wymiany i kontaktów zagranicznych Komitetu Wojewódzkiego – programy pobytu delegacji, 1973–1974, k. 107.

⁴⁹ Współpraca zagraniczna KW PZPR w Katowicach prowadzona była z komitetami równie uprzemysłowionych regionów, takich jak: Donieck, Miskolc, Ostrawa i Halle. Każde z wymienionych miast miało podobny profil gospodarczy z Katowicami, co umożliwiało nawiązywanie kontaktów na poziomie przedsiębiorstw. Za: Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej APK), KW PZPR w Katowicach, sygn. 301/V/557. Posiedzenie Sekretariatu KW z dnia 12 I 1971, k. 2,

część nowych wojewódzkich organizacji partyjnych, powstałych w związku z przeprowadzeniem reformy administracyjnej w 1975 r., posiadała jedynie swój bratni komitet na obszarze ZSRR (niemal wszystkie KW posiadały partnerski KO lub jedną z republik radzieckich⁵⁰). W 1973 r. KW KPS w Bańskiej Bystrzycy nawiązał przewidywaną na wiele lat współpracę z KW PZPR w Opolu⁵¹, jednak już 3 lata później w zestawieniu wszystkich komitetów wojewódzkich widnieje organizacja partyjna z Bańskiej Bystrzycy współpracująca z KW PZPR w Nowym Sączu⁵², natomiast o kontaktach z Opolem nie wspominają żadne źródła. Interesującym aspektem jest także brak trwałych relacji KW PZPR w Opolu z instancją partyjną szczebla wojewódzkiego w Czechosłowacji, pomimo niewątpliwej bliskości granic.

Jedną z organizacji podległych opolskiemu KW PZPR, realizującą współpracę międzynarodową, była Rada Wojewódzka Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej w Opolu. Działalność tę realizowano z takimi organizacjami młodzieżowymi, jak: Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży (WLKZM⁵⁴), Wolna Młodzież Niemiecka (WMN⁵⁵) oraz Socjali-

116, 118, 121, 124; APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 832. Wykaz kontaktów zagranicznych komitetów wojewódzkich PZPR na lata 1976–1977, k. 38.

⁵⁰ Jedynie KW PZPR w Słupsku w latach 1976–1977 nie był objęty planem współpracy zagranicznej. Za: AAN, KC PZPR, sygn. 237/XII-3070, Sprawozdanie ze współpracy komitetów wojewódzkich PZPR z instancjami terenowymi bratnich partii krajów socjalistycznych w latach 1976–1977, k. 16. Według wykazu kontaktów zagranicznych komitetów wojewódzkich PZPR (na lata 1976–1977) KW PZPR w Słupsku współpracował z KO KPZR w Poławie. Za: APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 832. Wykaz kontaktów zagranicznych komitetów wojewódzkich PZPR na lata 1976–1977, k. 38.

⁵¹ *Przedstawiciele KW PZPR wyjechali do Bańskiej Bystrzycy*, „Trybuna Opolska” 1973, nr 315 z 15 XI, s. 1.

⁵² APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 832, Wykaz kontaktów zagranicznych komitetów wojewódzkich PZPR na lata 1976–1977, k. 38.

⁵³ Dobre relacje w kontaktach międzypartyjnych między KW PZPR w Nowym Sączu a KW KPS w Bańskiej Bystrzycy podkreślano w sprawozdaniach kierowanych do KC PZPR, także w trudnych dla PZPR latach 1980–1981. Intensywna wymiana międzypartyjna odbywała się przede wszystkim ze względu na bliskość terytorialną Nowego Sącza i Bańskiej Bystrzycy. Za: AAN, KC PZPR, sygn. 237/XII-3073, Informacja o aktualnym stanie i perspektywach współpracy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu z instancjami bratnich partii w ZSRR, CSRS, BRL, Jugosławii, k. 3.

⁵⁴ WLKZM – Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży (Всесоюзный Ленинский Коммунистический Союз Молодёжи), oficjalna i pełna nazwa Komsomołu (ros. Комсомол) – komunistycznej organizacji młodzieży w Związku Radzieckim powstałej w 1918 roku. Nazwa jest akronimem od słów Komunistycznej Sojuz Młodzieży (Коммунистический союз молодёжи), czyli Komunistyczny Związek Młodzieży. Komsomoł skupiał młodych ludzi w wieku od 14 do 28 lat.

⁵⁵ WMN – Wolna Młodzież Niemiecka (Freie Deutsche Jugend – komunistyczna organizacja młodzieżowa Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Utworzona w podziemiu w III Rzeszy w 1936 roku, masowa organizacja w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, a później NRD. Wydawała gazetę „Junge Welt”, miała posłów w Volkskammer.

styczny Związek Młodzieży (SZM). Statystyczne zestawienie form współpracy prowadzonej przez RW FSZMP w Opolu w 1976 r. przedstawia poniższa tabela.

Tabela 1. Statystyczne zestawienie form współpracy prowadzonej przez RW FSZMP w Opolu w 1976 r.

	Wyjazdy	Przyjazdy				
Formy współpracy	Biełgorod	Poczdami	Bańska Bystrzyca	Biełgorod	Poczdami	Bańska Bystrzyca
	WLKZM	WMN	SZM	WLKZM	WMN	SZM
1. Wymiana oficjalnych delegacji	1 (6 osób)	3 (8 osób)	1 (3 osoby)	1 (3 osoby)	2 (6 osób)	1 (3 osoby)
2. Wymiana delegacji specjalistycznych	8 (100 osób)	1 (2 osoby)	2 (20 osób)	1 (6 osób)	-	-
3. Wymiana turystyczna	3 (98 osób)	12 (331 osób)	12 (386 osób)	6 (185 osób)	4 (60 osób)	4 (122 osoby)
4. Wymiana OHP	1 (30 osób)	5 (180 osób)	1 (30 osób)	2 (62 osoby)	4 (105 osób)	3 (70 osób)
5. Wymiana sportowa, kulturalna	-	-	-	-	1 (20 osób)	-

Źródło: APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 1519, Statystyczne zestawienie form współpracy zagranicznej Rady Wojewódzkiej FSZMP w Opolu w 1976 r. z krajami socjalistycznymi, k. 55

Współdziałanie obejmowało także organizacje pozarządowe. Przykładem były kontakty Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Filatelistów w Opolu z Zarządem Okręgowym Związku Filatelistów NRD w Poczdamie. Współpraca filatelistów opolskich i poczdamskich zapoczątkowana została w 1965 r. W 1978 r. delegacje opolskich pasjonatów znaczków pocztowych gościł osobiście I sekretarz KO SPJN w Poczdamie Günther Jahn⁵⁶. Trudności wewnętrzne w Polsce w latach 1980–1982, a także w strukturach PZPR, przyczyniły się do osłabienia dotychczasowych form partnerstwa międzynarodowego. W województwie opolskim widoczne było to w relacjach z obwodem biełgorodzkim, szczególnie w kontaktach społeczno-gospodarczych⁵⁷. Po regresie kontaktów zagranicznych od 1983 roku nastąpiło ponowne ożywienie współpracy, szczególnie z KO SPJN w Poczdamie. Jednym z widocznych dla społeczeństwa elementów była organizacja przez stronę niemiecką kolonii letnich dla 1800 dzieci i młodzieży z woj. opolskiego⁵⁸.

⁵⁶ J. L., *Wystawy: Potsdam-Mińsk-Opole*, „Filatelista” 1978, nr 22, s. 18–19.

⁵⁷ APO, PZPR w Opolu, sygn. 839, Ocena międzypartyjnej współpracy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu w latach 1980–1981, k. 10–12.

⁵⁸ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 450, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW z 17 XI 1983, k. 323–329.

W 1983 roku w sprawozdaniu z oceny współpracy zagranicznej członkowie Egzekutywy KW dopatrywali się wielu niedociągnięć w zakresie informowania i organizacji wymian, a także braku odpowiedniej sprawozdawczości. Pozytywnym aspektem było wznowienie współdziałania partyjnego, administracyjnego, gospodarczego i społeczno-kulturalnego po okresie stagnacji⁵⁹.

Począwszy od r. 1984, rozpoczęto intensywną rozbudowę kontaktów zagranicznych⁶⁰. Na mocy uchwały Egzekutywy KW z 17 XI 1983 r. nastąpił czterokrotny wzrost liczby instytucji prowadzących współpracę międzynarodową. KW PZPR w Opolu w 1984 r. prowadził wymianę z KO KPZR w Białgorodzie, KO SPJN w Poczdamie i PKW KPCz w Czeskich Budziejowicach⁶¹. Od 1984 r. znacząco rozszerzono zakres wymiany międzypartyjnej z NRD, w ramach której prowadzono współpracę między:

- KM PZPR w Kędzierzynie-Koźlu – KP SPJN w Brandenburgu
- KM PZPR w Opolu – KP SPJN w Poczdamie
- KMG PZPR w Brzegu – KP SPJN w Oranienburgu
- KMG PZPR w Nysie – KP SPJN w Zossen
- KMG PZPR w Prudniku – KP SPJN w Luckenwalde
- KMG PZPR w Głubczycach – KP SPJN w Jüterbog
- KMG PZPR w Głogówku – KP SPJN w Belzigu⁶²

W ostatnich latach istnienia PZPR ponownie rozbudowano zakres współdziałania komitetów niższego rzędu z ich odpowiednikami w Okręgu Poczdam. Poza wymienionymi powyżej komitetami nawiązano trzy nowe kontakty:

- KMG PZPR w Namysłowie – KP SPJN w Neuruppin
- KMG PZPR w Kluczborku – KP SPJN w Rathenow
- KMG PZPR w Krapkowicach – KP SPJN w Wittstock

Od 1986 roku KM PZPR w Opolu podjął współpracę z KP KPCz w Czeskich Budziejowicach, a KMG PZPR w Strzelcach Opolskich z KP KPCz w Taborze⁶³. Od roku 1988 wznowiono kontakty między KMG PZPR w Nysie i KP KPCz

⁵⁹ Ibid.

⁶⁰ W 1984 roku dokonano wymiany 35 delegacji lub grup studyjnych, w tym: z obwodem białgorodzkiem 5, okręgiem poczdamskim 25 i z województwem południowo-czeskim 5. Za: APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 63, Wojewódzka Konferencja Sprawozdawcza PZPR, t. 3, 30 III 1985, k. 144–145.

⁶¹ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 457, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW z 18 X 1984, k. 262–266.

⁶² APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 841, Program współpracy pomiędzy województwem opolskim a okręgiem poczdamskim w latach 1984–1985, k. 2.

⁶³ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 844, Program współpracy pomiędzy Południowoczeskim Komitetem Wojewódzkim Komunistycznej Partii Czechosłowacji w Czeskich Budziejowicach a Komitetem Wojewódzkim Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Opolu na lata 1986–1987, k. 9.

w Szumberku⁶⁴. Ponadto KMG PZPR w Prudniku zamienił się z bratnim komite-tem okręgu poczdamskiego z KMG PZPR w Brzegu⁶⁵.

W 1988 r. w ramach kontaktów z KO KPZR w Białgorodzie prowadzono współpracę na niższym szczeblu pomiędzy:

- KMG PZPR w Prudniku – KR KPZR w Karoczy
- KMG PZPR w Głubczycach – KR KPZR w Wałujkach
- ROPP w Głubczycach – KR KPZR w Wałujkach
- KM PZPR w Kędzierzynie-Koźlu – KR KPZR w Szabotowie⁶⁶.

Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu w oparciu o *Zalecenia KC PZPR w sprawie współpracy zagranicznej KW PZPR*⁶⁷ z lutego 1985 r. powołał z dniem 23 grudnia 1986 r. Zespół KW PZPR ds. Współpracy Zagranicznej. Pierwszym przewodniczącym został Sekretarz KW PZPR ds. Organizacyjnych Rudolf Golonka. Głównymi zadaniami powstałego zespołu była koordynacja partnerstwa zagranicznego prowadzonego przez jednostki organizacyjne województwa opolskiego, a także działalność inspiracyjno-propagandowa zgodna z linią programową PZPR⁶⁸. W latach 1962–1986 współpraca zagraniczna była koordynowana przez Wydział Organizacyjny KW PZPR w Opolu. Ze względu na charakter prowadzonej wymiany działania podległych jednostek nadzorowały odpowiednie wydziały KW.

Ostatnim komitetem zagranicznym, z którym KW PZPR nawiązał współpracę, był Komitet Ajmaku Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej (dalej KA MPL-R) w Darhan. Na mocy decyzji KC PZPR i KC MPL-R 26 września 1987 r. podpisano porozumienie o partnerstwie i współpracy. Poza wymianą doświadczeń partyjnych przewidywano partnerskie współdziałanie we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego województwa opolskiego i ajmaku Darhan, w szczególności między organami rad narodowych, administracją państwową, organizacjami młodzieżowymi i zarządami terytorialnymi Towarzystw Przyjaźni Polsko-Mongolskiej i Mongolsko-Polskiej⁶⁹. Nawiązanie bliższych kontaktów polsko-mongolskich na szczeblu wojewódzkim było następstwem intensywnej współpracy PRL z Mongolią w ramach RWPG, która zlecała stronie polskiej

⁶⁴ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 844, Program współpracy pomiędzy Południowoczeskim Komitetem Wojewódzkim Komunistycznej Partii Czechosłowacji w Czeskich Budziejowicach a Komitetem Wojewódzkim Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Opolu na lata 1988–1989, k. 15.

⁶⁵ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 843, Program współpracy pomiędzy KW PZPR a KO NSPJ na lata 1987–1989, k. 44.

⁶⁶ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 840, Program współpracy z KO Białgorod na lata 1988–89, k. 119.

⁶⁷ AAN, KC PZPR, sygn. 237/XII-3070, Zalecenie w sprawie współpracy zagranicznej Komitetów Wojewódzkich PZPR, k. 5.

⁶⁸ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 840, Zasady działalności Zespołu KW PZPR ds. współpracy zagranicznej, k. 50.

⁶⁹ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 845, Projekt porozumienia o współpracy między KW PZPR w Opolu a KA MPL-R w Darhanie w Mongolskiej Republice Ludowej, k.1–4.

udzielanie długofalowej pomocy gospodarczej Mongolii⁷⁰, a także wizyty gen. Wojciecha Jaruzelskiego w Mongolii we wrześniu 1986 r.⁷¹

Jeszcze przed formalnym zawarciem porozumienia inicjującego partnerstwo w ramach działalności Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Mongolskiej w Opolu zorganizowano spotkanie przedstawiciela ambasady Mongolii z władzami partyjnymi i administracyjnymi Opolszczyzny. Spotkanie, które odbyło się 9 lipca 1987 r., miało charakter wydarzenia kulturalnego, w trakcie którego promowano Mongolię⁷². W ramach kontaktów z KA MPL-R w Darhanie miały miejsce dwie wizyty opolskich władz w bratnim mongolskim ajmaku⁷³.

Jednym z elementów współpracy między KW PZPR w Opolu a KA MPL-R w Darhan były kontakty uczelni. W 1988 r. zorganizowano wyjazd opolskich studentów do Mongolii, natomiast w roku następnym grupa studentów z Darhan przybyła do Opoli⁷⁴.

⁷⁰ W ramach RWPG, od 1962 r. do Polski należało udzielanie pomocy w rozwoju gospodarczym Mongolii. W latach 1966–70 Polska dostarczyła Mongolii m.in. zakłady materiałów budowlanych, stacje obsługi samochodów, kompletne urządzenia dla zakładów drzewnych i spożywczych. W tym okresie wyjechało do Mongolii m.in. 12 ekip weterynaryjnych (łącznie ponad 50 osób), a wielu mongolskich pracowników przeszło przeszkolenie w Polsce. W 1973 r. zobowiązano PRL do jeszcze większego udziału w rozbudowie mongolskiego przemysłu materiałów budowlanych, zwiększenia liczby polskich specjalistów pracujących w Mongolii i szkoleniu większej liczby fachowców mongolskich w Polsce. W 1976 i w 1978 r. ponownie zmuszono Polskę do zwiększenia dotychczasowej pomocy gospodarczej dla Mongolii i udziału polskich specjalistów w budowie różnego rodzaju obiektów przemysłowych. W 1978 r. nakazano Polsce udzielanie (do 1982 r.) pomocy rolnictwu, przemysłowi drzewnemu, budownictwu i przemysłowi materiałów budowlanych. W 1978 r. w Mongolii przebywało ok. 50 polskich specjalistów zatrudnionych w obiektach wybudowanych przez Polskę w Ułan Bator, Darhanie, Charchorinie oraz uczestniczących w rozbudowie i modernizacji już istniejących zakładów, a ponadto weterynarze oraz geologowie. Dodatkowo w 1979 r. nakazano Polsce poszerzenie współpracy w dziedzinie geologii i przemysłu wydobywczego oraz opracowano nowy plan pomocy polskiej dla Mongolii na lata 1981–85. Od 1983 r. rozwijano współpracę w dziedzinie geologii i nauki oraz w budowie nowych zakładów przemysłowych (na lata 1986–90). Podczas oficjalnej wizyty gen. Wojciecha Jaruzelskiego w Ułan Bator we wrześniu 1986 r. podpisano program dalszego rozwoju polskiej pomocy dla Mongolii aż do 2000 roku! Z większych zakładów i innych ważnych placówek Polacy zbudowali m.in.: w Darhanie wielki kombinat silikatowo-wapienniczy (1965) produkujący 21 tys. ton wapna i 30 mln sztuk cegły silikatowej rocznie; w Ułan Bator – wytwórnię betonów lekkich (1966), całkowicie zmechanizowany wielki tartak (1969), wielki kombinat obróbki drewna (1971), zakład produkcji kleju i Centralne Laboratorium Naukowo-Badawcze Przemysłu Wełnianego (1979); w Charchorinie elektrociepłownię i zakład utylizacyjny (1970); w Nałaj-sze hutę szkła (1965). Za: M. K a ł u s k i, *Polacy w Mongolii*, za: przeglad.australink.pl/literatura/sladami/mongolia.pdf [20.12.2012].

⁷¹ www.geocities.com/wojciech_jaruzelski/zyciorys5.html [20.12.2012].

⁷² APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 845, Scenariusz spotkania przedstawicieli Ambasady Mongolskiej w Warszawie z władzami politycznymi i administracyjnymi Opolszczyzny podczas uroczystego posiedzenia Zarządu Oddziału TPPM w Opolu, k. 5–6.

⁷³ Wywiad autorski z Ludwikiem Kopyto – pracownikiem Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Opolu odpowiedzialnym za współpracę zagraniczną. Za: www.kronikaopolszczyzny.pl/#/praca-w-komitecie-wojewodzkiem-pzpr-w-opolu-wspolpraca-miedzynarodowa [10.01.2013].

⁷⁴ www.paragonzpodrozy.pl/5971/o-wymianie-polsko-mongolskiej/ [20.12.2012].

W ramach podejmowanych przez KW PZPR kontaktów zagranicznych ważnym punktem w umowach była współpraca medialna. „Trybuna Opolska” – organ prasowy KW PZPR w Opolu – prowadziła rozbudowaną współpracę zagraniczną. Od 1955 r. współdziałała ze „Straż Lidu” z Ołomuńca, a po reorganizacji okręgów administracyjnych w Czechosłowacji z redakcją „Priboj” z Uścia nad Łabą, natomiast od 1968 r. przez 3 lata z redakcją „Smer” z Bańskiej Bystrzycy. Elementem zapoczątkowanego w latach 60. przez KW PZPR partnerstwa była współpraca „Trybuny Opolskiej” z poczdamską „Märkische Volksstimme” oraz z „Bielgorodzką Prawdą”. Ponadto opolska gazeta rozwijała kontakty dziennikarskie z węgierską „Feyer Megyei Hirlap” (KO WSPR w Székesfehérvárze)⁷⁵, rumuńską „Informatia Harghitei” (KP RPK w Miercurea Ciuc) i bułgarską „Zaria na komunizma” (KW BPK w Łoweczcu). Współdziałanie z prasą bułgarską i rumuńską prowadzona była za zgodą Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich⁷⁶.

Współpraca radiowa była znacznie bardziej ograniczona, gdyż koncentrowała się na wymianie doświadczeń pomiędzy Rozgłośnią Polskiego Radia w Opolu a rozgłośniami radiowymi w Białgorodzie i Poczdamie. Pod koniec lat 70. ze względów oszczędnościowych zdecydowano się na rezygnację z wzajemnych delegacji dziennikarskich między Opolem i Poczdamem⁷⁷.

Zakres i formy współpracy zagranicznej prowadzonej przez KW PZPR w Opolu ulegały regularnym zmianom. Od lat 60. do połowy lat 80. delegacje partyjne liczyły najczęściej 5 osób, a średni czas trwania pojedynczego pobytu to 5 dni. W latach 80. obsada delegacji uległa redukcji do 3–4 osób. Skrócono także czas trwania pobytu do 3–4 dni. Ograniczono również liczbę wymian delegacji z kilku do jednej na rok. Szczegółowo częstotliwość i wielkość wymienianych delegacji w wybranych latach przedstawia poniższa tabela.

Tabela 2. Współpraca zagraniczna KW PZPR w Opolu w wybranych latach (dane w nawiasie dotyczą liczebności poszczególnych delegacji)

Rok	Wyjazdy	Przyjazdy				
	KO KPZR w Białgorodzie	KO SPJN w Poczdamie	KW KPS w Bańskiej Bystrzycy	KO KPZR w Białgorodzie	KO SPJN w Poczdamie	KW KPS w Bańskiej Bystrzycy
1969	2 (10)	3 (14)	-	3 (13)	3 (14)	-
1971	2 (8)	2 (10)	-	1 (4)	2 (10)	-
1975	1 (5)	2 (10)	1 (5)	1 (5)	2 (10)	1 (5)
1980	1 (5)	b.d.	-	1 (5)	b.d.	-

Źródło: Opracowanie własne na podstawie APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 828–844

⁷⁵ Brak zgody KO WSPR w Székesfehérvárze skutkował nieregularną współpracą z „Feyer Megyei Hirlap”. Za: APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 831, Sprawozdanie współpracy zagranicznej [„Trybuna Odrzańskiej”] w latach 1978/1979, k. 359–360.

⁷⁶ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 831, Sprawozdanie ze współpracy „Trybuny Odrzańskiej” z redakcjami zagranicznymi w 1976 roku, k. 357.

⁷⁷ APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 833, Sprawozdanie dotyczące współpracy zagranicznej Rozgłośni PR i TV w Opolu w latach 1978–1979, k. 160–161.

Zdaniem badaczy podejmujących zagadnienie współpracy międzynarodowej samorządów lokalnych z relacji braterskich nie przetrwały niemal żadne autentyczne i trwałe więzi między mieszkańcami. Wynikało to ich zdaniem z powierzchowności współpracy kreowanej przez komitety partii komunistycznych⁷⁸. Podobnie krytycznie, jako mało trwałe, były oceniane kontakty komitetów wojewódzkich PZPR z obwodowymi KPZR⁷⁹. Teoria negująca długofalowość współpracy zagranicznej nawiązanej przez władze komunistyczne szczebla wojewódzkiego była jednak błędna. Kontakty międzynarodowe nawiązane z inicjatywy KW PZPR w Opolu w kilku przypadkach przetrwały do 2013 r. Poczdam, Székesfehérvár i Białgorod były wówczas miastami partnerskimi Opola, podobnie sytuacja wyglądała w relacjach Nysy z Szumperkiem i Raciborza z Opawą. Ponadto elementami współpracy opolsko-białgorodzkiej w 2013 r. były relacje międzyuczelniane. Politechnika Opolska współdziałała w realizacji projektów badawczych z Instytutem Materiałów Budowlanych w Białgorodzie⁸⁰. Odnowiono także współpracę między Uniwersytetem Opolskim a Uniwersytetem w Białgorodzie⁸¹. Również Katowice kontynuowały relacje partnerskie z czeską Ostrawą, węgierskim Miskolcem i ukraińskim Donieckiem⁸². KW PZPR w Opolu nie miał jednak wpływu na wszystkie zawierane przez miasta umowy partnerskie, czego przykładem może być współpraca międzynarodowa Opola z francuskim Grasse, którą zapoczątkowano 24 października 1964 r.⁸³

MARCIN SROKA

FOREIGN CO-OPERATION OF THE PROVINCIAL COMMITTEE OF THE POLISH UNITED WORKERS' PARTY IN OPOLE

The partnership of cities and regions that was promoted in Europe after the end of the World War II was accomplished also in socialist countries. The main institutions that conducted such actions were the provincial committees, especially the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party. In Opole Province most of decisions were made by the provincial committee in Opole. Apart from the fact that, usually, the activity had strictly propaganda character, it still is an interesting research phenomenon that was not discussed in scientific discourse. Above all, the article deals with the co-operation of the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party in Opole with the

⁷⁸ A. Brzozowska, op. cit., s. 7.

⁷⁹ Ibid., s. 13. W przypadku Opola w dalszym ciągu prowadzona jest współpraca z Białgorodem, którą odnowiono 14 kwietnia 2004 roku. Za: www.opole.pl/miasto/artykuly/18125-32-Article-Bielgorod#paragraph3344 [20.12.2012].

⁸⁰ www.po.opole.pl/index.php?mod=informacje; 6 [10.01.2013].

⁸¹ www.radio.opole.pl/2011/luty/wiadomosci/universytet-odnawia-wspolprace-z-rosyjska-uczelnia.html [10.01.2013].

⁸² APK, KW PZPR w Katowicach, sygn. 301/V/557, Posiedzenie Sekretariatu KW z dnia 12 I 1971, k. 2, 116, 118, 121, 124; www.katowice.eu/pl/nasze-miasto/wspolpraca-z-zagranica.htm [20.12.2012].

⁸³ A. Brzozowska, op. cit., s. 132.

USSR, the German Democratic Republic, Czechoslovakia, Hungary, and Mongolia. The most permanent bonds connected the party organisation of Opole with the Regional Committee of the Socialist Unity Party of Germany in Postdam. The article's basis are the files of the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party in Opole stored the State Archive in Opole, and records of the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party in Katowice kept in the State Archive in Katowice.

MARCIN SROKA

INTERNATIONALE ZUSAMMENARBEIT DES WOIWODSCHAFTSKOMITEES DER
POLNISCHEN VEREINIGTEN ARBEITERPARTEI IN OPPELN (KOMITET WOJEWÓDZKI
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W OPOLU)

Die Partnerschaften der Städte und Regionen in Europa nach dem Zweiten Weltkrieg wurden auch in den sozialistischen Länder eingegangen. Die Hauptentscheidungsträger, die solche Initiativen ergriffen, waren Woiwodschaftskomitees, vor allem aber das Zentralkomitee der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei (Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej). In der Oppelner Woiwodschaft (województwo opolskie) wurden die meisten Entscheidungen in diesem Bereich durch das Woiwodschaftskomitee der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei in Oppeln getroffen. Obwohl diese Tätigkeit in der Regel einen rein propagandistischen Charakter hatte, stellt sie eine interessante Forschungsfrage dar, die bislang im wissenschaftlichen Diskurs nicht aufgegriffen wurde. Im vorliegenden Beitrag wurde insbesondere die Zusammenarbeit des Woiwodschaftskomitees der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei mit seinen Äquivalenten in der UdSSR, der DDR, der Tschechoslowakei, Ungarn und der Mongolei vorgestellt. Die langlebigsten Beziehungen verbanden die Oppelner Parteiorganisation mit dem Bezirkskomitee der Sozialistischen Einheitspartei Deutschlands in Potsdam. Der Beitrag basiert auf den Akten des Woiwodschaftskomitees der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei in Oppeln, und auch auf den Akten des Woiwodschaftskomitees der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei in Kattowitz (Katowice), die von der AP in Kattowitz aufbewahrt werden.

DANUTA KRÓL

DAWNA GRANICA POLSKO-NIEMIECKA
W ŚWIADOMOŚCI MIESZKAŃCÓW GMIN POWIATU
OLESKIEGO I KŁOBUCKIEGO¹

*Granicą jest to,
co na człowieku wyciska piętno.
Bardzo głębokie, aż na jego podświadomości².*

WPROWADZENIE W PROBLEMATYKĘ BADAWCZĄ

Myśl przewodnią niniejszego artykułu stanowi motto zaczerpnięte z pamiętnika Horsta Bienka, które wprowadza w problematykę współczesnego funkcjonowania historycznej granicy polsko-niemieckiej w świadomości mieszkańców dawnego pogranicza, zwracając uwagę na swoistą trwałość dawnych podziałów.

Proponowanie problematyki trwałości dawnych pograniczy w momencie zmniejszającego się znaczenia obecnych granic państwowych na skutek procesów integracji ze strukturami Unii Europejskiej oraz globalizacji może wydawać się paradoksalne w oczach coraz bardziej mobilnego Europejczyka. Na przekór globalnej unifikacji oddolnie propagowane są jednak idee pielęgnacji regionalnych unikatowych elementów kultury. Renesans regionów widoczny jest w sferze życia publicznego, jak i prywatnego, gdzie jednostki coraz częściej konstruują indywidualną tożsamość, umieszczając w niej tożsamość regionalną. Procesy globalizacji, integracji i unifikacji nie wykluczają zatem istnienia silnych regionów³. Tym samym na znaczeniu zyskały badania granic i pograniczy, które nadal pełnią funkcje stykowe różnych identyfikacji kulturowych, językowych i narodowościowych próbujących zachować swą odrębność.

Likwidacja formalnych granic nie niesie za sobą ustania nieformalnych barier przestrzennych funkcjonujących w kulturze materialnej, systemie wartości, rela-

¹ Artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej wyróżnionej w konkursie Jana i Wojciecha Wawrzynków na najlepszą pracę magisterską poświęconą Śląskowi w 2011 r.

² H. B i e n e k, *Opis pewnej prowincji*, Gdańsk 1994, s. 39.

³ B. S o l g a, *Granice historyczne Śląska a współczesne przemiany społeczno-gospodarcze*, „Studia Śląskie” 2011, t. 70, s. 93–112.

cjach mieszkańców pogranicza, które wynikają z wcześniejszej ich stabilności⁴. Ekonomiczna integracja nie jest zharmonizowana z integracją społeczną, w szczególności gdy dawna granica państwowa pełni mniej formalną funkcję granicy regionu kulturowego. Dlatego zasadne wydają się badania skupiające się na funkcjonowaniu dawnej granicy w świadomości mieszkańców dawnego pogranicza i relacjach społecznych.

W przestrzeni Polski granice i pogranicza w wymiarze trwałości określonych struktur stały się przedmiotem badań zarówno geografów społeczno-ekonomicznych, socjologów, jak i etnologów. Należy jednak zwrócić uwagę, że w mniejszym stopniu uwaga ta poświęcona jest granicom i pograniczom reliktowym, czyli liniom i obszarom granicznym, które z przyczyn politycznych przestały istnieć, lecz pozostawiły ślady w krajobrazie kulturowym⁵ i świadomości mieszkańców. Za interesowania badawcze geografów dotyczące granic są związane z podejściem chorologicznym, którego istotą jest opis i wyjaśnianie wzajemnego oddziaływania zjawisk w przestrzeni⁶. Spośród dyscyplin geografii zagadnieniami granic i pograniczy w kontekście zmian podziałów administracyjnych, wpływu granic reliktowych na aktualne podziały kraju zajmuje się geografia polityczna. Z kolei geografia społeczna, a w szczególności jej nurt behawioralny, zajmuje się problematyką świadomości i tożsamości terytorialnej społeczności pograniczy. W szerszym ujęciu problematyka artykułu mieści się w subdyscyplinach geografii człowieka.

Artykuł przedstawia wyniki badań przeprowadzonych w 2011 r. w siedmiu gminach województwa opolskiego i śląskiego, które niegdyś oddzielała polsko-niemiecka granica państwowa⁷. Jego celem jest weryfikacja hipotezy o trwałości funkcjonowania reliktovej już granicy państwowej w świadomości lokalnych społeczności. W badaniach położono nacisk na wiedzę na temat istnienia i przebiegu granicy państwowej, a także upatrywanie w dawnych podziałach bariery we współczesnych kontaktach społecznych. Przedmiotem badań autorki była ponadto siła utożsamiania się mieszkańców dawnego pogranicza z konkretnym regionem. Odpowiedź na to pytanie badawcze wydaje się szczególnie zasadna w kontekście zamieszkiwania styku różnych regionów kulturowych Polski, których to granic nie odzwierciedla obecny podział administracyjny na poziomie województw. Kolejno

⁴ M. Sobczyński, *O potrzebie badania granic na gruncie polskiej geografii politycznej*. W: *Współczesna Geografia Polityczna*, pod red. M. Rościszewskiego, Warszawa 1993, s. 125–128.

⁵ N.J.G. Pounds, *Political Geography*, New York 1963.

⁶ J. Schmidt, R. Matykowski, A. Brencz, *O potrzebie dalszych badań i działań edukacyjno-oświatowych na granicy i dawnym pograniczu zaborów w Wielkopolsce*. W: *Granica symboliczna i jej pogranicza w czasach najnowszych*, pod red. J. Schmidt, R. Matykowski, Poznań 2007, s. 13–25.

⁷ Badania zostały zrealizowane i wykorzystane do sporządzenia pracy magisterskiej pt. *Funkcjonowanie dawnej granicy polsko-niemieckiej w życiu społecznym i w świadomości mieszkańców gmin powiatu oleskiego i kłobuckiego* w Instytucie Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Promotorem pracy magisterskiej był prof. dr hab. Bolesław Domański. Artykuł przedstawia tylko wybrane wyniki i wnioski.

autorka podjęła się próby zweryfikowania istnienia poczucia odrębności badanych zbiorowości zamieszkujących wzdłuż dawnej granicy, co uwarunkowało dalsze pytania badawcze na temat potencjalnego dystansu do drugiej grupy oraz schematyzacji obszarów i ich mieszkańców w kategoriach swój-obcy. Uzupełnieniem tematu stała się terytorialna analiza powiązań małżeńskich. Potwierdzenie stawianej hipotezy o trwałości dawnych podziałów wymusza szukanie czynników sprzyjających efektowi długiego trwania granicy w świadomości mieszkańców, poczuciu ich tożsamości terytorialnej, konstruowania przestrzennych wyobrażeń i ograniczonych kontaktów społecznych.

Obszar badań obejmuje pięć gmin z powiatu oleskiego w północno-wschodniej części województwa opolskiego: Olesno, Praszka, Gorzów Śląski, Rudniki, Radłów, oraz dwie gminy powiatu kłobuckiego, w północno-zachodniej części województwa śląskiego: Krzepice i Przystajń. Przed 1939 r. wymienione gminy dzieliła polsko-niemiecka granica państwowa w znacznej części przebiegająca wzdłuż górnego odcinka rzeki Prosny i środkowego odcinka rzeki Liswarty. W granicach II Rzeczypospolitej znajdowały się gminy Praszka, Rudniki, Krzepice i Przystajń. Po przeciwnej stronie granicy leżały gminy Olesno, Gorzów Śląski i Radłów. Badany obszar stanowił strefę przejściową pomiędzy takimi krainami historycznymi jak Śląsk, Małopolska i ziemia wieluńska. Peryferyjny charakter sprawił, że w dziejach zawsze pełnił on funkcję pogranicza niezależnych księstw, potem państw, stając się również wraz z rozwojem cywilizacji pograniczem kulturowym, czemu sprzyjał fakt położenia z dala od regionalnych centrów administracyjnych.

Wybór wyżej wymienionych gmin i dzielącego je odcinka dawnej granicy z jednej strony uwarunkowany był stabilnością linii granicznej w wymiarze geograficznym na przestrzeni wieków⁸, wynikającej z łatwości jednoznacznego określenia jej przebiegu dzięki oparciu o elementy morfologiczne środowiska⁹, jakim były wymienione rzeki, a z drugiej ciągłością zamieszkania lokalnych grup społeczno-kulturowych na obu pograniczach, które po II wojnie światowej tylko częściowo zostały zasiedlone przez ludność napływową¹⁰.

Badania funkcjonowania granicy reliktovej w świadomości mieszkańców dawnego pogranicza przeprowadzono z wykorzystaniem metody ankietowej, której wybór uzasadniała możliwość zastosowania na dużej grupie osób oraz wyższa wiarygodność uzyskanych danych dzięki anonimowości odpowiedzi. Zebrane metodą ankietową opinie dotyczyły wiedzy o istnieniu i przebiegu dawnej

⁸ R. Pysiewicz-Jędrusik, A. Pustelnik, B. Konopska, *Granice Śląska: zmiany granic Śląska w czasie i przestrzeni. Śląsk na dawnej mapie. Obraz Sudetów w dawnej kartografii*, Wrocław 1998.

⁹ R. Hartshorne, *Geographic and Political Boundaries in Upper Silesia*, „Annals of the Association of American Geographers” 1933, vol. 23, s. 195–226.

¹⁰ R. Rauziński, K. Szczygielski, *Śląska ludność rodzima w strukturze demograficznej i społecznej Śląska Opolskiego wczoraj i dziś*, Opole 2008.

granicy, stolicy i nazwy regionu zamieszkania oraz postaw względem mieszkańców zza reliktywnej granicy państwowej i upatrywanych różnic. W celu uzyskania od respondentów informacji na temat funkcjonujących stereotypów mieszkańców zza dawnej granicy zastosowano metodę dyferencjału semantycznego, gdzie do wybranych przez autorkę cech osobowości na skali pomiarowej od -3 do 3 respondent wybierał wielkość najbardziej odpowiadającą jego ocenie. Skalę Bogardusa, stopniującą bliskość potencjalnych kontaktów, wykorzystano, aby zdiagnozować istnienie i wielkość dystansu społecznego pomiędzy zbiorowościami terytorialnymi obu pograniczy. Użyta skala wykorzystuje zbiór pytań o wzrastającym stopniu intensywności i bliskości kontaktów, jakie jesteśmy w stanie nawiązać z członkami innej grupy etnicznej, religijnej *etc.*

Ze względu na ograniczone środki oraz chęć uzyskania dużej liczby odpowiedzi zdecydowano się na nieprobabilistyczny dobór grupy respondentów, wykorzystując do dystrybucji kwestionariuszy ankiet szkoły podstawowe i gimnazjalne w siedmiu głównych miejscowościach gminnych oraz w ośmiu miejscowościach położonych w odległości do 5 km od dawnej granicy. Ankiety skierowano do rodziców uczniów, decydując się na uzyskanie częściowego obrazu funkcjonowania dawnej granicy, co przyczyniło się do znacznego udziału osób w przedziale wiekowym 25–44 lata (73%). Ponadto sposób dystrybucji ankiet wpłynął na znaczny udział kobiet, które stanowiły 72% wszystkich respondentów, oraz młody wiek badanych. Dzięki współpracy z dyrektorami szkół wyrażających zgodę na badania wśród rodziców uczniów uzyskano 736 kwestionariuszy wypełnionych ankiet, 398 na pograniczu wschodnim i 338 na pograniczu zachodnim.

W celu przestrzennej identyfikacji powiązań małżeńskich wykorzystano dane z urzędów stanu cywilnego badanych gmin dotyczące związków małżeńskich zawartych w latach 2008–2009, skupiając się na miejscu zamieszkania małżonków w czasie sporządzania aktu zawarcia związku małżeńskiego. Analizę powiązań małżeńskich pomiędzy badanymi gminami ze względu na różny potencjał ludnościowy gmin oparto o wartości względne, posługując się wskaźnikiem interakcji zaproponowanym przez Zbigniewa Rykla¹¹. Stosunek małżeństw faktycznych do możliwych obliczono na podstawie wzoru:

$$I_{ij} = \frac{M_{ij}}{L_{ij}} \times 10\,000$$

gdzie:

I_{ij} – wskaźnik interakcji między gminami i a j

M_{ij} – liczba małżeństw mieszanych między i a j

L_{ij} – liczba ludności mniejszej z pary gmin

¹¹ Por.: Z. Ryk i l., *Struktury i procesy społeczno-demograficzne w regionie katowickim*, „Prace Geograficzne” 1989, nr 151, s. 73.

BADANA GRANICA RELIKTOWA W GEOGRAFICZNYCH KLASYFIKACJACH GRANIC

Pojęcie granicy jest szeroko rozpatrywane w literaturze, między innymi w geografii politycznej. Najczęściej definiowane są granice państwowe, które według propozycji J. Barbaga stanowią „linie styku dwóch suwerennych państw, oddzielające je równocześnie od siebie”¹². Z kolei M. Baczwarow i A. Suliborski definiują granicę polityczną jako „wymagowaną kurtynę przebiegającą pod kątem 90 stopni względem powierzchni ziemi, oddzielającą państwa i obszary bez określonej przynależności”¹³. Termin granicy reliktowej, również stosowany w geografii politycznej, odnosi się do granicy widocznej w środowisku społeczno-gospodarczym, która przestała pełnić funkcję granicy państwowej¹⁴. R. Matykowski określa tego typu granice mianem paleogranic, stosując dodatkowo określenie granicy symbolicznej¹⁵ i podkreślając tym samym jej funkcjonowanie w świadomości społecznej¹⁶.

Pogranicze to powierzchniowy wymiar granicy, będąc zarazem strefą przejściową. Ewolucyjnie jest formą pierwotną w stosunku do linii granicznej¹⁷. Obszar pogranicza może stanowić strefę kontaktów społeczno-kulturowych, gdzie na skutek przenikania kultur wykształcił się obszar o cechach synkretycznych, będący konglomeratem języków, obyczajów, systemu wartości, jak i strefę ścierania, w której dominuje walka o wyższość sąsiadujących kultur. Ten drugi typ charakterystyczny jest dla peryferyjnych obszarów, w których jedna ze stron cechuje się poczuciem wyższości kulturowej i uznaje przyległy odmienny pod względem etnicznym i kulturowym obszar za kresowy¹⁸. Zatem pogranicze może być miejscem współistnienia kultur zamieszkanym często przez ludność wielojęzyczną, o policentrycznej tożsamości, jak i może stanowić pole ciągłej konfrontacji odrębnych, często postrzeganych stereotypowo światów. W efekcie obszar pogranicza będzie tworzyła zarówno ludność o niesprecyzowanej tożsamości regionalnej, kulturalnej, poglądach narodowościowych, jak i ludność skrajnie manifestująca swą odrębność¹⁹. Postawy charakterystyczne dla mieszkańców

¹² J. Barbag, *Geografia polityczna ogólna*, Warszawa 1987, s. 61.

¹³ M. Baczwarow, A. Suliborski, *Kompendium wiedzy o geografii politycznej i geopolityce*, Warszawa-Lódź 2002, s. 72.

¹⁴ R. Hartshorne, *Suggestions on the Terminology of Political Boundaries*, „Annals of the Association of American Geographers”, 1936, vol. 26, s. 56–57.

¹⁵ R. Matykowski, *Świadomość regionalna mieszkańców w kontekście społeczno-geograficznym i kulturowym. Analiza wybranych obszarów Polski*. W: *Kulturowy aspekt badań geograficznych. Studia teoretyczno-regionalne*, pod red. E. Orłowskiej, t. IV, Wrocław 2004, s. 71–84.

¹⁶ Świadomość społeczna to socjologiczne pojęcie wprowadzone przez Emila Durkheima, stanowi zbiór wyobrażeń, opinii, przesądów, postaw wspólnych dla znacznej części wybranej społeczności.

¹⁷ R. Matykowski, *Granice i pogranicza regionów w badaniach geograficznych i nauk pokrewnych. Refleksje teoretyczne*. W: *Granica symboliczna i jej pogranicza w czasach najnowszych*, pod red. R. Matykowskiego, J. Schmidta, Poznań 2007, s. 131–145.

¹⁸ Z. Rykiel, *Podstawy geografii politycznej*, Warszawa 2006, s. 118–131.

¹⁹ M. Dąbrowska-Partyka, *Pogranicze – konflikt i synteza kultur*. W: *Regionalizm, regiony, Podhale*, red. J.M. Roszkowski, Zakopane 1995, s. 227–238.

pogranicza prawdopodobnie będą funkcjonować w miejscach, będących niegdyś pograniczami państw, które następnie stały się obszarami styku regionów kulturowych.

Mnogość kategorii granic utrudnia uniwersalną klasyfikację opartą na jednoznacznych cechach klasyfikacyjnych i wpływa na różnorodność stosowanych kryteriów podziału (tabela 1)²⁰.

Tabela 1. Klasyfikacje granic

Kryterium klasyfikacji granic	Wyróżnione granice
Wymiar przestrzenny	liniowe strefowe
Naturalność	naturalne (fizjograficzne) sztuczne
Geneza	antecedentne (pierwotne) subsekwentne (wtórne)
Formalizacja prawno-administracyjna	formalne: – silnie sformalizowane – słabo sformalizowane nieformalne
Stopień przenikalności	otwarte przenikalne zamknięte
Funkcja integracyjna	łącznie dzielące
Stabilność	stabilne: – geograficznie – politycznie niestabilne
Trwałość*	trwale: – w krajobrazie kulturowym – w świadomości mieszkańców zdegradowane/zapomniane

Źródło: opracowanie własne na podstawie R. Hartshorne, *Suggestions on the Terminology of Political Boundaries*, „Annals of the Association of American Geographers” 1936, vol. 26, s. 56–57; Z. Rykiel, *Koncepcje granic w badaniach geograficznych*, „Przegląd Geograficzny” 1990, nr 62, s. 23–33; M. Sobczyński, *Trwałość dawnych granic państwowych w krajobrazie kulturowym Polski*, „Zeszyty Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN” 1993, nr 14; J. Bański, *Granica w badaniach geograficznych – definicja i próby klasyfikacji*, „Przegląd Geograficzny” 2010, nr 82, t. 4, s. 489–508

* kryterium dodatkowe stosowane w przypadku granic reliktowych

Umieszczając badany odcinek granicy w przytoczonych klasyfikacjach granic, należy zwrócić uwagę na dynamikę instytucjonalnego wymiaru granicy, która ewolu-

²⁰ J. Bański, *Granica w badaniach geograficznych – definicja i próby klasyfikacji*, „Przegląd Geograficzny” 2010, nr 82, t. 4, s. 489–508.

wała od formy strefowej do liniowej, od stanu nieformalnego do silnie sformalizowanego, zmieniała swoją przenikalność, pełniąc tym samym zmienną funkcję integracyjną.

Biorąc pod uwagę kryterium naturalności pojmowanej *sensu stricto*, badany dawny odcinek graniczny wzdłuż Proсны i Liswarty należy określić mianem naturalnej północno-wschodniej granicy hydrograficznej Śląska. R. Hartshorne, badający przebieg granicy na Górnym Śląsku, wskazywał na jej częściową zbieżność z przebiegiem działu wodnego, ze względu jednak na jego słabe odznaczanie się na nizinnych terenach do celów sprecyzowania linii granicznej posłużyły górne odcinki rzek²¹, między innymi Liswarty i Proсны, niewykorzystywane do celów komunikacyjnych i tym samym niestanowiące przestrzennych barier²². Posłużono się przyrodą, gdyż narzucone przez nią warunki fizjograficzne ułatwiały wytyczenie granic w przeciwieństwie do trudnych do wytyczenia w terenie granic sztucznych²³, co ma miejsce na ponad siedmiokilometrowym odcinku łączącym obie rzeki, wzdłuż którego biegnie dawna graniczna droga.

Pod względem genetycznym badana granica reliktowa stanowiła granicę antecedentną, czyli pierwotną w stosunku do wykształconego krajobrazu kulturowego. Zdaniem twórcy podziału genetycznego granice pierwotne w stosunku do zagospodarowania przestrzennego obszaru należy pojmować jako naturalne dla społeczności go zamieszkujących²⁴. Naturalność i sztuczność pojmowana jest tutaj nie w odniesieniu do fizjografii terenu, ale do długości istnienia w czasie w stosunku do otaczającego krajobrazu kulturowego. Im dłuższy i bardziej istotny dla rozwoju społeczno-gospodarczego obszaru czas wrastania granicy w krajobraz kulturowy, tym ślady jej obecności są bardziej widoczne, co warunkuje jej naturalność dla społeczności zamieszkujących w jej pobliżu.

Charakteru silnie sformalizowanej granicy nabrała ona od połowy XVIII w., kiedy to Prusy wprowadzają straż, a następnie kontrolę graniczną. Przepuszczalność granicy, jak wynika ze wspomnień mieszkańców, była jednak znaczna ze względu na przygraniczną nielegalną wymianę handlową. Chociaż stopień przenikalności badanej granicy był zmienny i zależny od stosunków państw sąsiadujących, to nie można uznać, że posiadała ona charakter całkowicie zamkniętej. Peryferyjność obszaru i mała gęstość zaludnienia idąca w parze z mniejszą liczbą potencjalnych przepływów transgranicznych przyczyniła się do odmienności badanego pogranicza w stosunku do położonego bardziej na południowy-wschód uprzemysłowionego i gęsto zamieszkanego pogranicza polsko-niemieckiego, gdzie funkcja łącząca granicy przyczyniła się do wytworzenia regionu stykowego²⁵.

²¹ R. Hartshorne, *Geographic and...*

²² Z. Rykiel, *Koncepcje granic w badaniach geograficznych*, „Przegląd Geograficzny” 1990, nr 62, s. 23–33.

²³ K. Heffner, *Granica – rozwój instytucji (definicje, etymologia, typologia)*. W: *Ewolucja instytucji granicy*, red. S.M. Grochalski, Opole 2010, s. 77–100.

²⁴ R. Hartshorne, *Geographic and...*

²⁵ Z. Rykiel, *Rozwój regionów stykowych w teorii i w badaniach empirycznych*, Wrocław 1991.

M. Sobczyński zaproponował podział granic, biorąc pod uwagę kryterium stabilności²⁶, gdzie stabilność pojmowana jest jako utrzymywanie się granicy w długim i znaczącym dla rozwoju społeczno-gospodarczego okresie. Z. Rykiel dodatkowo definiuje stabilność w dwóch ujęciach: geograficznym i prawnym. W pierwszym wiąże ją z niezmiennością przebiegu w terenie. W drugim ujęciu granica pozostaje stabilna, jeżeli nie nastąpiły zmiany państwowości po obu jej stronach²⁷.

W ujęciu geograficznym stabilność badanej granicy do 1939 r. była znacząca. Ponad 600 lat stanowiła strefę i linię graniczną wpływów sąsiadujących państw, z niewielką przerwą w okresie 1793–1807 r., gdy na skutek II rozbioru Polski badany obszar znajduje się w państwie pruskim, aż do powstania Księstwa Warszawskiego²⁸. Należy podkreślić strefowy charakter granic średniowiecznych, gdy funkcjonujące już osady Olesno, Gorzów Śląski, Krzepice i Praszka mieściły komory celne. W ujęciu prawnym stabilność badanego pogranicza była mniejsza. Badany odcinek granicy wyznaczał pierwotne podziały dzielnicowe Polski Piastów, to tutaj zbiegały się granice historycznej Małopolski, Śląska i Wielkopolski. Przejście pod lenno czeskie książąt śląskich w XIV w. było początkiem 600-letniego okresu postępującej formalizacji granicy pomiędzy różnymi formami państwowości polskiej oraz zaborem rosyjskim, a kolejno Koroną Czeską, Monarchią Habsburską, Prusami i Rzeszą Niemiecką.

Granica wzdłuż Liswarty i Prosny uznawana jest za północno-wschodnią granicę oddzielającą Śląsk od zachodniej Małopolski i ziemi wieluńskiej²⁹. Zmienność przynależności państwowej wschodniego i zachodniego pogranicza przyczyniała się do występowania czynników politycznych, które w jednym okresie historycznym rozwijały transgraniczne kontakty, a w drugim pogłębiały antagonizmy. Apogeum czynników wzmacniających owe antagonizmy niewątpliwie miało miejsce w nazistowskich Niemczech, czyli tuż przed całkowitym zniknięciem granicy.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej utraciła ona cechy granicy państwowej na rzecz administracyjnej granicy wojewódzkiej, stanowiąc równocześnie nieformalną granicę regionu kulturowego. W latach 1946–1950 pełniła funkcję granicy pomiędzy województwami śląskim, łódzkim i kieleckim, następnie w latach 1950–1975 pomiędzy województwami opolskim, łódzkim i katowickim. Znikła w 1975 r., gdy cały obszar znalazł się w granicach nowego województwa częstochowskiego. W 1999 r. społeczność gmin Olesno, Radłów i Gorzów Śląski opowiedziała się za powrotem do województwa opolskiego. Te administracyjne rozszady po części powieliły przebieg dawnej granicy państwowej pomiędzy województwem opolskim i śląskim oraz wcieliły do województwa opolskiego jednostki

²⁶ M. S o b c z y ń s k i, *Trwałość dawnych granic państwowych w krajobrazie kulturowym Polski*, „Zeszyty Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN”, nr 14, Warszawa 1993.

²⁷ Z. R y k i e l, *Podstawy geografii...*

²⁸ M. S o b c z y ń s k i, *Niezmiennność dawnych granic politycznych na obszarze Polski*, „Acta Universitatis Lodzensis”, 1984, „Folia Geographica” nr 3, s. 119–133.

²⁹ R. P y s i e w i c z - J ę d r u s i k, A. P u s t e l n i k, B. K o n o p s k a, op. cit.

historycznie i kulturowo z nim niezwiązane – gminy Praszka i Rudniki – intensyfikując współczesną integrację dwóch badanych zbiorowości terytorialnych.

W przypadku klasyfikacji granic niepełniących już funkcji politycznych wprowadzono kryterium podziału ze względu na ich trwałość w sferze materialnej i w świadomości społecznej³⁰. Problematyka trwałości dawnej granicy w krajobrazie kulturowym gmin Gorzów Śląski i Praszka była przedmiotem badań B. Solgi, która to wykazała ciągłość dawnych różnicowań w charakterze zabudowy, przestrzennym zagospodarowaniu działek budowlanych, liczbie izb, wyposażeniu domów, powierzchni pomieszczeń gospodarczych oraz w układzie komunikacyjnym. B. Solga podjęła również temat trwałości dawnej granicy w świadomości mieszkańców, gdzie na podstawie przeprowadzonych wywiadów wskazała na postępującą integrację społeczną, jak i istnienie odrębności kulturowych, zwracając uwagę na potrzebę dalszych badań³¹.

Kryteria stabilności i trwałości granic są wprost proporcjonalnie powiązane ze sobą. Im stabilniejsza w ujęciu geograficznym granica, tym większa jej trwałość w sferze materialnej i pozamaterialnej dawnego pogranicza. Konsekwencją długiego trwania jest jej stabilność. R. Hartshorne wskazywał na proces wrastania granic w krajobraz kulturowy, którego następstwem jest granica pierwotna i zarazem naturalna dla mieszkańców pogranicza. Procesowi wrastania przeciwstawia się proces wykorzeniania na skutek integracji pograniczy, prowadzący do stopniowej degradacji ich trwałości z krajobrazu kulturowego oraz ze świadomości i mentalności społeczności dawnego pogranicza.

WIEDZA O DAWNEJ GRANICY I JEJ POSTRZEGANIE JAKO BARIERY

Etymologicznie łaciński odpowiednik świadomości – *conscientia* – oznacza dzieloną z kimś wiedzę, w tym przypadku na temat życia w pobliżu dawnej granicy. Weryfikacja owej wiedzy historyczno-topograficznej powinna iść w parze z analizą postrzegania dawnej granicy jako bariery, jako źródła odrębności i źródła tożsamości. Codziennosc w pobliżu dawnej granicy państwowej może spowodować, że stanie się ona trwałym i powszechnym elementem wpisanym w zbiorową świadomość społeczności dawnego pogranicza, na co wskazują wyniki przeprowadzonych badań. Odsetek osób potwierdzających jej istnienie we wszystkich gminach przekraczał 90% (tabela 2). Największy odsetek osób nieposiadających takowej wiedzy wystąpił w gminie Gorzów Śląski, co można wiązać z większym udziałem ludności napływowej w tej gminie po II wojnie światowej³² i przerwaniem wiedzy na temat dawnych podziałów przekazywanej młodszemu pokoleniu. To rodzina była najczęściej wskazywanym źródłem wiedzy – 65% uzyskanych od-

³⁰ M. Sobczyński, *Trwałość...*

³¹ B. Solga, *Ślady granicy państwowej we współczesnym krajobrazie kulturowym rejonu Górnej Prosnys*, „Studia Śląskie” 1994, t. 53, s. 353–367.

³² R. Rauziński, K. Szczygielski, op. cit.

powiedzi, co oznacza, że znaczna część respondentów zamieszkuje oba pogranicza od pokoleń. W dalszej kolejności wskazywano na książki – 23%, znajomych – 10%, w kategorii inne najczęściej wymieniano szkołę – 3% i mass media (prasa, radio, telewizja, Internet) – 1%. Udział wskazywanych źródeł wiedzy w poszczególnych gminach nie wykazywał znaczących różnic. Fakt wskazywania i wymieniania przez respondentów wielu źródeł ujawnia dużą znajomość tematu oraz wielokrotność jego poruszania.

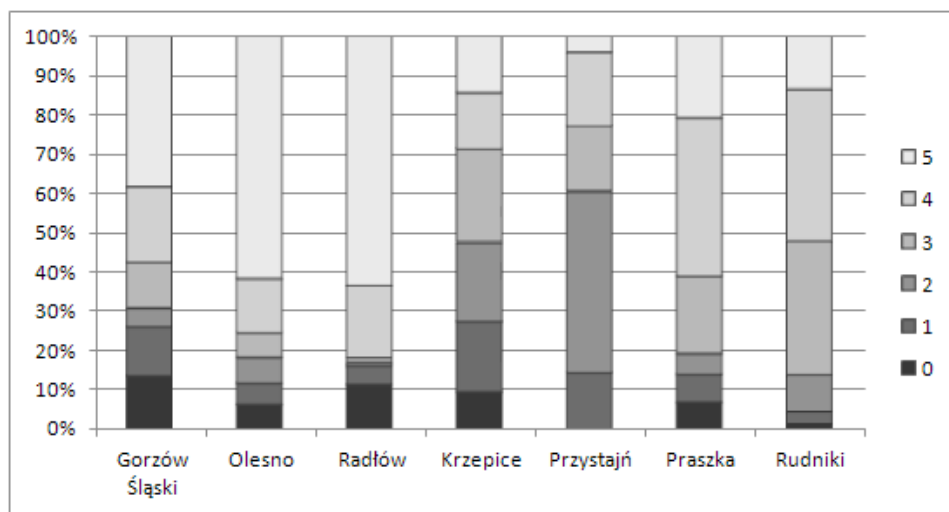
Tabela 2. Deklarowana wiedza o istnieniu granicy

Gmina	Olesno	Gorzów Śląski	Radłów	Praszka	Rudniki	Krzepice	Przystajń
TAK [%]	98,5	90,9	98,9	96,3	97,0	98,1	98,9
NIE [%]	1,5	9,1	1,1	3,7	3,0	1,9	1,1

Źródło: badania własne

Wiedza o istnieniu dawnej granicy nie świadczy jeszcze o poprawnej jej lokalizacji w przestrzeni. Weryfikacji owej wiedzy dokonano, prosząc o przyporządkowanie do odpowiedniego pogranicza miejscowości, które przed 1939 r. znajdowały się w Polsce. W celu uniknięcia problemu z nieznaną miejscowością którejkolwiek wybrano miejscowości stołeczne w gminach oraz dużą miejscowość położoną w centralnej części wschodniego pogranicza.

Rysunek 1. Liczba poprawnych wskazań według gmin



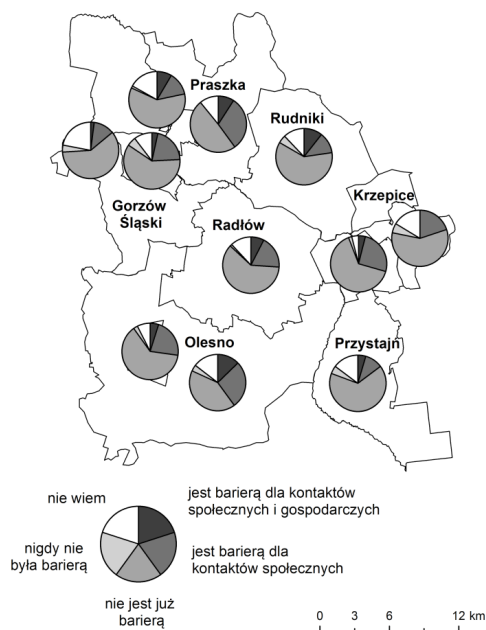
Źródło: badania własne

Lepszą znajomością przebiegu dawnej granicy wykazali się respondenci dawnego zachodniego pogranicza – gminy Gorzów Śląski, Olesno i Radłów, wskazując największy odsetek poprawnych odpowiedzi (rysunek 1). M. Śmiełowska wskazała, że śląska ludność rodzima ze względu na odmienną zbiorową historię posiada nie-

jednokrotnie większą wiedzę na jej temat, stała się tym samym elementem silnie kształującym jej tożsamość grupową³³.

Według Z. Rykła niezależnie od stopnia formalizacji każda granica, w tym i granica regionu kulturowego, stanowi swoistego rodzaju barierę, mniej lub bardziej przepuszczalną³⁴. Stąd pytanie typu zamkniętego o postrzeganie dawnej granicy jako bariery. Łącznie na obu pograniczach 59% respondentów wyrażało opinię, że dawna granica nie stanowi obecnie żadnej bariery. Co czwarta osoba nadal upatruje w niej barierę wyłącznie dla kontaktów społecznych, a 6% grupa respondentów twierdzi, że upatruje w niej barierę zarówno dla kontaktów społecznych, jak i gospodarczych. Jedynie 3% respondentów wyraża opinię, że granica nigdy nie stanowiła bariery. Uwzględniając poszczególne gminy, największa grupa respondentów twierdząca, że dawna granica nadal stanowi barierę dla kontaktów gospodarczych i społecznych, wystąpiła w gminie Rudniki – 11%, następnie gminie Praszka – 9% oraz Olesno i Radłów po 8% (rysunek 2). Z kolei pogląd o pełnieniu funkcji bariery dla kontaktów społecznych dominował w gminach Olesno – 24% oraz Krzepice 23%, następnie w gminie Praszka 20% i Radłów 19%. W gminach miejsko-wiejskich to mieszkańcy wsi częściej upatrywali w dawnej granicy barierę.

Rysunek 2. Postrzeganie dawnej granicy jako bariery według gmin z wydzieleniem miast



Źródło: badania własne

³³ M. Śmiełowska, *Obecności etniczne i narodowe na Śląsku Opolskim. Procesy kształtowania tożsamości i relacji międzygrupowych*, „Studia i Monografie” 1999, nr 277.

³⁴ Z. Rykiel, *Podstawy geografii*....

TOŻSAMOŚĆ TERYTORIALNA MIESZKAŃCÓW POGRANICZA

Problematyka siły przywiązania i przestrzennego zasięgu identyfikacji terytorialnej w obszarze styku historycznych regionów, który zmieniał przynależność niegdyś państwową, a teraz wojewódzką, nie traci na aktualności. B. Jałowiecki definicję regionu wzbogacił o konieczność posiadania przez jego mieszkańców poczucia regionalnej tożsamości. Region w jego mniemaniu to nie polityczno-administracyjny wytwór pracy specjalistów, ale realny byt stale obecny w życiu i świadomości jego mieszkańców³⁵. Płaszczyzna emocjonalna, a więc siła przywiązania, stanowi podstawę rozróżnienia tożsamości terytorialnej od świadomości terytorialnej. R. Matykowski podkreśla, że badanie poczucia tożsamości regionalnej powinno być oparte na analizie postrzegania trzech głównych składowych regionu: elementu liniowego, jakim jest granica, elementu punktowego, którym jest ośrodek centralny, oraz elementów powierzchniowych, jakie tworzą jednostki wewnętrzne³⁶. Pytanie o stolicę regionu swojego zamieszkania stanowi swoiste odwrócenie pytania o jego granice. Jak pisze K. Handke, poprzez symbolizm środka jesteśmy w stanie zweryfikować granice faktycznych, społecznych regionów³⁷. Zapytano zatem respondentów o główne miasto regionu zamieszkania.

Wspólna historyczna i administracyjna przeszłość już w granicach państwa polskiego zaważyła o agregacji uzyskanych odpowiedzi do trzech grup gmin: Praszki i Rudnik, następnie Krzepic i Przystajni oraz Olesna, Gorzowa Śląskiego i Radłowa. Respondenci dokonywali wyboru głównego miasta spośród Opola, Częstochowy i Katowic z możliwością dodania własnej odpowiedzi. W kategorii *inne* najczęściej pojawiały się siedziby powiatów i gmin, co świadczy o występowaniu zawężonej interpretacji pojęcia regionu do subregionalnej skali powiatu czy lokalnej skali gminy. Zawężenie to częściej występowało na dawnym zachodnim pograniczu.

Respondenci z gmin Krzepice i Przystajń w przytłaczającej większości odpowiedzieli się za Częstochową jako głównym miastem regionu zamieszkania (rysunek 3). Niewielka liczba wskazań Katowic potwierdza słabe powiązanie tych gmin z centrum administracyjnym województwa śląskiego i tym samym silniejsze utożsamianie się z ośrodkiem częstochowskim. Policentrycznymi postawami co do stolicy regionu charakteryzowali się respondenci gmin Praszka i Rudniki. Najwięcej wskazań otrzymało wojewódzkie Opole, jednak niewiele mniej otrzymała Częstochowa. Z kolei osoby ankietowane na dawnym pograniczu zachodnim jednoznacznie opowiedziały się za Opolem jako stolicą regionu ich zamieszkania.

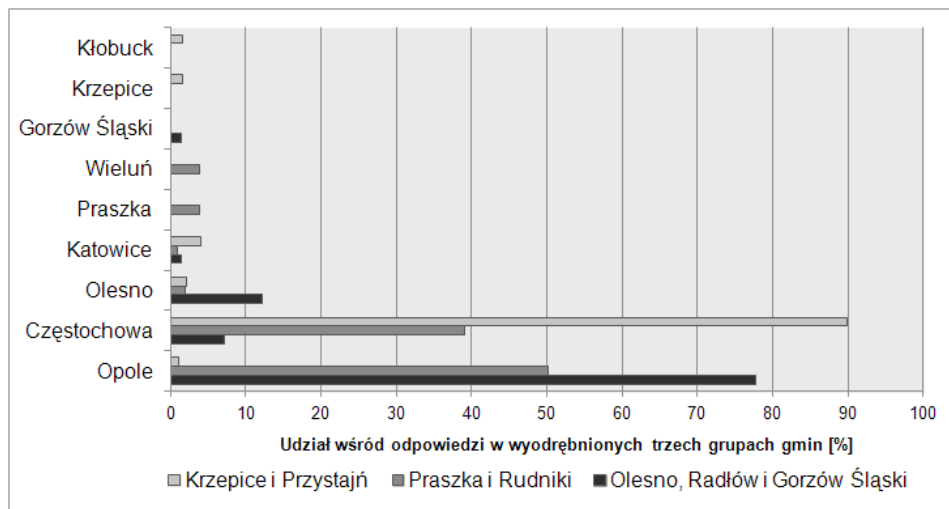
³⁵ B. Jałowiecki, *Przestrzeń historyczna, regionalizm, regionalizacja*. W: *Oblicza polskich regionów*, pod red. B. Jałowieckiego, „Studia Regionalne i Lokalne” 1996, nr 17 (50), s. 19–88.

³⁶ R. Matykowski, *Rola świadomości regionalnej w kształtowaniu granic regionu polskiego*. W: *Podstawy regionalizacji geograficznej*, pod red. T. Czyż, Poznań 1996, s. 127–140.

³⁷ K. Handke, *Pojęcie „region” a symbolika „środka”*. W: *Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość*, pod red. K. Handke, Warszawa 1993, s. 112–113.

Zaskakuje mała liczba wskazań na Częstochowę wobec faktu wcześniejszej przynależności do jej województwa. Więcej wskazań padło w tej grupie na powiatowe miasto Olesno, co potwierdza większe przywiązanie mieszkańców śląskich gmin do ojczyzny prywatnej³⁸.

Rysunek 3. Liczba wskazań na główne miasto regionu



Źródło: badania własne

Różnice pomiędzy dawnymi pograniczami wynikają ze względnej nowości podziału administracyjnego i nieuformowania się w pełni postaw go akceptujących w gminach dawnego wschodniego pogranicza. Dwudziestopięcioletni okres funkcjonowania województwa częstochowskiego wystarczył do ukształtowania regionalnej więzi, którą teraz trudno zastąpić zarówno nową, znacznie większą i bardziej zróżnicowaną pod względem społeczno-ekonomicznym jednostką, jaką jest województwo śląskie, jak i województwu opolskiemu, do którego włączono wcześniej z nim niepowiązane gminy Praszka i Rudniki. Różnice tożsamości regionalnej wzdłuż dawnej granicy państwowej wyrażane są odmiennym pojmowaniem stolicy regionu, które nawiązuje do tradycyjnych powiązań i dawnych administracyjnych podziałów.

Kolejną wykorzystaną miarą tożsamości regionalnej jest stosowana nomenklatura regionu zamieszkania. Nazwy stanowią zwerbalizowany element wiedzy, powołując do istnienia odrębne byty. Wykorzystując to zjawisko, geografia kultury wprowadziła pojęcie regionu wernakularnego lub postrzeganego regionu kulturowego będącego wynikiem wyobrażeń zamieszkujących go osób. Utożsamianie się z danym regionem

³⁸ M. Szczepański, *Na peryferiach systemu światowego? Socjologiczna refleksja wokół miejsca pogranicza kulturowego w układzie globalnym*. W: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje i wyzwania*, pod red. J. Leszkowicza-Baczyńskiego, t. II, Zielona Góra 2001, s. 97–109.

przejawia się tutaj w stosowaniu zwyczajowego nazewnictwa, które jest nośnikiem kulturowych wartości i znaczeń³⁹.

Celowo nie dokonano wstępnej selekcji lokalnych nazw, pytając o sposób, w jaki respondenci określają region, w którym mieszkają i z którym są związani. Respondenci zachodniego pogranicza najczęściej stosują nazwę odnoszącą się do całej historycznej granicy Śląska. Co czwarty zawęża ją do obszaru Śląska Opolskiego, popularnie zwanego również Opolszczyzną (rysunek 4). Pomimo przynależności do Górnego Śląska odsetek takich odpowiedzi nie jest znaczny, co potwierdza społeczną świadomość obecnego dualizmu Górnego Śląska, która określenie to częściowo rezerwuje do jego uprzemysłowionej części wokół Katowic, natomiast obszary rolnicze określa Śląskiem Opolskim, które to razem z Dolnym Śląskiem tworzą zróżnicowany, trójdzielny region Śląska. Mniejsze grono respondentów wskazuje na zawężone przestrzennie nazwy ziemi oleskiej i ziemi gorzowskiej. Pomimo położenia na terenie dawnego pogranicza, miejsca styku różnych regionów, niewiele jest odpowiedzi wskazujących na wpływy innych kultur. Wręcz przeciwnie, na dawnym pograniczu zachodnim mamy do czynienia z silną manifestacją swej regionalnej przynależności do Śląska.

Nazewnictwo stosowane w gminach Praszka i Rudniki odzwierciedla złożoną przeszłość historyczną i administracyjną obszaru, będąc wypadkową wzajemnego przenikania wpływów sąsiadujących regionów. Łącząc odpowiedzi Śląsk Opolski, Górny Śląsk i Śląsk, co trzeci respondent tak określiłby swój obszar. Co czwarty stosował nazwę ziemi wieluńskiej, a co piąty ziemi częstochowskiej lub województwa częstochowskiego. Wśród wymienianych określeń znalazła się także Jura Krakowsko-Częstochowska. Zauważalne nomenklaturalne rozwarstwienie mieszkańców na trzy sąsiadujące regiony jest efektem wejścia sąsiadujących obszarów w przestrzenne i funkcjonalne relacje, do czego między innymi przyczyniły się administracyjne rozstrzygnięcia ostatnich sześćdziesięciu lat.

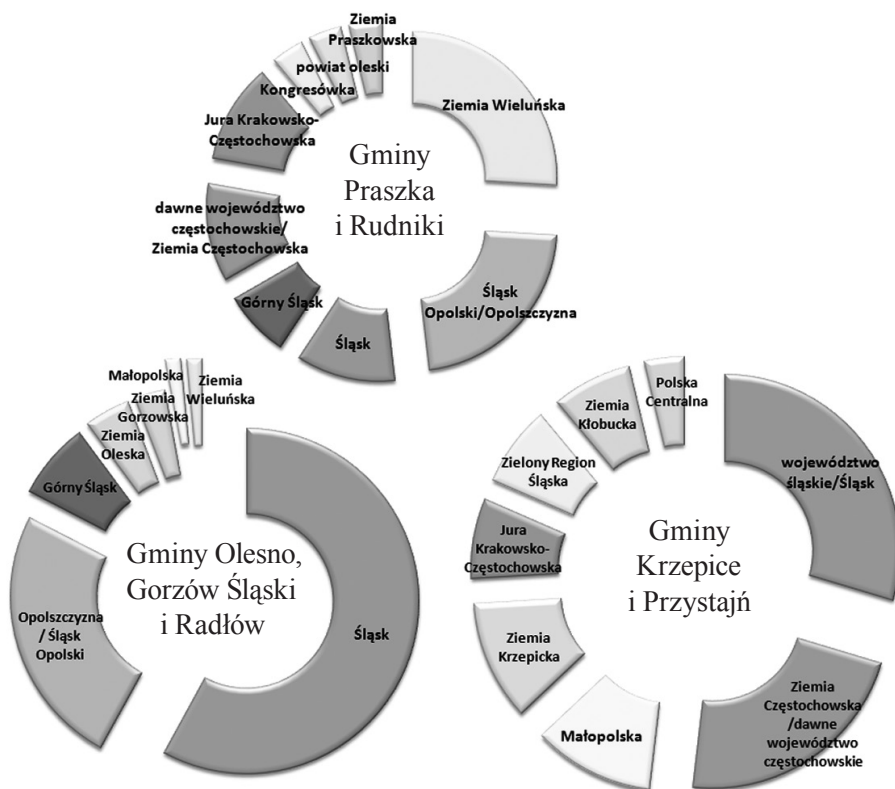
W gminach Krzepice i Przystajń najczęściej pojawia się nazwa Śląsk lub województwo śląskie. Niewiele mniej, bo co czwarty respondent, opisywało region swojego zamieszkania jako ziemia częstochowska czy dawne województwo częstochowskie. Co dziesiąty z kolei nazywa ten region Małopolską. Wśród części występujących lokalnych nazw znalazła się ziemia krzepicka i ziemia kłobucka. Kilkakrotnie użyto określenia Zielony Region Śląska oraz Zielony Wierchołek Śląska, wskazując tym samym nie tylko na walory krajobrazowe, ale również na regionalną przynależność. Także i tutaj respondenci wymieniali fizycznogeograficzny region Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

Wspólnym spoiwem nazewnictwa gmin wschodniego pogranicza jest konglomerat nazw odnoszących się do Śląska, ziemi częstochowskiej i dawnego województwa częstochowskiego oraz Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Całkowicie

³⁹ T. G. Jordan, L. Rowntree, *Themes in cultural geography*. W: *The human mosaic: a thematic introduction to cultural geography*, pod red. T.G. Jordan, L. Rowntree, Harper and Row Publishers 1979, s. 8–28.

rozbieżne oprócz lokalnych nazw ziem są określenia dotyczące historycznych krajin Małopolski i ziemi wieluńskiej. Z kolei na dawnym zachodnim pograniczu zauważalny jest mały wpływ tych ostatnich i zdecydowana przewaga nazewnictwa śląskiego.

Rysunek 4. Nazewnictwo stosowane w odniesieniu do regionu, z którym respondenci czują się związani



Źródło: badania własne

Wzdłuż dawnej granicy państwowej uwidacznia się podział postaw tożsamościowych. Zabiegi administracyjne ostatnich kilkudziesięcioleci przyczyniły się do zatuszowania podziałów historycznych. Wskutek tego na dawnym pograniczu wschodnim wykształciła się strefa przenikania regionalnych wpływów, której to mieszkańcy przyjęli częściowo orientację śląską w gminach historycznie niezwiązanych ze Śląskiem, zlokalizowanych jednak w województwach śląskim i opolskim. Można przypuszczać, że jest to postawa świadcząca o występowaniu jedynie regionalizmu przedmiotowego na skutek zamieszkania w owych województwach. Dawne pogranicze zachodnie trwa przy śląskiej tożsamości regionalnej, której wyrazistość kontrastuje z mnogością postaw za dawną granicą, stając się tym samym atrakcyjną ofertą dla mieszkańców wschodniego pogranicza. Śląska tożsamość

regionalna prawdopodobnie w przyszłości częściej będzie opierana nie tylko na wspólnocie kultury, lecz także na wspólnocie podzielanej przestrzeni wewnątrz województw śląskich.

ODRĘBNOŚĆ MIESZKAŃCÓW DAWNEGO POGRANICZA

Wspólnotowe poczucie więzi z własną grupą jest źródłem dla uświadamiania odrębności, której towarzyszy dystans do innych grup. Tak więc poczucie wspólnoty historycznej, kulturowej, etnicznej, językowej z regionalną społecznością jest podstawą dla występowania terytorialnej tożsamości. Zasięg terytorium, z jakim jesteśmy związani, wynika bezpośrednio z rozmieszczenia społeczności, z którą odczuwamy poczucie więzi. Trwałość więzi społecznych na obu pograniczach wynika z istnienia wielopokoleniowych społecznych struktur długiego trwania po obu stronach granicy. Oddzielone szlabanem granicznym społeczności wykształciły tradycyjną schematyzację obszarów, trwającą pomimo przekształcenia się w nieformalną granicę styku regionów kulturowych. Według K. Pawłowskiej uproszczone kategoryzowanie zbiorowości zgodnie z zasadą *swój i obcy* to efekt porządkowania życia społecznego. Nadane etykiety swojskości i obcości posiadają przypisane im odpowiednie cechy, które stale konfrontujemy z rzeczywistością, szukając *ich obcości, a naszej swojskości*⁴⁰.

Tabela 3. *Opinia na temat istnienia różnic pomiędzy mieszkańcami, które dawniej dzieliła granica państwowa*

Dawne pogranicze	Zdecydowanie tak	Raczej tak	Raczej nie	Zdecydowanie nie	Nie mam zdania
zachodnie	18%	26%	29%	5%	22%
wschodnie	10%	35%	30%	4%	21%

Źródło: badania własne

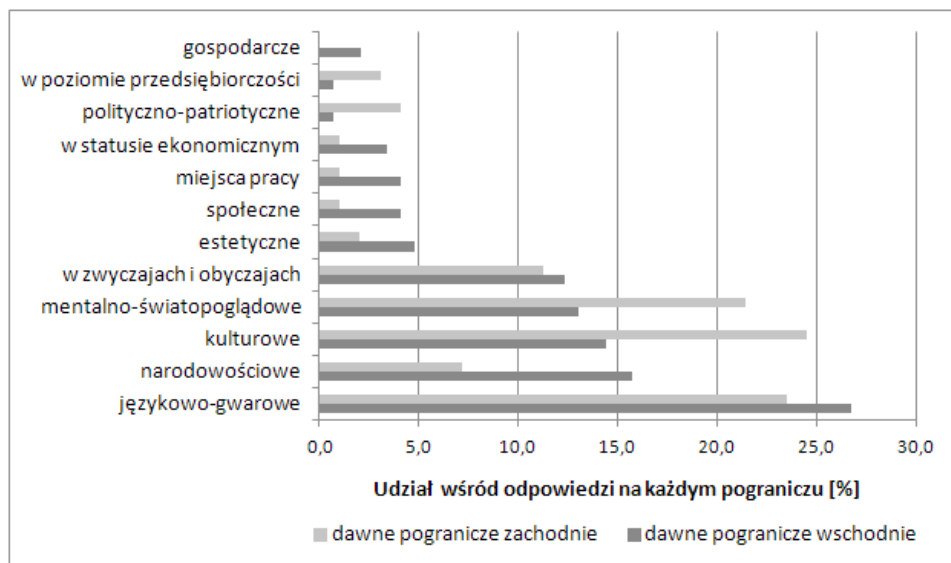
Niespełna połowa respondentów twierdzi, że dostrzega różnice, przy czym znaczne różnice dostrzegane są częściej na dawnym pograniczu zachodnim (tabela 3). Co piąty respondent nie potrafi zająć w tej kwestii stanowiska. Z kolei co trzeci sądzi, że raczej nie odróżnia się od mieszkańca zza dawnej granicy, jednak zdecydowanemu występowaniu jakichkolwiek różnic zaprzecza kilkuprocentowe grono respondentów. Dostrzegane różnice tym samym dowodzą o istnieniu odmiennych cech przypisywanych badanym zbiorowościom terytorialnym.

Możliwość przedstawienia dostrzeganych różnic w kolejnym pytaniu otwartym przyczyniła się do uzyskania odpowiedzi o różnym stopniu szczegółowości, które następnie zostały podzielone w odpowiednie obszary. Fakt podawania wielu obszarów świadczy, że dawne pogranicza stanowią strefę styku regionów kulturowych (rysunek 5). Najliczniej dostrzegano różnice gwarowo-językowe. Pomimo faktu, że

⁴⁰ K. P a w ł o w s k a, *O percepcji własnego miejsca i jej skutkach czyli o idei swojskości architektury*. W: *O percepcji środowiska*, pod red. J. Bogdanowskiego, Instytut Ekologii PAN, „Zeszyty Naukowe”, nr 9, 1994, s. 77–109.

każde z pograniczy posiada lokalne gwary, to na dawnym pograniczu zachodnim znajomość i codzienne używanie gwary są większe. Gwara wśród społeczności śląskiej urosła bowiem do rangi elementu identyfikacji własnej grupy⁴¹. Jej znajomość zadeklarowało 79% respondentów na wsi i 74% w miastach dawnego zachodniego pogranicza. Z kolei na dawnym pograniczu wschodnim 29% na wsi i 14% w miastach. Wśród osób deklarujących tę znajomość w codziennych kontaktach używa jej na śląskim pograniczu 74% na wsi i 53% w miastach. Na zachodnim pograniczu wartości te wynoszą odpowiednio 33% i 5%.

Rysunek 5. Obszary, w zakresie których respondenci zauważają różnice pomiędzy mieszkańcami obu dawnych pograniczy



Źródło: badania własne

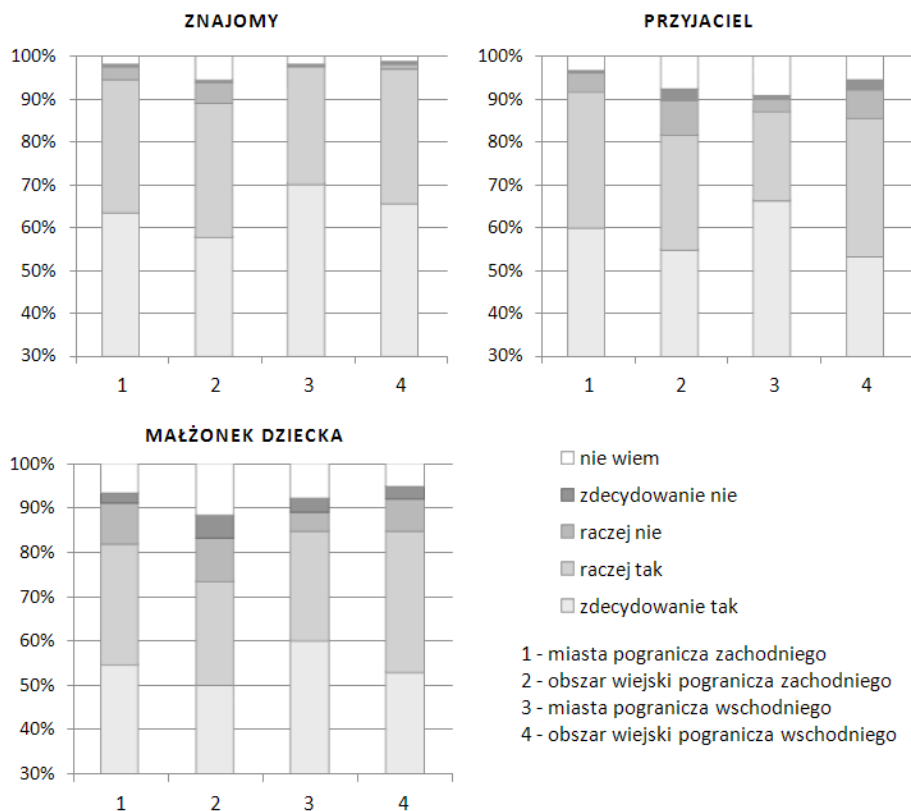
Wyrażane opinie często obarczone były wartościowaniem. Respondent z pogranicza zachodniego pisze: „wytykają nam pochodzenie czy też mówią na nas Niemcy, Gebelsy”, z kolei mieszkanka pogranicza wschodniego pisze: „oni czują się jak Niemcy, a my są dla nich tylko Polakami”. Obydwie wypowiedzi traktują o wzajemnej niechęci czy też wywyższaniu się którejś grupy ponad drugą. Wśród respondentów ze wschodniego pogranicza zdecydowanie częściej zauważane były różnice narodowościowe, przy czym na zachodnim pograniczu kulturowe i mentalno-światopoglądowe. W otwartym pytaniu o zauważalne różnice pomiędzy mieszkańcami znalazły się również stereotypowe opinie na temat obu grup, gdzie jeden z respondentów pogranicza zachodniego pisze: „Polska – bieda, zacofanie, pijaństwo, Śląsk – bogatsi, porządniejsi, kulturalni”. Ta bardzo stereotypowa wypowiedź, choć pojedyncza, świadczy o funkcjonowaniu skrajnie zniekształconych antagonizmami grupowymi poglądów.

⁴¹ M. Śmiełowska, op. cit.

DYSTANS SPOŁECZNY

Wykazane dostrzegane różnice pomiędzy mieszkańcami obu pograniczy potwierdzają słuszność zastosowania skali Bogardusa, badającej stopień dystansu społecznego. O występowaniu dystansu społecznego w badanych zbiorowościach wskazuje nie tylko wzrost odpowiedzi negujących akceptację coraz bliższych kontaktów, ale również wzrost odpowiedzi „nie wiem”, co być może jest spowodowane chęcią zakamuflowania niepoprawnych poglądów (rysunek 6). Najwyższy dystans społeczny odnotowano wśród mieszkańców wsi dawnego pogranicza zachodniego, a najniższy – w miastach pogranicza wschodniego. Na temat akceptacji małżonka dziecka 15% respondentów pogranicza zachodniego wypowiedziało się negatywnie, 73% pozytywnie i aż 12% podało odpowiedź „nie wiem”. Uzyskane wyniki potwierdzają występowanie wyższego dystansu wśród mieszkańców zachodniego, śląskiego pogranicza, gdzie co dziesiąty respondent wsi udzielił radykalnej odpowiedzi zdecydowanego braku akceptacji związku małżeńskiego własnego dziecka z osobą zza dawnej granicy.

Rysunek 6. Stopień akceptacji kontaktu, jaki respondenci byli skłonni nawiązać z przedstawicielami drugiej grupy

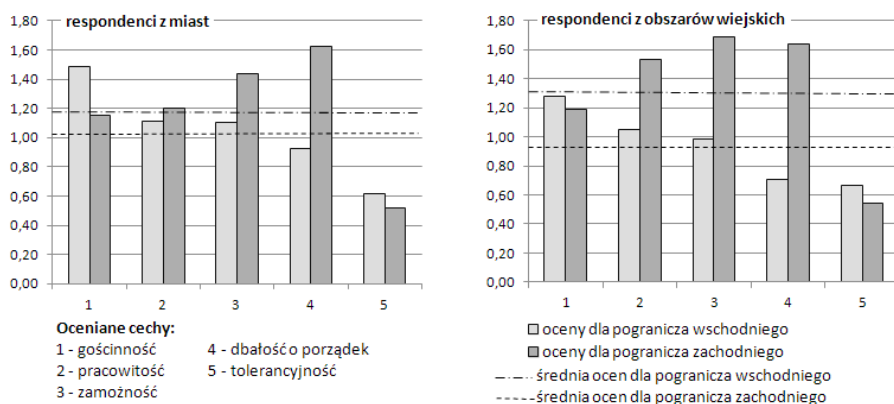


Źródło: badania własne

Ukształtowany w świadomości ogólny obraz członka zbiorowości postrzeganej jako odmiennej jest efektem nie tyle indywidualnych doświadczeń, co informacji przyjmowanych od innych. Zatem jednostkowe wyobrażenia, jakie posiadamy o danej grupie społecznej, są częścią zbiorowego wzorca, który stanowi uproszczony, często zniekształcony obraz rzeczywistości, składający się z zespołu wartościowanych cech, który nazywamy stereotypem⁴². Identyfikacji stereotypu funkcjonującego w świadomości mieszkańców obu pograniczy dokonano dzięki zebraniu opinii na temat pięciu wybranych cech, które zdaniem autorki często są składowymi jakichś stereotypów. Za pomocą siedmiostopniowego dyferencjału semantycznego respondenci poddali ocenie w skali od -3 do +3 takie cechy, jak: gościnność, pracowitość, zamożność, dbałość o porządek oraz tolerancja.

Wyniki przeprowadzonych badań potwierdzają funkcjonowanie stereotypu mieszkańca dawnego pogranicza, który silniej zaznacza się w obszarach wiejskich. Mieszkańcy dawnego polskiego pogranicza oceniani są bardziej niekorzystnie niż mieszkańcy dawnego niemieckiego pogranicza (rysunek 7). Średnia ocena wszystkich cech jest jednak pozytywna. Stereotypowe postrzeganie cech mieszkańca zachodniego pogranicza wygląda następująco: dba on o porządek, jest zamożny i pracowity, w mniejszym stopniu gościnny, cechuje się niższym poziomem tolerancji. Stereotypowy obraz mieszkańców wschodniego pogranicza pokazuje, że są oni bardziej gościnni, w mniejszym stopniu pracowici i zamożni, a w oczach osób zza dawnej granicy są również bardziej tolerancyjni oraz charakteryzują się niższą dbałością o porządek.

Rysunek 7. Ocena wybranych cech mieszkańców pograniczy dokonana przez sąsiadów zza dawnej granicy



Źródło: badania własne

Wyrażone przez respondentów opinie kształtowane są przez przyjmowanie utartych schematów, gdzie cechy indywidualnych jednostek przypisywane są całej zbiorowości, mając swoje źródło w antagonizmach czasów minionych. Społecznie

⁴² J. Burgess, *Stereotypes and Urban Image*, „Area” 1974, vol. 6, nr 3, s. 167–171.

utworzony niegdyś stereotyp „bogatego i dbającego o porządek Ślązaka” w opozycji do „biednego i leniwego Polaka” niewątpliwie stanowi konstrukcję myślową powielaną przez kolejne pokolenia i niepotwierdzającą rzeczywistości. Przyczyn obecnego funkcjonowania owych stereotypów należy szukać w niskiej ich weryfikacji w rzeczywistości na skutek ograniczonych kontaktów. Taka teza potwierdzałaby bardziej stereotypowy obraz występujący wśród mieszkańców obszarów wiejskich cechujących się zazwyczaj mniejszą mobilnością.

TERYTORYALNE POWIĄZANIA MAŁŻEŃSKIE

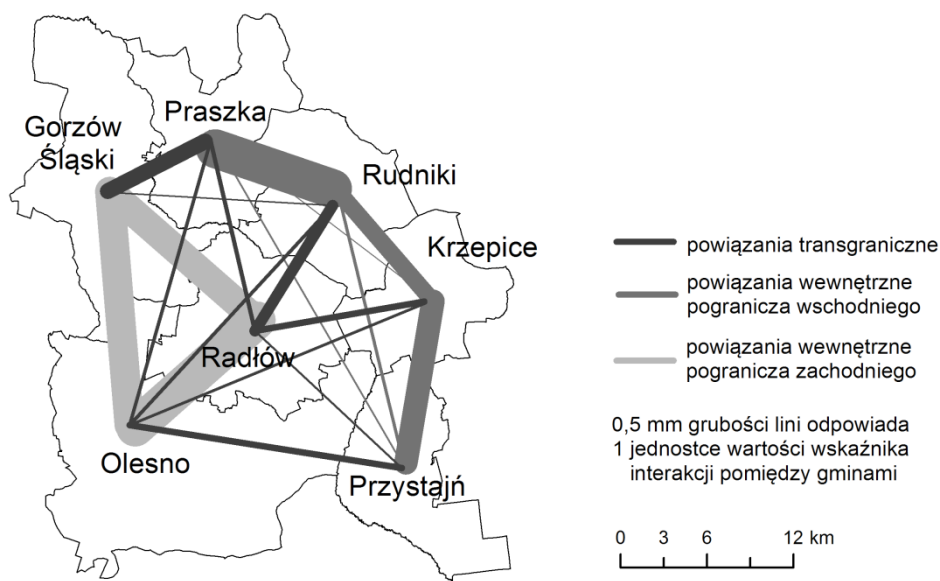
Powszechne istnienie granicy w świadomości i upatrywanie w niej przez co czwartego respondenta bariery dla kontaktów społecznych wraz z identyfikowanym poczuciem odrębności obu grup nasunęło pytanie o faktyczny poziom zintegrowania obu zbiorowości. Dzięki wykorzystanej skali Bogardusa dowiedziono, że wśród społeczności obu pograniczy istnieją jednostki reprezentujące zdystansowane postawy, co wyrażało się brakiem akceptacji osób zza dawnej granicy między innymi w roli małżonka dziecka. Zdaniem W. Mrozka nawet sporadyczne związki pomiędzy przedstawicielami osób pochodzących z różnych grup społecznych są dowodem na przełamywanie barier. Jednak o pełnej integracji będą świadczyć dopiero liczne transgraniczne powiązania małżeńskie⁴³. W celu zobrazowania intensywności kontaktów pomiędzy badanymi zbiorowościami posłużono się terytorialną analizą związków małżeńskich zawartych w latach 2008–2009. W prowadzonych analizach założono, że informacja o miejscu zamieszkania traktowana jest jako bazowa dla określenia przynależności do zbiorowości terytorialnej dawnego wschodniego lub zachodniego pogranicza. Należy zwrócić uwagę, że nie wszystkie powiązania transgraniczne w tym przypadku są związkami mieszanymi ze względu na brak jednoznacznej możliwości przyporządkowania jednostek do określonego kręgu kulturowego na skutek swobody procesów migracyjnych.

Analizy powiązań małżeńskich dokonano, wykorzystując opisany już w metodach wskaźnik interakcji przedstawiający stosunek małżeństw faktycznych do możliwych. Wyniki analizy powiązań małżeńskich pomiędzy gminami wskazują, że powiązania małżeńskie wewnątrz gmin w obrębie każdego pogranicza są bardziej intensywne niż powiązania transgraniczne (rysunek 8). Najsilniejsze kontakty transgraniczne występują w położonych w bliskiej odległości miastach Gorzów Śląski i Praszka. Porównując jednak wielkości wskaźnika integracji dla związków transgranicznych pomiędzy nimi a innymi gminami na tym samym pograniczu, widoczne są dysproporcje w poziomie tak mierzonej integracji. Przeprowadzona analiza bazująca na znormalizowanych wartościach wykazała niski stopień interakcji pomiędzy gminami, które oddziela dawna granica. Fakt ten utwierdza

⁴³ W. M r o z e k, *Procesy przemieszania i integracji społecznej ludności województwa katowickiego*. W: *Przemiany przestrzenne, ludnościowe i społeczne w województwie katowickim w okresie XX-lecia PRL*, pod red. W. Mrozka, Katowice 1964, s. 87–102.

w przekonaniu o niepełnej integracji społecznej badanych obszarów. Można postawić hipotezę, że wykazane rozbieżności wynikają z ograniczonych możliwości nawiązywania wzajemnego kontaktu, gdyż związki małżeńskie są pochodną zachowań przestrzennych ludności. W przypadku tradycyjnego ciążenia do odmiennych regionalnych i subregionalnych ośrodków możliwość integracji obu zbiorowości dawnych pograniczy jest nadal ograniczona.

Rysunek 8. Wskaźnik interakcji małżeńskich pomiędzy gminami w latach 2008–2009



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z Urzędów Stanu Cywilnego badanych gmin

WNIOSKI KOŃCOWE

Problematyka funkcjonowania dawnej granicy państwowej w świadomości mieszkańców gmin dawnego pogranicza, która została powiązana z poczuciem regionalnej tożsamości, odrębności zbiorowości zamieszkujących oba obszary oraz występowaniem dystansu społecznego względem siebie, wymaga oparcia wniosków na danych, w których jednostki dokonują wartościowania otaczającej przestrzeni i ich mieszkańców, stąd metodologiczna trudność i konieczność wartościowania badacza złożonej rzeczywistości społecznej dawnego pogranicza.

W wyniku przeprowadzonych badań należy przyjąć, że granica polsko-niemiecka sprzed 1939 r. nadal funkcjonuje w społecznej świadomości, a wiedza o niej jest wiedzą powszechną. Głównym źródłem tej wiedzy jest dom rodzinny, na skutek czego następuje pokoleniowy przekaz wartościujący obszary i mieszkańców znajdujących się za niewidzialną barierą symbolicznej już granicy. Wyższą

poprawność lokalizacji miejscowości położonych wokół dawnej granicy wykazują respondenci dawnego zachodniego pogranicza, wskazując tym samym na większą znajomość lokalnej historii. Pomimo że badana granica w opinii 59% respondentów nie stanowi już żadnej bariery, to trudno jest nazwać dawny region przygraniczny strefą kontaktów społeczno-kulturowych, o czym świadczą postawy wyrażające dystans do osób zamieszkających za dawną granicą oraz analiza transgranicznych związków małżeńskich. Dla 25% respondentów nadal jest to strefa ścierania, gdzie następuje walka o dominację jednej z kultur. Proces wykorzeniania dawnych podziałów odbywa się stale od ponad sześćdziesięciu lat, przebiegając z różną intensywnością.

Respondenci z obu stron dawnej granicy, zamieszkujący w obszarze na styku różnych regionów historycznych, administracyjnych i kulturowych, wyrażają odmienną tożsamość regionalną, zgodną z historyczną przynależnością i tradycyjnymi powiązaniami. Na dawnym, historycznie śląskim zachodnim pograniczu ważnym punktem odniesienia regionalnej tożsamości jest historyczno-kulturowy region Śląska, a wojewódzkie miasto Opole określane jest jako główne miasto regionu zamieszkania grupy badanej. Kilkakrotne zmiany administracji wojewódzkiej po II wojnie światowej na dawnym wschodnim pograniczu przyczyniły się do występowania policentrycznych postaw regionalnych i niskiej identyfikacji z nowym podziałem administracyjnym, będącym tym samym sztucznym tworem administracyjnym.

Analiza terytorialnych powiązań małżeńskich wykazała niski stopień integracji gmin dawnego wschodniego i zachodniego pogranicza. Powiązania małżeńskie pomiędzy gminami w obrębie każdego obszaru są bardziej intensywne niż powiązania transgraniczne. Wyniki tej analizy wskazują, że dawna granica państwowa pełni funkcję społecznej bariery większej niż w zadeklarowanych odpowiedziach respondentów. Przyczyniać się do tego może odmienna tożsamość regionalna, kulturowa, stereotypowe postrzeganie obszaru i mieszkańców zza dawnej granicy.

Do czynników wpływających na trwałość badanej granicy wyrażaną pełnioną funkcją bariery dla kontaktów społecznych należą:

- wcześniejsza wielowiekowa stabilność granicy i ukształtowanie się jej przed powstaniem krajobrazu kulturowego,
- trwałość pokoleniowa mieszkańców dawnego pogranicza,
- ograniczona możliwość kontaktu, na skutek ciężarów do różnych ośrodków regionalnych i subregionalnych,
- pełnienie obecnie funkcji granicy regionu kulturowego,
- świadomość społecznej odrębności,
- występowanie dystansu wyrażającego się w trwałości stereotypowych wyobrażeń,
- występowanie silnej śląskiej identyfikacji regionalnej na zachodnim pograniczu w opozycji do policentrycznych postaw regionalnych na dawnym wschodnim pograniczu.

DANUTA KRÓL

THE FORMER POLISH-GERMAN BORDER IN CONSCIOUSNESS OF THE INHABITANTS OF OLESNO PROVINCE AND KŁOBUCK PROVINCE

The article deals with problems of functioning of the former Polish-German border in consciousness of the inhabitants that, at present, is joint of the neighbouring cultural regions. The author shows dependences of such factors as, sense of consciousness and regional identity, the strength of social distance, stereotypical image of borderlands and their inhabitants and the intensity of marriages between the members of territorial groups that were examined. Basing on surveys, it is indicated that the knowledge about the former border is deep-rooted in society. The research enables to get hold of correctness of perceiving the former border as a barrier and the strength of identification with the region of one's own living. The verification of the empirical data research proves that it can be said that the former divisions are of partial permanence. The fact is proved in the spatial analysis of marriage affiliations. The author tries to identify the factors that influence on the lasting of the symbolic border in consciousness of the inhabitants.

DANUTA KRÓL

DIE EHEMALIGE DEUTSCH-POLNISCHE GRENZE IM BEWUSSTSEIN DER BEWOHNER DER GEMEINDEN DER LANDKREISE ROSENBERG (OLESNO) UND KLOBUTZKO (KŁOBUCK)

Der Beitrag ist der Problematik gewidmet, wie im Bewusstsein der Bewohner die ehemalige deutsch-polnische Grenze präsent ist, die derzeit ein Berührungspunkt für zwei benachbarte Kulturregionen darstellt. Die Arbeit zeigt die Abhängigkeiten zwischen dem regionalen Bewusstsein und der regionalen Identität, der Stärke der sozialen Distanz, der stereotypen Vorstellung von Grenzregionen und ihren Bewohnern einerseits und der Intensität der Eheschließungen unter den Vertretern der erforschten territorialen Gemeinschaften andererseits. Auf der Grundlage von Umfragen verweist die Autorin auf die soziale Verwurzelung des Wissens über die ehemalige Grenze. Dank den Forschungen konnten Regelmäßigkeiten in der Wahrnehmung der ehemaligen Grenze als einer Barriere und der Stärke der Identifikation mit der Wohnsitzregion erfasst werden. Die Autorin findet eine Bestätigung der Ergebnisse der empirischen Forschungen über die Beständigkeit der ehemaligen Spaltungen im sozialen Aspekt in einer räumlichen Analyse der ehelichen Verbindungen. Die Autorin versucht die Faktoren zu identifizieren, die einen Einfluss auf den Effekt des Fortbestehens der symbolischen Grenze im Bewusstsein der Bewohner haben.

PRZEGLĄDY

MICHAŁ PRASKI

*RODZINA NA ŚLĄSKU 1939–1945. DEZINTEGRACJA. MIGRACJE.
CODZIENNOŚĆ. POD REDAKCJĄ ADRIANY DAWID I ANTONIEGO
MAZIARZA, OPOLE-WARSZAWA 2012.*

W 2012 roku przy współudziale Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Opolu oraz Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu ukazał się trzeci już tom serii poświęconej rodom i rodzinie na Śląsku, tym razem noszący tytuł *Rodzina na Śląsku 1939–1945. Dezintegracja. Migracje. Codziennosc* przygotowany pod redakcją Adriany Dawid oraz Antoniego Maziarza, historyków związanych z Instytutem Historii Uniwersytetu Opolskiego. Opracowanie to jest pokłosiem konferencji naukowej odbytej w roku 2010. Uwzględniając także dwie poprzednie pozycje, otrzymujemy nieprzerwany obraz rodów i rodziny na Śląsku od średniowiecza aż po koniec II wojny światowej.

Pierwsza praca ze wspomnianej serii nosiła tytuł *Rody na Śląsku, Rusi Czerwonej i w Małopolsce: średniowiecze i czasy nowożytne. Stan badań, metodologia, nowe ustalenia*¹ i została przygotowana pod redakcją Anny Pobóg-Lenartowicz i Wioletty Zawitkowskiej. Już wtedy we wstępie redaktorki zaznaczyły potrzebę kontynuacji badań nad m.in. rodami na Śląsku, co też nie pozostało bez odzewu. W rok później inicjatywę w dziedzinie opisywania dziejów rodów i rodziny na Śląsku przejęli wspomniani już Adriana Dawid oraz Antoni Maziarz. Ich staraniem wydano pracę *Rodzina na Śląsku w XIX i na początku XX wieku*².

Wszystkie trzy tomy, mimo że powstały pod auspicjami różnych redaktorów, mają kilka cech wspólnych. Jedną z nich jest niewątpliwie wciągnięcie do tworzenia kolejnych tomów prócz uznanych autorów, posiadających znaczny dorobek naukowy, także doktorantów oraz studentów. Udział adeptów historii w tym projekcie nie obniża wartości naukowej powyższego cyklu studiów, a wręcz ubogaca go o świeże spojrzenie młodych badaczy.

Istotnym aspektem wszystkich trzech tomów jest grupa społeczna, której dotyczą. Pierwszy tom przedstawia jedynie problemy wyższej warstwy społecznej, jaką byli posiadacze ziemscy. Stało się tak zapewne z powodu skąpej ilości mate-

¹ Rzeszów 2010.

² Opole 2011.

riałów źródłowych dotyczących życia zwykłej śląskiej rodziny sprzed XIX wieku. Drugi z tomów jest już poświęcony tylko w połowie wielkim rodowi szlacheckim, w pozostałej zaś części typowej śląskiej rodzinie. Ostatnia pozycja z serii niemal w całości, poza jednym wyjątkiem, opisuje życie i problemy prostej, nieposiadającej dużego majątku komórki społecznej.

Porównując wszystkie trzy części serii, nasuwa się jeszcze jeden wniosek, dotyczący informacji na temat gromadzenia i przetwarzania zdobytych wiadomości przy próbie prowadzenia prac genealogicznych. Autorzy pierwszej części poświęcili jeden z rozdziałów informacjom o tym, jak należy prowadzić badania genealogiczne dotyczące czasów średniowiecza. Czytelnik, a być może i późniejszy genealog, może dzięki tym wiadomościom i wskazówkom uchronić się przed przygotowaniem materiałów lub publikacji niemających wiele wspólnego z faktami lub z elementarną metodologią pracy historyka.

Niestety, w drugiej pracy poświęconej rodowi i rodzinie na Śląsku nie poświęcono zbyt wiele uwagi temu zagadnieniu, a w ostatnim tomie w ogóle się one nie pojawiają. Szczególnie brakuje ich w tym miejscu, ponieważ pożoga wojenna i jej konsekwencje dotknęły prawdopodobnie każdej rodziny w tej części Europy, przez co sama książka, zajmując się tak bliską czasowo i dotyczącą wielu emocji tematyką, kusi czytelników do samodzielnego zbadania dziejów swoich przodków. Obecność takich informacji jest uzasadniona z racji zmniejszającej się liczby osób mogących zaświadczyć o traumatycznych wydarzeniach, jakie je spotkały w czasie II wojny światowej. Miejmy nadzieję, że autorzy w ewentualnych kolejnych częściach serii poświęconej rodowi i rodzinie na Śląsku znajdą miejsce dla informacji, skąd pozyskiwać i jak przetwarzać zdobyte wiadomości. Dzięki temu osoby pragnące prowadzić badania historyczne własnej rodziny po przeczytaniu serii będą miały potrzebną wiedzę do zajmowania się tą tematyką, co w dalszej perspektywie poszerzy nasze wiadomości o najnowszej historii regionu, ponieważ nie jest rzeczą możliwą, ze względu na ilość materiałów, aby tylko wykwalifikowani historycy zajmowali się dziejami poszczególnych rodzin, bez aktywizacji pasjonatów historii.

Praca *Rodzina na Śląsku 1939–1945. Dezintegracja. Migracje. Codziennosc* składa się z dwóch części. Pierwsza obejmuje dziewięć artykułów napisanych przez autorów posiadających już dorobek naukowy, zaś druga zbudowana jest z jedenastu krótkich tekstów dotyczących historii pojedynczych rodzin, napisanych przez studentów, dla większości których był to zapewne debiut w tego typu projekcie.

Artykuł otwierający pierwszą część pracy nosi tytuł *Śląski koniec arystokracji*, a jego autorem jest Arkadiusz Kuzio-Podrucki, historyk i publicysta zajmujący się badaniem dziejów śląskiej szlachty i arystokracji oraz ich związków z europejskimi rodami. Zamieszczone zostały w tym miejscu krótkie opisy wielu ważnych rodów arystokratycznych, które zamieszkiwały w owym czasie Śląsk. Warto zaznaczyć, że twórca tego artykułu znalazł miejsce na przybliżenie czytelnikowi zarówno arystokratów sprzyjających nowemu reżimowi, jak i tych, którzy działali w opozycji do niego.

Kolejny z tekstów napisany przez badacza związanego z Oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, Sebastiana Rosenbauma, nosi tytuł „*Stale i wciąż mam Was przed oczami*”. *Relacje rodzinne w korespondencji Górnoślązaków służących w Wehrmachcie*. Został on poświęcony listom, jakie Górnoślązacy wysyłali rodzinom, często z linii frontu, walcząc w niemieckim mundurze. Artykuł w większości składa się z fragmentów listów przerywanych komentarzem autora. Przytoczona korespondencja jest bardzo emocjonalna, jej adresatami były zarówno matki, rodzeństwo, dzieci, jak i żony nadawców. Wszyscy autorzy listów wywodzili się z niskich klas społecznych takich jak chłopstwo czy robotnicy, co, jak sam twórca artykułu zaznacza, ma wpływ na prostotę sformułowań zamieszczonych w korespondencji. Autor zastrzega, że korespondencja ta nie jest reprezentatywna dla całego Górnego Śląska, ponieważ pochodzi od osób w większości pochodzących z przedwojennego województwa śląskiego. Proweniencja autorów zdecydowała też o języku tej korespondencji, która pisana była na ogół gwara śląską, ewentualnie w języku polskim, sporadycznie niemieckim. W zamieszczonych fragmentach listów przewijają się wątki rodzinne, religijne oraz całe morze nostalgii za rodzinnymi stronami. Mankamentem tego fragmentu tomu może być niewielka próba nadawców korespondencji wykorzystana przez autora reprezentująca Górnoślązaków piszących listy do swych rodzin, jednakże, jak sam zaznaczył, jest to spowodowane niewielką ilością ocalałych materiałów. Nie umniejsza to wartości recenzowanego artykułu, jest on jednym z ciekawszych fragmentów całego tomu, ponieważ ukazuje prawdziwe myśli pojedynczego żołnierza żyjącego w ciągłym strachu o własne życie. Zapewne wielu czytelników odnajdzie w tym miejscu analogię w stosunku do członków własnej rodziny, którzy walczyli na frontach II wojny światowej.

Kolejny z artykułów, *Wojenna anabasis opolskich Rodłaków*, został napisany przez wspomnianą Adrianę Dawid. Dotyczy on działaczy Związku Polaków w Niemczech i ich losów w latach 1939–1945. Autorka stworzyła równoległą narrację – losy czterech rodzin są kanwą opowieści, w której zaprezentowane są ich doświadczenia wojenne (represje ze strony nazistów, przymusowe ucieczki ze Śląska, wcielanie do Wehrmachtu, wywózki do obozów koncentracyjnych lub do gułagów); szczegółowe odniesienia do pozostałych opolskich rodłaków są zawarte w mocno rozbudowanych przypisach. Autorka odwołała się do stosunkowo licznych wspomnień uczestników opisywanych wydarzeń oraz materiałów niepublikowanych.

Inspiracją do podjęcia tematu kolejnego artykułu były zakupione przez Muzeum Śląska Opolskiego unikatowe listy jednego z czołowych polskich działaczy na przedwojennym Śląsku. Nosi on tytuł „*Myślałem o Was wiele*”. *Listy Jana Łangowskiego z Buchenwaldu do rodziny*, a napisał go Antoni Maziarz. Odnosi się on do korespondencji Jana Łangowskiego³ (działacza polskiego ze Śląska Opolskiego) wy-

³ Jan Ł a n g o w s k i (1904–1953), dziennikarz, działacz Związku Polaków w Niemczech, który wielokrotnie reprezentował na Zjazdach Polonii w różnych krajach europejskich. W 1931 r. objął stanowisko kierownika i redaktora naczelnego „Nowin Codziennych” w Opolu, organu mniejszości

syłanej z obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Czytelnik w tym miejscu spotyka się z opisem samej rodziny głównego bohatera, a także środowiskiem, w jakim dorastał, poruszał się i czerpał z niego postawy patriotyczne. Odbiorca pracy zostaje również zaznajomiony z życiem prywatnym Łangowskiego wraz z opisem jego zatrzymania przez nazistów i osadzenia w obozie koncentracyjnym. Sama przytoczona korespondencja ma charakter bardzo uczuciowy i jest adresowana do najbliższej rodziny. Dzięki niej czytelnik może dowiedzieć się, jak silna więź emocjonalna łączyła J. Łangowskiego z najbliższymi. Tekst ten, odznaczając się logiczną i przemyślaną konstrukcją, przybliży odbiorcy postać bardzo wybitną i zasłużoną dla regionu. Ponadto ukazuje, jak silna może być trauma wywołana przebywaniem w obozie koncentracyjnym, powiększona o rozłąkę z rodziną i śmierć ukochanej osoby.

Danuta Kisielewicz związana z Instytutem Politologii Uniwersytetu Opolskiego oraz m.in. z Polskim Towarzystwem Historycznym w swym artykule zawarła rys biograficzny znanego z zaangażowania społecznego i politycznego Arki Bożka⁴. Autorka jest ekspertem, jeśli chodzi o tę postać, spod jej pióra wyszła bowiem poświęcona mu obszerna biografia i tom zawierający związane z Bożkiem materiały źródłowe⁵. Czytelnik może w tym miejscu poznać informacje na temat środowiska patriotycznego, w jakim przyszło dorastać młodemu Bożkowi, oraz przyczyny

polskiej na Opolszczyźnie. Kierowane przez niego wydawnictwo drukowało też pisma Związku Polaków, m.in. „Polak w Niemczech”, „Młody Polak w Niemczech”. Oprócz pracy dziennikarskiej Łangowski rozwijał działalność społeczną, m.in. w 1938 r. był prezesem rady nadzorczej Banku Ludowego w Strzelcach Opolskich. Prześladowany przez władze hitlerowskie za działalność narodową, jesienią 1939 r. został wywieziony do obozu koncentracyjnego Buchenwald, gdzie przebywał aż do 1945 r. Po wojnie powrócił do dziennikarstwa, był m.in. kierownikiem oddziału redakcji „Dziennika Zachodniego” w Opolu. Zmarł w Opolu 22 XII 1953 r. Łangowski za życia był wielokrotnie odznaczony, w tym Krzyżem Powstańczym, natomiast pośmiertnie otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

⁴ Arkadiusz Bożek (1899–1954), rolnik, działacz na Opolszczyźnie. Urodzony w powiecie raciborskim. W trakcie I powstania śląskiego, będąc w kontakcie z Polską Organizacją Wojskową, zniszczył most na Odrze w Markowicach. Podczas III powstania śląskiego brał udział w walkach na odcinku raciborskim. W 1922 r. w czasie wyborów uzupełniających do parlamentu Rzeszy i sejmiku Prus jako członek polskiego komitetu wyborczego brał aktywny udział w kampanii wyborczej. Od 1923 r. angażował się w prace Związku Polaków w Niemczech. Ze względu na działalność narodową oraz występowanie w obronie polskiej ludności władze niemieckie nakazały mu opuścić Opolszczyznę. W styczniu 1939 r. osiedlił się w Berlinie, w czerwcu tego samego roku opuścił Niemcy i trafił do Polski. Po najeździe Niemiec na Polskę udał się na Zachód, skąd m.in. z polecenia gen. W. Sikorskiego wyjechał wraz z gen. J. Hallerem do Stanów Zjednoczonych i Kanady celem podjęcia akcji propagandowej na rzecz tworzącej się armii polskiej. W czasie pobytu na emigracji działał na rzecz przyłączenia ziem zachodnich do Polski, był także zwolennikiem zbliżenia między Polską a Związkiem Radzieckim. Po wojnie wrócił na Śląsk, gdzie zrobił szybką karierę, pełniąc funkcję m.in. zastępcy pełnomocnika rządu na Śląsk Opolski, a później przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Osadniczego w Katowicach. W styczniu 1947 r. został wybrany posłem do Sejmu Ustawodawczego PRL. Zmarł 28 XI 1954 r. w Katowicach.

⁵ D. Kisielewicz, *Arka Bożek (1899–1954). Działacz społeczno-polityczny Śląska Opolskiego*, Opole 2006; idem, *Arkadiusz (Arka) Bożek na forum Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej*, Opole 2003.

uświadomienia sobie, że nie jest rodowitym Niemcem. Odbiorcy zostaje przybliżona działalność Bożka na rzecz polskości Górnego Śląska zapoczątkowana w 1919 r. W dalszej części artykułu autorka m.in. opisuje, jak niemieckie władze prześladowały Arkadiusza Bożka, jego ucieczkę do Polski, następnie perypetie wojenne, działalność Bożka na rzecz włączenia Śląska w granice Polski, a także jego karierę oraz upadek w nowej Polsce. Dzięki temu tekstowi czytelnik ma szansę poznać losy jednego z ciekawszych działaczy narodowych i politycznych, troszczącego się o los Ślązaków zarówno przed wojną, jak i po niej.

Kolejny z artykułów badacza związanego z Oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, tym razem Dariusza Węgrzyna, nosi tytuł *Dezintegracja rodzin górnośląskich jako jeden ze skutków deportacji do ZSRS w 1945 roku*. Autor w swym tekście objaśnia przyczyny deportacji Górnoślązaków w głąb Związku Radzieckiego, a następnie skutki tego zdarzenia. Zaliczył do nich m.in.: obniżenie poziomu życia rodzin pozostających w kraju, rozbitcie tradycyjnego śląskiego modelu rodziny, a także wyniszczenie fizyczne i psychiczne osób powracających m.in. z Syberii. Swoje rozważania przeplata często wypowiedziami osób poszkodowanych. Artykuł ten powinien zaciekać każdego, kto interesuje się losem Górnoślązaków bezpośrednio po wojnie, a także osoby, których przodkowie znaleźli się w podobnej sytuacji. Autor prowadził własne badania i gromadził relacje od osób i rodzin deportowanych, wykorzystując do tego zasób archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej.

Kolejny z artykułów, *Wpływ przymusowych migracji na codzienne życie rodzin Kresowian na Śląsku w latach 1945–1946 w świetle wybranych wspomnień*, został napisany przez Barbarę Kubis, związaną z Instytutem Historii Uniwersytetu Opolskiego. Autorka w swych rozważaniach ukazuje wysiedlenia z perspektywy wspomnień osób, których one dotyczyły. Omawiany artykuł wybiega nieco poza ramy czasowe tomu, jednakże jest to spowodowane faktem, że opisywanych zdarzeń nie można zamknąć w tak wąskim zakresie chronologicznym. Czytelnik, zapoznając się z tym artykułem, dowiaduje się, jak wyglądała procedura wysiedleń, czym był Państwowy Urząd Repatriacyjny, jakie niebezpieczeństwa czyhały na Kresowian w drodze do ich nowego miejsca życia. Odbiorca tekstu zaznajamia się z procedurą zdobywania lub otrzymywania nowych domów, a także z opisem pierwszych przeżyć, które towarzyszyły przesiedleńcom w nowym miejscu zamieszkania. Autorka zajmuje się przybliżeniem czytelnikowi, jak wyglądało pozyskiwanie przez nowo przybyłych Kresowian jedzenia, maszyn i narzędzi na dotkniętym działaniami wojennymi obszarze Śląska. Odbiorca artykułu dowiaduje się także, na czym polegało zjawisko szabru, którego dopuszczało się zubożałe wojną społeczeństwo, oraz jak traktowała nowo przybyła ludność pozostających jeszcze w swych domach Niemców czy Ślązaków. Tekst ten odgrywa w całym omawianym tomie niebagatelną rolę, ponieważ bez niego czytelnik straciłby pełny obraz dziejów rodzin na Śląsku z uwagi na to, że nowo przybyli Kresowianie stali się od 1945 roku integralną częścią tych ziem. Autorka na potrzeby artykułu zgromadziła spory zasób literatury, na

szczególną uwagę zasługuje jednak wykorzystany zbiór archiwalny Instytutu Śląskiego w Opolu. Składają się na niego niepublikowane pamiętniki będące owocem konkursu ogłoszonego w 1985 r.

Z kolei Joanna Szymoniczek powiązana z Instytutem Studiów Politycznych Państwowej Akademii Nauk w Warszawie swój artykuł zatytułowała *Polski Czerwony Krzyż na Śląsku w latach 1945–1947*. Czytelnik zaznajomiony w nim zostaje z tym, w jaki sposób mogła działać na terenie totalitarnego kraju niezależna organizacja, którą był Polski Czerwony Krzyż (PCK). Dowiadujemy się, jaka była struktura organizacyjna PCK oraz jak wyglądało środowisko społeczne na Śląsku, w którym poruszali się jego wolontariusze w pierwszych latach po zakończeniu wojny. Odbiorcy przybliżona zostaje również rola PCK w niesieniu pomocy byłym żołnierzom, przesiedlonym rodzinom czy dzieciom wywiezionym w trakcie okupacji niemieckiej w głąb Rzeszy. Wreszcie czytelnik zostaje zaznajomiony z działalnością Biura Informacji i Poszukiwań PCK, dzięki któremu tysiące rodzin mogło dowiedzieć się o losie swoich bliskich rzuconych często do bardzo odległych zakątków świata. Zamieszczenie niniejszego artykułu wybiegającego poza ramy czasowe recenzowanego tomu jest nieprzypadkowe. Stało się tak zapewne z uwagi na fakt, że PCK odegrało niebagatelną rolę w łączeniu rodzin rozdzielonych II wojną światową lub w dostarczaniu informacji dotyczących bliskich. Autorka niniejszego tekstu oparła swoje rozważania w sporej części na zasobach archiwalnych, w tym zgromadzonych przez PCK.

Ostatni z artykułów zamieszczonych w części pierwszej został napisany przez badaczkę związaną z Wydziałem Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego Martę Rostropowicz-Miśko i nosi tytuł *Sytuacja demograficzna Śląska Opolskiego po II wojnie światowej ze szczególnym uwzględnieniem pochodzenia regionalnego ludności*. Tekst ten podkreśla różnice mentalne między przybyłymi ze wschodu Kresowianami a ludnością autochtoniczną. Czytelnikowi zostaje przedstawiona przepaść cywilizacyjna, jaka dzieliła dawne ziemie nowo przybyłych od tych, na których przyszło im rozpoczynać swoje życie w nowej, powojennej rzeczywistości. Wiedza na temat przyczyn dezintegracji ludności zostaje przedstawiona w sposób liczbowy, możemy więc się zapoznać z wieloma tabelami i diagramami, w których zawarto m.in. zestawienie różnic w strukturze płci i wieku ludności autochtonicznej oraz napływowej, liczby małżeństw, rozwodów czy skali przyrostu naturalnego na Śląsku Opolskim. Niniejszy fragment tomu odbiega znacznie od zakresu chronologicznego, jednakże jest to spowodowane tym, że powojenne zmiany w strukturze demograficznej ludności Śląska wynikają ze skutków związanych z zakończeniem II wojny światowej. Artykuł odnosi się do problemu migracji z punktu widzenia czystej statystyki czy też z poziomu makro (w przeciwieństwie do pozostałych tekstów, które opisują kolejne zdarzenia z poziomu mikro, tzn. pojedynczej jednostki czy też rodziny) – dzięki takiemu ujęciu czytelnik może przyjrzeć się opisywanym zdarzeniom z nieco dalszej perspektywy, w kontekście konsekwencji, które dla regionu śląskiego przyniosła II wojna światowa. Autorka w celu dokonania autor-

skiej analizy danych statystycznych wykorzystała m.in. prace K. Szczygalskiego, a także materiały archiwalne Instytutu Śląskiego, dotyczące spisu ludności.

Druga część omawianego tomu złożona jest z jedenastu artykułów dotyczących obserwowanych zdarzeń związanych z m.in. II wojną światową z perspektywy zwykłej osoby lub rodziny, stanowiących efekt wysiłków badawczych podjętych przez studentów ostatnich lat kierunku historia na Uniwersytecie Opolskim. Pierwszych sześć tekstów jest poświęconych rodzinom autochtonicznym⁶. Kolejny artykuł opisuje perypetie przodków autorki, którzy podczas II wojny światowej żyli po różnych stronach granicy polsko-niemieckiej⁷. Ósmy z artykułów dotyczy rodziny osadniczej przybyłej na Śląsk z okolic Kielc⁸. Pozostałe trzy teksty ukazują skomplikowane losy rodzin wysiedlonych z Kresów Wschodnich⁹. Lektura drugiej części książki, w której zawarto krótkie relacje zebrane przez młodych badaczy, może skłonić czytelników do refleksji nad losami własnej rodziny i zmotywować do samodzielnego penetrowania przeszłości w poszukiwaniu swych korzeni. Właśnie ta część tomu, napisana przez osoby niemające jeszcze dorobku naukowego, ma największe szanse na popularyzację wiedzy dotyczącej historii regionu. Większość z omawianych w tej części artykułów napisano przede wszystkim w oparciu o wywiady. Przeprowadzone wiele dziesięcioleci po opisywanych wydarzeniach mogą być obciążone pewną liczbą błędów i nieścisłości co do miejsc i czasu zdarzeń. Nie umniejsza to jednak ich wartości historycznej, ponieważ skłaniają do głębokiej refleksji i prezentują różnorodność doświadczeń z lat 1939–1945 mieszkańców powojennego Śląska, tak różnych ze względu na proveniencję.

Na okładce recenzowanego tomu wykorzystano zdjęcie ze zbiorów prywatnych jednego ze współautorów. Liczne grono przedstawione na fotografii to głównie kobiety i nieletni chłopiec. Brak mężczyzny, głowy rodziny, który został na czas II wojny światowej powołany do wojska, w sposób obrazowy potwierdza i symbolizuje dominujące w tym czasie zjawisko dezintegracji rodzin.

Pojawienie się trzeciej części serii poświęconej rodom i rodzinie na Śląsku wskazuje na niesłabnące zainteresowanie tego typu tematyką poszerzoną teraz także o lata 1939–1945. Praca ta oddaje obraz czasu wojny z perspektywy pojedynczej komórki społecznej, jaką jest rodzina. Ukazuje jej dezintegrację spowodowaną aresztowaniami, umieszczaniem w obozach koncentracyjnych, przesiedleniami, ucieczkami czy wreszcie wysiedleniami. Omawiany tom, opisując dzieje wojen-

⁶ M. Grochła, *Rodzina Grochłów i Bieńków na Śląsku w latach 1939–1947*; M. Jakubik, *Szymałowie z Dobrzonia Wielkiego*; P. Szkatuła, *Rodzina Marcolów w okresie II wojny światowej*; M. Nowara, „Rodzina jest w życiu oparciem, czymś, co chroni, co daje siłę”. *Rodzina Garbików w latach 1939–1945*; J. Kandra, *Wojenne losy rodziny Kendorów i mieszkańców Dąbrówki*; Ł. Małkusz, *Malkusowie z Gogolina w latach 1939–1947*.

⁷ A. Kałemba, *Po dwóch stronach granicy*.

⁸ K. Justyński, *Dzieje rodziny Sobiegrajów w latach 1939–1947*.

⁹ T. Bordak, *Kuźniarowie w latach wojny*; M. Godula, *Losy rodziny Kałamarzów w latach 1912–1950*; A. Minkowicz, „Dziękuję Bogu, że wojna obeszła się z nami łaskawie...”. *Rodzina Krzystanków w trakcie II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych*.

ne i z pierwszych lat po zakończeniu konfliktu, zarówno autochtonów, jak i nowo przybyłych osiedleńców z Polski, w tym Kresowian, tworzy jednolity obraz tragedii, jakie stały się udziałem rodzin na Śląsku. Autorzy omówionych artykułów wykazali, że podeszli do powierzonej im pracy w sposób rzetelny. Osoby, których rozważania zostały zamieszczone w części drugiej, swoimi tekstami przybliżyły czytelnikowi dramat, jaki stał się udziałem opisywanych przez nich rodzin, opisując go z perspektywy zwykłego człowieka.

Miejmy nadzieję, że autorzy omawianego tomu zechcą w przyszłości kontynuować rozpoczętą serię, uzupełniając ją co najmniej o lata komunizmu – jak wiadomo w tym czasie na Śląsku dochodziło do zdarzeń i przemian, które musiały odcisnąć swoje piętno na wielu rodzinach. Przykładem tego może być np. akcja weryfikacyjna czy też sprawa mniejszości niemieckiej w Polsce. Ponadto przemiany gospodarcze, społeczne i środowiskowe, które nastąpiły na Śląsku w okresie komunizmu, także musiały wpłynąć na wygląd najmniejszej komórki społecznej, jaką jest rodzina.

STANISŁAWA SOCHACKA

ERNST EICHLER UND CHRISTIAN ZSCHIESCHANG,
DIE ORTSNAMEN DER NIEDERLAUSITZ ÖSTLICH DER NEISSE,
STUTTGART-LEIPZIG 2011, 256 S. + 3 MAPY

Pod koniec 2011 r. ukazała się od dawna zapowiadana książka Ernsta Eichlera i Christiana Zschieschanga *Dolnołużyckie nazwy miejscowe na wschód od Nysy*. Autorzy monografii są dobrze znani polskim onomastom nie tylko z licznych publikacji, ale z bliskich kontaktów osobistych i naukowych.

Profesor Ernst Eichler¹ – były kierownik prestiżowego ośrodka sławistycznego na Uniwersytecie Lipskim – jest autorem wielu rozpraw, studiów i monografii onomastycznych, które na trwałe weszły do dorobku nauki słowiańskiej.

Szkoła lipska od dawna koncentrowała się na badaniach nazewnictwa i osadnictwa słowiańskiego na obszarach niemieckich. Wystarczy wymienić choćby serię *Niemiecko-słowiańskie badania nad nazewnictwem i historią osadnictwa* (Deutsch-slawische Forschungen zur Namenkunde und der Siedlungsgeschichte), liczącą ponad 40 tomów, z których większość dotyczy starołużyckiego nazewnictwa geograficznego na terenie Saksonii i Turynгии. Obecna edycja jest kolejną z serii *Germania Slavica*.

W 1994 r. Saksońskie Ministerstwo Nauki i Kultury przyznało grant Instytutowi Sławistyki na Uniwersytecie Lipskim na projekt badawczy na temat nazewnictwa historycznego wschodnich Dolnych i Górnych Łużyc². Realizatorzy projektu wybór tematu tłumaczą w następujący sposób:

„Ogólnie stwierdzić można, że w efekcie naszego projektu poczyniono duży krok w opracowaniu materiału nazewniczego miejscowego, co zapewne zyska również uznanie polskich kolegów, ponieważ z ich strony zawsze akcentowano, że areal ten nie może zostać opracowany własnymi siłami, gdyż materiał dokumentacyjny spoczywa w niemieckich archiwach i z różnych względów strona polska ma do niego utrudniony dostęp” (s. 17).

Należy dodać, że Dolne Łużyce po stronie niemieckiej doczekały się opracowania monograficznego³.

¹ M. Choroś, *Profesor Doktor habilitowany Ernst Eichler (1930–2012)*, „Studia Śląskie” 2012, t. 71, s. 321–322.

² K. Bösselmann, Ch. Zschieschang (Lipsk), *Słowiańskie i niemieckie dziedzictwo językowe w Saksonii i krajach sąsiednich. Badania nad nazewnictwem we wschodnich Górnych i Dolnych Łużycach*, „Zeszyty Łużyckie” 1998, t. 25, s. 16–26.

³ S. Körner, *Ortsnamenbuch der Niederlausitz*, Berlin 1993 (Deutsch-slawische Forschungen zur Namenkunde und Siedlungsgeschichte, Band 40 (dalej skrót DS)).

Po drugiej wojnie światowej językoznawcy polscy nie spuścili z pola widzenia dziedzictwa starołużyckiego na zachodnich rubieżach kraju. Ważnym przedsięwzięciem było zainicjowanie *Słownika etymologicznego nazw geograficznych Śląska*, t. I–XV, w którym nazwy łużyckie znalazły właściwe miejsce⁴.

Książka niemieckich germanistów-slawistów jest w literaturze onomastycznej nową wartościową pozycją o wielu walorach poznawczych zarówno ze względu na zgromadzony materiał historyczny, jak i sposób opracowania. Można śmiało powiedzieć, że dzieło to wypełnia istniejącą lukę jako kompendium solidnej wiedzy dotyczącej historii osadnictwa słowiańskiego w Europie środkowo-wschodniej. Opiera się ono na niezwykle ciekawym, bardzo starym (i mało znanym lub w ogóle nieznanym) materiale wydobytym ze źródeł drukowanych i archiwalnych, które dla polskich badaczy są niedostępne. Materiał ten ujawnia swoiste cechy języka i kultury duchowej Łużyczan, ukazujący zarazem obraz świata i przestrzeń oswojoną przez człowieka.

Niniejsza notatka nie ma charakteru recenzji, lecz szerszej informacji mającej na celu przedstawienie tego, co praca zawiera.

Łużyczanie są dziś niewielką grupą Słowian lechickich żyjących w niemieckim otoczeniu. Górnołużycka ludność wiejska mieszka głównie w okolicy Budziszyna i Kamjenca oraz na południe od Wojerec, dolnołużycka – w okolicy Chociebuża. W Polsce potomkowie Łużyczan rychło się spolonizowali, w czym pomagały im władze PRL-u⁵.

Przodkowie Łużyczan to etnos słowiański, który około V wieku n.e. przybył z południowego wschodu (prawdopodobnie z dorzecza górnego Dniepru) poprzez południową część Małopolski i Czechy, osiedlając się w dorzeczu Szprewy i Łaby. Ślady ich pobytu na tych terenach odkrywają archeolodzy, a potwierdzają językoznawcy.

Najstarsze informacje o plemionach słowiańskich podaje Geograf Bawarski. Opisuje on granice plemion serbskich z połowy IX wieku⁶, tzw. *Regio Surbi*, obejmujących wówczas obszar rozciągający się od Soławy (Saale) na zachodzie, ogarniający dorzecza Muldy i środkowej Łaby oraz Białej i Czarnej Elstery⁷. Były to zatem tereny leżące na zachód i na północ w stosunku do aktualnych centrów Łużyczan. Geograf Bawarski, dający bardzo ogólny opis, wspomina jeszcze inne plemiona łużyckie: *Talaminzi*, *Lunsizi*, *Milzane*, *Besunzane* oraz *Glomazi*⁸.

⁴ Zob. też S. Sochacka, *Łużyckie nazwy miejscowe na pograniczu polsko-niemieckim (zarys problematyki)*. W: *Obraz językowy słowiańskiego Pomorza i Łużyc. Pogranicza i kontakty językowe*, pod red. J. Zieniukowej, Warszawa 1997, s. 111–120.

⁵ E. Siatkowska, *Łużycanie po prawej stronie Nysy. Problem naukowy i polityczny*, „Zeszyty Łużyckie” 1992, t. 5, s. 16–30.

⁶ E. Siatkowska, *Rodzina języków zachodniosłowiańskich. Zarys historyczny*, Warszawa 1992, s. 152.

⁷ Por. I. Bily, *Ortsnamenbuch des Mittelelbegebietes*, Berlin 1996 (DS38).

⁸ Por. *Regio Surbi* = kraina Serbów, *Talaminzi* = Dalamińcy – Głomacze, *Lunsizi* – Łużycanie, *Milzane* = Milczanie, *Besunzane* = Bieżuncanie. Na temat znaczenia i pochodzenia wymienionych nazw istnieje odpowiednia literatura.

Najstarsze teksty w języku łużyckim pochodzą dopiero z XII wieku. Są to glosy magdeburskie. Obszerniejsze zabytki pojawiły się w XVI wieku (*Biblia*, *Katechizm Lutra*, kancjonały i inne związane z reformacją).

Najcenniejsze dla nauki są w tej sytuacji materiały nazewnicze (nazwy wsi, imiona książąt i rycerzy, przezwiska mieszczan) występujące stosunkowo wcześnie, od X wieku, a najliczniej w źródłach z XII–XIV wieku. Zawierają one rzadkie dane z języka codziennego, czyli świeckiego. Źródła te są cytowane w opiniowanej pracy, w której nazwy są analizowane w całej ich różnorodności znaczeniowej, historycznej i językowej.

Każdy, komu wypadło pracować na materiale nazewniczym ze słowiańsko-niemieckich obszarów substytucyjnych, zna aż nadto dobrze wielorakie trudności interpretacyjne, jakie pojawiają się przy etymologizowaniu podobnych nazw. Z własnego doświadczenia wiem ponadto, że zniekształcone pod wpływem niemieckim zapisy z obszaru starołużyckiego są z reguły o wiele mniej przejrzyste niż podobne zapisy z obszaru połabsko-pomorskiego lub śląskiego.

Przedstawmy zatem, przynajmniej ogólnie, układ i bogatą zawartość treściowo-problemową pracy, składającej się niejako z dwóch części: syntetycznej (interpretacyjnej) i materiałowej stanowiącej słownik historyczno-etymologiczny łużyckich, niemieckich i polskich nazw.

Rozdział pierwszy, poprzedzony przedmową (*Vorwort*), zatytułowany *Wprowadzenie* (*Einführung*, s. 9–19), zawiera szereg istotnych informacji na temat zasięgu terytorialnego Dolnych Łużyc, ważnych faktów historycznych i osadniczych. Ze względu na istniejącą już dość obszerną literaturę naukową z tego zakresu – geograficzną, historyczną, osadniczą, archeologiczną i onomastyczną – wiadomości na ten temat zostały podane skrótowo.

Najobszerniejszy rozdział drugi: *Nazewnictwo* (*Namenkunde*, s. 21–27) omawia trudne kwestie systemu gramatycznego języka z odległej epoki, przedstawia zasady rekonstrukcji jego cech odzwierciedlonych w materiale. Wyniki tej analizy wskazują na wypróbowaną metodę warsztatową specjalistów o wielkiej praktyce i doświadczeniu, odwołujących się częstokroć do dorobku innych autorów, w tym polskich, którym problemy sorabistyczne są szczególnie bliskie.

Charakterystykę gwar dolnołużyckich autorzy oparli na kilkunastu faktach fonetycznych, słotwórczych i leksykalnych. Oto kilka przykładów ilustrujących właściwości językowe odróżniające język łużycki w wieku XII–XV od języka połabskiego, polskiego czy czeskiego. Serbołużyczanie mogli się łatwo porozumieć z Polakami, bo zbieżności i podobieństw jest sporo, zwłaszcza w dziedzinie słownictwa. O ile w języku polskim zachowane zostały pierwotne samogłoski nosowe **ą* i **ę* zapisywane w dokumentach przez *am*, *an*, *om*, *em*, *en*, to w języku dolnołużyckim *ą* zmieniło się w *u*, a *ę* w *e* (*ie*). Tak więc polskie nazwy pochodzące od wyrazu *dąb* zapisywano *Dambitzen* (Dębice) czy *Dambrowke* (Dąbrówka), natomiast łużyckie *Dube* (Duby), *Dubrauken* (Dubrawki).

Inną ważną cechą różniącą obydwie języki jest dolnołużyckie *c* wobec polskiego *cz*. Potwierdzają to zapisy typu *Cerna*, polskie *Czerna*, bo dolnołużyckie *cerny* = pol. czarny.

Informacje czerpane z nazewnictwa dostarczają niemałej wiedzy o słownictwie starołużyckim, np. *doł* – pol. *dół*; *gora* – pol. *góra*; *bloto* – pol. *bloto* i *kameń* – pol. *kamień*; *jezero* – pol. jezioro; *mokry* – pol. *mokry*; *brest* – pol. *brzost*; *brezka* – pol. *brzózka*; *groch* – pol. *groch*; *jabłoń* – pol. *jabłoń*; *kuna* – pol. *kuna*; *chlěb* – pol. *chleb*; *grod* – pol. *gród*; *jacmjeń* – pol. *jęczmień*; *kšiwy* – pol. *krzywy*; *uglina* – pol. *węgiel*; *tern* – pol. *cierń*; *žito* – pol. *żyto*. W słownictwie znajdują odbicie dawne tradycje rolnicze i hodowlane, imiona i przezwiska ludzi, np. *Ben(a)*, *Budych*, *Budirad*, *Jan*, *Mał(a)*, *Šidlo* i inne.

W rozdziale tym podobnej rekonstrukcji i oglądowi zostały poddane nazwy niemieckie oraz powojenne chrzty polskie. Zmiany substytucyjne nazw dolnołużyckich zachodziły w następujący sposób: *Bjenow* – *Benau* – *Bieniów*; *Dachow* – *Dachau* – *Dachów*; *Běšce* – *Bösitz* – *Bieżyce*; *Dobryń* – *Dobern* – *Dobre*; *Suchol* – *Zauchel* – *Suchodół*; *Bjedrichojce* – *Friedersdorf* – *Biedrzychowice* (por. pol. nazwę osobową *Biedrzych* (niem. *Friedrich*); *Brody* – *Pförte* – *Brody*.

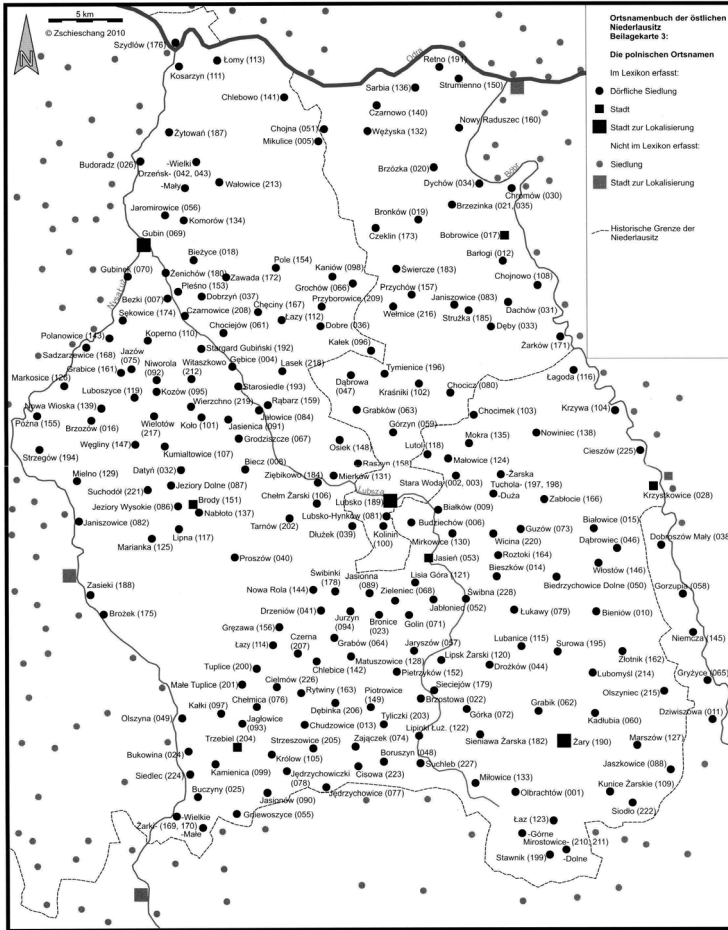
W opinii autorów wszechstronna analiza nazewnictwa znacznie wzbogaca wiedzę o każdym języku i kulturze. Temu celowi został poświęcony rozdział trzeci: *Nazwy i osadnictwo* (*Namenkunde und Besiedlung*, s. 75–97). Według znanych założeń metodologicznych szkoły lipskiej, stosowanych w różnych monografiach, kreśli się najpierw ogólny obraz poszczególnych epok osadniczych Dolnych Łużyc, a następnie omawia się procesy osadnicze przedślawiańskie tzw. staroeuropejskie, w świetle których nazwy rzek: *Odry* < **Adra*, *Nysy* < **Nū-sā* nie mają pochodzenia słowiańskiego. Ślady osadnictwa słowiańskiego widzimy w okresie wczesnośredniowiecznym (*Frühmittelalter*) skupione w pobliżu Gubina i Żar, co ukazują mapy (s. 77, 79). W okresie późnośredniowiecznym (*Hoch-und Spätmittelalter*) zdecydowanie dominuje nazewnictwo niemieckie bądź mieszane: słowiańsko-niemieckie i niemiecko-słowiańskie. Nowe czasy we wschodnich Dolnych Łużycach przyniosły głębokie zmiany germanizacyjne, podobnie jak na całym Śląsku. Stare nazwy niemieckie zostały zastąpione czysto niemieckimi chrztami w latach 1933–1935, np. *Dobritsch*; *Klein* – (*Dobroszów Mały*) > 1936 *Kleinboberau* – *Sablath* (*Zabloto*, *Zablocie*) > 1938 *Raudenberg*.

Drugą, najważniejszą część pracy (rozdział czwarty) stanowi *Słownik* (*Namenbuch*, s. 99–220), obejmujący jednocześnie dokumentację źródłową i interpretacyjną nazw łużyckich, niemieckich i polskich w układzie alfabetycznym. Najpierw opracowano nazwy samodzielnych osad, a następnie także nazwy części miejscowości i nowszych przysiółków. Każde hasło nazewnicze zawiera:

1. Liczbę porządkową hasła (łącznie 244 hasła).
2. Nazwę urzędową łużycką i nazwę urzędową polską, skróty powiatu, określenie położenia osady z orientacją kierunkową do najbliższego miasta.
3. Bogaty wykaz zapisów historycznych.

4. Historię, etymologię i rozwój językowy każdej nazwy.

Oprócz tekstów hasłowych, dodatkowo pomieszczono niezbędne rejestratory (tablice): polsko-niemieckie-dolnołużyckie, np. *Barłogi-012 Berlog, Barlog (Kroś, Cros)*; *Bielowice-015 Billendorf-Bělojce (Ziel, Sor)*; dolnołużyckie-niemiecko-polskie, np. *Barłog-012 Berloge-Barłogi (Kroś, Cros)*; *Bělojce-015 Billendorf-Białków (Ziel, Sor)*. Cyfry przy nazwach niemieckich odsyłają do głównego hasła słownikowego. Takie zestawienie wszystkich wariantów współczesnego stanu nazw ułatwia szybkie ich odnalezienie.



Źródło: E. Eichler, Ch. Zschieschang, *Die Ortsnamen der Niederlausitz östlich der Neisse*, Stuttgart – Leipzig 2011. Autor mapki: Ch. Zschieschang

Do książki dołączono trzy mapy przedstawiające na tle granic administracyjnych i układu hydrograficznego lokalizację wszystkich osad w postaci cyfr hasłowych *Słownika*. Pierwsza mapa podaje nazwy niemieckie badanego regionu (bez cyfr); druga – nazwy starołużyckie, z cyfrą słownikową, trzecia – nazwy polskie, z cyfrą.

Łącznie książka składa się z pięciu rozdziałów. Ostatni rozdział zamyka bogaty zestaw: źródeł, literatury i skrótów. (V: *Quellen, Literatur und Abkürzungen*). Szczególną uwagę zwracają źródła niepublikowane znajdujące się w archiwach Poczdamu, Magdeburga, Marburga, Gubina, Weimaru. Osobno wydzielono literaturę historyczno-geograficzną i językoznawczą.

Autorom monografii udało się nie tylko opisać złożoną problematykę kontaktów językowo-historycznych łużycko-niemiecko-polskich, ale wnieść wiele nowych propozycji uogólniających w zakresie teorii nazewnictwa terenów mieszanych. Praca przedstawia w sposób przejrzysty i zarazem wszechstronny dzieje nazewnictwa dolnołużyckiego po stronie polskiej. Było to możliwe dzięki talentowi organizacyjnemu prof. Ernsta Eichlera, zaangażowaniu mobilnego zespołu współpracowników, ministerialnej dotacji i zgromadzeniu unikatowych materiałów źródłowych.

ŁUCJA JARCZAK

MONIKA CHOROŚ, *NAZWY ZŁOŻONE W TOPONIMII ŚLĄSKIEJ*,
OPOLE 2011, 155 S. + PŁYTA CD

Nazewnictwo śląskie budziło od dawna wielkie zainteresowanie zarówno badaczy rodzimych, jak i niepolских. Do tej pory ukazało się już wiele opracowań o bardzo zróżnicowanej wartości naukowej – od drobnych artykułów i przyczynków po prace monograficzne i ujęcia całościowe¹. Ukoronowaniem tych badań jest opracowywany w PIN – Instytucie Śląskim w Opolu *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*², który w kilkunastu tomach dokumentuje materiał nazewnictwa dotyczący miast, wsi, osad, przysiółków, rzek, gór oraz licznych nazw terenowych – z lokalizacją, identyfikacją i analizą filologiczno-etymologiczną. Ukończenie tej fundamentalnej edycji pozwoli zamknąć ważny etap badawczy polegający przede wszystkim na fachowym i źródłowym udostępnieniu bogatych zasobów materiałowych regionu, ale także da wgląd w różne aspekty życia społecznego, gospodarczego, etnicznego i osadniczego na tej ziemi. Właśnie ten bogaty materiał historyczny wyekscerpowany z opublikowanych tomów oraz z kartoteki słownika stał się bazą badawczą opublikowanej w 2011 r. pracy Moniki Choroś pt. *Nazwy złożone w toponimii śląskiej*. Autorka podjęła się analizy 2370 komponowanych nazw miejscowości w formie zestawień, zrostów i złożeń z historycznego Śląska w granicach dzisiejszego państwa polskiego. Są wśród nich nazwy aktualnie obowiązujące oraz te, które wyszły z użycia (2020 poświadczeń), a także pierwsze

¹ Por. T. Stojanowska, *Bibliografia onomastyczna Śląska (do roku 1958)*. W: *Stan badań i potrzeby badawcze w zakresie językoznawczej i historycznoliterackiej problematyki śląskiej*, Opole 1960, s. 163–207; *Bibliografia onomastyki polskiej do roku 1958 włącznie*, opr. W. Taszycki przy współudziale M. Karasia i A. Turasiewicza, Kraków 1960; *Bibliografia onomastyki polskiej od roku 1959 do roku 1970 włącznie*, opr. W. Taszycki przy współudziale M. Karasia i A. Turasiewicza, Warszawa-Kraków 1972; *Bibliografia onomastyki polskiej od roku 1971 do roku 1980 włącznie*, pod red. K. Rymuta, Wrocław 1983; *Bibliografia onomastyki polskiej od roku 1981 do roku 1990 włącznie*, opr. R. Przybytek i K. Rymut, Kraków 1992; *Bibliografia onomastyki polskiej od roku 1991 do roku 2000 włącznie*, opr. R. Przybytek i K. Rymut, Kraków 2001.

² *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*. T. 1, autor S. Rospond, przyg.: S. Rospond, S. Sochacka, T. Stojanowska, Warszawa-Wrocław 1970. T. 2–3, red. S. Rospond, H. Borek, przyg.: H. Borek, M. Choroś, Ł. Jarczak, S. Rospond, Warszawa-Wrocław 1985–1986. T. 4, red. H. Borek, przyg.: H. Borek, M. Choroś, Ł. Jarczak, Warszawa-Wrocław 1988. T. 5–15, red. S. Sochacka, przyg.: M. Choroś, Ł. Jarczak, S. Sochacka, Opole 1991–2011.

nazwy powojenne zwane przejściowymi (350 poświadczeń). Jest to materiał niezwykle zróżnicowany pod względem chronologicznym i językowym, bo też dzieje tego regionu są bardzo skomplikowane – Śląsk przez wiele stuleci znajdował się poza granicami państwa polskiego, należąc kolejno do Czech, Austrii i Prus; jego mieszkańcy posługiwali się w życiu codziennym językiem polskim, niemieckim i czeskim, a w wieku XX właśnie tu doszło do wymiany ludności.

Książka składa się z dwóch zasadniczych części: opisowo-analitycznej i dokumentacyjnej, którą jest słownik urzędowych nazw miejscowości oraz słownik nazw przejściowych, tj. nazw używanych w latach 1945–1947 (na płycie CD).

Część pierwsza zawiera wstęp, pięć rozdziałów, wnioski oraz obszerny wykaz wykorzystanej literatury (około 200 pozycji) i wykaz zastosowanych skrótów. Na początku Autorka określa przedmiot, cel i zakres pracy oraz przedstawia stan badań. W dalszej części szkicuje rys historyczny ziemi śląskiej, zwracając szczególną uwagę na złożone problemy osadnictwa (polskiego i niemieckiego), stosunki językowe, germanizację nazw polskich, repolonizację i polonizację nazewnictwa miejscowego w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej, by potem poddać gruntownej analizie językowej nazwy złożone w toponimii tego regionu.

W zakończeniu *Wstępu* Autorka ustala, opierając się na bogatej literaturze przedmiotu, rozumienie takich pojęć, jak: *zrosty*, *złożenia* i *zestawienia*, które są podstawą wyodrębnienia poszczególnych rozdziałów jej pracy. Dokonuje też opisu podobieństw i różnic między złożeniami apelatywnymi a nazewniczymi oraz przedstawia zastosowaną metodę badawczą. Jako podstawę analizy przyjmuje strukturalno-gramatyczną klasyfikację Stanisława Rosponda, którą uzupełnia genetyczno-funkcyjną klasyfikacją Henryka Borka. Przy opisie budowy morfologicznej i funkcji compositów korzysta przede wszystkim z ustaleń Kwiryny Handke oraz Tekli Stojanowskiej.

Zgromadzony materiał toponimiczny Autorka klasyfikuje i opisuje według przyjętej metody badawczej w czterech rozdziałach, w zasadniczej części analitycznej rozprawy.

Rozdział pierwszy poświęcony jest w całości analizie słowotwórczo-semantycznej zrostów, które stanowią najmniej liczną grupę w badanym materiale (podobnie jest w innych rejonach Polski). Ich odczytanie sprawiało czasami Autorce wiele trudności – wynikało to m.in. z różnego sposobu zapisu nazw śląskich w danej kancelarii książęcej bądź biskupiej, było zależne od umiejętności i wykształcenia pisarzy, ich znajomości języka tego regionu oraz języka urzędowego. Szczegółowa analiza materiału pozwala Monice Choroś na pewne uogólnienia, np. że zrosty należą do najstarszych nazw śląskich i można wykluczyć wpływ języka niemieckiego na ich powstanie (pojawiły się jeszcze przed przybyciem pierwszych osadników niemieckich), że odzwierciedlają zmysł obserwacyjny ówczesnych mieszkańców ziemi śląskiej, wskazują na właściwości topograficzne terenu, zajęcia ludności, stosunki własnościowe oraz kulturę materialną i duchową.

W rozdziale drugim bardzo szczegółowej analizie słotwórczo-semantycznej poddano złożenia właściwe. Za podstawę ich wyodrębnienia Autorka przyjmuje trzy elementy: charakter gramatyczny poszczególnych członów złożenia, formalne wykładniki kompozycji oraz rodzaj derywacji. Ustala, że stanowią one wśród śląskich nazw miejscowych liczną grupę zróżnicowaną chronologicznie, semantycznie i strukturalnie. Należą one (podobnie jak zrosty) do najstarszej warstwy nazewnictwa i poświadczone są już w XII wieku. Największa ich produktywność przypada jednak na wiek XX, co można tłumaczyć administracyjnie wprowadzonymi przemianowaniami, których celem było dopasowanie brzmienia i pisowni nazw śląskich do języka urzędowego – po pierwszej wojnie światowej w 1918 r., a zwłaszcza po plebiscycie i podziale Górnego Śląska, kiedy rozpoczął się proces integracji jego wschodniej części z Polską, a część zachodnia (tzw. Śląsk Opolski) pozostała w państwie niemieckim, a potem już po 1945 r., gdy polszczone nazwy m.in. poprzez tłumaczenie nazw niemieckich. W opisie znaczeniowym złożonych nazw miejscowych wyodrębnia nazwy z członami jednolitymi znaczeniowo (nazwy topograficzne i kulturowe) oraz z członami różnymi znaczeniowo (nazwy dzierżawczo-kulturowe, dzierżawczo-topograficzne i topograficzno-kulturowe).

W toponimii Śląska wśród nazw komponowanych najliczniej reprezentowane są nazwy zestawione i im też Autorka poświęca najwięcej uwagi: w rozdziale III omawia typy strukturalne tych nazw, a w rozdziale IV dokonuje ich analizy semantycznej. Zdaniem Moniki Choroś są to najczęściej struktury dwuczłonowe, choć zdarzają się też trzy- lub czteroczłonowe. Ze względu na genezę można je podzielić na zestawienia pierwotne (powstały jako kompozycja z dwu lub więcej wyrazów – nie występuje w nich już istniejąca nazwa miejscowa) i wtórne (powstały z istniejącej już nazwy miejscowej i dodatkowego członu odróżniającego dodanego później). Do zestawień wtórnych zalicza też zestawienia powstałe w wyniku zmian administracyjnych i łączenia samodzielnych wcześniej osad oraz nazwy miejscowe z członami dyferencyjnymi powstałymi od innych nazw geograficznych. Wśród zestawień pierwotnych pod względem znaczeniowym wyodrębnia dwa typy: jednolite znaczeniowo (tj. topograficzne i kulturowe) i o różnym charakterze semantycznym członów (tj. topograficzno-kulturowe, dzierżawczo-topograficzne i dzierżawczo-kulturowe), zaś wśród zestawień wtórnych – nazwy dyferencyjne i lokalizujące³. Ciekawy jest ten fragment książki, w którym Autorka, omawiając nazwy dyferencyjne informujące o dodatkowych cechach obiektów (s. 104), prezentuje grupę nazw z etnicznymi członami dyferencyjnymi *Polski – Niemiecki – Czeski – Łużycki – Śląski*. Stanowiły one w przeszłości znaczącą grupę, zwłaszcza nazwy z członem *Niemiecki* i z opozycyjnym *Polski*. Ich powstanie miało związek z kolonizacją

³ W analizie nazw zestawionych wtórnych Autorka opowiedziała się za propozycją nazw relacyjnych Henryka Borka, która najpełniej i najtrafniej oddaje zarówno zróżnicowanie semantyczne, strukturalne, jak i typy funkcyjne relacyjnych nazw złożonych oraz ich motywację, zob. H. B o r e k, *Nazwy relacyjne w toponimii*. W: *V Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna, Poznań 3–5 września 1986. Księga referatów*, red. K. Zierhoffer, Poznań 1988, s. 45–51.

niemiecką i kolonizacją na prawie niemieckim, która dotarła na Śląsk na początku XIII w. Efektem tej działalności osadniczej było istnienie obok siebie starszych osad słowiańskich i młodszych cudzoziemskich, głównie niemieckich. Nazwy te podlegały licznym zmianom i z czasem zatraciły swoją relacyjność oraz znaczenie informacyjne, jakie niosły w przeszłości – dla współczesnych są jednak świadkami skomplikowanej, różnorodnej, a czasem i trudnej historii Śląska.

Ostatni rozdział części opisowo-analitycznej jest poświęcony charakterystyce językowej materiału nazewniczego. Autorka podkreśla, że na przestrzeni wieków nazwy miejscowe ulegały licznym zmianom i przekształceniom. Wynikały one zarówno z wewnętrznych praw rozwojowych języka i wzajemnego oddziaływania na siebie mowy mieszkańców i języka urzędowego, jak i czynników pozajęzykowych, do których zalicza się m.in. odgórne działania administracyjne, wielowiekowy kontakt z językiem niemieckim, bilingwizm mieszkańców (zwłaszcza od początku XIX wieku), a po wojnie – wymianę znacznej części ludności Śląska oraz szybką i intensywną industrializację. Monika Choroś analizuje też szczegółowo zmiany fonetyczne w zakresie wokalizmu i konsonantyzmu, zmiany fleksyjne oraz słowotwórcze. Odnotowuje w zbiorze nazw komponowanych obecność dialektyzmów leksykalnych, archaizmów i bohemizmów. Charakteryzuje wpływy niemieckie poprzez omówienie substytucji graficzno-fonetycznych, morfologicznych i leksykalnych. Poświęca też wiele uwagi polonizacji i repolonizacji nazewnictwa miejscowego w pierwszych latach powojennych oraz nazwom przejściowym w tym okresie.

Monika Choroś zamyka część opisowo-analityczną ciekawymi wnioskami końcowymi i uzupełnia ją dwoma słownikami.

Słownik urzędowych nazw miejscowości zawiera alfabetyczny wykaz wszystkich nazw komponowanych. W haśle podane są: charakter obiektu danej nazwy, urzędowe nazwy niemieckie (jeżeli takie odnotowano), lokalizacja zgodna z aktualnym podziałem administracyjnym kraju, wybrane zapisy źródłowe cytowane chronologicznie (pozwalające prześledzić istotne zmiany nazwy) oraz etymologia, np.

Babi Las, niem. Podbabilas, Reichenbach, os. Chróścic, gm. Dobrzeń Wielki, pow. opol., opol.: *Reichenbach* 1864, 1919, *Rajchenbach* 1920, *Podbabilas* 1945, 1980. Pierw. n. niem. *Reichenbach*, por. *reich* 'bogaty, zasobny', *Bach* 'strumień, potok', posiadała n. potoczną *Podbabilas*, oznaczającą osadę położoną przed *Babim Lasem* rozciągającym się nad Odrą.

Przy dawnych oraz potocznych nazwach złożonych podano aktualną nazwę urzędową. Nazwy, które wyszły z użycia lub ich denotaty zaginęły, zostały poprzedzone kwalifikatorem +.

W *Słowniku przejściowych nazw miejscowości* znalazły się nazwy używane w latach 1945–1947, tj. potoczne warianty urzędowych nazw niemieckich, nazwy nadawane spontanicznie przez przybyłą na Śląsk ludność z dawnych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej i Polski centralnej oraz przez lokalne władze administracyjne, dyrekcję Polskich Kolei Państwowych i zarządy lasów państwowych, np.:

Biała Prądnicka, n. urz. Biała, n. niem. Zülz, mto, pow. prud., opol.: *Biała* 1945, *Biała Prądnicka* 1945 (PKP), *Biała Prudnicka* 1946, 1980 (PKP). Człon *Prądnicki* : n. m. *Prądnik* (dziś Prudnik). PKP zachowały człon dystynktywny dla odróżnienia licznych w całej Polsce nazw *Biała*.

Słowniki zasługują na wysoką ocenę. Po pierwsze – Autorce udało się w jednym miejscu zgromadzić dużo cennych informacji, które mogą być przydatne w dalszych badaniach nad toponimią polską, a także umożliwić badania porównawcze dotyczące podobnego zbioru nazw miejscowych innych regionów pogranicznych. Po drugie – opracowano je na płycie CD, co znacznie ułatwi badaczom ekskserpcję śląskich compositów.

Trzeba nadmienić, że Monika Choroś jako wieloletni członek zespołu redakcyjnego *Słownika etymologicznego nazw geograficznych Śląska* ma gruntowne przygotowanie merytoryczne, wykazuje bardzo dobrą znajomość literatury i źródeł, prowadzi wykład jasno i precyzyjnie, co znacznie podnosi wartość książki. Dodatkowym atutem publikacji jest też przedstawienie w tabelach stanu ilościowego i chronologicznego różnych typów compositów nazewniczych.

Warto jeszcze dodać, że *Nazwy złożone w toponimii śląskiej*, z uwagi na bogactwo informacji i rzetelności opracowania, stanowią podsumowanie całej dotychczasowej wiedzy o pewnej strukturze nazewniczej na Śląsku, jaką są nazwy złożone.

IN MEMORIAM

PROFESOR ZWYCZAJNY DOKTOR HABILITOWANY WOJCIECH WRZESIŃSKI (1934–2013)

Dnia 2 lipca 2013 r. zmarł we Wrocławiu profesor doktor habilitowany Wojciech Wrzesiński, emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Wrocławskiego, honorowy członek Instytutu Śląskiego w Opolu. Zmarł nagle w trakcie realizacji kolejnych planów wzmożonej aktywności naukowej, badawczej i organizatorskiej. Środowisko historyków straciło jednego z najbardziej wyrazistych swoich przedstawicieli, badacza i interpretatora dziejów ludności polskiej w Niemczech, jak sam określał – szczególnie postaw narodowych i losów Polaków w Prusach Wschodnich w dobie międzywojnia, życia organizacyjnego ludności polskiej w Niemczech w latach 1922–1939, dziejów polskiej myśli politycznej w XIX i XX w., ukazującego z wielką dociekliwością kształtowanie i przeobrażanie się obrazu i stereotypu Niemca w Polsce w XIX i XX w., inspiratora i kierownika badań nad rozmieszczeniem Polaków w świecie oraz badań polskich mitów politycznych XIX i XX w., a także znakomitego dydaktyka i popularyzatora wiedzy historycznej, wychowawcę wielu pokoleń studentów.

Profesor Wojciech Wrzesiński odegrał szczególną rolę w najnowszych badaniach dziejów Śląska, w tym przeobrażeń społecznych i narodowych w aspektach interdyscyplinarnego widzenia ogólnopolskiego oraz sąsiedztwa niemieckiego i czeskiego. Dla realizacji tak sformułowanego programu pozyskał liczne grono pracowników naukowych spoza Wrocławia – z Opolą, Katowic, Zielonej Góry, Poznania i Szczecina oraz badaczy niemieckich i czeskich. Po zakończeniu programu przyczynił się do utworzenia przy Uniwersytecie Wrocławskim Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych.

Był Profesor wielce zasłużony w badaniach dziejów stolicy Śląska i Uniwersytetu Wrocławskiego.

Wojciech Wrzesiński urodził się 4 października 1934 r. w Krzywosądzu (dziś województwo kujawsko-pomorskie) w inteligenckiej rodzinie o żywych tradycjach patriotycznych i niepodległościowych. Po zdaniu w 1950 r. matury (w 16. roku życia!) w Gimnazjum Księży Salezjanów w Aleksandrowie Kujawskim podjął studia historyczne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, które ukończył w 1955 r. obroną napisanej na seminarium prof. Bogusława Leśnodorskiego pracy magisterskiej, w której ukazał problemy społeczne Pomorza na przełomie XIX i XX w. Skierowany do pracy w Archiwum Wojewódzkim w Olsztynie wkrótce poza obowiązkami zawodowymi oraz aktywnością badawczą stał się jednym ze współtwórców Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Efektem prowadzonych badań stała się rozprawa doktorska *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1939*, na podstawie której uzyskał 16 kwietnia 1962 r. na UMK w Toruniu stopień doktora. W 1965 r. związał się z Uniwersytetem Wrocławskim, gdzie w 1970 r. na podstawie dorobku oraz rozprawy pt. *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922–1939* uzyskał stopień doktora habilitowanego. Dalsze formalne etapy awansu naukowego to tytuły profesora nadzwyczajnego w 1977 r. oraz profesora zwyczajnego w 1989 r.

Do opracowań, które uważał za najistotniejsze w swoim dorobku, wracał w kolejnych, uzupełnianych i poprawianych wydaniach. Zaliczał do nich: dwukrotnie zmieniany (1970, wyd. 2. w 1992 r., wyd. 3. w 2005 r.) *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922–1939*; *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1939* (1963, wyd. 2. uzup. i zm. 1973); *Plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz Powiślu* (1974), *Sąsiad. Czy wróg. Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939* (1992, wyd. 2. zm. 2007).

Poza wspomnianymi rozprawami, za ważne uważał publikacje: *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864–1945* (1984), *Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej 1864–1945* (1994). Spośród prac redagowanych zaś: *Uniwersytet Wrocławski 1945–1995* (1995), a z opracowań źródłowych – *Antypolska polityka władz hitlerowskich na Śląsku Opolskim w latach 1933–1939 w świetle raportów konsulów polskich* (1970), *Polska w latach 1918–1939. Wybór tekstów źródłowych do nauczania historii* (1986) – gdzie znalazł się tekst układu Ribbentrop – Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. w postaci dołączonej kartki maszynopisu pt. *Protokół niemiecko-radziecki w sprawie granicy sfer ich wpływów* – oraz *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795–1950)*, t. 1–4 (1990–1991).

W badaniach Profesora Wrzesińskiego istotne miejsce zajmował Śląsk Opolski jako największy obszar przedwojennych Niemiec zwarcie zamieszkały przez etnicznie polską ludność o różnym stopniu świadomości narodowej. Zainteresowanie tą problematyką wykazał podczas badań nad polskim ruchem narodowym. O konieczności dochodzenia do prawdy jako najważniejszym elemencie badań historycznych mówił w Opolu w 1972 r. podczas wystąpienia na sesji naukowej poświęconej 50. rocznicy powstania Związku Polaków w Niemczech. Wystąpienie to w istocie stało się koreferatem do rozpoczynającego debatę wystąpienia profesora Tadeusza Cieślaka o dorobku historycznym ZPwN. Stwierdzał wówczas Wrzesiński, jako autor wydanej dwa lata wcześniej rozprawy o ruchu polskim w Niemczech po ukształtowaniu się granicy polsko-niemieckiej po I wojnie światowej:

„Przy dzisiejszym stanie badań nad dziejami Związku Polaków historyk musi nie tylko rejestrować fakty, bo to już w zasadzie zostało uczynione, ale starać się wyjaśniać rozwój wydarzeń, szukać źródeł sukcesów, tłumaczyć przyczyny porażek. Przedstawienie pełnego obrazu dziejów Związku Polaków jest niezbędne nie tylko ze względów poznawczych, ale i spowodowane szacunkiem, jaki towarzyszy wszystkim badaniom dziejów Związku”.

Związany od 1965 r. z Uniwersytetem Wrocławskim, w jego organizacyjnej strukturze pełnił wszystkie funkcje: kierownika Zakładu Historii Najnowszej (1987–2005), dyrektora Instytutu Historycznego (1996–2005), dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego (1972–1974), prorektora (1981–1982) i rektora Uniwersytetu Wrocławskiego (1990–1995).

Dowodem wysokiej pozycji w środowisku historycznym był wybór przez wiele kadencji do Zarządu Głównego, w tym na stanowisko wiceprezesa (1980–1997) i prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego (1997–2003).

Jako autorytet naukowy od 1986 r. był członkiem Komitetu Nauk Historycznych PAN. Także wieloletnim członkiem prezydium Rady Towarzystw Naukowych PAN i Centralnej Komisji do Spraw Tytułu i Stopni Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów. Od wielu lat był członkiem jury ds. nagród historycznych tygodnika „Polityka”.

Na naukowy dorobek Profesora Wrzesińskiego składa się ponad 800 pozycji drukowanych, promocja ponad 300 magistrów i więcej niż 50 doktorów. Recenzował wiele rozpraw doktorskich, habilitacyjnych oraz dorobek kandydatów do tytułu profesora. Jako uczony był Profesor Wojciech Wrzesiński badawczo dociekliwy, wobec kolegów przyjaźnie rzeczowy, a w stosunku do młodszych środowisk naukowych życzliwy. Jednym z wyrazów odwzajemniania stały się doktoraty honorowe przyznane przez wspólnoty akademickie Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Uniwersytetu Szczecińskiego, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Kielcach (2010).

Spoczął na Grabiszyńskim Cmentarzu Komunalnym we Wrocławiu.

MICHAŁ LIS

PROFESOR ZWYCZAJNY DOKTOR HABILITOWANY
DAMIAN JERZY TOMCZYK (1942–2013)

Śmierć długoletniego współpracownika i kolegi zawsze powoduje żal i smutek. Zmusza do refleksji o przemijaniu, które jest częścią egzystencji człowieka. Gdy odejście dotyczy indywidualności nieprzeciętnej, posiadającej oczywiste sukcesy życiowe i trwały dorobek, żal jest jeszcze większy. Zmarły w wieku 71 lat profesor Damian Tomczyk, przez długi okres zawodowej kariery związany z Instytutem Śląskim w Opolu, należał bezsprzecznie do tego kręgu uczonych. Zakończenie jego drogi życia oznacza niepowetowaną stratę dla polskiej historiografii, w wymiarze nie tylko regionalnym.

Damian Tomczyk urodził się 22 lipca 1942 r. w miejscowości Podłęże Szlacheckie (obecny powiat kłobucki), położonej nad Liswartą, oddzielającą historyczną ziemię częstochowską od Śląska Opolskiego. Fakt ten urasta do rangi pewnego symbolu zawodowej kariery Profesora, związanej z dwiema stolicami sąsiadujących regionów: Opola i Częstochowy.

Po ukończeniu edukacji szkolnej (maturę zdał w liceum ogólnokształcącym w Niemodlinie) podjął studia na Uniwersytecie Wrocławskim. Ukoronowaniem tego etapu kariery było uczestnictwo w seminarium profesora Mariana Haisiga i uzyskanie w 1965 r. magisterium z historii. Pod opieką tego samego promotora, wybitnego polskiego sfragistyka, obronił 6 lat później rozprawę doktorską poświęconą pieczęciom górnośląskich cechów rzemieślniczych w XV–XVIII wieku. Godzi się podkreślić, że pierwszy awans naukowy uzyskał, nie będąc jeszcze pracownikiem naukowej instytucji, gdyż odbywał wówczas służbę w Wojsku Polskim jako zawodowy oficer. Obroniony doktorat otworzył mu jednak drogę do stanowiska nauczyciela akademickiego i wykładowcy w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych (obecnie: Wojsk Lądowych) im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu. W związku z nową pracą poszerzył zakres zainteresowań i obszary badań – obok sfragistyki i heraldyki, którym pozostał wierny, zajął się historią wojen i wojskowości, szczególnie II wojny światowej. Wrodzony talent oraz imponująca pracowitość sprawiły, że w uprawianych dziedzinach stał się szybko wybitnym znawcą, którego dorobek systematycznie się powiększał.

Przełomowym w życiu Damiana Tomczyka był rok 1973, kiedy zdecydował się odejść z wojska i poświęcić bez reszty pracy naukowej. Na blisko 20 lat związał się wówczas z opolskim Instytutem Śląskim, gdzie w Zakładzie Historii zajmował stanowisko adiunkta, a od 1989 r. – docenta. Habilitację przeprowadził w tymże roku na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach na podstawie rozprawy *Śląsk Opolski 1945. Militarne i polityczne problemy okresu wyzwolenia* (Opole 1989). Poprzedziło ją opublikowanie licznych artykułów i opracowania zwartego (*Przelamanie linii Odry w 1945 roku przez Armię Radziecką na Śląsku Opolskim*, Opole 1976), w których ukazał szeroką panoramę nie tylko operacji wojennych, ale sytuacji społeczno-gospodarczej regionu w ostatnich miesiącach rządów niemieckich. Przy okazji dokonał

rzetelnej analizy faktograficznej, obalając wiele rozpowszechnianych mitów niemających żadnego oparcia w źródłach, np. pogląd o wielotysięcznych stratach osobowych czerwonoarmistów w rejonie Skorogoszcz – Mikolin, gdy najkrwawsze walki miały miejsce przy zdobywaniu głównych miejscowości. Wykazał również, niedostrzeganą wcześniej przez historyków, szczególną rolę rejencji opolskiej we wrześniu 1939 r., skąd wyszło główne natarcie Wehrmachtu na Polskę, gdzie też faktycznie, jeszcze przed atakiem na Westerplatte, rozpoczęły się działania II wojny światowej.

Krótkotrwały epizod związany z przyjęciem funkcji dyrektora Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (pełnił ją w latach 1979–1981) zaowocował trwale kolejną pasją badawczą Damiana Tomczyka. Zajął się precyzyjnym badaniem losów powstańców warszawskich w niewoli niemieckiej, szczególnie młodocianych jeńców, którzy przeszli przez Stalag 344 Lamsdorf – poświęcił się ustalaniu danych tych osób i ich powojennych losów zarówno w kraju, jak i na emigracji. Na ten temat opublikował, oprócz wielu artykułów i biogramów, dwie książki – w 1986 i jej rozwinięcie w 1993 r. Zaangażowanie w tej dziedzinie przyniosło mu dużą popularność, uznanie i sympatię w środowiskach powstańców kombatantów.

Obfitujący w sukcesy okazał się też częstochowski okres kariery zawodowej. W 1993 r. podjął pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej (później Akademii im. Jana Długosza) na stanowisku profesora. W 2002 r. został profesorem tytularnym, a dwa lata później profesorem zwyczajnym nauk humanistycznych. Powiększył dorobek m.in. o cenne prace z zakresu heraldyki (*Herby miast Śląska Opolskiego*, 1996, oraz jako współautor *Herby oraz inne symbole samorządowe miast i gmin województwa opolskiego*, 2000), szczególnie pomocne podczas przywracania historycznych oraz ustalania zupełnie nowych herbów przez liczne samorządy lokalne w małych jednostkach administracyjnych. Niezależnie od publikacji wielokrotnie wypowiadał się na prośbę zainteresowanych jako wybitny ekspert. Opracował też monografie wybranych miast i gmin (Korfantów, Strzeleczy – ta ostatnia dwukrotnie wydana w wersji niemieckojęzycznej). Osiągnięcia na niwie naukowej Profesor wykorzystywał w godny podziwu sposób w działaniach popularyzatorskich: w prasie, specjalistycznych periodykach, biuletynach opublikował w sumie ponad 400 tekstów. Łącznie bibliografia jego prac, zestawiona do końca 2012 r., obejmuje 851 pozycji, w tym 16 prac zwartych (9 autorskich, 7 w których był współautorem), 2 redagowane, 165 artykułów i referatów, a ponadto biogramy, hasła encyklopedyczne, recenzje i wspomniane już publikacje prasowe. Dorobek Profesora charakteryzuje rzadko spotykana wszechstronność, znajomość licznych epok historycznych, umiejętność korelacji aspektów politycznych, militarnych, społecznych, gospodarczych (cenne prace dotyczą m.in. rzemiosła górnośląskiego).

Za swoje osiągnięcia naukowo-badawcze i zaangażowanie w działalność społeczną był wielokrotnie wyróżniany przez władze państwowe, lokalne i środowiska, w których się udzielał. Do najcenniejszych odznaczeń należą: Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, odznaki „Za Zasługi dla Miasta Opola” i „Za Zasługi dla Województwa Opol-

skiego”. Honorowe obywatelstwo przyznały mu w 2010 r. władze Korfantowa, a rok wcześniej rodzinna gmina Przystajń. Wyróżnień doczekał się też m.in. od organizacji kombatanckich, 10. Opolskiej Brygady Logistycznej, Ligi Obrony Kraju, Związku Harcerstwa Polskiego, stowarzyszenia kresowian.

Poważna choroba, z którą zmagał się w ostatnich latach życia, nie pozwoliła Profesorowi zrealizować wszystkich zamierzonych jeszcze prac. Zmarł 19 września 2013 r. Pochowany został na cmentarzu w Opolu-Półwsi. Profesor Damian Tomczyk pozostanie we wdzięcznej pamięci wszystkich przyjaciół i kolegów, którzy mieli możliwość współpracy z nim, a kolejne pokolenia historyków badających dzieje Śląska będą miały okazję wykorzystywać jego dorobek, z pewnością o nieprzemijającej wartości.

STANISŁAW SENFT

